

Nr 32

Filadelfia

Grudzień 2023

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X



„Przekroczenie Jordanu”

str 46

„Oczyśćcie się; poświęćcie się, gdyż jutro Pan sprawi cuda wśród was”

(Joz. 3:5, BT, BW).

Święto Namiotów 2023 – Glinik Zaborowski

Jak się przygotować do przekroczenia Jordanu

str 3

Organizacja czy organizm

str 22

Porządek Nieba

str 33

Przekroczenie Jordanu

str 45

Małżeństwo – w obrazie Elohim

str 62

Zdobycie niebiańskiego Kanaanu

str 72

Siedem Trąb Apokalipsy

str 85

Ostatnie ostrzeżenie

str 98

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata.chrystianie@gmail.com

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



Okladka zdjęcie, Artysta:
Benjamin West (1738–1820)



Jak się przygotować do przekroczenia Jordanu

Moi Drodzy Przyjaciele, moim zadaniem nie jest przekonywać was do prawdziwości tego poselstwa, lecz jedynie przekazać wam Słowo, które jak wierzę, posłało nam Niebo. Przekonanie musicie uzyskać sami, na kolanach w modlitwie, w waszych osobistych relacjach z Bogiem, który chętnie daje Swego Ducha tym, którzy Go o to proszą.

Kto nie uświadomi sobie, że Święto Namiotów ma eschatologiczny wymiar i jest świętem oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa, oraz wiąże się z tym wszystkim, co dotyczy przygotowania się na błogosławieństwo otrzymania późnego deszczu w mocy Ducha Bożego – co z kolei jest paralełą przekroczenia Jordanu – zostanie pominięty w tym błogosławieństwie. A tym przygotowaniem nas, jest to Słowo, które Pan Bóg w szczególny sposób śle nam co roku podczas Święta Namiotów. Jego Słowo to Duch, a to właśnie przez Ducha Bożego zostanie zakończone dzieło Boże (zobacz: Zach. 4:6). W takim razie, tego Ducha otrzymujemy tylko poprzez przyjmowanie Bożego Słowa i w mocy Jego łaski wprowadzanie tego Słowa w nasze codzienne życie i to w każdym jego obszarze.

Niechaj mottem naszego dzisiejszego rozważania, jak też i tegorocznego poselstwa będą

słowa Jana Zanurzyciela:

*„...Nie może człowiek **niczego** wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba” (Jan 3:27, BW).*

Na nic nasze własne zabiegi o cokolwiek, a już najbardziej żenujące są te wszystkie sposoby i zabiegi, przez które nominalny adwentyzm chce uzyskać moc „ducha świętego” w jego trynitarnym rozumieniu i pojęciu. Pozazdrościli chyba tej mocy protestantom i wszelkiej maści charyzmatykom i teraz chcą się „podpiąć” pod ową moc, aby razem ze wszystkimi kościołami ogłaszać pokój i bezpieczeństwo w jedności trynitarnego bóstwa. Co za ślepotą i zarazem głupotą, aby dla własnego status quo, czyli istnienia instytucjonalnej religii, aż tak bardzo się zaprzedać. Naszą jedyną nadzieją na otrzymanie tego niebiańskiego daru jest rozpoznawanie Prawdy w Bożej łasce, a następnie w mocy tej łaski trwanie w tej Prawdzie bez względu na wszystko i zarazem bycie gotowym na wszystko, co ten dar przyniesie nam w naszym dalszym życiu.

Ale teraz kontynuując nasze czerwcowe rozważania (zobacz: Filadelfia nr 31), zapytam was, czy chcielibyście być nosicielami Światła Bożego? Na pewno od razu odpowiedziecie, że tak. Zatem, znaczy to, że chcielibyście być Lucyferem, gdyż

to on był przecież Nosicielem Światła, zanim się zbuntował. Czy jest coś złego w tym, aby nieść Światło Boże? Na naszym czerwcowym spotkaniu odkryliśmy już, że to sam Chrystus przedstawił się nam jako Gwiazda Poranna, a więc ta najjaśniejsza, o najmocniejszym blasku światła, którego żadna ciemność przemoc nie może.

To tylko Jezus – prawdziwa Światłość – może wnieść w każdy zakamarek twojego jestestwa światło życia Bożego. Niezależnie od tego w jakiej ciemności przebywasz i żyjesz, niezależnie od tego w jakiej sytuacji czy okolicznościach życiowych się znajdujesz, niezależnie od tego jakie problemy, trudności czy wyzwania stają się twoim udziałem – Jezus Chrystus wniesie wszędzie tam Światło, jeżeli tylko Mu na to pozwolisz. Tam gdzie brakuje obecności Chrystusa, tam zawsze będzie tylko ciemność, gdyż poza Nim nie istnieje żadne inne Światło. A kiedy zostaniesz już opromieniony blaskiem tego Światła, wówczas rozlegnie się nad tobą głos:

„Powstań, stań się światłością, bo nadeszło twoje światło, a chwała Jahwe weszła nad tobą! Bo oto ciemność spowija ziemię i mrok - narody, lecz nad tobą rozbrzysnie Jahwe, a Jego chwała ukaże się nad tobą” (Izaj. 60:1-2, BL).

Tym światłem nie jest teologia, czy jakiegokolwiek doktryny, lecz Życie – Życie Jezusa Chrystusa w Tobie, Jego miłość i sprawiedliwość; Jego usposobienie i charakter; Jego czystość i świętość. I tylko wtedy, jak mówi Jezus Chrystus: *„kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (Jan 8:12, BP).*

Tylko ci, którzy przyjęli Chrystusa przez wiarę i pozwolili Mu zamieszkiwać mocą Ducha Jego Ojca w ich sercach i umysłach – są nosicielami Jego Światła. Czy zatem ludzie, którzy spotykają się z tobą, spotykają się jednocześnie z tym Prawdziwym Światłem? Czy spotykają się z Chrystusem w tobie?

Musimy stać się najpokorniejszymi i najbardziej wytrwałymi ludźmi na tej ziemi, jeżeli mamy zostać aż tak wywyższeni, aby stać się Bożym zapalnikiem dla potężnego ognia Ducha Bożego, który ma nas zapieczętować udoskonalającym błogosławieństwem późnego deszczu.

Poselstwo pt. „Wieczna Sprawiedliwość” miało wprowadzić nas właśnie do przyjęcia uniżonej postawy wobec każdego człowieka i pragnienia znoszenia niezасłużonej niesprawie-

dliwości, jeśli imię Boga miałyby w ten sposób być wywyższone w nas; miało uświadomić nam na czym polegał upadek tego potężnego anioła,

*„Powstań, stań się światłością, bo nadeszło twoje światło, a chwała Jahwe weszła nad tobą! Bo oto ciemność spowija ziemię i mrok - narody, lecz nad tobą rozbrzysnie Jahwe, a Jego chwała ukaże się nad tobą”
(Izaj. 60:1-2, BL).*

który był nosicielem Światła Bożego. Jeżeli nie staniecie się najpokorniejszymi ludźmi na tej ziemi, to nie łudźcie się, że weźmiecie udział w zakończeniu dzieła Bożego. Ufam, że po wysłuchaniu tegorocznego poselstwa jeszcze wyraźniej to dostrzeżecie i tylko wtedy stanie się możliwym, abyśmy zostali zanurzeni w Żywej Wodzie Ducha Bożego aż po same biodra.

Przypomnijmy sobie, co takiego symbolizuje ten stopniowy proces zanurzania nas w wodzie wypływającej ze Świątyni w Niebie (zobacz: Ezech. 47:3-5).

Kostki – pokora pomiędzy nami, uległość, podporządkowanie, uniżenie, służebność, usługiwanie.

Kolana – pokora względem Boga, całkowita zależność od Niego we wszystkim, pełne rozpoznawanie Jego woli względem naszego życia i wypełnianie jej w mocy Bożej łaski w radosnym usposobieniu, w duchu wdzięczności i uwielbienia, nawet podczas cierpienia, bólu, niezrozumienia czy niesprawiedliwego traktowania.

Biodra – prawda o sobie i prawda jaką mamy w Jezusie Chrystusie.

Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, dlaczego tylko same nogi są zanurzane aż w trzykrotnych poziomach, do bioder włącznie, a następnie od razu pełne zanurzenie w rwącym potoku? Zatem, jakże ważną rolę muszą odgrywać nasze nogi w podążaniu za Chrystusem. Powyżej czytaliśmy, że „kto idzie za Mną” powiedział Chrystus, *„będzie miał światło życia”*. Żeby za kimś iść, musimy mieć zdrowe i silne nogi. Nasze nogi muszą być postawione na Skale, a nie na piasku, w który ciągle się wkopują i w ten

sposób tracimy równowagę i jesteśmy spowalniani. Musimy wiedzieć, co to znaczy iść naprzód wiarą. Dlatego też, tak istotną kwestią są nasze nogi, począwszy od stóp, a kończąc na biodrach. Jeżeli będziemy chodzili swoimi własnymi ścieżkami, a nie drogą wyznaczoną nam przez Chrystusa w rozpoznawaniu Jego woli i okoliczności życia, w których On Sam pragnie nas umieścić, to okazemy się po prostu głupimi pannami, dla których już dawno jest za późno. Sami stawiamy się wtedy w położeniu, w którym nawet sam Chrystus nie może nam już w niczym pomóc. W takim położeniu postawił się właśnie Ezaw, bo „*wiecie przecież, że i potem, kiedy chciał [dziedzicznym prawem, BB] uzyskać błogosławieństwo, został odrzucony [został uznany za niegodnego, NBG; nie został wysłuchany, BWP; nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, BW], chociaż ze łzami dopraszał się o nie, bo nie mógł już nic zmienić [nie odkrył pozycji skruchy, NBG; nie znalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał, BJW; nie miał już możliwości odmiany, EDŚ; nie zdołał już odmienić myśli ojca, choć domagał się tego ze łzami, BWP]*” (Hebr. 12:14-17, BP).

Czy może być coś bardziej przerażającego nad odkrycie, że już jest dla mnie za późno? A czy zawsze braliśmy sobie do serca poniższe słowa:

„*Lękajmy się więc, aby - skoro trwa jeszcze obietnica wejścia do tego odpoczynku - nie okazało się, że ktoś z was przyszedł za późno*” (Hebr. 4:1, BP).

Ten rok, który jest teraz przed nami, jest dla nas kluczowy, a w zasadzie tylko unaocznia nam wszystkim tę polaryzację, która zresztą cały czas ma miejsce w nominalnym adwentyzmie. Ci, którzy nie pozwalali się Bogu zanurzać do kostek, a później do kolan, niech nie myślą teraz, że nagle, pozwolą zanurzyć się do samych bioder. To jest po prostu niemożliwe. Niekoniecznie trzeba znać prorocstwo z Ezechiela 47, aby pozwalać się Bogu prowadzić Jego Duchem i w ten sposób pozwalać się Mu stopniowo pieczętować Słowem Prawdy – coraz bardziej zanurzać się w doświadczenia, które wypalają z nas wszystko to, co jest niepodobne do obrazu, na który zostaliśmy pierwotnie stworzeni.

Przeczytajmy Słowo Boże:

„*Stójcie więc – mocno; za pomocą prawdy opaszcie sobie wasze biodra, obleczcie się panterzem sprawiedliwości, a na nogi włóżcie goto-*

wość głoszenia dobrej nowiny pokoju’ (Efez. 6:14-15. NBG, EŚP).

Moc Ducha Bożego ma nas przede wszystkim wyposażyć w moc zwiastowania Prawdy, którą jest Chrystus i czas Jego powrotu po odkupionych. Jeżeli więc całe nasze nogi, aż po same biodra nie będą całkowicie zanurzone w Wodzie Życia, to będziemy nadal chodzili swoimi własnymi drogami i na własne sposoby chcieli czynić dzieło Boże. Dlatego też, jak się przekonacie za chwilę, całe nasze przygotowanie do przekroczenia Jordanu powinno skupić się tylko na jednej rzeczy, ale to dostrzeżecie dopiero na końcu tego poselstwa.

Czekamy na wylanie późnego deszczu, ale czy my w ogóle zdajemy sobie sprawę z czym to się wiąże? Czy jesteście gotowi na porzucenie wszystkiego i na całkowite oddanie się Bogu do zwiastowania ostatniego poselstwa łaski dla świata? Czy zostawisz wszystko, kiedy ogarnie ciebie moc Ducha Bożego i wyśle cię np. do Afryki abyś tam zwiastował poselstwo? Czy porzucisz zachowawczość i racjonalizm w spostrzeganiu doczesnej rzeczywistości? Czy porzucisz swój dotychczasowy byt, majątek? Czy w czasie wylania późnego deszczu nadal będziesz kurczowo trzymał się swojej pracy, doczesnej egzystencji, swojego domu, rodziny?

Moi Drodzy, fajnie czyta się o początkach Chrystianizmu, ale dzieło Boże zostanie zakończone w o wiele potężniejszej mocy, aniżeli się rozpoczęło. Poza tym, w tamtych czasach było dużo łatwiej porzucić świat i to wszystko, co się wiązało z tamtejszym, doczesnym życiem. Dzisiejszy relatywizm kulturowy, etyczny, czy też moralny jest powszechny. Na przykład relatywizm etyczny głosi, że prawda nie jest absolutna lecz zmienna i to dotyczy w zasadzie każdego obszaru ludzkiej egzystencji. Do tego dochodzi tak zwana poprawność, czy to polityczna, akademicka, czy też kościelna, zawodowa, rodzinna, która kształtowana jest w oparciu o ludzkie kryteria sprawiedliwości opartej na skończonym umyśle człowieka i to jeszcze umyśle zdegenerowanym przez grzech. Choćby najdrobniejszy nawet przejaw inności od tej powszechnie dopuszczalnej, od razu wyrzuci ciebie poza nawias doczesnej egzystencji, poza nawias życia społecznego i publicznego. Zostaniesz usunięty poza obręb współczesnej cywilizacji i będziesz

pozbawiony wszelkich praw, znaczenia i możliwości działania w tym świecie. Nie znajdziesz oparcia w żadnym kościele, ani w żadnej instytucji światowej. Czy jesteście na to gotowi? Czy pragniecie tego i czekacie na to?

Myszę, że raczej nie zdajecie sobie nawet sprawy z tego, co was czeka, jeżeli tylko zaciągniecie się do Bożej armii czasu końca. Być może myślicie, że jak będzie nas dużo, to będzie nam łatwiej? Jest to błędne myślenie, bo choćby i było nas dużo, to z tego powodu łatwiej nie będzie, a poza tym, niestety, nie będzie nas dużo. Ponadto szczególną próbą dla nas będzie właśnie pozostanie samemu – samotność wobec próby i doświadczenia będzie naszym udziałem.

„Stanąć w obronie wiary, prawdy i sprawiedliwości, gdy większość nas opuści/zapomni, walczyć w bitwach dla Pana, gdy niewielu jest bohaterów – to będzie naszą próbą” (E. White, Testimonies for the Church, vol. 5, p. 136.2).

Natomiast *„Ci, którzy krok za krokiem poddawali się światowym wymaganiom i dostosowywali się do zwyczajów świata, prędzej ugną się przed rządzącą władzą, aniżeli mieliby wystawić siebie na **pośmiewisko/drwiny/zniewagi, groźby/obelgi, więzienie i śmierć**” (E. White, Testimonies for the Church, vol. 5, p. 81.1).*

Dzisiaj żyjemy w czasie zaciągu i rekrutacji do Bożej armii, dlatego Pan Bóg wypatruje bohaterów wiary.

„Te siedem lamp - to oczy Pana; one to przepatrują całą ziemię” (Zach. 4:10, BW). A „Jego oczy oznaczają siedem duchów Bożych, które zostały rozestane po całej ziemi” (Obj. 5:6, PŃŚ).

W jakim celu Pan Bóg przepatruje całą ziemię? Kogo wypatruje? Jakich ludzi szuka? *„...rozejrzyjcie się, sprawdźcie, szukajcie...”, czy znajdziecie **choćby jednego**, kto postępuje sprawiedliwie, kto szuka prawdy?” (Jer. 5:1, EŚP).*

Ilu takich ludzi Pan Bóg znalazł przed potopem? Jednego! Ilu takich ludzi znalazł przed zniszczeniem Sodomy i Gomory ogniem? Jednego! Ilu takich ludzi znalazł, kiedy Izrael dotarł nad brzeg Jordanu? Dwóch! Ilu takich ludzi Pan Jezus znajdzie, kiedy powróci na tę ziemię?

„...czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łuk. 18:8, BW).

Uuuu... coraz lepiej, ale my przecież uważamy, że posiadamy wiarę. Cóż, Jezus mówił tutaj o Swojej wierze, gdyż żadna inna wiara nie prze-

trwa tego ognia, który On ze Sobą przyniesie.

Nie staniesz się nagle bohaterem wiary w kryzysie, jeżeli nie przechodziłeś zwycięskich prób wiary w każdym dniu twojej ziemskiej egzystencji, kiedy panował jeszcze względny pokój.

Ciepła posada, ciepło domowego ogniska, wygodne życie – jesteście gotowi na pozostawienie tego wszystkiego? Tym bardziej, że w dzisiejszych czasach, kiedy np. będziesz chciał wejść do jakiegoś kościoła, czy zboru i tam nauczać Prawdy, to nikt ci na to nie pozwoli, a jeżeli będziesz natrętny, to zostanie wezwana policja i siłą zostaniesz usunięty. Dzisiaj nikt nie jest zainteresowany Prawdą, nikt jej nie szuka i nie chce słuchać, gdyż każdy żyje w swojej własnej strefie komfortu i jest mu w niej dobrze, a że to jest ułuda, to już nie ma znaczenia, byle tylko nikt nas nie wyrwał z tej śpiączki, w której jest przynajmniej jakieś tam poczucie doczesnego bezpieczeństwa.

Zobaczcie ilu „odważnych” ludzi kryje się za swoimi nickami, loginami, pseudonimami w publicznej przestrzeni i jak śmiało rozprawiają sobie teologicznie i jacy to „odważni” są w wypowiedaniu swoich opinii i w komentowaniu jakiegoś przesłania, czy zdarzenia. Iluż to się ich udziela na różnych religijnych forach internetowych, a jeden mądrzejszy od drugiego, i tak sobie żyją w tym wirtualnym świecie, natomiast w rzeczywistości Chrystusowej, tak naprawdę, to oni nie istnieją.

Aby wejść wiarą we wzburzone wody Jordanu, potrzebna jest odwaga, a żeby osiąść odwagę, potrzebujemy niezwyklej wprost determinacji w uświadomieniu sobie naszej potrzeby.

Dlatego też, zwróćcie proszę uwagę na fakt, że Chrystus mocując się z Jakubem i z jego determinacją, nie mógł go przemóc, więc *„gdy widział, że go nie przemoże, **uderzył go w staw biodrowy i zwichnął staw biodrowy Jakuba, gdy się z nim mocował... I nazwał Jakub to miejsce Peniel, mówiąc: **Oglądałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało życie moje.** A gdy przechodził przez Peniel, wschodziło nad nim słońce, on zaś utykał z powodu biodra swego” (1Mojż. 32:25, 30-31, BW).***

Co takiego Jakuba uratowało? Prawda! Uznał i przyjął prawdę o sobie, a następnie w wielkiej determinacji nie puścił Chrystusa dopóki Ten mu nie pobłogosławił. Tylko Prawda czyni czło-

wieka prawdziwie wolnym i zarazem poprzez jej przyjęcie, staje się on naczyniem Bożym według Bożego upodobania. To naczynie napełniane jest wówczas Wodą Życia i innych darzy życiem w mocy Słowa Bożego. Prawda o sobie - kim jestem i jaki jestem i jaka jest moja potrzeba. Aby się tego dowiedzieć musimy nauczyć się tak samo mocować z Bogiem, jak mocował się Jakub. Pan Bóg musi przetrząść każde twoje własne wyobrażenie na swój temat i nie możesz odpuścić, aż nie zostaniesz pobłogosławiony. To jest tak dogłębna skrucha i pokuta, której nie jesteśmy w stanie sami z siebie wywołać, więc musimy błagać Boga o Jego łaskę ukazania nam prawdy o nas samych, aby wiedzieć, co mamy wyznaczyć i co porzucić raz na zawsze. A następnie abyśmy również z Jego łaski potrafili dojrzeć to wszystko, co otrzymaliśmy w Prawdzie, którą jest Chrystus. Musimy dostrzec pełnię tych błogosławieństw, jakie otrzymaliśmy w Chrystusie i sięgnąć po nie wiarą!

Przeczytajmy kolejną wzmiankę o biodrach w Słowie Bożym:

„Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym” (2Mojż. 12:11, BW).

W taki sposób Izraelici mieli być gotowi do opuszczenia Egiptu po spożyciu paschalnej ofiary, w pośpiechu i w pełnej gotowości do wymarszu. Czujność, zwartość, pełna gotowość, bez opieszałości, lenistwa, pobłażania i folgowania sobie. Dogłębna świadomość potrzeby, świadomość celu, świadomość zadania, świadomość powołania, wybrania i przeznaczenia. Kto tego wszystkiego dzisiaj nie posiada, to znaczy, że śpi sobie w najlepsze i zostanie zaskoczony wtedy, kiedy będzie już za późno, aby cokolwiek zmienić i jeszcze zdążyć przygotować się na przekroczenie Jordanu.

„Eliasa zaś ogarnęła moc Pana, bo przepasawszy swoje biodra, biegł przed Achabem aż do wejścia do Jezreelu” (1Król. 18:46, BW).

Biodra symbolizują również moc, która wypływa z Prawdy, czy też wynika zawsze z Bożej Prawdy.

„Nuż, przepasz swoje biodra jak mąż; będę cię pytał, a ty mnie poucz! Czy chcesz rzeczywiście podważyć moją sprawiedliwość, pomówić mnie o krzywdę, aby okazać, że masz słuszość?” (Hiob 40:7-8, BW).

Następnie Pan Bóg prostuje Hiobowi Prawdę o Sobie i w ten sposób pokazuje mu Swoją wyższość jako Stwórcy nad stworzeniami i Swoją sprawiedliwość i prawdę ponad tym, co może sądzić każdy człowiek w swoim ludzkim ograniczeniu. Hiob to wszystko uznaje i korzy się przed Bogiem, stwierdzając:

„Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden Twój zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny. Któż jest w stanie zaciemnić Twój zamysł nierozsądną mową? To ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie rozumiem [kimże jest ten, który bezrozumnie zaciemnia Twe plany? Mówiłem o rzeczach, których nie pojmowałem, o sprawach zbyt dla mnie wzniosłych, których ogarnąć nie zdołam, BP]... Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko ujrzało Cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele” (Hiob. 42:2-6, BW).

Jakiś czas temu byliśmy z żoną na spotkaniu z pewnym wierzącym małżeństwem, które w sposób jednoznaczny stwierdziło, że Biblia jest przeżytkiem, gdyż Pan Bóg posiada doskonalsze narzędzie do komunikowania się z człowiekiem, a jest nim ludzkie sumienie. Tak więc Biblia jest wymysłem ludzi i choć jest tam sporo mądrości, to jednak, to wszystko co jest tam napisane, nie jest prawdą o Bogu, gdyż Pan Bóg taki nie jest jakim opisuje Go Biblia. W ten sposób postawili siebie ponad Boga i uznali, że ich własna mądrość, ocena, poznanie, zrozumienie i pojęcie zarówno Bożej sprawiedliwości jak i miłości - wykracza poza objawienie biblijne, które według nich nie jest natchnione przez Boga. To są byli adwentyści, to są ludzie, którzy mieli bardzo głębokie poznanie spraw Bożych, ale tylko do czasu.

„Nienagannym byłeś w postępowaniu swoim od dnia, gdy zostałeś stworzony, aż dotąd, gdy odkryto u ciebie niegodziwość” (Ezech. 28:15, BW).

I tak może być z każdym z nas. Znam też innych moich niegdysiejszych przyjaciół, którzy poszli tą samą drogą i zachwycili się obcym światłem, światłem bijącym od anioła, który został strącony do ciemności, ale nadal przybiera postać anioła światłości i zwodzi. A wiecie dlaczego tak bardzo zachwycili się fałszywym światłem? Gdyż nie przyjęli światła Prawdy o sobie! Ich pycha nie pozwoliła na to, ich wysokie mniemanie o sobie, o swoich możliwościach poznawczych, o swoim intelekcie, dlatego wybrali drogę

Lucyfera i są nosicielami teraz jego światła, przez które zwodzi on cały świat.

„Ty więc **przepasz swoje biodra**, wstań i mów do nich wszystko, co Ja ci każę, nie lękaj się ich, abym Ja nie napełnił cię lękiem przed nimi!” (Jer. 1:17, BW). „Mocarzu, przypasz swój miecz **do biodra** w twym blasku i piękności! Wystąp naprzeciw, zwyciężaj i władaj **ze względu na prawdę, łagodność i sprawiedliwość**, a twoja prawica niech cię cudownie prowadzi!” (Ps. 45:4, Biblia Grecka).

Prawda, Słowo, siła, moc, sprawiedliwość, łagodność – to wszystko symbolizowane jest przez zanurzenie nas do bioder w mocy Ducha Bożego. Bez takiego wyposażenia nikt z nas nie będzie zdolny do tego, aby wyjść naprzeciw mocom ciemności i zwyciężyć w tej ostatniej rozstrzygającej się bitwie. Bez takiego wyposażenia nikt z nas nie będzie zdolny do tego, aby wyrwać z mocy ciemności tych, którzy są spętani łańcuchami grzechu, kajdanami śmierci. Bez takiego wyposażenia nie zdołamy przygotować się na otrzymanie pełni Ducha Bożego w mocy późnego deszczu. Dlatego też, tegoroczne Święto Namiotów jest kluczowe dla tej społeczności zgromadzonej w tym czasie i na tym miejscu, abyśmy mogli wejść już w ostatni rok ostatecznego przygotowania się na przyjęcie pełnego zanurzenia nas w ogniu, który wypali każdą pozostającą w nas jeszcze resztkę ziemskości w naszych charakterach, usposobieniu, myśleniu i sercach. Naczynia muszą zostać całkowicie oczyszczone, aby mogły przyjąć czystą wodę pełni Ducha Bożego do zwiastowania ostatniego poselstwa łaski dla ginącej ludzkości.

Dlatego też, Słowo Boże mówi nam: „**Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane**” (Mat. 6:33, EŚP).

Moi Drodzy, odpowiedzmy sobie szczerze, na czym bardziej koncentrujemy swoje poszukiwania, na Królestwie Bożym i na jego sprawiedliwości, czy może na tych rzeczach dodanych czy przydanych nam? Co prawda, żyjemy na tym doczesnym świecie i musimy w jakiś sposób w nim funkcjonować, ale gdzie jest nasz umysł, serce, wokół czego koncentrują się nasze myśli, o co zabiegamy, co tak naprawdę nas determinuje w tym doczesnym życiu, aby iść dalej drogą nam wytyczoną przez Niebo?

„**Sprawiedliwość Boża jest tym, czego człowiek powinien szukać przede wszystkim, bo na drodze sprawiedliwości jest życie**. Jest rzeczą niemożliwą oddzielić życie Boże od sprawiedliwości Bożej. Tak pewnym jak jest sprawiedliwość Boża, tak pewnym jest życie Boże” (A.T. Jones, RH.10.11.1896).

Dlatego Jezus Chrystus powiedział, że „**błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości [którzy są głodni i spragnieni sprawiedliwości, EŚP], ponieważ oni będą nasyceni**” (Mat. 5:6, UBG). Innymi słowy – otrzymają życie. Czy zatem pragniemy owej sprawiedliwości? Czy jesteśmy jej głodni? Człowiek, który nie odczuwa głodu, umrze, gdyż nie dostarczając pożywienia swojemu organizmowi, po jakimś czasie nastąpi jego zgon. Dokładnie tak samo jest z pragnieniem sprawiedliwości. Jeżeli nie jesteśmy świadomi jej potrzeby, jeżeli nie odczuwamy tego wielkiego głodu, to na pewno też i nie zostaniemy nakarmieni, ani nasyceni, więc po prostu zginiemy na wieki.

Powróćmy jeszcze raz do słów, które cytowałem już w poselstwie pt. „Wieczna Sprawiedliwość”.

„**Teraz zaś niezależnie od Prawa ukazana została sprawiedliwość Boża [jawną się stała sprawiedliwość Boża, BT]. Jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących...**” (Rzym. 3:21-22, PD, UBG).

Na parę rzeczy pragnę teraz zwrócić Waszą uwagę. Po pierwsze, że jest to ujawnienie, okazywanie, objawienie nam przez Boga „**sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie [w obecnym czasie, BT]**” (Rzym. 3:26, BW).

Co oznacza słowo „teraz” lub „w teraźniejszym czasie”? Dokładnie, że dzisiaj, właśnie teraz Pan Bóg pragnie ukazać ci Swoją sprawiedliwość w Jezusie Chrystusie i Ciebie nią obdarzyć, jeżeli tylko w to uwierzysz, jeżeli tylko jesteś świadomy potrzeby.

„**Jeżeli poznacie, że to, co On mówi jest ‘teraz’, w tym momencie w was, wówczas jest to prawda w Nim i w was. To znaczy wierzyć Bogu. To oznacza wierzyć Jego słowu. To oznacza mieć stale Jego słowo w sobie. Jeżeli pozostaniecie we mnie i słowa moje w was pozostaną, proście o co chcecie, a stanie się wam**” (A.T. Jones, RH 10.11.1896).

Podam wam taki przykład z mojego doświadczenia

czenia, co to znaczy wierzyć Słowu Bożemu i nosić je w sobie przez wiarę.

Około 30 lat temu, będąc mocno sfrustrowany swoim stanem i zarazem pragnieniem zwycięskiego życia w Chrystusie, po wielu modlitwach, różnych zmaganiach, moich upadkach, poprosiłem Boga o Jego Słowo na mój temat. Wiedziałem oczywiście, że jestem grzesznikiem, ale prosiłem w modlitwie, aby mi powiedział, kim jestem dla Niego. W swojej desperacji pragnąłem nowego życia, nie tego religijnego, ale życia wolnego od grzechu, odrodzonego, życia w czystości. Po modlitwie otworzyłem Słowo Boże

„...nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Gal. 4:7, BT).

i nie tylko przeczytałem te słowa, co wprost usłyszałem je:

„...nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Gal. 4:7, BT).

Jeżeli ktoś z was miał podobne doświadczenia, to będzie potrafił zrozumieć, co w tamtej chwili mogłem przeżywać, kiedy usłyszałem takie słowa, które zostały do mnie skierowane. Spodziewałem się raczej jakiegoś potępienia, reprimendy, a tutaj Bóg Ojciec oznajmia mi, że jestem Jego synem, że nie jestem już niewolnikiem?

Tak mocno zostałem przytulony przez mojego Ojca w uświadomieniu mi, że jestem Jego synem, że przez wszystkie kolejne lata mego życia, to Słowo uzdalniało mnie do trwania w Nim, choć przechodziłem bardzo trudne doświadczenia, w których było wiele bólu, cierpienia i znoju. I choć moje życie od tamtej pory nie było pasmem zwycięskiego życia, bo bywało wprost odwrotnie, gdy niejeden jeszcze raz upadałem tak nisko, że brzydziłem się samym sobą, to jednak to Słowo trwało we mnie i nie dawało o Sobie zapomnieć. Przechodziłem przez różne koleje losu, wzloty i upadki, ale nigdy nie straciłem wiary w to Słowo wypowiedziane do mnie przez Boga. Choć nie raz mówiłem Bogu, że przynoszę Mu wstyd, że jestem niegodnym synem, że Go zawodzę jako

Jego syn - to jednak On nigdy nie przestał być moim Ojcem. Przez te wszystkie kolejne lata mego życia uczył mnie, co to znaczy być synem. W tym czasie dał mi się poznać jako Bóg Biblii, a nie jako trynitarne i niezrozumiałe bóstwo. Dopiero wtedy zacząłem pojmować prawdziwe synostwo Chrystusa i mój zachwyt nad pięknem Chrystusowego synostwa pozwalała mi odkrywać nie tylko piękno charakteru Bożego, co w ogóle piękno charakteru Królestwa Bożego, jego porządku, zasad funkcjonowania, których naczelną zasadą jest miłość, ale nie ta, którą znamy w tym świecie, ale Miłość, w której nie istnieją granice w poświęceniu się na rzecz zarówno samego Boga, jak też na rzecz każdego stworzenia Bożego. Ta miłość jest zasadą, którą określa z kolei Boża sprawiedliwość.

Tak więc, Boża łaska, cierpliwość, wyrozumiałość, miłosierdzie, opieka, troska o mnie, ochrona zdumiewała mnie przez te wszystkie lata i nadal zdumiewa. Brakuje mi nawet słów, aby określić to, co odczuwam, kiedy Pan Bóg ciągle to Słowo mi przypomina i ciągle jest wierny temu Słowu, choć ja wielokrotnie stawałem się niewiernym synem mego Ojca. To Słowo o synostwie jest stale we mnie żywe, choć czasami nadal zawodzę, bo choć otrzymałem od Boga wszystko, o czym mogłem sobie tylko pomarzyć w mym życiu, nie zawsze jednak zwyciężam, gdyż zdarzają się przegrane bitwy. Ale mimo wszystko, stale patrzę na siebie jako na syna Swego Ojca i nigdy w to synostwo nie zwątpiłem i nie zwątpię, i to nie dlatego, że jestem takim wspaniałym synem, ale dlatego, że wierzę w Słowo mojego Ojca.

*„Zbawienie nie jest z nas, lecz **pochodzi od Słowa**, które stworzyło niebo i ziemię i je utrzymuje... Możemy polegać na Słowie, które utrzymuje Uniwersum... zbawienie jest tą samą mocą, która wszystko stworzyła, a teraz działa, by wszystko odnowić” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, pp. 83-84).*

W ten sposób, mnie samego i każdego z was Pan Bóg odnawia, jeżeli tylko ufamy temu Słowu, uznajemy je, przyjmujemy i wierzymy w Jego treść i znaczenie. On Swojego własnego Syna nie oszczędził, tylko wydał Go za mnie, aby Jezus wszystkie moje winy wziął na Siebie i zapłacił niepojętą cenę za to, że przyszedłem na ten świat jako grzesznik i aby w ten sposób mnie odkupił dla Swojego Ojca. Jezus Chrystus

jest moim Bratem, który na Siebie Samego wziął całe to paskudztwo grzechu i mojej grzeszności i Sam też poniósł karę za to wszystko, a mnie w ten sposób oszczędził. On doświadczył tego, co to znaczy być opuszczonym przez Ojca, abym ja już nigdy nie musiał tego doświadczać i zawsze mógł żyć w obecności Ojca.

A „*jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących...*” (Rzym. 3:22, UBG).

To Jego wiarą jesteśmy uleczeni, uzdrowieni, odrodzeni, odkupieni i zbawieni. To Syn Boży w mocy Swojej wiary i miłości do Ojca odkupił nas dla Niego, jako Jego utracone dziedzictwo, które teraz Jezus Chrystus Mu odzyskał. Nasze przeznaczenie jest tak wzniosłe, że grzeszny człowiek nie jest w stanie nawet go wyrazić grzesznym językiem. Ba, nawet sami aniołowie nie są w stanie wejrzeć w owo dziedzictwo przeznaczone dla tych, którzy uwierzyli, uznali i przyjęli dar Niebios, którym jest Jezus Chrystus – nasz Odkupiciel.

On przyniósł nam Ewangelię, a więc dobrą nowinę o przyszłym życiu w Królestwie Jego Ojca. A podstawowym założeniem prawdziwej Ewangelii jest kwestia wolnego wyboru. Całe sedno niebiańskiego boju pomiędzy Stwórcą a upadłym aniołem obraca się właśnie wokół tej sprawy.

Szatan oskarżył Boga o niesprawiedliwość i żądzę władzy - i cały Wszechświat musi na podstawie wielu doświadczeń odbywających się na Ziemi, w których udział bierze człowiek, nabrać własnego przekonania i rozsądzić, czy szatan w swoich oskarżeniach odmalował prawdziwy obraz Boga, czy Go znieważył. Poważnym oskarżeniem szatana wobec Boga było stwierdzenie, że nie ma czegoś takiego jak wolny wybór. Dlatego Bóg z kolei pozwolił rozpanoszyć się złu i nie uciał kwestii grzechu jednym cięciem. On przyjął na siebie ogromne ryzyko bycia potępionym przez cały Wszechświat, po to, aby ochronić daną przez Siebie stworzonym istotom **wolność wyboru**. Bóg przyzwolił na ekspansję ohydy grzechu, by pokazać jak bezwartościowym jest wymuszone posłuszeństwo.

Kiedy Adam zgrzeszył, Jezus Chrystus, jako Baranek Boży „*przeznaczony na śmierć od założenia świata*” (Obj. 13:8, PL), dobrowolnie ofiarował się przyjść na Ziemię, aby wyjaśnić

te sprawy i dać ludziom drugą szansę. Pan Bóg w ten sposób Sam na Siebie wziął winę za powstanie zła i Sam za nie zapłacił i żaden człowiek, ani żadne stworzenie Boże nie będzie mogło oskarżyć Boga o to, że nie dano mu wolnego wyboru w podjęciu decyzji, czy pragnie życia, czy jednak wybiera śmierć. I tutaj nie chodzi ani o doczesne życie, ani o doczesną śmierć, lecz o wieczne życie i tym samym o wieczną śmierć.

Agonia grzechu nie skończy się tak długo, aż szatan i wszyscy jego poplecznicy dobrowolnie nie oddadzą Bogu pokłonu i nie wyznają, że Bóg JEST miłością i JEST sprawiedliwością. Grzech będzie istniał dopóki szatan nie wyzna i nie przyzna, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym Synem Bożym – Jedynym tego rodzaju zrodzonym Synem, którym Lucyfer nigdy nie był i nigdy być nie może. A to z kolei oznacza, że największą tragedią Uniwersum jest zjadliwość/zajadłość i zacierzowanie szatana względem Boga - za to, że Bóg Ojciec nie uznał aspiracji Lucyfera do zrównania się z Nim Samym, a tym samym nie uznał jego własnej świetności i mniemania o sobie, że jako Nosiciel Światła Bożego może być równy Synowi Bożemu. Jest to tragedia dużo gorsza niż jakikolwiek grzech. Tak więc problem jaki musi być rozwiązany w wielkim boju **dotyczy wyboru** jakiego dokonają w całkowitej wolności upadłe i nieupadłe istoty, które muszą wybrać, czy chcą służyć Bogu czy szatanowi; czy uznają Bożą miłość i Jego sprawiedliwość, którą stosował i stosuje we wszelkim swoim działaniu i przyjmą ją przez wiarę; czy jednak w swojej niewierze przyjmą za prawdziwe oskarżenia szatana i własne wyobrażenia o tym czym jest sprawiedliwość. Przyjęcie oskarżeń szatana wcale nie musi skutkować niewiarą w istnienie Boga, ale z pewnością objawi się w wypaczaniu Jego charakteru i tworzeniu własnych ideologii na temat Stwórcy, Jego miłości i Jego sprawiedliwości.

Tak więc grzech nie jest w swojej podstawie tym kim człowiek **JEST**, ale tym co człowiek **WYBIERA**. Grzech pojawia się wtedy, kiedy umysł daje przystęp temu i wybiera to, co stoi w sprzeczności z Bożymi przykazaniem, a wydaje się być pożądane i kuszące. Dokonaniem takiego wyboru łamiemy, czy też zrywamy związek z Bogiem. Mówiąc o czyjejs winie w znaczeniu dziejczności jest pomijaniem bardzo ważnej kate-

gorii odpowiedzialności jaka ciąży na każdym podczas dokonywania wyboru pomiędzy tym, co Boże, a tym co kusi, ale Boże nie jest. Dopóki nie przyłączymy naszej woli do ludzkiej rebelii przeciwko Bogu i dopóki aktywnie nie sprzeciwiamy się woli Bożej, dopóty wina nie będzie naszym udziałem. Grzech jest związany z ludzkim życiem, jego buntem, rebelią przeciwko Bogu, jego dobrowolnym nieposłuszeństwem i jego współżyciem z szatanem wypływającym z tejże rebelii i buntu, co zniekształca, czy wręcz niweluje relacje z Bogiem Ojcem.

Grzech bardziej jest związany z ludzką wolą niż z ludzką grzeszną naturą. Odpowiedzialność za grzech ma ogromne znaczenie, i nie można zakładać, że upadła ludzka natura czyni człowieka od razu grzesznym. Nieuchronność i odpowiedzialność są tutaj wzajemnie wykluczającymi się koncepcjami w sferze moralnej. Tak więc grzech w prawidłowy sposób powinien być definiowany jako dobrowolne wybieranie rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie czy uczynku. *„Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4:17, BW).*

W prawdziwej Ewangelii grzech wynika z naszego dobrowolnego wyboru ulegania wpływom naszej upadłej grzesznej natury - w opozycji przeciwko Bożej woli.

Budując na tej podstawie możemy przejść teraz do natury Chrystusa, którą odziedziczył od swoich poprzedników w czasie kiedy stał się człowiekiem. Jeśli grzech nie jest NATURĄ, ale WYBOREM, to Chrystus mógł odziedziczyć naszą ludzką naturę, czyli grzeszną naturę bez stawiania się w ten sposób grzesznikiem. On pozostawał na zawsze bezgrzesznym, ponieważ Jego świadomy wybór zawsze był posłuszny woli Bożej. Nigdy nie pozwolił jego odziedziczonej naturze, aby kontrolowała jego decyzje. Jego dziedziczność była taką samą, jaką jest nasza dziedziczność.

„Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On (Jezus) także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem... dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci” (Hebr. 2:14-17, BT).

Chrystus dobrowolnie zaakceptował poniżenie nie do poziomu nieupadłego człowieka, ale do poziomu, do którego człowiek upadł - od czasu, gdy Adam zgrzeszył. Kiedy Jezus był tutaj

na ziemi, człowiek był w o wiele gorszym stanie aniżeli Adam przed upadkiem, tak więc Bóg Ojciec w Jezusie potrzebował czegoś bardziej drastycznego, aby zwyciężyć i pokonać upadek Adama. Jezus Chrystus musiał zstąpić do głębokości, do której ludzkość upadła i w swojej własnej Osobie podnieść ją z jej dna i podźwignąć do nowego poziomu życia - życia, do którego mężczyzna i kobieta byli od początku stworzeni. Jezus zstąpił z największej wysokości do najniższej głębokości, aby nas podnieść. Jeśli przyjmujemy nową teologię adwentową, że Jezus przyjął doskonałą ludzką naturę nie dotkniętą upadkiem, to znaczy, że nie mógłby pomóc ludzkości w jej potrzebach, gdyż nie rozumiałby, z czym człowiek się zмага. Nie mógłby być również naszym Wzorem. Istniałaby również ogromna przepaść pomiędzy Nim, a grzesznym stworzeniem. Upadła ludzka natura była tą, którą miał reprezentować przed Bogiem. On stanął w miejsce grzesznej ludzkości, aby wstawiać się pomiędzy grzesznym człowiekiem, a Świętym Bogiem. Natomiast przyjmując, że Jezus miał doskonałą ludzką naturę, wówczas mógłby jedynie wypełnić lukę pomiędzy Bogiem, a bezgrzesznym Adamem i wtedy przestrzeń między Bogiem, a upadłą ludzkością wciąż potrzebowałaby połączenia. Skoro jednak Chrystus miał udział w naszej upadłej grzesznej naturze, to Jego wstawieniowa służba połączyła i wypełniła tę przestrzeń pomiędzy upadłym człowiekiem a Bogiem. Jedynie poprzez wejście w naszą sytuację w najgłębszym i pełnym tego sensie, czyli identyfikując siebie całkowicie z nami - mógł być naszym Zbawicielem. Każda inna opcja byłaby od razu zaatakowana przez wroga i miałaby wpływ na negatywne myślenie całego Wszechświata.

Tak rozumiane człowieczeństwo i synostwo Jezusa jest dopiero sednem mocy poselstwa o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę:

Syn Boży - Jezus Chrystus - lojalny względem Swego Ojca w grzesznym ciele. W ten właśnie sposób *„Bóg... przez zesłanie swego Syna w postaci grzesznego ciała... potępił [zniszczył, PR] grzech w ciele [położył kres panowaniu grzechu, SŻ]” (Rzym. 8:3, PD).*

W tym rozumieniu Ewangelia staje się naszym osobistym doświadczeniem, którego nie da się wyjaśnić, czy wytłumaczyć. Ewangelia jest dobrą nowiną o Bożym charakterze, o tym,

że Bóg zarówno przebacza jak i odnawia, usprawiedliwia nas darmo z łaski i czyni nas zdolnymi do życia w obliczu Jego świętości, innymi słowy przysposabia nas do życia w świętym i doskonałym Królestwie Niebios.

Ewangelia jest Bożą deklaracją, że znajdujemy się przed Nim sprawiedliwi w zasługach Chrystusa, jak również Bożą obietnicą odnowienia naszego grzesznego życia w święte życie.

Ewangelia obejmuje zarówno werdykt, czyli akt prawny jak i przemieniającą moc. Pojednanie w Chrystusie jest kluczem do wiary, poprzez które musi nastąpić usprawiedliwienie.

Ewangelia obejmuje po pierwsze: usprawiedliwienie, czyli zjednoczenie z Chrystusem przez wiarę, w wyniku wyznania i porzucenia grzechów, co czyni nas sprawiedliwymi przed Bogiem, a po drugie uświęcenie, czyli wzrastanie w podobieństwo Chrystusa poprzez uzdalniającą moc Ducha Chrystusowego, na bazie której jesteśmy uczynieni **w rzeczywistości sprawiedliwymi**, a więc prawymi, w naszym codziennym praktycznym życiu w **myślach, słowach i czynach**.

Dlatego też napisane jest, że „...kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Chrystusa nie należy [nie jest Jego własnością, BP]” (Rzym. 8:9, PWNT).

Taka Ewangelia może mówić ze swobodą o chrześcijańskiej doskonałości, która jest po prostu pozwoleniem Bogu na czynienie w pełni Swojej woli w nas, w czasie kiedy my jak nigdy przedtem w pełni uzależniamy się od Niego poprzez wiarę. Nie jest to próba starania się bycia wystarczająco dobrym, aby zadowolić Boga lub staraniem się uzyskania zbawienia, czy próbą pozbycia się grzesznej natury. Biblijna doskonałość jest **całkowitym** zwycięstwem nad grzechem w **całkowitym** poddaniu się Chrystusowej mocy – wtedy grzech staje się tak wstrętnym, że przestajemy mieć pragnienie łamania woli Bożej. Tak jak grzech jest naszym dobrowolnym wyborem rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie czy uczynku, tak z kolei bezgrzeszność jest naszym dobrowolnym wyborem, aby nie występować w rebelii przeciwko Bogu w myśli, słowie i uczynku.

Celem biblijnej doskonałości nie tyle jest zbawienie, ale uhonorowanie i wywyższenie

Chrystusa. Celem biblijnej doskonałości **nie jest wykorzenie naszej grzesznej natury**, lecz panowanie nad tą naturą poprzez relacje z Chrystusem, poprzez „*bogactwo tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was nadzieja chwały*” (Kol. 1:27, BW). Jest to nieustający wzrost w Chrystusowym synostwie, w mocy Jego Ducha. Nie jest to świadomość naszej wewnętrznej świętości, lecz radość w poleganiu na Chrystusie w Jego miłosierdziu i mocy. Nie jest to bycie wolnym od pokus, lecz odmawianiem poddawania się im. To nie jest autonomiczna dobroć, lecz totalna zależność od Boga we wszystkim tak, że przestajemy być w rebelii przeciwko Bogu Ojcu i doświad-

„...kto nie ma Ducha Chrystusowego,
ten do Chrystusa nie należy
(Rzym. 8:9, PWNT)

czamy pełnego, całkowitego i zupełnego pojednania z Nim.

Moc tej Ewangelii potwierdza, że jest możliwym posiadanie bezgrzesznego charakteru w grzesznej naturze. Celem tej Ewangelii jest pokonanie grzechu. Tak więc **stanie się moralnie doskonałymi jest celem, podczas gdy stałe zamieszkiwanie w Chrystusie i trwanie w Jego Słowie jest metodą.**

Naszą codzienną troską powinno być budowanie i trwanie w relacji, we współżyciu i ufności w Chrystusie, a nie skupianie się na doczesności i walce z grzechem. Tylko w ten sposób rozumiana chrześcijańska doskonałość charakteru w poselstwie o powtórny przyjsciu Jezusa, może nieść w sobie motywującą siłę. Takie zrozumienie często wymaga agonii z Bogiem w modlitwie. Czy wiemy, czym jest Jakubowe zmaganie się z Bogiem? Czy nasze dusze łakną i pociągane są do Boga z taką intensywnością pragnienia, aż każdy nerw w nas jest napięty? Czy opieraliśmy się już grzechowi aż do krwi? Czy staliśmy się już uczestnikami Boskiej natury? „*Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociągają za sobą pożądliwość*” (2Piotra 1:4, BW).

Niech dobra nowina będzie Bożą Dobrą No-

wina, a nie ludzką inwencją i podróbką tego, co święte i doskonałe. Wielu szczerych adwenty-
stów wierzy, że w przyszłości w ich życie wkroczy
pewien nadprzyrodzony element, aby wynieść
ich na wyższy poziom niż ich własne „ja”. Mówią,
że pokonywanie grzechu będzie wtedy stosun-
kowo proste – żadnego krzyżowania siebie. W
rzeczywistości twierdzą, że walka przeciwko
sobie i siłom niższym to legalizm. Ale to właśnie
oni polegają na złudnej nadziei zwycięstwa nad
grzechem. Oczywiście, gdybyśmy mieli walczyć z
grzechem o własnych siłach, mieliby rację. Nasza
walka byłaby bezużyteczna i z góry skazana na
niepowodzenie. Mamy jednak Boga, który ofe-
ruje nam Swoją nieograniczoną moc, łaskę i zba-
wienie, nie tylko kiedyś w Niebie, ale już teraz.
Jeżeli pozostaniemy na terytorium szatana, cze-
kając na zwycięstwo w przyszłości, zostaniemy
zniszczeni razem z innymi, którzy czynią niepra-
wość. Grzech nie wypuści nas ze swych objęć w
wyniku naszej silnej woli, ale w wyniku naszej
woli poddanej Bogu, poprzez Jezusa Chrystusa.
Bez poddania naszej woli Chrystusowi, nie bę-
dziemy zbawieni ani teraz, ani w przyszłości.
Pamiętajmy, że wiara jest aktem woli, która ma
spoczywać w woli Boga Ojca jaką ma wobec na-
szego życia w każdym jego aspekcie i obszarze.
Aktem woli wybieramy posłuszeństwo Jego
Słowu, a Ono w Jego stwórczej mocy dokonuje w
nas Bożych zamysłów według Jego upodobania.

Słowo Boże, to nie litera, którą czytacie w
swoich Bibliach. Pod tą literą znajduje się tak po-
tężna głębia i moc w swojej nieskończoności, że
aby móc z tego wszystkiego czerpać i mieć do-
stęp do owej nieskończoności, potrzebujecie być
zanurzeni w Duchu Boga – Wodzie Życia, która
darzy Bożym życiem i poznaniem tego, co jest
święte, nieskończone i wieczne.

Więc „nie łudź się, że Pan Bóg uczyni cud,
by zbawić te słabe dusze, które pielęgnują zło
i grzech; lub że jakiś **nadnaturalny element**
wkroczy w ich życie i podniesie ponad własne
„ja” w jakąś sferę, gdzie będą mogły stosunkowo
łatwiej postępować, bez szczególnych zmagani,
bez ukrzyżowania własnego „ja”. Dlatego też ci
wszyscy, którzy igrają z niebezpieczeństwem
przebywając na terytorium szatana, zginą wraz
ze złoczyńcami. Zginą nieoczekiwanie i nie będzie
można temu zaradzić” (E. White, *Testimonies to*
Ministers and Gospel Workers, p. 453.2).

Sprawiedliwość przez wiarę jest najbardziej
doniosłym tematem Biblijnym z wszystkich in-
nych i leży u podstaw wszelkich dyskusji do-
tyczających tego jak ludzie są zbawieni. Dlatego
też to poselstwo zostało w tak bezpardonowy
sposób zaatakowane przez moce ciemności, co
z kolei poskutkowało odrzuceniem tego pose-
stwa przez Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego
i zastąpieniem go babilońską wersją usprawie-
dliwienia przez wiarę. Bez przyjęcia tego po-
selstwa w Prawdzie i w jego mocy, adwentyzm
nigdy nie doczeka się wylania późnego deszczu,
gdyż w rzeczy samej, to właśnie to poselstwo,
które Pan Bóg posłał do Adwentyzmu przez
Braci Jonesa i Waggonera w 1888 roku *jest* po-
selstwem późnego deszczu.

Czymże więc jest Sprawiedliwość przez wiarę
i w jaki sposób odnosi się ona do Ewangelii?

Znamiennym faktem jest to, że w poważnych
debatkach nad tymi kwestiami zawsze jesteśmy
sprowadzeni z powrotem do jednego tematu, u
którego wydaje się leżeć podstawa wszystkich
innych zagadnień, a mianowicie do tematu – jaka
jest definicja grzechu. Co to jest grzech? Wnioski
każdego człowieka wierzącego, co do usprawie-
dliwienia z wiary zależą będą od definicji, jaką
przyjmie dla grzechu. Dlaczego człowiek jest
winny? Dla jakiej przyczyny Bóg potępia czło-
wieka? Dlaczego Bóg mówi, że człowiek musi
zginąć w ogniu wiecznym? Tak więc, to co usta-
limy odnośnie grzechu, będzie miało wpływ na
każdą inną decyzję, którą ustalimy w odniesieniu
do natury usprawiedliwienia przez wiarę. Być
może założyliśmy, że wiemy, czym jest grzech.
Byłoby jednak pomocnym, ażeby jeszcze raz
przyjrzeć się naszym założeniom i zdecydować
dla nas samych, co w rzeczywistości mamy na
myśli, gdy używamy słowa – grzech.

Wszyscy wiemy, że zgrzeszyliśmy, ale jak?
Jeśli idziemy do lekarza to on musi najpierw
ustalić, co jest złego zanim wypisze prawidłową
receptę. W ten sam sposób musimy dokładnie
wiedzieć, co jest złego w naszym życiu zanim
Jezus Chrystus może nas uratować od naszych
problemów – naszego grzechu. Musimy znać
naturę choroby, do której lekarstwo ma być za-
stosowane. Spójrzmy więc jeszcze raz na grzech,
który rozpoczął wszystkie nasze nieszczęścia,
które mamy w świecie.

Zechciejmy proszę zauważyć, że Adam wy-

brał grzech dobrowolnie i to pomimo posiadania doskonałej natury. Wiemy, że stał się winnym z powodu swojego wyboru. Lecz co z nami? Czy jesteśmy winni, dlatego że Adam zgrzeszył? Czy może dlatego, że rodzimy się, jako jego potomkowie? A może jesteśmy winni, dlatego że dziedziczymy upadłą naturę po nim? Czy dlatego, że wybieramy, aby powtarzać grzech Adama? Tak więc, jeszcze raz jesteśmy przy pytaniu o naturę grzechu. Co Ewangelia musi wybaczyć i uzdrowić? Podstawowe pytanie, jakie musimy sobie zadać i znaleźć na nie odpowiedź to: co jest naturą grzechu, za którą osoba jest uznawana za winną, tak winną, że musi zginąć na wieki – no chyba, że Bóg mu przebaczy i go odnowi? Co jest naturą tego grzechu?

Niektórzy mówią, że jesteśmy winni, ponieważ odziedziczyliśmy grzech od Adama. Inni uczą, że jesteśmy winni, ponieważ urodziliśmy się jako synowie i córki Adama i w ten sposób mamy przypisaną winę. Jeszcze inni mówią, że nie jesteśmy winni ani dlatego że odziedziczyliśmy grzech czy z powodu przypisania jej nam, lecz dlatego, że urodziliśmy się w stanie separacji od Boga. Jesteśmy urodzeni z dala od Boga i ta separacja jest naszą winą. Niektórzy nawet uczą, że nie jesteśmy osobiście winni, lecz jesteśmy potępieni jako część upadłej ludzkości. Jednak jednym wspólnym mianownikiem tych wszystkich punktów widzenia jest to, że jesteśmy winni lub potępieni, ponieważ urodziliśmy się i jesteśmy częścią ludzkiej rodziny. Tak więc wyjaśniając te różne punkty widzenia, musielibyśmy uznać, że wina lub potępienie jest naszą dziedziczną naturą. Podsumowując, wszystkie wyżej wymienione teorie, zakładają, że nasza upadła natura jest naszą winą.

Te powyższe hipotezy są główną myślą zwrotu „grzech pierworodny”. Takie zrozumienie grzechu wyjaśnia, dlaczego Kościół Rzymsko Katolicki, Marcin Luter czy Jan Kalwin uznawali ważność i konieczność chrztu niemowląt. Jeśli ktoś jest winnym poprzez naturę, to jest niezmiernie ważnym, aby ten ktoś został natychmiast ochrzczony zaraz po urodzeniu, aby zmyć ten grzech i być oczyszczonym od winy wpływającej z racji urodzenia w grzechu Adama. Chrzt niemowląt jest ogromnie ważny dla tych, którzy wierzą w „grzech pierworodny”. Tak więc zarówno Marcin Luter jak i Jan Kalwin ar-

gumentowali bardzo zawzięcie za jego koniecznością. Twierdzili oni, że zaraz po urodzeniu dzieci, muszą one być natychmiast ochrzczone i oczyszczone w ten sposób od grzechu, który dziedziczą. Zarówno Marcin Luter jak i Jan Kalwin byli w tym zgodni, a otrzymali takie zrozumienie grzechu pierworodnego od Augustyna.

Jest jeszcze inny wymiar wierzenia, że grzech jest dziedziczony przez naturę, który szczególnie jest niebezpieczny, a który uczy, że w momencie kiedy Adam zgrzeszył, stracił możliwość niegrzeszenia, tak więc wszystko co Adamowi pozostało, to jedynie zdolność do grzeszenia. Jakikolwiek decyzje, które podejmował były to decyzje grzeszne. Tak więc Adam po grzechu był w stanie tylko grzeszyć, a my jako członkowie upadłego ludzkiego rodzaju jesteśmy również w tym samym stanie i jedyną rzeczą jaką umiemy robić najlepiej to tylko grzeszyć, a Bóg może jedynie wybaczać nam nasze grzechy i nic więcej.

To co pragnę wam pokazać jest uświadomieniem nam, że doktryna ta ma wiele różnych odcieni i sposobów wyrażania się. Jednak u podstaw tych koncepcji pomimo jej różnych definicji jest to, że urodziliśmy się winni i potępieni. A to dlatego, że jesteśmy częścią rodziny Adama. Definicja doktryny grzechu pierworodnego, obojętnie jak wyjaśniana - czy to przez dziedziczenie, czy przez przypisanie, albo przez oddzielenie - nie jest nauką biblijną, tak jak niektórzy myślą.

Skupmy się zatem teraz na prawidłowej definicji grzechu, a mianowicie na grzechu jako wyborze. W tej definicji uznajemy wiele podobnych rzeczy jak w poprzednich definicjach o grzechu pierworodnym. Wierzymy, że w oryginalnej pierworodnej naturze Adama nie było wbudowane nic co mogłoby go prowadzić do rebelii przeciwko Bogu. Żadna wewnętrzna pożądlivość nie prowadziła go przeciwko Bożej woli. Dla Adama naturalnym było czynienie dobra i bardzo nienaturalnym czynienie zła. Niestety, gdy Adam zbuntował się przeciwko Bogu, w tym samym momencie Duch Boży go opuścił, a jego życie ogarnęła ciemność. W jego naturze, w tej jego najgłębszej części bytu nastąpiły zmiany. **Upadek spowodował w Adamie skłonności do zła.** Jego natura stała się teraz wypaczona i pozbawiona bezpośredniego kontaktu z Bogiem, czego rezultatem było w Adamie chcenie i pra-

gnienie czynienia tego, czego kiedyś nienawidził czynić, a mianowicie występowania w buncie przeciwko Bogu. Teraz dla Adama grzeszenie stało się rzeczą naturalną, a nienaturalną czynienie dobra. Tak więc jeśli mowa jest o dziedziczeniu upadłej natury od Adama musimy zrozumieć tu pełne tego znaczenie. My dziedziczymy grzeszność, zło, słabości i zepsucie od Adama. Mamy takie same skłonności, jakie Adam miał w swoim grzesznym stanie. Mamy pragnienie czynienia zła i rebelii przeciwko Bogu. Jest nam ciężko czynić dobrze. Bardziej naturalnym jest nam czynienie zła. Myślę, że jeśli jesteśmy uczciwi sami przed sobą to zgodzimy się z tym, że sami kusimy się bardzo często. Tak naprawdę to nawet nie potrzebujemy szatana, aby nas wiodł na pokuszenie ze swoimi różnymi ideami, ponieważ jesteśmy w stanie kusić się sami. Nasza własna zdegenerowana natura prowadzi nas do tego. Egoizm jest korzeniem naszego życia. Tak więc dziedziczymy negatywne tendencje od Adama, które wiodą nas do złego.

Jest jednak jedna różnica w tej definicji grzechu, która wyróżnia ją od poprzednich, a jest nią to, że **my nie dziedziczymy winy**. Dziedziczymy wszystkie skłonności, wszystkie pożądliwości i rodzimy się w sposób, w który Bóg nie zamierzał abyśmy się rodzili. Jednak ta definicja uczy, że **osobisty grzech przychodzi poprzez wybór**.

„Nie jesteś w stanie sam zmienić swojego serca, nie możesz sam z siebie oddać swoich uczuć Bogu, ale tym co możesz zrobić, jest dokonanie wyboru, aby Mu służyć, a to oznacza, że możesz oddać Mu swoją wolę. Wówczas On sprawi w tobie chcenie i wykonanie według upodobania Swego. W ten sposób cała twoja natura zostanie sprowadzona pod kontrolę Ducha Chrystusa. Twoje uczucia będą skupione na Nim, a myśli będą w harmonii z Nim” (E. White, Kroki do Chrystusa, str. 32, wyd. Filadelfia).

A dlaczego tak? Ponieważ nikt z nas nie zdecydował o tym, że mamy pojawić się na tym grzesznym świecie, więc to nie jest nasza wina, że urodziliśmy się grzeszni, z grzeszną naturą. Tę winę Pan Bóg wziął na Siebie, gdyż to On przecież pierwotnie stworzył anioła, o którym wiedział, że się zbuntuje i wprowadzi zło do Bożego Królestwa. Pan Bóg nie wini nas za to, że urodziliśmy się na mocy prawa rozmnażania

się człowieka, które to prawo przecież On Sam stworzył w człowieku. On wie z jakiej gliny zostaliśmy ulepieni i wcale nie obarcza nas za to winą. On doskonale wie, co odziedzyczyliśmy i w jaki sposób nam pomóc. On nas nie potępia za naszą grzeszność i Sam złożył ofiarę za to, co się wydarzyło w Jego Królestwie. Sam poniósł konsekwencje tego i nadal pozostaje wierny Swojemu założeniu, że wszystkie stworzenia posiadają wolność wyboru, ale też i wolność w poniesieniu konsekwencji ich wyboru, jeżeli nie skorzystają z oferty Życia. Dlatego też śle nam poselstwo pokoju i zapewnienia o Jego miłości do każdego stworzenia:

*„Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas **ubłogosławił** w Chrystusie **wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios**; w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa [Bożego, BP] przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. **W Nim właśnie za cenę Jego krwi zostaliśmy wykupieni, a nasze grzechy zostały nam darowane dzięki bezmiarom Jego łaski**” (Efez. 1:2-6, BW, BWP).*

To „On był zraniony za nasze grzechy, **zmiażdżony za nasze winy**. Dla naszego zbawienia znosił karcenie, przez jego rany zostaliśmy uzdrowieni...” To „jego ugodziły winy nas wszystkich... **wszystkie nasze winy** Jahwe włożył na Niego [Jahwe **Jego obarczył** przewinami nas wszystkich, BP]” (Izaj. 53:4-6, EŚP, BWP).

Czy dostrzegacie w tych słowach, w jaki sposób Stwórca wziął na Siebie winę za całe to zło, którym i my sami zostaliśmy skażeni? On nas nie potępia, lecz błogosławi wszelkim duchowym błogosławieństwem Niebios. A każdy człowiek ma wolny wybór, aby przyjąć to błogosławieństwo lub je odrzucić. Gdy odrzucamy Boże błogosławieństwa, a oskarżamy Boga o to, jakież to On jest zły, bo jest nam tak ciężko, bo jesteśmy słabi i grzeszni, a On od nas aż tyle wymaga - to wykazujemy tym postawę zwykłego matactwa, przez które człowiek chce usprawiedliwiać siebie kosztem Boga, a tak naprawdę, to po prostu nie chce zerwać z grzechem, bo jest

mu w nim dobrze.

Ostatecznie jednak każde kolano zegniesię przed Stwórcą, gdyż Bóg Ojciec wskaże na tych, którzy pokonali własne ograniczenia i siłę grzechu poprzez przyjęcie Jego łaski, błogosławieństw i stali się świadkami Jego chwały, sprawiedliwości i miłości.

„Pan Bóg zaopatrzył nas we wszelkie duchowe błogosławieństwa, a gdy nam, pomimo tego - czegoś brakuje, jest to **naszą winą**, że nie sięgamy i nie bierzemy tego, co On w bogatej mierze postawił do naszej dyspozycji... nasze oczy często nas zawiodą; natomiast Słowo Boże nigdy nie zawodzi, gdyż my mamy nie patrzeć 'na to co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne' (2Kor. 4:18). Słowo Boże powołało do istnienia rzeczy, które przedtem nie istniały. Możemy być pewni, że te wszystkie rzeczy, które nam są potrzebne, w tym i w przyszłym życiu, są nam w bogatej mierze od Boga udzielone. My musimy je wziąć i zastosować lub użyć” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, pp. 64-65).

Więc sięgnijmy Drodzy Bracia i Siostry wiarą po te wszystkie skarby duchowego błogosławieństwa, które nasz Stwórca pragnie nam ofiarować. On nie tylko pragnie, co już „**nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios**” i to jeszcze przed założeniem tego świata kiedy to wybrał nas przecież, aby nam błogosławić i usynowić w Jezusie Chrystusie.

Czytajmy dalej Słowo Boże:

„Miłosierny jest Jahwe i litościwy, cierpliwy i pełen łaskawości. Nie będzie się gniewał bez końca ani nie będzie oburzony na wieki. Nie postępuje z nami według grzechów naszych, nie odpłaca nam według naszych nieprawości [według winy naszej, BWP]. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak wielka jest Jego łaska dla bogobojnych [co Go wielbią, NBG]. Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas nasze grzechy [tak daleko odsunął od nas nasze winy, BWP]. Jak ojciec lituje się nad dziećmi, tak Jahwe lituje się nad swymi czcicielami. **Wie dobrze, z czego zostaliśmy stworzeni, pamięta, że jesteśmy prochem.** Dni człowieka są jak trawa, przekwita jak kwiat na polu. Gdy zamiera w nim oddech - przemija, i wszelki ślad po nim ginie. Lecz łaska Jahwe przez wszystkie wieki nad Jego czcicielami, a **sprawie-**

dliwość Jego nad ich potomstwem. Nad tymi, co zachowują Jego przymierze i przestrzegają Jego przykazań. Jahwe ustanowił swój tron w niebie, a Jego królowanie rozciąga się nad wszystkim. Uwielbiajcie Jahwe, wszyscy Jego aniołowie, mocarze pełniący Jego nakazy, posłuszni Jego słowom [gotowi słuchać głosu Jego Słowa NBG]. Uwielbiajcie Pana, wszystkie zastępy Jego, słudzy, pełniący Jego wolę [według Jego upodobania, KJV]” (Ps. 103:8-21, EŚP, BP).

I ponownie widzimy, jak wielką miłością Bóg nas obdarza i pragnieniem błogosławienia nam, czyli tym, którzy gotowi są, aby słuchać głosu Jego Słowa, którzy są świadomi swojej nicości i zależności we wszystkim od swojego Stwórcy i nieustannie wielbią Go w stałym dziękczynieniu za Jego łaskę, miłosierdzie, miłość i sprawiedliwość.

Zatem, grzech sam w sobie nie jest dziedziczny, a człowiek winnym nie staje się poprzez naturę, ale dopiero wtedy kiedy dokonuje świadomego wyboru przeciwko światłu i powierzonym sobie obowiązkom. Musimy sami dokonać wyboru takiego jakiego dokonał Adam i podjąć decyzję taką jaką on podjął – czyli sprzeciwienia się Bogu i Jego woli i - wtedy dopiero stajemy się winni.

Trzeba przyznać, że nasza grzeszna natura powoduje, że jest nam łatwiej grzeszyć czyli dokonywać grzesznych decyzji i czynów. Niemniej, to co należy mocno podkreślić to fakt, że stajemy się winni dopiero wtedy - kiedy sami podejmujemy decyzję o wyborze zła – a nie przed podjęciem tej decyzji, ani nie wtedy gdy ktoś podejmuje ją za nas.

„Ojcowie nie będą pozbawieni życia za grzechy synów, a synowie nie będą pozbawieni życia za grzechy ojców; **każdy poniesie śmierć za własny grzech**” (5Mojż. 24:16, BP).

W V wieku Augustyn zinterpretował list do Rzymian 5:12 w ten sposób, że w momencie kiedy Adam zgrzeszył, to wszyscy ludzie zgrzeszyli, tak więc wszyscy ludzie rodzą się w grzechu Adama. Przeciwnieństwem tego będzie to, że gdy Chrystus umarł, to cała ludzkość została usprawiedliwiona na krzyżu. Taka interpretacja jest jednak wadliwa z uwagi na fakt, że cała ludzkość nie jest odpowiedzialna za upadek Adama. Nas tam wtedy ani nie było ani nie braliśmy w tym udziału. Nawet niedoskonałe ludzkie sądy

nikogo nie obarczają winą za coś czego nie uczynili. **Cała ludzkość cierpi skutki upadku Adama.** Każda ludzka istota rodzi się z upadłą naturą, ze skłonnościami, tendencjami, dyspozycjami do grzechu (zobacz: Ps. 51:5; Ps. 58:3). Nie urodziliśmy się z winą Adama na swoich barkach pomimo Augustyńskiej argumentacji. Urodziliśmy się cierpiąc konsekwencje grzechu Adama. W tym sensie cała ludzkość zgrzeszyła w momencie kiedy Adam zgrzeszył. My nie popełniliśmy czynu, ale cierpimy rezultaty Adamowego grzechu. W takim też razie nie jest Prawdą, że wszyscy umarliśmy, kiedy umarł Chrystus, bo takie pojęcie krzyża jest uniwersalizmem, ale Prawdą jest to, że śmierć Chrystusa dała całej

„Prawdziwa to mowa: Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” (2Tym. 2:11, BW)

ludzkości dostęp do usprawiedliwienia i życia na bazie dokonania samodzielnie i dobrowolnie wyboru skorzystania z ofiary jaką poniósł za nas na krzyżu Jezus Chrystus. Cała ludzkość nie była usprawiedliwiona na krzyżu. Krzyż czyni usprawiedliwienie możliwym i dostępnym dla każdego człowieka, ale usprawiedliwienie to musi być przez nas świadomie zaakceptowane i przyjęte.

*„I nie tak ma się sprawa z darem jak ze **skutkiem** grzechu jednego człowieka... **Ci**, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu **przez jednego**, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5:16-17, BW).* W Biblii, usprawiedliwienie zawsze jest przez wiarę! Nie było nas w czasie kiedy Jezus umarł. My wtedy nie umarliśmy, Chrystus umarł dla nas, a rezultat jest taki, że mamy możliwość wyzwolenia z pożądliwości naszych grzesznych natur, wyzwolenia od grzechu i wiecznej śmierci. Jeżeli chcemy możemy otrzymać dar usprawiedliwienia i życia wiecznego. *„Prawdziwa to mowa: **Jeśli** bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy” (2Tym. 2:11, BW).* Nasza śmierć w Chrystusie musi być aktem naszej woli.

Nasza dziedziczność od Adama może być zilustrowana poprzez historię prostytutki, która na skutek niemoralnych czynów zaraziła się

chorobą AIDS, zaszła w niechcianą ciążę i urodziła dziecko, u którego stwierdzono, że odziedziczyło po matce tę samą chorobę. Dziecko teraz było pod przekleństwem tej choroby, ale w żadnym wypadku nie można obwiniać dziecka za winę matki. W taki sam sposób rodzimy się z upadłą naturą jak to wyżej wspomniane dziecko z chorobą AIDS, lecz w żadnym wypadku nie z winą za posiadaną chorobę – czyli nie z winą za popełniony przez Adama grzech.

*„Ja tedy tak biegnę, nie jakby na ośle, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale **umartwiam ciało moje i ujarzmiam**, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1Kor. 9:27, BW).*

„Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie [dlatego nie możecie czynić czegoś jedynie dlatego, że odczuwacie ku temu pociąg, BWP]” (Gal. 5:16-18, BW).

„Życie chrystianina nie jest takie łatwe. Spotykają go srogie walki, zewsząd osaczany jest przez potężne pokusy: ‘Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału’” (E. White, SDA Bible Commentary, vol. 6, p. 1111.7).

Wynikiem, czy też konsekwencją grzechu Adama jest doczesna śmierć, czyli sen, a nie wieczne odłączenie od Boga. Natomiast wynikiem naszego osobistego odrzucenia łaski Bożej jest wieczne potępienie, czyli druga śmierć, gdyż zapłatą za grzech jest śmierć, ale to już nie jest sen, ale śmierć wieczna. Gdyż każdy z ludzi odpowie przed Bogiem nie za grzech Adama, ale za własne grzechy i **dla nikogo nie będzie usprawiedliwieniem posiadanie grzesznej natury, gdyż ona nie jest przeszkodą w prowadzeniu świętego życia, tak jak nie była przeszkodą w życiu Jezusa, który zawsze dokonywał właściwego wyboru w poddawaniu się mocy i woli Swego Ojca.** Gdyby człowiek nie miał wolnej woli, a więc wolności w dokonaniu wyboru, to szatan miałby rację oskarżając Boga o niesprawiedliwość. Bóg może dokonać cudu przekształcając grzesznego człowieka w świętego, ale tylko na mocy jego dobrowolnego wyboru, dobrowolnego poddawania się i całkowitej zależności od swego Stwórcy.

Przeczytajmy jeszcze raz słowa, które już cy-

towałem na samym początku:

*„...Nie może człowiek **niczego** wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba” (Jan 3:27, BW).*

Jeżeli nie możemy niczego wziąć, jeśli nie jest nam to dane z Nieba, to oznacza, że niczego nie posiadamy i nigdy nie będziemy posiadali sami z siebie, co miałyby jakąkolwiek wartość dla Nieba. Uznanie prawdy o sobie jest kluczowe w zakończeniu dzieła Bożego. **Musimy uzmysłowić sobie, że jeżeli grzeszymy, to nie dlatego, że posiadamy grzeszną naturę, nie dlatego, że jesteśmy tylko słabymi grzesznymi ludźmi, ale dlatego, że wybieramy grzech, że ulegamy naszej grzesznej naturze, dlatego, że nie przyjmujemy Bożej łaski, dlatego, że nie przyjmujemy zwycięskiego życia Jezusa Chrystusa, dlatego, że nie poddajemy się Bogu, nie oddajemy mu naszej własnej woli, tylko sami dzierżymy władzę nad naszym życiem i ciągle usprawiedliwiamy siebie, aby tylko się nie przyznać - nie tyle do winy, co do niechęci wobec świętości i wobec prowadzenia świętego życia.**

*„Dopóki wyznawcy prawdy nie będą kierowani **zasadą zrodzoną z nieba**, nie narodzą się z niezniszczalnego nasienia, które żyje i trwa na wieki. Jeśli nie zaufają sprawiedliwości Chrystusa, jako swej jedynej gwarancji, jeśli nie będą kopią Jego charakteru i nie będą pracować w Jego duchu, okażą się nadzy i nie będą posiadać szaty Jego sprawiedliwości” (E. White, SDA Bible Commentary, vol. 4, p. 1166.2).*

Przygotowanie się na przekroczenie Jordanu jest niczym innym, jak oddaniem siebie Bogu do całkowitej dyspozycji, aby to On mógł w pełni nami rozporządzać i wtedy też udzielić nam wszystkiego, co jest potrzebne do wejścia w Jordan i zdobycie upragnionego niebiańskiego Kanaanu.

Słowo Boże bardzo wyraźnie określa zakres przygotowania się zarówno do przekroczenia Jordanu, jak też przygotowania się na powrót Syna Bożego, aby móc przywitać Go w pokoju. Zatem zwróćmy się do Słowa Bożego i proszę teraz o szczególną uwagę w czasie czytania tych słów.

Zacznijmy od Psalmu i od zadania sobie pytania:

„Gdy patrzę na niebo, dzieło Twoich palców, księżyc i gwiazdy, które utwierdziłeś. Czym jest

człowiek, że o nim pamiętasz, i czym śmiertelnik, że troszczysz się o niego?” (Ps. 8:4-5, EŚP).

Gdy patrzymy na niezmierną wielkość Bożych dzieł, wówczas zaczynamy dostrzegać tę niepojętą Bożą łaskę w obliczu marność śmiertelnika, a zarazem nieskończoności Stwórcy w Jego chwale, mocy, mądrości, miłości i sprawiedliwości.

Pomimo tego wszystkiego, człowiek ma jednak o sobie duże mniemanie, do tego stopnia, że zupełnie zapomina o swojej zależności od Stwórcy. Nawet człowiek wierzący buduje swoją egzystencję na własnej niezależności i wierze w samego siebie, w swoje możliwości.

Tak więc pierwszym i najważniejszym czynnikiem w przygotowaniu się do przekroczenia Jordanu, a więc, aby otrzymać błogosławieństwo późnego deszczu i zostać w pełni zanurzonym w Wodzie Życia – jest poznanie własnej znikomości w swoim istnieniu, oraz jak bardzo jesteśmy we wszystkim zależni od wszechpotęgi naszego Stwórcy, od Dawcy życia i Tego, który to życie podtrzymuje.

Przeczytajmy Słowo Boże:

*„Rozpaliło się serce moje we mnie, przez rozważanie, w mym umyśle zapłonął ogień, przemówiłem wówczas językiem moim: **Ukaż mi, Jahwe, kres mojego życia i jaka jest miara moich dni, bym poznał moją znikomość; abym zrozumiał jak jestem marny, abym mógł zrozumieć moją małość; bym wiedział, czego mi nie dostaje; abym wiedział, jak jestem słaby. Zaprawdę każdy człowiek, nawet najlepszy, jest całkowitą marnością. Niby widmo błąka się człowiek, tylko dla marność wrzawę czyni... Sprawieś, że wiek mój jest krótki, nikłe jest moje trwanie przed Tobą” (Ps. 39:5-6, BL, NBG, BP, BWP, Biblia Grecka, UBG, IC).***

Świadomość swojej marność jest największym błogosławieństwem, które człowiek może otrzymać. Niechaj zatem w każdym z nas również rozpala się serce i nasz umysł w rozważaniu własnej znikomości, gdyż generalnie człowiek jest raczej skłonny do dumy z tego, że jest człowiekiem i uważa, że może sam stanowić o własnym istnieniu.

„Kiedy człowiek stawia na samego siebie, jest niczym. On jest tak długo niczym, dopóki Pan Bóg nie da mu siły i możliwości stania się kimś... Człowiek został stworzony z prochu, aby pamiętać, że polegając na sobie, jest niczym. Jednak jest on

stworzony na obraz Boży, aby mógł poznać jakie nieskończone możliwości stoją przed nim, gdy jest złączony z Bogiem. Mimo, że w sobie samym nie posiada żadnej siły – tak jak proch, z którego jest zbudowany – jest on jednak zdolny, poprzez moc i dobroć Bożą, **do największych rzeczy**. Mimo, że brzmi to dziwnie, to jednak **jego możliwości są największe wówczas, gdy zda sobie sprawę ze swej słabości**” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, pp. 67-68).

Uczniowie Jezusa Chrystusa nigdy nie otrzymaliby błogosławieństwa wczesnego deszczu, gdyby tej lekcji nie przerobili i nie stali się niczym. Dopiero wtedy Jezus mógł spocząć w nich mocą Swego Ducha. To dotyczy również każdego z nas w kontekście wczesnego deszczu. A pamiętajmy, że późny deszcz jest niczym innym jak zakończeniem tego, co rozpoczął deszcz wczesny.

„Dlatego ze względu na Chrystusa raduję się z moich słabości, zniewag, niedostatków, przesładowań i ucisków. **Kiedy bowiem jestem słaby, wtedy jestem mocny**” (2Kor. 12:10, EŚP).

W takim razie musimy odrobić tą samą lekcję, którą odrobiło owych około 120 osób, które otrzymało pokrzepienie od oblicza Pańskiego.

W sobie samych nie posiadamy nic, z czego człowiek mógłby się chlubić i być dumny.

„Oddech każdej istoty żyjącej jest w ręku Boga i On go może ‘odebrać’, kiedy Mu się spodoba” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 68).

W Słowie Bożym czytamy, że „gdyby On tylko siebie miał na względzie, a ducha i tchnienie przy sobie zatrzymał [do siebie wziął, BG], od razu by wszelka istota zginęła i człowiek wnet by do prochu powrócił” (Hiob 34:14-15, BL).

Więc tyle jest warte życie człowieka, co proch, który po nim zostaje. Nie ma innego życia poza tym, które jest od Boga, bo jak czytamy w Słowie Bożym: „...u Ciebie jest źródło życia” (Ps. 36:10, EŚP).

Grzech i oddalenie się od Źródła Życia Bożego przyniosły nam śmierć, ale Syn Boży przyszedł właśnie po to, aby zniszczyć dzieła diabelskie, które rodzą śmierć i przywrócić nam w Sobie Samym Życie - wieczne.

„W końcu grzech zostanie całkowicie usunięty z Uniwersum – a z konieczności – i ci którzy żyli w grzechach. Gdy oni będą mocno obstawali przy grzechu, zostaną razem z nim zniszczeni. Chrystus jest sprawiedliwością Bożą, gdyż tylko sam

Bóg jest dobry, a w Chrystusie jest pełnia Boskości. Dlatego tylko ci, którzy mają Chrystusa, mogą mieć nadzieję na przyszłe życie. A to świadectwo jest takie, że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w jego Synu. Kto ma Syna, ma życie, kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia” (1Jana 5:11-12, UBG). Mało tego: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, ale kto nie wierzy Synowi [kto odmawia Synowi posłuszeństwa, PL], nie ujrzy życia, nie będzie żył, lecz ściągnie na siebie gniew Boży” (Jan 3:36, UBG, BP)... Dlatego, że nie posiadają sprawiedliwości, która jedynie jest życiem, nie mają niczego, co mogłoby utrzymać ich przy życiu. To wszystko ma człowieka nauczyć, że nadzieja jest tylko w Bogu i że jedynie On jest Wszchemocny, i że wszelka moc do Niego należy” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, pp. 69-70).

Poselstwo, które ma przygotować drogę powracającemu Chrystusowi jest dokładnie takie samo i dotyczy tego samego, co pierwotnie, a więc podczas pierwszego przyjścia Jezusa. Pamiętajcie, co takiego było szczególnym przesłaniem Jana Zanurzyciela? Przeczytajmy:

„Przygotujcie Panu drogę, wyprostujcie Mu ścieżki” (Mat. 3:3, SŻ).

Skąd Jan zaczerpnął to poselstwo, te słowa?

„Wyrównajcie drogę Pana, **zgodnie z tym, co powiedział prorok Izajasz**” (Jan 1:23, EŚP).

Zatem musimy udać się do proroka Izajasza i tam zapoznać się z pełnym poselstwem, które w jasny sposób ukazuje nam zakres przygotowania się na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

„Głos się odzywa: Przygotujcie na pustyni drogę Pańską, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego! Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną! **Wtedy** objawi się chwała Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, gdyż usta Pana to powiedziały. Głos mówi: Zwiastuj! I rzekłem: Co mam zwiastować?”

I teraz słuchajcie uważnie, gdyż jest to bardzo ważny przekaz o tym, co mamy zwiastować w kontekście powrotu Jezusa Chrystusa:

Zwiastujcie „to: Wszelkie ciało jest trawą, a cały jego wdzięk jak kwiat polny. Trawa usycha, kwiat więdnie, gdy wiatr Pana powieje nań. Zaprawdę: Ludzie są trawą! Trawa usycha, kwiat więdnie, ale słowo Boga naszego trwa na wieki” (Izaj. 40:3-8, BW, BP).

W tym poselstwie jest zawarte wszystko to, co powinniśmy wiedzieć o naszym przygotowaniu się na powrót Chrystusa i zarazem, co takiego mamy zwiastować, aby również inni mogli się przygotować.

*„Jedynie pokorny człowiek może zostać wywyższony. Dlatego, że wszystkie rzeczy pochodzą od Boga, człowiek osiąga wówczas swój najwyższy stan, gdy się przyznaje, że jest niczym i radosnym sercem ogłasza moc Bożej miłości” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 70).*

Musimy zatem stać się niczym, aby Bóg mógł stać się wszystkim! Wszystko musi zostać wyprostowane, wyrównane i przygotowane jako Świątynia, której pierwowzór był budowany na pustyni.

Wszystkie ostre kandy naszych charakterów muszą zostać zeszlifowane, każdy przejaw ludzkiej dumy czy pychy usunięty. Ten kto się wywyższa musi się unieść. Każdy musi stać się orzeźwiająjącym źródłem wody na pustyni życia i na tej światowej spiekocie bezbożności. Stąd musimy sami zostać zanurzeni w Wodzie Życia wypływającej ze Świątyni, aby móc darzyć życiem to wszystko, co jest martwe.

I dalej czytamy:

„Wstąp na górę wysoką, Syjonie, zwiastunie dobrej nowiny! Wzmocnij potężnie swój głos, Jeruzolimo, zwiastunko dobrej nowiny! Wzmocnij i nic się nie lękaj! Mów do miast Judy: - Oto wasz Bóg! Oto Pan, Jahwe, z potęgą nadciąga, swoim ramieniem On włada! [...] Oto z Nim jest Jego nagroda, a przed Nim Jego odpłata. On jak pasterz pasie swą trzodę, ramieniem swym ją zgromadza. Słabsze owieczki niesie na swej piersi, matki karmiące prowadzi ostrożnie. Kto wody morza garścią odmierzył i piędziesiąt niebiosom rozmiary wyznaczył? Kto miarą odsypał proch ziemi? Kto góry na wadze odważył a wzgórze - na szalach? Któż może kierować Duchem Jahwe [z głębi Ducha samego Pana, BWP]? Kto był Jego doradcą, aby Go pouczyć? Kogo się On radzi, aby osiąść mądrość, aby Go ścieżek prawości nauczył, by Go w umiejętności zaprawiał i z drogami mądrości zapoznał? Oto narody są przed Nim niby kropla u wiadra i znaczą tyle, co pyłek na wadze... Wszystkie narody są niczym przed Jego obliczem, nicością i marnością są wobec Niego” (Izaj. 40:9-17, BP).

Ogłośmy zatem światu Bożą wielkość, wspaniałość, nieskończoność i ostrzeżmy świat, że

nadchodzi Ten, który jest Stwórcą Nieba i ziemi i włada możnie całym Wszechświatem. Niechaj Jego imię zostanie rozśławione w Prawdzie na cały świat, a każdy człowiek na tej ziemi niech wybiera, komu chce oddać swoje życie – czy Chrystusowi ku życiu – czy szatanowi ku śmierci. Czy przyjmie prawdziwe Światło i życie, czy przyjmie fałszywe światło i śmierć.

*„Przygotowanie się ludzi na przyjście Pana, naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa w chwale – podczas którego przyniesie ze sobą zapłatę każdemu według jego uczynków – **jest niczym innym, jak nieograniczonym przyjęciem poselstwa, że człowiek jest niczym, a Bóg jest wszystkim.** Jedynie On jest mocą, a Jego Słowo działa w każdym, który wierzy. Uczynki, które ostoją się w dniu sądu, to uczynki, które zostały dokonane w Bogu. ‘Wszelkie ciało jest trawą’. Właśnie w przykładzie o trawie widzimy, w jaki cudowny sposób ujawnia się moc Boża. Słowo Boże powiedziało: ‘niechaj ziemia wyda trawę i ziele’, a to jest to samo Słowo, które wiecznie żyje, i przez które jest nam głoszona Ewangelia... Moc tego Słowa uzdalnia najmniejszą trawę, aby – mimo twardej skorupy ziemskiej – przebiła się do światła. **Nieskończona moc, objawia się w słabości.** W taki sposób działa Słowo mocy w tych, którzy wierzą Bogu z całego serca. Kto uznaje swoją nicość, przyznając się, że jest słaby i bezradny jak trawa, ten otrzyma moc do wykonywania ogromnych czynów i zostanie podniesiony z tej skorupy ziemskiej do słonecznego blasku obecności Bożej” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 71).*

To właśnie Świątynia Namiotów ma nam wciąż przypominać o znikomości naszego życia tutaj na ziemi; że tak jak namiot jest mieszkaniem przejściowym, tymczasowym, dla podróżującej osoby, tak też mamy podchodzić do naszego życia tu na tej grzesznej ziemi jako do czasu przejściowego. Przez nasz doczesny byt mamy iść jako pielgrzymi, którzy zmierzają do swojego wiecznego przeznaczenia. Namiot jako niestałe domostwo symbolizuje przemijalność i ulotność wszelkiego życia. Nie powinniśmy naszej egzystencji budować na doczesności, bo ona przemija. Nie mamy przywiązywać się do żadnych materialnych rzeczy tego świata, ani też nie mamy się o nie starać. Każdego roku, jesienią, kiedy zbieramy plony ziemi, możemy wyrazić Bogu wielką i szczególną wdzięczność za życie,

za Jego opiekę, troskę o nas, za wszelkie dary i błogosławieństwa; za wszystkie próby i doświadczenia, za wszelki trud i znój, za wszystko to, co nas przykrego spotkało, ale i również za to co było radością w naszym życiu – czyli za Bożą łaskę i Jego miłosierdzie.

„Nie martwcie się więc mówiąc: Co będziemy jedli? Co będziemy pili? Czym się przyodziewemy. Są to sprawy, o które zabiegają poganie. Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie naprzód królestwa Bożego i Jego

„Nie martwcie się więc mówiąc: Co będziemy jedli? Co będziemy pili? Czym się przyodziewemy. Są to sprawy, o które zabiegają poganie. Ojciec wasz Niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie naprzód królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się tedy o dzień jutrzejszy: jutro zatroszczy się samo o siebie. Każdy dzień ma dosyć swojego strapienia” (Mat. 6:31-34, BWP)

sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się tedy o dzień jutrzejszy: jutro zatroszczy się samo o siebie. Każdy dzień ma dosyć swojego strapienia” (Mat. 6:31-34, BWP).

Jeżeli martwimy się, troszczymy i zabiegamy o swój byt, to znaczy, że nie jesteśmy ludźmi wierzącymi. To nie znaczy, że mamy wylegiwać się i nic nie robić, nie pracować. Ale to Bóg daje nam tyle ile potrzebujemy. To On daje nam możliwość pracy, zarobku. To On daje nam zdrowie i siły, zmęczenie i wypoczynek. To On troszczy się o każdy szczegół naszego życia, jeżeli tylko w pełni Mu je powierzamy. Dlatego też za wszystko możemy być wdzięczni i żyć w odpocznieniu zmierzając do naszej upragnionej przystani.

Pamiętaj, że Pan Bóg tak ciebie prowadzi, „żeby cię **uczyć pokory i wypróbować, doświadczyć**, i aby w przyszłości obdarzyć cię szczęściem. Obyś nie pomyślał sobie: To moja siła i krzepkość mojej ręki zdobyła mi to mienie. Pamiętaj zatem o Jahwe, twoim Bogu, bo to On użył ci siły do zdobywania mienia, by umocnić swoje Przymierze, które zaprzysiągł twym ojcom, jak się to dziś dzieje. Gdybyś jednak miał całkiem zapomnieć o twoim Bogu, Jahwe, i gdybyś poszedł za obcymi bogami, służąc im i korząc się przed nimi, to ja dzisiaj oznajmiam wam uroczyście, że wyginiecie doszczętnie. Podobnie jak narody, które Jahwe wyniszczy przed wami, tak i wy wyginiecie za to, że nie byliście **posłuszni głosowi Jahwe**, waszego Boga” (5Mojż. 8:16-20, EŚP, UBG, BP).

Zatem świadomi swojej nicości, wybierzmy Życie, aby żyć, a całej już reszty dokona w nas i przez nas nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, jeżeli będziemy w Nim tak nieprzerwanie trwali, jak On sam trwał w Swoim Ojcu.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Organizacja czy organizm

Czy Pan Bóg może zakończyć Swoje dzieło poprzez instytucjonalną religię/instytucjonalny kościół? Słowo Boże określa strukturę organizacyjną dzisiejszych chrześcijańskich kościołów mianem Babilonu wielkiego. Struktura organizacyjna dzisiejszego nominalnego adwentyzmu również upodobniła się do innych dzisiejszych chrześcijańskich kościołów, a więc tym samym do Babilonu.

Dlatego my skupmy się na Prawdziwych zasadach funkcjonowania ludu Bożego. Pragnę odkryć w Słowie Bożym jedyną słuszną formę zorganizowania się ludu Bożego w czasie końca, aby Chrystus mógł być obecny w tej społeczności, aby ją prowadził i aby stanowiła ona Jego ciało, którego On będzie Głową.

Jakakolwiek społeczność ludu Bożego, jeżeli nie uformuje się w rzeczywiste ciało Chrystusa, nie może uczestniczyć w zakończeniu dzieła

Bożego. Tak więc rozpoznanie Bożego wymogu w tej kwestii jest kluczowe dla naszego uczestniczenia w zakończeniu dzieła Bożego i stowienia świętego zgromadzenia wywołanych i powołanych do tego celu.

„I nikt nie może sam sobie przywłaszczać tej godności, lecz tak jak Aaron powinien być powołany przez Boga” (Hebr. 5:4, BWP). „Nikt z własnej woli nie bierze tej godności, ale tylko wtedy, gdy jest powołany przez Boga” (PED), bo też i „nikt nie może niczego wziąć, jeśli nie otrzyma tego z nieba” (Jan 3:27, SŻ). „...aby postanowienie Boże według wybrania trwało niewzruszone, nie z uczynków, ale przez Tego, który powołuje” (Rzym. 9:11, PT).

Powiedzcie mi, czy kiedykolwiek w historii ludu Bożego zaistniał jakiś wielki ruch, który by nie miał swego przywódcy?

Przeczytajmy ciekawe myśli jednego z pio-

nierów adwentyzmu:

„Cóż by to była za armia bez przywódcy? Co by to był za rząd, gdyby wszystkie urzędy miały równy charakter? Cały Boży plan zbawienia przedstawiony w Biblii i we wszechświecie uznaje tę zasadę. Nie ma ani jednego znaczącego ruchu religijnego w Piśmie Świętym, w którym nie byłby ktoś obrany za przywódcę. Noe, Mojżesz, Jozue, Samuel, Jefte, Samson, Gedeon, Debora, Dawid i inni królowie, również Ezdrasz, Nehemiasz i wielu innych, mogą być przykładem ze Starego Testamentu, podczas gdy Jan Zanurzyciel i apostołowie Chrystusa, są przykładami z Nowego Testamentu. Przeto w każdym wielkim ruchu religijnym, podczas jego trwania, Boska opatrność zatroszczyła się o zaistnienie tego faktu, wybierając stosowne narzędzia, aby móc zakończyć swoje dzieło. Szczerze przyznajmy, że owi przywódcy byli omylnymi ludźmi, obarczonymi słabościami ludzkimi. To jednak nie odgrywa żadnej roli tak długo, jak długo mamy jednoznaczne potwierdzenie, że Bogu upodobało się działać przez takie narzędzia” (G.I. Butler, RH.18.11.1873).

Apostoł, to ktoś, kto został posłany z poselstwem. A więc jest on posłańcem z Nieba. Tam gdzie nie ma posłańca, tam też nie ma poselstwa, a tam gdzie nie ma poselstwa, tam też jest ciemność, gdyż nie ma światła Bożej Prawdy. Zauważmy, że Jezus Chrystus również został nazwany między innymi Apostołem, a więc posłańcem: „Dlatego, bracia święci, uczestnicy niebieskiego powołania, zwróćcie uwagę na Apostoła [Posłańca, BW] i Najwyższego Kapłana naszego wyznania, Chrystusa Jezusa” (Hebr. 3:1, UBG).

A zatem urząd posłańca, oznacza tych, którzy zostali posłani z poselstwem. I zauważcie, że jest to najwyższy urząd w społeczności Chrystiańskiej. Przyjrzyjmy się zatem ciału Chrystusa, a pamiętajcie, że ciało wyobraża żywy organizm, a nie martwą organizację.

Ludzie tworzą organizację, aby móc jakoś funkcjonować i starać się jednoczyć członków tejże organizacji. A ci, którzy piastują przeróżne urzędy w takiej organizacji panują nad jej członkami. Ale nie tak ma się sprawa z ciałem Chrystusa, w którym nie ma panowania jedni nad drugimi, a jest służenie jedni drugim. A ci, którzy stoją najwyżej w hierarchii ciała Chrystusowego, są największymi sługami wobec pozostałych członków tegoż ciała, czyli świętego

zgromadzenia.

„Każdy z nas otrzymał łaskę w tej mierze, w jakiej mu Chrystus udzielił... I **On ustanowił** jednych apostołami [wysłannikami/posłańcami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], **celem budowania Ciała Chrystusowego, AŻ** dojdziemy wszyscy razem do **jedności wiary** i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], **do miary wielkości według Pełni Chrystusa**. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast **żyjąc prawdziwie w miłości** sprawmy, by wszystko rosnęło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:7,11-15, SK, BT).

Miarą tej łaski, którą Chrystus udziela powołanym do służby Jemu i ludziom jest cała pełnia boskości cielesnie, „gdyż w Nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości” (Kol. 2:9, BW).

To jest miara daru Chrystusowego, abyśmy mogli skutecznie służyć w Jego zbawczej misji, w błogosławieniu ludziom, w służeniu im w ich potrzebach, w uzdrawianiu ich, w pomaganiu, wspieraniu ich i w objawianiu im piękna charakteru Chrystusowego i Jego usposobienia, pozyskując ich serca dla Stwórcy ku wieczności z Nim.

I zwróćmy teraz uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną rzecz:

„W zgromadzeniu wybranych **Bóg** sobie ustanowił: **Najpierw** [na pierwszym miejscu, BP] apostołów/posłańców, po drugie proroków [tych, co przemawiają z natchnienia Bożego, BP], po trzecie nauczycieli, następnie dysponujących przejawami mocy Boga, następnie darami uzdrawiania, pomocy, kierowania, różne rodzaje języków” (1Kor. 12:28, NBG, BT).

Kiedy więc Słowo Boże mówi nam, że na pierwszym miejscu Bóg ustanowił posłańców, a więc wysłanników z poselstwem, które ma zostać przekazane całemu zgromadzeniu ludu Bożego, to słowa odnoszą się tutaj do najwyższego stanowiska w służbie Bogu i człowiekowi.

Jak to pogodzić z tym, że to przecież Chrystus jest Głową Swojego ciała i to On jest jedynym Przywódcą, Przewodnikiem, Mistrzem i Nauczycielem dla zgromadzenia świętych? To Jego życie ma być naszym przykładem i wzorem, a Jego Duch naszym przewodnikiem. Tylko Jego musimy naśladować i pozwalać na to, aby to On żył Swoim świętym życiem w nas. Dlatego nikomu nie wolno rościć sobie prawa do zajęcia stanowiska czy chwały, która należy się jedynie Chrystusowi.

Jednak uznając, że tylko Chrystus jest „Głową” Swego ciała, musimy jednocześnie uznać tych, których On sam ustanawia dla określonej posługi w zgromadzeniu świętych i stawia ich na wyższe stanowiska w posłudze członkom tego ciała.

Żadne zgromadzenie, żadna społeczność ludu Bożego bez pozwolenia Chrystusowi na utworzenie jej w porządku Ewangelii nie ma racji bytu, ani funkcjonowania w określonym celu, w określonym czasie historii tej ziemi, aby to Bóg był Tym, który ich prowadzi i realizuje Swoje zamysły.

Od zawsze Pan Bóg prowadzi swoje dzieło według tych samych zasad. Zarówno w czasach biblijnych, jak i późniejszych i do dziś, powołuje On swoje szczególne narzędzia, aby prowadziły Jego dzieło. Jak na przykład Luter, Wesley, Miller, Jakub White, E. White, Jones i Waggoner. Jednakże w tym samym czasie to Chrystus jest zawsze Głową swego ludu.

Jeżeli jednak uważacie, że jest inaczej, że nikt nie jest upoważniony do posiadania jakiegokolwiek władzy w ciele Chrystusa, szczególnego autorytetu i że wszyscy są sobie równi, to zapoznajcie się z poniższym tekstem Słowa Bożego:

*„Zaufajcie, **bądźcie posłuszni i ulegli swoim przewodnikom**, którzy torują wasze drogi. Oni, jako odpowiedzialni za was osobiście, czuwają nad wami. Ulegajcie im, by to czynili z radością, a nie ciężko wzdychając, gdyż to jest dla was niekorzystne. Bo oni trwają bez snu z powodu waszych dusz, ażeby zdać sprawozdanie” (Hebr. 13:17, PD, NBG, EŚP).*

Ten autorytet jaki swemu słudze nadaje sam Chrystus nie jest przeciwny kierownictwu Chrystusa, lecz taki sługa Boży jest bezpośrednio przez Niego powołany i to On nadaje takiemu człowiekowi swój autorytet i pewnego rodzaju

służebną władzę. Ale tylko ci mogą domagać się posłuchu od członków ciała Chrystusowego, którzy przez Jego mądrość są do takiej służby przeznaczeni oraz żyją w harmonii z Jego Duchem. Kiedy tylko przestaną tak żyć, nikt nie jest zobowiązany ich słuchać.

Tak więc nie tylko jest zasadnym, a nawet koniecznym, aby zgodnie ze wskazaniem Chrystusa, niektórzy w zgromadzeniu świętych posiadali władzę, autorytet i wpływ, gdyż szczególnie w tym czasie, w jakim przyszło nam żyć, Pan Bóg zamierza dokonać specjalnego dzieła, które ma zostać doprowadzone do końca. Aby to osiągnąć, powołuje szczególne narzędzia, które mają realizować Jego plany i zamysły. Wówczas jakże ważne są kolejne słowa, które dotyczą naszego stosunku do starszych i przewodników w ciele Chrystusa.

*„Starsi, którzy dobrze przewodzą [którzy stanęli na czele, PI], niech będą uważani za godnych **podwójnej czci** [podwójnego szacunku, PD; zasługują sobie na podwójne uznanie, BWP], a zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i w nauce [którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania, BW; i udzielają wam praktycznych pouczeń, BWP]” (1 Tym. 5:17, UBG).*

Jeżeli dane zgromadzenie ludu Bożego posiada posłańca, jest to najwyższy dowód Bożego prowadzenia tej społeczności, nawet, gdyby przez jakiś czas nie było już żadnego innego daru usługiwania w tym zgromadzeniu. Obecność posłańca daje nam pewność, że Chrystus nas prowadzi. Natomiast wiemy co dzieje się z tymi społecznościami, które choć posiadają wiele darów, jak dar uzdrawiania, czynienia cudów, mówienia językami, ale jednak nie posiadają posłańca, a tym samym poselstwa z Nieba – żyją w błędzie i fałszu religijnym, a więc w zwiedzeniu, a te wszystkie dary, które posiadają pochodzą od wieszczego ducha. Oni nie posiadają Prawdy, choć posiadają Biblię. Ale bez objawienia ona jest dla nich jedynie literą, którą dowolnie sobie interpretują.

Jak już czytaliśmy, *„chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu” (Efez. 4:14, BT).*

Dlatego powinniśmy zawsze szukać poselstwa z Nieba i umieć je rozpoznać poprzez nasze

osobiste, indywidualne relacje z naszą Głową – Jezusem Chrystusem. Jedynie wtedy możemy być bezpieczni, kiedy to Chrystus prowadzi Swoje ciało, Swój lud poprzez ustanowione przez Siebie Samego narzędzia, przez które posyła nam światło prawdy na czas obecny. W ten sposób objawia nam Słowo Prawdy i prowadzi po drodze Prawdy. Zacytuję teraz kolejne cenne myśli pioniera adwentyzmu:

*„Odpowiedzialność w tym dziele z tytułu przyjęcia przewodniej roli jest wielka, jak i też budząca wielkie obawy. Nic innego, jak tylko szczególne, dane przez Ducha Bożego pouczenia mogą słabego człowieka do tego uzdolnić. Kiedy Bóg powołuje jakiegoś człowieka na to stanowisko, a ten pracuje w harmonii z jego wskazówkami, wówczas nie łatwą rzeczą jest przeszkadzać mu w jego pracy. Kto tak postępuje, w rzeczywistości sprzeciwia się Bogu, gdyż to On uczynił tego człowieka swoim narzędziem. Wtedy musimy albo uznać za prawdę albo zaprzeczyć temu, że Bóg wykonuje swoje dzieło przez szczególne narzędzia. Do osiągnięcia sukcesu w takim ruchu [społeczności wywołanych], szczególnie ważną jest całkowita jedność wśród kierownictwa. **Bez tej jedności, sukces jest wprost niemożliwy.** Szatan i jego współpracownicy dołożą wszelkich starań, aby przeszkodzić dziełu Bożemu, a uczynią to w ten sposób, że będą przeszkadzać i odbierać odwagę tym, którzy przyjęli kierownicze stanowisko. A że są słabymi, błędzycami i wystawionymi na pokusy ludźmi, więc tylko wtedy mogą zwyciężyć, kiedy będą stale postępować według rad Bożych. Jeżeli będą się nimi kierować, Boskie ramię ich podeprze. **Kto nie będzie chętny przyjąć ich świadectwa, lub będzie stał im na drodze, na pewno spadnie na niego gniew Boży**” (G.I. Butler, RH.18.11.1873).*

Wielokrotnie podawałem już przykład Mojżesza i jego służby, naznaczonej cierpieniem i zmaganiem się z tymi, którym służył. Bogu upodobało się kierować duchem Mojżesza i z nim rozmawiać. Izrael niejednokrotnie był o tym powołaniu przekonany i miał dowody, a jednak podczas każdego doświadczenia oskarżał Mojżesza. Od zawsze, to nie Bóg jest bezpośrednio oskarżany, ale Jego sługa.

Więc „nie wystawiajmy Chrystusa na próbę, jak to czynili niektórzy z nich i poginęli od jadu węży. Nie narzekajcie [nie szemrajcie, BW], jak

niektórzy z nich narzekali i zostali wytraceni przez niszczyciela. Wszystko, co ich spotkało, stanowi ostrzeżenie i zapisane zostało dla nas, żyjących u progu końca czasów, ku przestrodze, na których koniec świata przyszedł” (1Kor. 10:11, EŚP, SŻ, BG).

Otrzymaliśmy szczególne poselstwo ostrzegające, nie tylko dla całego adwentyzmu, ale również dla całego świata. Mamy też niezbita dowody na to, że Pan Bóg jest obecny w tym poselstwie i w powołaniu naszej społeczności i pragnie utworzyć z nas zaczyn, czy też załączek Ducha Swego, na mocy którego rozpocznie się pochod Prawdy czasu końca, który obejmie cały świat. To nie stanie się na mocy naszych działań, naszych sposobów, ani według naszych starań i zabiegów, lecz na mocy Jego Ducha, którego udziela tym, których do tego dzieła powołał. Jeżeli dochodzimy do końca czasu łaski, a tym samym Pan Bóg zradza największy ruch wszystkich czasów, to czy jeśli chodzi o odpowiedzialność, przewodnictwo i władzę, może On postawić wszystkich na tym samym poziomie w tej służbie? Czy Bóg się zmienił? Czy gdyby poprowadził ostatni ruch przebudzeniowy, w mocy którego dokończyć ma się reformacja, w inny sposób aniżeli czynił to przez niemalże okres 6000 lat, to czy nie przeczyłby Sam Sobie odnośnie dotychczasowego, niezmiennego postępowania?

Żywy organizm jako ciało Chrystusa zawsze uzna swojego widzialnego przewodnika, którego wyznaczył Pan Bóg, gdyż Chrystus jest Głową takiej społeczności. A dlatego, gdyż jest Głową każdego członka takiego zgromadzenia świętych. Kogokolwiek Pan Bóg powołuje na przewodnika, posłańca, starszego czy proroka, ten będzie uznany przez całe ciało, jeżeli okaże się prawdziwym przywódcą, którego autorytet opiera się na indywidualnej jego więzi z Bogiem, a nie na urzędzie, na który został powołany.

Zaznaczmy to jeszcze raz bardzo wyraźnie, że Chrystus jest Głową swego ciała, a więc społeczności wywołanych, bo jest Głową każdego członka tego ciała. A zatem czy jakiś człowiek, którego Głową nie jest Chrystus może przynależeć do takiej społeczności? Czy może być członkiem ciała Chrystusowego? Oczywiście, że nie i choć może być fizycznie w takim zborze czy też społeczności, to jednak nie jest on członkiem

ciała Chrystusowego tak długo, dopóki Chrystus nie stanie się jego Głową, indywidualnie. Natomiast każdy człowiek, którego Głową jest Chrystus, który nawet nie przebywa z nami fizycznie i może go nawet nie znamy, to i tak jest on członkiem ciała Chrystusowego.

Tylko ten człowiek, który oddaje swe stare życie Chrystusowi, następnie zostaje zrodzony do nowego życia poprzez zanurzenie się w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, staje się członkiem ciała Chrystusowego. Poprzez zanurzenie się w imię Chrystusa, otrzymuje on Jego świętego Ducha i jest prowadzony w Duchu (zobacz: Dz. Ap. 2:38). Ciało, ani zamysł ciała już go nie prowadzą, lecz Duch uświęcenia, który go uświęca, jeżeli tylko on trwa nieprzerwanie w Chrystusie, w Jego Słowie i Duchu.

Pamiętajmy, że taka społeczność/budowla jest zbudowana „na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest **sam Jezus Chrystus**. Cały ten dom **na Nim** się wspiera i rośnie jako świątynia, poświęcona Panu [na którym cała budowa **spojona zgodnie** rośnie w przybytek święty w Panu, PBG]” (Efez. 2:20-21, UBG, PD).

Jedność nie powstaje na mocy uchwał czy ustanowionych praw, na synodach, czy na mocy prawa zborowego, ani na bazie żadnego doktrynalnego credo. To „...z **Niego** [Chrystusa] bierze wszystko ciało swe **scalenie i powiązanie**, dzięki poszczególnym członkom, które wypełniają swe zadanie, stosownie do sprawności danej każdemu z osobna. **Tak to dokonuje się wzrost ciała, które wznosi się w miłości**” (Efez. 4:16, SK).

I zauważmy teraz, że ta łaska, którą otrzymują ci, których Jezus Chrystus ustanawia w swoim ciele sługami całemu ciału, została dana głównie po to, „aby przygotować świętych” (Efez. 4:12, BW); „Ku spojeniu świętych (BG); „Ku zjednoczeniu świętych (BB); Ze względu na wydoskonalenie świętych (PI). I dopiero wtedy, kiedy jako wydoskoleni, spojeni i zjednoczeni - jesteśmy w ten sposób przygotowani „do dzieła posługi, do budowy Ciała Chrystusowego” (Efez. 4:12, BP). Ale to dzieło posługi i budowy ciała Chrystusowego nigdy nie ziści się, jeżeli ten pierwszy warunek nie zostanie spełniony. Jeżeli jakakolwiek społeczność nie uznaje udoskonalenia świętych jako przygotowanie do służby Ewangelii, to znaczy, że nie przyjmuje tej łaski, która jest fun-

damentem i jedną z pierwszych prawd. Stąd też, udoskonalenie świętych jest pierwszym dziełem łaski Bożej i wyposaża do służby Bogu i ludziom.

„A ponieważ dał całą pełnię boskości w darowanej łasce, udzielił przez to wszystkim tego, czym Sam jest, całej swojej mocy, całkowitej pełni Boskości w łasce; wszystko czym Bóg jest, wszelka Jego moc, wszelka Jego uświęcająca świętość i Duch święty, wszystko to jest dane i zagwarantowane dla tego, kto przyjmuje łaskę, aby ta łaska wykonała w nim Boży cel doprowadzenia do doskonałości” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 39).

A dlaczego potrzebujemy aż tyle mocy, tyle łaski, tyle świętości, Ducha, a ponadto pełni boskości cielesnie? A w jaki inny sposób chcemy zakończyć to dzieło i ogłosić powrót Jezusa, a tym samym ostrzec całą ludzkość przed ich zagładą?

„Służba Ewangelii jest najwyższym powołaniem. Być sługą Ewangelii, równa się zajęciu najwyższego stanowiska i najwyższego miejsca, jakie można otrzymać we wszechświecie... Sprawiedliwość Boża jest istotnym sednem Jego charakteru i jest źródłem mocy Ewangelii. Ona jest mocą Bożą, bo w niej – w Ewangelii – jest zawarta sprawiedliwość Boża. **Służba Ewangelii jest służbą charakteru Bożego**. Tobie i mnie, jako sługom Ewangelii, Pan Bóg przez swoją łaskę nałożył obowiązek głoszenia Ewangelii, głoszenia mocy Bożej, głoszenia ludziom istotnego sedna charakteru Bożego, tak, aby oni znaleźli tę moc Bożą, aby znaleźli to sedno charakteru Bożego i w nim otrzymali zbawienie, które Pan Bóg skutecznie w życiu ludzi – w ludzkim ciele” (A.T. Jones, GCB, 1901, pp. 39-40).

W jaki zatem sposób jako ciało Chrystusa mamy służyć w tym dziele Ewangelii? W jaki sposób osiąść tę moc, która jest nieodzowna dla tej służby? Czytajmy dalej:

„On powierza nam tę moc w taki sposób, że ubiera nas w nią, a wypowiedane przez nas słowa Ewangelii dosięgają serc ludzi i oni wiedzą, że tą drogą przemówił do nich Bóg. Oni poznają, że w tych słowach jest prezentowany Bóg... Pan Bóg nas ubiera, powierza nam swoją sprawiedliwość i w ten sposób ubrani w istotę Jego charakteru, możemy przyprowadzać ludzi do Boga w pełni wolności zbawienia... Jeżeli więc w taki sposób znajdziemy Jego życie, że **będziemy związani z Jego życiem**, aby w ten sposób **być złączonymi** – Jego życie staje się naszym życiem – wówczas jest

to objawieniem Jego mocy” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 40).

Tak więc Ewangelia jest mocą Bożą, gdyż w niej objawiona jest sprawiedliwość Boża, a w sprawiedliwości jest życie. A w tym Bożym życiu ukryta jest moc i to moc niczym nieograniczona. To życie jest właśnie dostępne dla każdego kto wierzy w Jezusie Chrystusie. On jest źródłem tego życia. Tak więc nasze powołanie jest o wiele wyższym powołaniem aniżeli do tej pory sądziłście, o czym przekonacie się w kolejnych odsłonach tegorocznego poselstwa.

Dla umarłych tego świata mamy stać się słu-

„Aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Efez. 4:13, BT).

gami życia wiecznego. Pan Bóg pragnie uczynić nas kanałami życia dla umarłych. Jakże więc wzniosłe jest to powołanie. Dlatego też, dla zbudowania ciała Chrystusowego najpierw przychodzi udoskonalenie świętych, a później dopiero dzieło służby, które ma zgromadzić rozproszone dzieci Boże w jedno ciało Jezusa Chrystusa, aby On u końca wieków, tuż przed Swoim powrotem mógł wyobrazić/objawić Siebie światu poprzez Swoje ciało – zgromadzenie świętych.

„Aż dojdziemy wszyscy razem do **jedności wiary** i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], **do miary wielkości według Pełni Chrystusa**” (Efez. 4:13, BT).

I „z tego [od Głowy] bierze ciało swą siłę i powiązanie, dzięki poszczególnym wiązadłom i ścięgnom wrastając wedle **porządku ustalonego przez Boga**” (Kol. 2:19, SK).

O tym porządku będziemy studiowali w kolejnym wykładzie. Zauważmy, że to ciało budowane jest przez Głowę, a wcześniej czytamy w

tym fragmencie Słowa Bożego, że ci, którzy nie trzymają się Głowy pozbawiają się „wiecznej nagrody [nagrody zwycięstwa, PT]” (Kol. 2:18, BWP).

Tacy ludzie są jak najbardziej religijni, ale nie trzymając się Głowy, nie czerpiąc życia od Głowy są martwi duchowo.

„Co prawda, oni się upokarzają, oni pracują, oni się modlą i czynią wiele rzeczy, ale co z tego wychodzi? Nic, po prostu są to tylko uczynki. A to wszystko dlatego, że nie uznają Głowy: ‘nie chcą trzymać się tego, który jest Głową (Kol. 2:19)... Siła życia płynie od Głowy do wszystkich członków, a każdy członek jest wprawiany w ruch przez Głowę i kierowany wolą, która ma swoją siedzibę w Głowie” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 44).

W takim razie z kogo składa się ciało Chrystusa?

„Z takich, którzy wpatrują się w Głowę; z takich którzy szukają Głowy; z takich, którzy są połączeni z Głową” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 45).

I teraz, „dla przysposobienia świętych do wykonywania postugi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], celem budowania Ciała Chrystusowego”, Chrystus ustanawia „jednych apostołami [wysłannikami/posłańcami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami”.

Zwróćcie uwagę na to, że to tylko Chrystus ustanawia czy też powołuje na dane stanowisko w Swoim ciele. To powołanie i wybranie nie pochodzi od członków ciała! Ono przychodzi od Głowy. A członkowie ciała będąc powiązani z Głową będą doskonale te kwestie rozpoznawali. A tylko ci, którzy nie uznają Głowy i nie są z Nią połączeni, nigdy nie uznają Bożego porządku i zasady, na mocy której funkcjonuje całe ciało, które jest doskonale zespolone i choć w swojej różnorodności członków, każde z nich ma inną funkcję/dar łaski, to jednak w sposób doskonały są zjednoczeni ze sobą przez Głowę, którą jest Chrystus.

Pamiętajmy przy tym, że w ciele Chrystusa stanowisko czy pozycja nigdy nie udziela władzy.

„To nie ze stanowiska wywodzi się władza czy autorytet. Lecz to autorytet, który ktoś otrzymuje od Boga, kwalifikuje go na stanowisko, na które powołał go Bóg. A gdy ktoś nie posiadał autorytetu zanim objął to stanowisko, nie będzie też go miał, kiedy zajmie owo stanowisko. Pogląd,

że stanowisko udziela autorytetu i władzy, jest dokładnie zasadą papieskiej nieomylności” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 46).

Tak więc zapamiętajmy tę Bożą zasadę, na mocy której całe ciało Chrystusa jest zespolone w prawdzie, że stanowisko nigdy nie udziela autorytetu. To autorytet nadany przez Boga czyni człowieka zdolnym do objęcia stanowiska, jeżeli Pan Bóg powołuje go na jakiś urząd w Jego dziele. Tak więc taki człowiek posiada ów autorytet zanim jeszcze zajął określone stanowisko w ciele Chrystusa.

Jakąż jest to przeciwnością do roszczenia sobie władzy i autorytetu w instytucjonalnych religiach i ich kościołach przez tych, którzy zostali wybrani przez ludzkie głosowania na przeróżne stanowiska w tych instytucjach religijnych.

„Prowadzenie dzieła Bożego jest najtrudniejszą rzeczą w Uniwersum, gdyż ma się do czynienia z ludzkim usposobieniem i zrozumieniem. Jak możemy duchowo zespolić żywą duszę z życiem Bożym? Tylko Pan Bóg może tego dokonać. Tylko Chrystus, ta Głowa może tego dokonać. On chce nas użyć przez fakt, że nas połączy i zespoli... Jesteśmy razem zespoleni – spleceni – tak, że jeden człowiek, jedno ogniwo, **jest zależne od drugiego oraz pozostałych ogniwi**, w wyniku czego całe ciało jest scalone i powiązane, dzięki czemu dokonuje się wzrost; a tym wszystkim kieruje Głowa” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 47).

Tak funkcjonuje żywy organizm, zespalany Duchem Jezusa Chrystusa, gdzie wszyscy stają się jedno w Duchu, sercu i myśli poprzez osobistą więź z Głową i w zależności we wszystkim od Głowy.

Każde życie, które pochodzi od Boga jest dziełem sztuki. Dlatego „wysławiam Cię [Boże] za to, że cudownie mnie stworzyłeś; Dopracowałeś mnie w każdym szczególe; zostałem stworzony w sposób zadziwiający i cudowny, duszę moją znasz dogłębnie” (Ps. 139:14, BW, PL, UBG, BP).

Stając się członkiem ciała Chrystusa, jako na nowo zrodzeni z Jego Ducha, wnosimy sobą piękno stwórczego dzieła Bożego, jakim jesteśmy my sami. Ale to jest nowe stworzenie, które zna w tym stwórczym dziele swoje miejsce w ciele Chrystusa. Więc z jednej strony wnosi sobą owo piękno i wartość dodaną, a z drugiej strony uczy się czerpać z tych członków, którzy mają inne dary łaski, a być może i zaciejszą

pozycję w ciele i w ten sposób mogą usłużyć nowym członkom ciała. A wszystko to ma obrazować cudowną harmonię, porządek i piękno Bożego dzieła – Jego Królestwa.

Jakże istotną jest myśl, że członkowie ciała Chrystusa w ogóle nie potrzebują słów, aby wyrazić piękno Bożego przekazu. Dlatego też Jezus powiedział o Sobie, że jest cichy. Cisza jest najtrudniejszą cechą ludzkiego charakteru, dlatego też wymaga największej dyscypliny. Aby nauczyć się, że wcale nie potrzebujemy słów, aby wyrazić najmocniejsze atuty swojego przekazu, w dzisiejszym świecie religijnym jest bardzo trudnym zadaniem, gdyż cała religia jest dzisiaj przegadana, z którego to gadania nic nie wynika. Cisza Słowa ma być naszym przewodnikiem po zupełnie innej rzeczywistości niż ta, która nas na co dzień otacza. To co w niej odkryjemy wyrażone zostanie bez słów lub słowami, ale które wydobędą się z ciszy.

Chciecie więcej widzieć i słyszeć? To musicie zamilczeć. Potrzebujemy, aby do naszego życia zostały wprowadzone żywe zasady Nieba. Bądźcie gorliwi w słuchaniu, a powolni w mówieniu.

„Kiedy weźmiecie Biblię i zaczniecie uważać ją za swój pokarm, napój, oraz fundament waszego charakteru, kiedy do tego dojdziecie, wtedy będziecie ją lepiej rozumieć i będziecie w stanie przyjąć rady od Boga... **On pragnie, abyście spożywali i żyli Jego zasadami**” (E. White, Spalding and Magan's Unpublished Manuscript Testimonies, pp. 167-168).

Ale pamiętajmy, że „Kiedy Bóg przemawia do nas poprzez swoje Słowo, znajdujemy się wówczas w sali audiencyjnej Najwyższego, w obecności samego Boga” (E. White, The Signs of the Times, June 26, 1901, par. 9).

Słowo Boże jest Słowem mówionym do nas bezpośrednio głosem Bożym. To nie jest zlepek doktryn, czy też liter, które można sobie dowolnie interpretować zaprzęgając do tego nasze ograniczone przez grzech mózgi. Dlatego, że świat religijny bazuje na literze Słowa Bożego, a nie na Duchu Bożym, stąd jest tyle przeróżnych wyznań chrześcijańskich i każde z nich buduje na Biblii i każde z nich inaczej wierzy. Czy tak ma być między nami Chrystianami? Czy tak ma wyglądać ciało Chrystusa - zgromadzenie świętych?

„W ciele Chrystusa żaden człowiek nie może

być indywidualnie samorządzącym się członkiem, jeżeli osobiście nie będzie stał twarzą w twarz z Bogiem, bez oglądania się na drugich, nawet w całym rozległym wszechświecie... **Nasza prawdziwa jedność pomiędzy nami leży w naszej najgłębszej jedności z Bogiem**" (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 101).

„Lud Boży, który zna własne stanowisko w historii świata, zdąży posłusznie i zdecydowanie, z łagodnym i pokornym sercem do jedności – jedności z Chrystusem. Ci, którzy nie chcą zastosować się do nauk Chrystusa, lecz wezmą je w swoje ręce, znajdą w antychryście ośrodek jedności. Niebawem obie grupy zderzą się ze sobą i Chrystus objawi się w chwale nad swoimi sługami. On ustanowi Królestwo, które będzie istnieć na wieki” (E. White, *Special Testimonies, Serie A, Nr 9, p. 318*).

Czy zatem jesteśmy tymi, którzy znają to swoje stanowisko w historii świata i wiemy w jakim czasie przyszło nam żyć i w związku z tym, do jakiego dzieła Pan Bóg nas powołuje?

Przeczytajmy Słowo Boże:

„Prowadzisz w łaskawości swojej lud, który wybawiłeś, wykupiłeś, **który wyzwoliłeś**. Powiedziesz go w swojej potędze do **siedziby Twojej świętości, do Twej świętej krainy**” (2Mojż. 15:13, *EŚP, BW, BWP, PJK*).

W dziejach Izraela i w jego wędrówce do ziemi obiecanej mamy pewien określony obraz całości dzieła Bożego i wprowadzenia Jego ludu do niebiańskiego Kanaanu. Zatem musimy bardzo dokładnie na tym przykładzie odkryć sposób, w jaki Pan Bóg pragnie teraz nas poprowadzić zarówno do przekroczenia Jordanu, jak też i zdobycia upragnionej wiecznej przystani. Co też uczynimy w artykułach pod tytułem „Przekroczenie Jordanu” i „Zdobycie niebiańskiego Kanaanu”. Natomiast teraz musimy jeszcze głębiej zająć się naszą postawą, jaką powinniśmy mieć wobec siebie, wobec każdego człowieka na tej ziemi, abyśmy faktycznie mogli stanowić ciało Chrystusa. Zanim Pan Bóg przeprowadzi nas przez wzburzone wody Jordanu, najpierw musi nas uformować w określony szyk. Musi utworzyć z nas żywy organizm doskonale funkcjonujący w mocy Jego Ducha, którego Głową będzie Chrystus indywidualnie dla każdego członka tego ciała, jak też i dla całego ciała. Nie ma drogi na skróty, gdyż jako lud Boży musimy spełnić określone warunki, aby Chrystus mógł nas po-

prowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Musimy się zatem wielu rzeczy nauczyć, a następnie je przyjąć i wyżywać każdego dnia.

Zauważcie, że Pan Bóg może poprowadzić tylko taki lud, którego wcześniej wyprowadził z niewoli grzechu, a więc lud, który został odkupiony. Ciało Chrystusa musi składać się z ludzi wyzwolonych z grzechu, z ludzi na nowo zrodzonych z Ducha Chrystusa. Być człowiekiem religijnym to za mało, aby dać się poprowadzić i to jeszcze bezwarunkowo. Tak więc podstawą, czy też fundamentem dla Bożego poprowadzenia nas, ku ostatecznemu zwycięstwu jest „*Chrystus w was, nadzieja chwały*” (Kol. 1:27, *WB*).

To On musi stać się naszym Obłokiem każdego dnia i pochodnią ognia w każdej nocy. Nieprzerwane trwanie w Jego Słowie, aby Jego Duch przebywał w nas, a tym samym również i Jego życie. A Jego życie jest życiem bezgrzesznym, życiem zwycięskim, życiem pokoju i miłości, życiem sprawiedliwości, umiarkowania we wszystkim, życiem zaangażowanym w sprawy Ojca. Jest to jedyne życie, w którym Bóg Ojciec ma Swoje upodobanie. Nie łudźmy się więc, że jakiegokolwiek inne życie przekroczy Jordan i zostanie wezwane do ostatniego boju o upragnioną wieczną przystań, abyśmy mogli wejść w siódme tysiąclecie odpocznienia szabat. Tą przystanią, tym wiecznym odpocznieniem, tą obiecaną ziemią, tym Niebem jest – **siedziba Jego świętości**.

To w to miejsce pragnie On nas doprowadzić i wysłał nam Przewodnika, którego zadaniem jest nas poprowadzić i doprowadzić do celu. Ale zanim Jezus Chrystus może kogokolwiek poprowadzić, najpierw musi wyprowadzić go z niewoli grzechu, zerwać łańcuchy nieprawości, rozłupać kajdany grzechu, w które zakuł nas szatan. Tylko człowiek wolny może kroczyć naprzód, tylko człowiek, który nie jest już skrępowany łańcuchami bezbożności, grzechu, pożądlivosti, cielesności, zmysłowości może dać się poprowadzić.

„*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni*” (Jan 8:34-36, *BT*).

Tylko ludzi wolnych Chrystus może poprowadzić ku wiecznemu dziedzictwu. Ktokolwiek do-

łączy do tego zwycięskiego orszaku będąc nadal zniewolonym przez grzech, zginie na pustyni zanim jeszcze dotrze do Jordanu. Nie przejdzie trudów tej wędrówki. Jego nieodrodzone serce, jego brak uległości, poddania, brak umiejętności podporządkowania się pod porządek Ewangelii, i w ogóle brak zgody na jakiegokolwiek poddanie się pod kierownictwo Ducha Bożego – wyklucza go ze zgromadzenia świętych.

Po prostu „każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem” (BP). Niewolnik, to ktoś kto jest skrepowany, zniewolony, związany, w tym wypadku związany przez grzech, przez swoją grzeszną naturę, przez grzeszną zmysłowość, a tylko uczestnik boskiej natury w naturalny sposób rozpozna drogę do siedziby Bożej świętości, gdyż został zrodzony z tego samego Ducha świętości, co Boża świętość. To są ci, „którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i **powołani do świętości**” (1Kor. 1:2, BT). Zatem „dążcie do pokoju ze wszystkimi i do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana” (Hebr. 12:14, UBG).

„Umiłowani, skoro posiadamy takie obietnice, oczyśćmy się **ze wszystkiego**, co zanieczyszcza nasze ciało i ducha, a bojaźń Boża niech nas doprowadzi do **pełnej świętości**” (2Kor. 7:1, EŚP, PWNT).

Nie łudźmy się, że możemy przynależeć do ciała Chrystusa żyjąc w grzechu. Takie ciało nigdy nie będzie w stanie objawić światu Chrystusa. Jego ciało musi być tak samo czyste jak On sam jest czysty. Ciało musi wyobrażać Głowę, być zespolone ze swoją Głową. Jeżeli Głowa jest święta, to również ciało musi być święte, aby razem ze sobą zespolone w świętości i sprawiedliwości Bożej mogło doskonale funkcjonować ku chwale Boga Ojca.

Zatem celem ustanowienia przez Chrystusa w Jego ciele tych wszystkich służebnych stanowisk jest „**budowanie Ciała Chrystusowego**, aż dojdziemy wszyscy razem do **jedności wiary** i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], **do miary wielkości według Pełni Chrystusa**. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast **żyjąc prawdziwie**

w miłości sprawy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:7,11-15, SK, BT).

Jeżeli chcecie być miotani fałszywymi naukami, oszukiwani, zniewaleni przez ludzką przebiegłość, ograbiani z ciężko zarobionych przez was pieniędzy, aby pod płaszczykiem szczytnych celów oddawać pieniądze tym, którym nie chce się pracować i na własny chleb zarabiać, to macie do wyboru przeróżne kościoły, które tylko czekają, aby was związać i ubezwłasnowolnić w waszym myśleniu, aby narzucić wam tą całą papkę religijną obiecując wam życie wieczne.

Albo możecie w Chrystusie rozpoznać tych, których On ustanowił do posługi wam, aby was wyzwolić z diabelskich sideł. Rozpoznać poselstwo i posłańca, rozpoznać ciało Chrystusa, które

Umiłowani, skoro posiadamy takie obietnice, oczyśćmy się ze wszystkiego, co zanieczyszcza nasze ciało i ducha, a bojaźń Boża niech nas doprowadzi do pełnej świętości”

(2Kor. 7:1, EŚP, PWNT)

On sam formuje w mocy Swego Ducha i przygotowuje je na objawienie światu „...tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

Pan Bóg nie może doprowadzić nas do nowo stworzonego świata, jeżeli sami nie zostaniemy nowo stworzeni. To jest niemożliwością abyśmy dotarli do siedziby Jego świętości, jeżeli sami nie zostaniemy uczynieni świętymi, „ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1Piotra 1:16, BW).

Przed wszystkim „w dziele Bożym nie może być żadnego samowyywyższania się. Bez względu na to jak wielkie może być nasze poznanie, czy nasze umysłowe zdolności, nikt z nas nie może się nimi chętnie, gdyż wszystko co posiadamy jest tylko powierzonym darem, który na próbę został nam udzielony. Wierne pomnażanie tych darów, decyduje o naszym wiecznym przeznaczeniu. Jednak my nie posiadamy niczego, co by upoważ-

niało nas do samouwielbienia lub samowywyższenia się, gdyż to, co mamy, nie jest naszą własnością.

Powinniśmy być wobec wszystkich ludzi uprzejmi, życzliwi i współpracujący, gdyż taki był charakter Chrystusa, który On objawił na ziemi. Im ściślej będziemy zespoleni z Chrystusem, tym czulszymi i miłszymi będziemy we wzajemnym obejściu... Gdy dzięki Jego łasce stajemy się uczestnikami Boskiej natury, nasz wpływ na otoczenie nie będzie niebezpieczny lecz zbawienny. Dlatego, że patrzymy na Jezusa jako na początek i koniec naszej wiary, **możemy być błogosławieństwem dla wszystkich**, z którymi się stykamy, gdyż tylko moc Ducha Bożego może oczyścić i utrzymać w czystości serca ludzkie...

Pan Bóg zamierza na nowo przywrócić swój obraz w człowieku, za pomocą ugruntowania w umysłach – które zostały splamione grzechem – **nowych i żywych zasad życia**... Charakter, który sobie uformujemy w tym życiu, zadecyduje, czy będziemy zdolni do życia wiecznego, czy nie... Każdy osobiście musi jeść chleb żywota. **Musimy osobiście korzystać z niego, aby duch, dusza i ciało dzięki mocy zostały ożywione i posilone tak, abyśmy przyswoili sobie Ducha i charakter Jezusa Chrystusa.** Pan Bóg musi być we wszystkim pierwszy i ostatni – najlepszy” (E. White, *Special Testimonies, Seria A, Nr 9, pp. 44-50*).

Niechaj te powyższe słowa głęboko zapadną w naszych umysłach i sercach.

Jak już wspomniałem powyżej, do siedziby Bożej świętości Pan Bóg może wprowadzić jedynie święty lud, a dokonuje tego na mocy Swego Słowa, które jest Stwórcze. A zatem gdzie mamy szukać tego dzieła stwórczego? Gdzie ono najpełniej jest nam podane?

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; **ciemność** była nad otchłanią, a **Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód**” (1Mojż. 1:1-2, BW).

Wszyscy byliśmy ciemnością. Lecz Pan Bóg stwarza nas na nowo. O ile zostaliśmy już stworzeni na nowo, to przed tym stworzeniem nasze życie nie było nic warte, dosłownie nic. Ale, jeżeli zostaliśmy na nowo stworzeni, to wówczas wszystko staje się nowe. Słowem Swej stwórczej mocy, Pan Bóg stwarza nas w Chrystusie do życia w sprawiedliwości, w pobożności i świętości. I kiedy zostaliśmy na nowo stworzeni, to jaka jest

nasza sytuacja? Czy nadal jesteśmy pustkowiem, chaosem i ciemnością?

Jeżeli nowe życie, życie Jezusa Chrystusa staje się udziałem człowieka, to Duch Boży unosi się nad nim, a dokładniej „wysiada” go i zradza do niebiańskiego porządku, do niebiańskiej rzeczywistości, w której panuje ład, harmonia, sprawiedliwość, miłość i pokój. Tym wszystkim jest właśnie dla nas Chrystus.

Czy dajemy się Mu wysiadywać w mocy Jego Ducha, zradzać do nowego niebiańskiego życia? Czy pozwalamy się Chrystusowi uformować w Jego ciało, w żywy organizm podległy Jego Duchowi, jako naszej Głowie?

„Mając tego Ducha, mamy w sobie Chrystusa wraz z tym wszystkim, co On posiada... Przez Ducha stajemy się synami Bożymi, członkami Jego rodziny, a Ojciec przebywa w nas osobiście przez cały czas... Jednak **Ducha można otrzymać jedynie przez wiarę**, a ten kto wierzy podobny jest człowiekowi, który ostaje się oglądając Niewidzialnego... to wiara uzdalnia ludzi do dostrzegania spraw Ducha” (E.J. Waggoner, *Komentarz do Ewangelii Jana, str. 116-117, wyd. Filadelfia*).

A zatem bez Ducha człowiek nie wie nic, bez Ducha nie jesteśmy w stanie poznać niczego. Zanurzanie nas w Duchu Boga pozbywa nas naszego własnego zrozumienia i otrzymujemy tylko to, które pochodzi z Nieba. Czym pełniej jesteśmy zanurzeni w Duchu, tym więcej poznajemy ze spraw Bożych, ze spraw naszego Ojca, ze spraw pochodzących z Jego Królestwa, z tej pozaziemskiej rzeczywistości.

Posiadając namaszczenie „od Świętego, wszyscy jesteście świadomi; jesteście napełnieni wiedzą; wiecie wszystko; znacie całą prawdę; jesteście świadomi stanu rzeczy” (1Jana 2:20, PD, BT, BG, PWNT, PL).

Czyli bez Ducha nie wiemy nic, bez Ducha jesteśmy martwi, bez Ducha pozostaje nam jedynie nasz ludzki intelekt i ludzka mądrość, a przecież „mądrość tego świata jest głupotą u Boga...” (1Kor. 3:19, NBG). Więc po jakie przeznaczenie sięgacie swoją wiarą? Przeznaczeniem dla tego świata jest zagłada i śmierć.

„Zagłada jest postanowiona zgodnie z pełnią sprawiedliwości. Gdyż, jak jest postanowione, **Wszechmocny, Pan Zastępów dokona zagłady na całej ziemi**... Tak już postanowiłem przeciwko całej ziemi i już wyciągnąłem mą prawicę prze-

ciwko wszystkim narodom" (Izaj. 10:22; 14:26, BW, BWP).

A dla zrodzonych z Ducha Boga? Jakie jest przeznaczenie dla ludzi zrodzonych z Ducha Jezusa Chrystusa? Jakie jest dziedzictwo świętych? Jaki jest dział tych, którzy oczekują powrotu Zbawiciela?

I w tym przypadku również „**postanowiono**, że człowiek umrze jeden raz, a potem będzie sądzony, tak też i Chrystus jeden raz ofiarował się, aby wziąć na siebie grzechy wielu. Ukaże się po raz drugi już nie w związku z grzechem, ale dla zbawienia tych, **którzy pilnie Go wyczekują**" (Hebr. 9:27-28, EŚP, BP).

Syn Boży biorąc nasze grzechy na siebie uczynił nas wolnymi od diabelskiej niewoli, o ile oddaliśmy Mu nasze grzechy i nigdy do nich nie wróciliśmy trwając w potędze Jego łaski, trwając w Jego Słowie, które jest Duchem i Jego życiem, trwając w Jezusie Chrystusie i czerpiąc z Jego Ducha wszystko to, co i On Sam posiada.

„*Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to - za sprawą Boga - również dziedzicem*" (Gal. 4:7, PL). Więc „*dziękujcie Ojcu, który dał wam zdolność do udziału w dziedzictwie świętych w światłości*" (Kol. 1:12, EŚP).

Co takiego dziedziczą zrodzeni z niebiańskiego, nieskazitelnego ziarna Słowa Bożego, którym jest sam Jezus Chrystus i Jego życie?

To „*życie wieczne stało się naszym dziedzictwem*" (Tyt. 3:7, PWNT). Jest to „*obiecane dzie-*

dzictwo wieczne" (Hebr. 9:15, BW). Przez wiarę stajemy się „*dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy Go miłują*" (Jak. 2:5, BW), którzy miłują swego Stwórcę, „*abyśmy osiągnęły dziedzictwo niezniszczalne, nienaruszone i nieprzemijające. Ono jest wam **zapewnione** w niebie, zachowane i przygotowane*" (1Piotra 1:4, EŚP, BW, BWP).

Chwała Najwyższemu! Dziękujmy za Jego łaskę i miłosierdzie, dziękujmy za Jego Syna, który na Siebie wziął karę za naszą grzeszność, grzechy i Sam poniósł w wieczną otchłań wszystkie winy nasze. Bo tak bardzo nas miłuje i szykuje się już aby przyjść i zabrać nas do naszego Ojca.

Ale On pragnie uczynić nas Swym ciałem, żywym organizmem, które w mocy Jego Ducha jest ze sobą tak ściśle związane, jak Sam Chrystus związany jest ze Swoim Ojcem powrozami miłości.

Pozwólmy więc Mu na wszczęcie nas w Jego ciało, pozwólmy Mu wpleść nas w porządek Ewangelii i w tym cudownym bojowym szyku przygotować się na przekroczenie Jordanu, a następnie zdobyć w mocy Jego Ducha niebiański Kanaan. Zwyciężyć w Nim i dla Niego, bo „*kto zwycięży, **odziedziczy wszystko** i będzie dla niego Bogiem, a on będzie dla mnie synem*" (Obj. 21:7, UBG).

Chwała Najwyższemu!

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Porządek Nieba

Na początku przypomnijmy sobie jedną z zasad funkcjonowania ciała Chrystusowego, którą przytaczałem już wcześniej. A więc pamiętajmy, że jedność w ciele Chrystusa nie powstaje na mocy uchwał czy ustanowionych praw, na synodach, czy na mocy prawa zborowego, ani na bazie żadnego doktrynalnego credo, czy też ludzkiego lubienia się i stwarzania miłej atmosfery i ludzkich przyjaźni opartych na ludzkich doznaniach i emocjach. Gdyż to „...**z Niego** [Chrystusa] **bierze wszystko ciało swe scalenie i powiązanie, dzięki poszczególnym członkom, które wypełniają swe zadanie, stosownie do sprawności danej każdemu z osobna. Tak to dokonuje się wzrost ciała, które wznosi się w miłości**” (Efez. 4:16, SK).

„*Jesteśmy razem zespoleni – spleceni – tak, że jeden człowiek, jedno ogniwo, jest **zależne od drugiego oraz pozostałych ogniwi**, w wyniku czego całe ciało jest scalone i powiązane, dzięki czemu dokonuje się wzrost; a tym wszystkim kieruje Głowa*” (A.T. Jones, GCB, 1901, p. 47).

Bez tej zasady, gdzie każdy członek ciała Chrystusowego jest bezpośrednio podłączony do Głowy tego ciała, a więc posiada życie Chrystusa, Jego Ducha, niemożliwy jest jakkolwiek wzrost tego ciała do pełnej dojrzałości duchowej, czyli do pełnych wymiarów Chrystusowych. I to dotyczy każdej jednostki, małżeństwa, rodziny, czy całej społeczności wywołanych. Mam nadzieję, że poprzedni artykuł został dobrze zrozumiany, bo ci, którzy jednak nie rozumieli poprzedniego przesłania, to tym bardziej nie rozumieją obecnego.

Najczęściej mylimy takie pojęcia jak wolna wola z niezależnością. Tak naprawdę, to coś takiego jak niezależność nie istnieje w ogóle. Wolną wolę otrzymaliśmy tylko po to, aby móc wybrać od kogo chcemy być zależni. Choć tak naprawdę, to naszej zależności od szatana nawet nie musimy wybierać, gdyż w niej się rodzimy, rodzimy się w niewoli zależności od naszej grzesznej natury, którą w pełni kontroluje szatan i bez świadomego wysiłku z naszej strony nigdy nie oddamy naszej grzeszności Chrystusowi, aby mógł nas z niej wyzwolić i uzależnić wtedy od Siebie Samego. A Jezus pragnie nas wyzwolić właśnie od natury grzechu, dlatego też posłał nam Słowo Ewangelii w jej mocy; dobrą nowinę o Jego zwycięstwie nad mocami ciemności i zaprasza nas, abyśmy poszli za Nim, a zostaniemy wyzwoleni z ciemności i otrzymamy światło Jego życia.

Żyjemy w ułudzie sądząc, że sami możemy o sobie decydować żyjąc poza Chrystusem. To jest właśnie diabelskie oszustwo, gdyż żyjąc poza Chrystusem - to szatan jest wówczas panem naszego życia i egzystujemy będąc zawieszonymi na jego postronkach i związani powrozami grzechu. A Jezus pragnie nas związać powrozami Jego miłości i nałożyć nam Jego jarzmo, abyśmy w nim chodzili i żyli. Wówczas nadal nie jesteśmy niezależni, tylko należąc do Jezusa jesteśmy w pełni od Niego zależni jako od naszego Zbawiciela, a nie od Jego przeciwnika. Natomiast, tak jak to już wcześniej widzieliśmy i o czym się przekonaliśmy - wkomponowanie nas w ciało Chrystusa czyni nas również zależnymi

od siebie nawzajem. Wystarczy tylko spojrzeć na nasze własne ciała, aby dostrzec, że żaden członek naszego ciała nie jest niezależny, lecz jak już czytaliśmy powyżej „jedno ogniwo, **jest zależne od drugiego oraz pozostałych ogniw**, w wyniku czego całe ciało jest scalone i powiązane...”, a ta zależność funkcjonuje właśnie w porządku Ewangelii, w porządku Nieba. I właśnie dlatego ciało Chrystusa musi uformować się w ten porządek, aby móc doskonale funkcjonować, gdyż Bóg jest Bogiem porządku, ładu, harmonii i tylko w taki sposób będzie mógł przeprowadzić nas przez Jordan i poprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Ale nikt nie podoła temu, dopóki wraz z Chrystusem nie zostanie ukrzyżowany, aby to już nie jego własne „ja” żyło, lecz aby to Chrystus w nim żył, czyli Duch synostwa, Duch uległości Syna Bożego, Duch podporządkowania się woli Ojca.

Może dodam jeszcze tylko jeden fragment pewnych myśli z poprzedniego artykułu. Wszyscy rodzimy się w ciemności, lecz Pan Bóg pragnie stworzyć nas na nowo. Jeżeli więc zostaliśmy stworzeni na nowo, to wówczas wszystko staje się nowe. Słowem Swej stwórczej mocy, Pan Bóg stwarza nas w Chrystusie do życia w sprawiedliwości, w pobożności i świętości. I teraz, kiedy zostaliśmy już na nowo stworzeni, to jaka jest nasza sytuacja? Czy nadal jesteśmy pustkowiem, chaosem i ciemnością? Czy nasze życie jest w nieładzie, w destrukcji, nieuporządkowane? Czy nie nabywamy wówczas niebiańskich cech? Czy nie zaczynamy kierować się w naszym nowym życiu zasadami Królestwa Bożego?

Jeżeli nowe życie, życie Jezusa Chrystusa staje się udziałem człowieka, to Duch Boży unosi się nad nim, a dokładniej „wysiada” go i radza do niebiańskiego porządku, do niebiańskiej rzeczywistości, w której panuje porządek, ład, harmonia, sprawiedliwość, miłość i pokój. Tym wszystkim jest właśnie dla nas Chrystus. To oznacza stałe kroczenie i przebywanie pod osłaniającą nas obecnością Ducha Bożego, abyśmy chodzili w Duchu, rozmyślali w Duchu, mówili w Duchu i żyli w Duchu Jezusa Chrystusa.

Wolność jaką odzyskujemy po wyzwoleniu nas z Egiptu czyli świata grzechu, ze światowego sposobu myślenia i usposobienia, nie pozostawia nas w nieładzie, zamieszaniu i nieporządku. Jest wprost przeciwnie, Chrystus nadaje nam zu-

pełnie nową tożsamość i uczy nas nowego sposobu życia, funkcjonowania i to w każdym zakresie naszej jeszcze ziemskiej egzystencji, ale już z zupełnie innym Duchem, sposobem myślenia, nowymi nawykami. Nabywamy nowych przyzwyczajzeń, pragnień. Nowe serce tęskni do zupełnie innej rzeczywistości niż ta, która nas na co dzień otacza. Wolni od grzechu i grzeszenia możemy stale się rozwijać i wzrastać w łasce, w poznaniu i otrzymywać nowe umiejętności, jak też i rozwijać te, z którymi przyszliśmy na ten świat, a do których Pan Bóg nas stworzył w Chrystusie, abyśmy już w nowym życiu stale je pomnażali dla chwały naszego Stwórcy.

Takie życie nie jest już chaosem, czy ciemnością, ale uporządkowaną egzystencją, gdzie każdy dzień jest nowym rozdziałem tego życia i zdobywaniem nowych i to coraz głębszych doświadczeń z naszym Stwórcą. Pogłębiające się żywe relacje z Bogiem owocują stałym pokojem, stałą radością, dziękczynieniem i uwielbieniem. Na ten świat i na życie w tym świecie patrzymy już tylko z pozycji wieczności, a więc o nic już tutaj nie zabiegamy, a naszym głównym celem naszego istnienia staje się służba Bogu i drugiemu człowiekowi.

I teraz, „w miarę jak zbliżamy się do końca czasu rozgraniczenie między dziećmi światłości i dziećmi ciemności będzie coraz bardziej zdecydowane. Podział będzie coraz wyraźniejszy, a różnica coraz większa. Różnica ta jest wyrażona w słowach Chrystusa: **‘narodzeni na nowo’ - stworzeni na nowo w Chrystusie, umarli dla świata, a żywi dla Boga. To tutaj znajdują się mury podziału, które oddzielają to, co niebiańskie, od tego, co ziemskie i czynią różnicę między tymi, którzy należą do świata a tymi, którzy zostali z niego wybrani i są cenni w oczach Boga**” (E. White, *Special Testimony to the Battle Creek Church*, p. 155.3, (1882); {LDE 215.3}.

A zatem, „czy znasz porządek nieba...? (Hiob. 38:33, BW). Nasz Stwórca „...ustalił porządek, który nie przemienie” (Ps. 148:6, PL). Czy Bóg się zmienia? Czy On zmienia Swój porządek, Swoje prawa, zasady, według których funkcjonuje Jego Królestwo? A kto to wszystko zmienia?

„To wasze winy zakłóciły ten porządek i wasze grzechy. A wskutek waszych występków nie ma więcej deszczu [błogosławieństw]” (Jer. 5:25, EŚP, BWP).

Czy kiedy Izrael wyszedł z niewoli egipskiej, to wędrował sobie do ziemi obiecanej jak chciał, kiedy chciał i według własnych idei i pomysłów? „Taki był **porządek** marszu Izraelitów...” (4Mojż. 10:28, BW).

Jaki to był porządek? Na każdym kroku otrzymywali wskazówki od... od kogo? Czy bezpośrednio od Pana Boga? Czy te poniższe słowa otrzymał każdy Izraelita?

„Tam będą się spotykał z tobą i sponad przeblałgalni i z pośrodku cherubów, które są ponad Arkę Świadectwa, będą z tobą rozmawiał o wszystkich nakazach, które dam **za twoim pośrednictwem** Izraelitom” (2Mojż. 25:22, BT).

Być może, ktoś powie, że to był Stary Testament, a dzisiaj każdy ma dostęp przez wiarę do Miejsca Najświętszego w niebiańskiej Świątyni. Owszem, a dlatego, że tam jest dzisiaj właśnie nasza Głowa – Jezus Chrystus, gdzie indziej Go nie spotkacie. Ale to jednak On ustanawia różne dary łaski w Swoim ciele i każdego z członków wyposaża w takie przymioty i nadaje im określone zadania, obowiązki, poznanie, odpowiedzialność i autorytet, aby Jego ciało mogło w doskonały sposób funkcjonować i osiągnąć cel swojego przeznaczenia w czasie końca.

Dlatego też jest napisane: „Służcie sobie nawzajem tym darem [łaski, BW], **jaki każdy otrzymał** – i dobrze zarządzajcie różnorodną w przejawach łaską Boga... Jeśli kto służy, kto pełni służbę, niech korzysta z mocy, jakiej udziela Bóg, niech czyni to z mocą. Niechaj to **wszystko służy uwielbieniu Boga**, przez Jezusa Chrystusa...” (1Piotra 4:10-11, SŻ, PWNT, BW). „A różne są dary łaski, ale Duch jest jeden” (1Kor. 12:4, EŚP, BW), czy zatem staracie się o te dary łaski, aby służyć społeczności? Czy staracie się je rozpoznawać w Bogu? A przede wszystkim, czy ten jeden Duch spaja nas wszystkich w jedno?

Jest napisane: „starajcie się o dary jeszcze doskonalsze [gorąco zaś pragnijcie większych darów łaski, PD]” (1Kor. 12:31, PWNT).

To nie jest coś, co samo przychodzi, jeżeli mamy się o to starać i tego pragnąć. A dlaczego mamy ubiegać się o te dary łaski?

„Skoro więc ubiegacie się żarliwie o dary duchowe, starajcie się posiść takie, **które przyczyniają się do zbudowania całego zgromadzenia, co niesie pożytek całej wspólnoty, które przynoszą korzyść całej wspólnoty wie-**

rzących” (1Kor. 14:12, BP, SŻ, PWNT).

Widzimy zatem, że dary duchowe, dary łaski nie mają nam służyć, ale całemu zgromadzeniu, ciału Chrystusa, aby ono całe wzrastało w łasce i jedności, aby jako całe ciało mogło dorosnąć do pełni wymiarów Chrystusowych, gdyż tylko w taki sposób Głowa tego ciała – Chrystus zostanie wywyższony i rozpoznany na całym świecie, jako Ten prawdziwy i jedyny nasz Zbawiciel.

Aby to osiągnąć, musimy posiść Ducha synostwa, ducha uległości wobec siebie nawzajem w porządku Ewangelii, w porządku niebios.

A zatem On „...ustalił porządek, który nie przeminie” (Ps. 148:6, PL), „albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku [zamieszania, PL; nieładu, BWP; chaosu, PWNT; zamętu, EŚP], ale pokoju [ładu, PWNT]” (1Kor. 14:33, BW).

Ciekawe, że zaraz po tych słowach apostoł Paweł przywołuje ów porządek w odniesieniu do zachowywania się niewiast na nabożeństwach i również w domu, gdzie mężatki mają pytać swoich mężów o sprawy Boże, gdyż podczas nabożeństwa mają milczeć. A następnie podkreśla, że to co pisze w kwestii niewiast jest „nakazem Pańskim” (1Kor. 14:37, BT). A ponadto, wszystko „niech odbywa się godnie i w **ustalonym porządku**” (1Kor. 14:40, EŚP).

Dzisiaj nie chcę już skupiać się na porządku Ewangelii w aspekcie małżeństw, rodzin, młodszycy wobec starszych, gdyż wielokrotnie już o tym porządku głosiłem, począwszy od Święta Namiotów 2017 w poselstwie pt. „Społeczność wywołanych w obliczu nadchodzącego Armagedonu”. Ktokolwiek nie przyjął tego poselstwa i nie zrobił porządku w swoim domu, w swojej rodzinie, ten na przykład nie może stać na tym miejscu i głosić Ewangelii. Nie może głosić poselstwa czasu końca, nie może zostać powołany do służby. Albo miał zrobić porządek w swoim domu, albo go opuścić. Takie jest przesłanie Jezusa Chrystusa w kontekście powołania człowieka do służby, do pójścia za Nim.

„Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w niewiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:26, UBG).

Jakżeż trudne słowa, czyż nie? Mało humanitarne. Ale czy to ja je wypowiedziałem, czy Chrystus?

„Zapewniam was: każdy, kto opuścił dom,

zonę, braci, rodziców albo dzieci ze względu na królestwo Boże, otrzyma znacznie więcej w tym czasie, a w przyszłości życie wieczne” (Łuk. 18:29-30, EŚP).

Co za radykalne słowa. Ale co wam po rodzinie, która i tak zginie na wieki? Chcecie iść za Życiem, czy za śmiercią?

Podstawą, fundamentem Ewangelii jest jej porządek, a więc dobra nowina o Królestwie Bożym i o zasadach tam panujących. Jest to dobra nowina o charakterze tego Królestwa, jak też o charakterze jego Gospodarza i Jego sprawiedliwej miłości - nie naszej ludzkiej sprawiedliwości opartej na naszym grzesznym umyśle i sercu, które w sposób grzeszny weryfikuje rzeczywistość go otaczającą. Ale dla tych, dla których rzeczywistością jest Chrystus, ich spostrzeżenie spraw Ducha, jak i tej niebiańskiej rzeczywistości staje się tak wyraźne, jak było ono dla Samego Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus jest Ewangelią, On jest owym porządkiem Królestwa Ojca. To On jest charakterem tego Królestwa i usposobieniem tego wszystkiego co zawarte jest w Bogu Ojcu. Przyjmując więc Jezusa Chrystusa do swego serca, oddając Jemu całe nasze stare i grzeszne życie, przyjmując Jego ofiarę i przebaczenie, utożsamiając się w Jego śmierci dla grzechu i grzesznego świata - wstępujemy na drogę odnowy, na drogę nowostworzenia do niebiańskiej rzeczywistości, do samej istoty naszego człowieczeństwa, które swoim pochodzeniem sięga bram Edenu. Przyjmując Chrystusa, naradzając się z Jego Duchą, otrzymując Jego umysł i serce stajemy się automatycznie obywatelami Królestwa Bożego, gdyż nosimy je wtedy w naszych sercach, a Duch Boży wprowadza nas w atmosferę pozaziemską, w atmosferę niebiańskiej rzeczywistości.

„Jak to ujmuje Pismo: „Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało ani żadne ludzkie serce nie pojęło. Nikt nie widział, nikt nie słyszał, nikomu na myśl nie przyszło, co przygotował Bóg dla tych, którzy go kochają” (1Kor. 2:9, SŻ, PWNT).

A więc wiemy, co Bóg nam przygotował, czy nie wiemy? Znamy tę niebiańską atmosferę, czy jej nie znamy? Czy możemy cokolwiek z tej pozaziemskiej rzeczywistości zobaczyć, usłyszeć, poczuć sercem, myśłą, czy też nie możemy? Żaden człowiek, ani żadne ludzkie oko i ucho,

ani żadne serce nie jest w stanie, ale „nam jednak objawił to Bóg przez Ducha, bo Duch przenika wszystko nawet głębię istoty Boga” (1Kor. 2:10, PWNT).

W ten oto sposób „królestwo Boże jest wewnątrz was” (Łuk. 17:21, BL). A kto tak naprawdę ma być obecny wewnątrz nas? Kto jest naszym Królestwem, naszą Opoką, naszą Siłą, Mocą, Nadzieją, Sprawiedliwością, Miłością, Mądrością, Odkupieniem?

„Jest to **Duch Prawdy**, którego świat nie może przyjąć, ponieważ nie może Go ani zobaczyć, ani poznać. Ale wy znacie Go, gdyż On pozostaje z wami i **będzie w was**. Nie zostawię was sierotami; Ja wrócę do was. Już niedługo, a świat nie będzie Mnie oglądał, lecz wy będziecie Mnie widzieć, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. Kiedy zaś przyjdzie ten dzień, zrozumiecie, że Ja jestem w moim Ojcu, wy we Mnie, a **Ja w was**” (Jan 14:17-20, BWP).

Wraz z Chrystusem w nas, w mocy Jego Ducha Prawdy, posiadamy wszystko - poznanie, wieczne życie, właściwą drogę, mądrość, Jego sprawiedliwość i Jego miłość, prawdę, i już tutaj na ziemi możemy egzystować zgodnie z porządkiem Ewangelii - porządkiem i zasadami Królestwa Bożego. Niczego poza Chrystusem nie potrzebujemy - w Nim mamy wszystko!

Tam, gdzie nie występuje porządek Boży - porządek Ewangelii, tam też i Chrystus nie jest obecny.

„...Stawali zaś do swojej służby zgodnie z ustanowionym dla nich porządkiem. **Pełnili swoją służbę według ustalonego porządku**” (1Kron. 6:17, BW, BWP).

Czy chcecie służyć Bogu i ludziom? Czy chcecie przekroczyć Jordan? Czy chcecie mieć swój udział w zakończeniu dzieła Bożego? Jeżeli tak, to czy uważacie, że jeżeli już od samego początku, Pan Bóg dokonywał Swojego stwórczego dzieła w mocy określonego porządku, to teraz pozwoli na pospolite ruszenie, aby każdy działał jak chce, kiedy chce i gdzie chce i żeby to jeszcze Sam Bóg podpisał się pod ludzką głupotą i firmował te wszystkie ludzkie działania Swoim własnym autorytetem? Aby te wszystkie ludzkie sposoby i pomysły, z których rodzi się jedynie chaos, destrukcja, samowola, niezależność i prywata - przypieczerował i usankcjonował?

To nie poprzez ludzkie sposoby Pan Bóg za-

kończy Swoje dzieło, to nie przez ludzkie pomysły, akcje i działania. To nie w ludzkiej mocy, sile i intelekcie, nie w ludzkiej mądrości, ludzkiej wiedzy, ale to „*Duch mój dokończy dzieła - mówi Jahwe Zastępów*” (Zach. 4:6, BT, BP).

Czy zatem posiadacie tego Ducha? A może posiadacie jedynie religijnego ducha tego świata i chcecie się realizować w działalności religijnej objawianej często jedynie wpisami na Facebooku lub w innych mediach społecznościowych? Może kierują wami wyłącznie ambicjonalne potrzeby realizowania własnego „ja” w religii? Czy potraficie to rozpoznać? Czy potraficie rozpoznać jaki duch wami kieruje? Czy wiecie czyjego ducha posiadacie? To można bardzo łatwo rozpoznać, gdyż duch tego religijnego świata nigdy nie będzie uległy, on zawsze będzie się wynosił. Duch tego religijnego świata zawsze będzie oporny, zawsze będzie się opierał Duchowi Synostwa. Duch tego religijnego świata będzie się sam realizował i nawet jest zdolny do wielkiego poświęcenia. On pod płaszczykiem prowadzenia dzieła Bożego będzie prowadził swoje własne dzieło dla własnych korzyści, czy to ambicjonalnych, materialnych, czy też realizując się w wynoszeniu własnego „ja” ponad innych.

To wszystko nie ma niczego wspólnego z ciałem Chrystusa i jego funkcjonowaniem. Czy wszystkie członki naszego ciała są równe? Czy są równe pod względem roli jaką spełniają w naszym ciele, aby ten nasz żywy organizm mógł jak najlepiej funkcjonować i był zdolny do wykonywania przeogromnej ilości zadań? Czy w Bożych oczach jesteśmy wszyscy sobie równi? Na pewno od razu odpowiecie, że tak. I takie myślenie jest właśnie pokłosiem przyjmowania fałszywej ewangelii. A wtóruje jej głównie trynitarny dogmat o równości trzech bogów. Tak długo, dopóki nie dostrzeżemy w Słowie Bożym, jak również w funkcjonowaniu Królestwa Bożego i w jego zasadach porządku Ewangelii, które opierają się na zwierzchności – dopóty będziemy powtarzali schemat upadłego anioła, który wbił nam do naszych głów, że wszyscy jesteśmy sobie równi. Stąd między innymi na świecie panoszą się tak zwane parady równości, czy też dążenie kobiet do równouprawnienia.

Ani w Niebie, ani na ziemi w ciele Chrystusa nie występuje coś takiego jak równość. Jesteśmy sobie równi wyłącznie na mocy odkupienia nas,

gdyż wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy jesteśmy zbawieni poprzez ofiarę Chrystusa, każdy bez wyjątku, bez względu na płeć, wiek, narodowość i przynależność kościelną. Każdy, kto tylko przyjmie ofiarę Chrystusa i narodzi się na nowo z nieskazitelnego ziarna Słowa Bożego – Ducha Chrystusa – ten staje się dziedzicem Królestwa Bożego. W ten sposób automatycznie zostaje wprasowany w zasady i porządek tam panujący. W innym przypadku, prędzej czy później postąpiłby podobnie jak Lucyfer, buntując się przeciwko temu porządkowi, gdyż on zapragnął... zrównać się z Najwyższym.

Tak więc, to nie mąż ma być uległy swojej małżonce, lecz ona jemu, a on Chrystusowi. To nie dzieci mają wynosić się nad rodziców, ale być im posłuszne i oddane, uległe i podporządkowane. To tylko starsi danej społeczności, czy też przewodnicy mają otrzymywać podwójną cześć od współwyznawców, członków ciała Chrystusa. To domownicy mają być ulegli gospodarzowi, a niewolnicy swoim panom. Tylko trzech uczniów z dwunastu dostało szczególne wyróżnienia towarzysząc Chrystusowi w dwóch niezwykłych doświadczeniach z góry przemienienia i z ogrodu Getsemane. Tylko Mojżeszowi Pan Bóg przekazywał nakazy dla całego obozu Izraelskiego i wreszcie tylko z Jozuem Pan Bóg rozmawiał o sposobie przekroczenia Jordanu. Wszyscy zbawieni ludzie nie będą równi grupie 144000. Nikt nie pozna, ani nie będzie w stanie się nauczyć, ani zaśpiewać tej pieśni, którą tylko oni znają (zobacz: Obj. 14:3).

Zechciejcie zauważyć, że w każdym ruchu powołanym przez Boga, był on tak długo wierny Bogu, dopóki na czele stali ci, których Pan Bóg powołał do zadania przewodzenia danemu ruchowi. Nawet już w czasach apostołskich, bardzo szybko skończyła się czystość zboru, bo w dość szybkim czasie po śmierci apostołów weszło odstępstwo do chrześcijaństwa. To samo dotyczy czasów reformacji, to samo dotyczy niestety nominalnego Adwentyzmu. Dopóki prorok był obecny wśród ludu, dopóty nie mogło wkraść się odstępstwo, choć jego załączki i tak zdołały przedostać się do struktury władzy, a to dlatego, że oni zaniechali, czy też odstąpili jeszcze za życia proroka E. White od porządku Ewangelii.

W czasach Starego Testamentu wierność ludu Bożego była wprost proporcjonalna do

wierności jego przywódcy, czy to był prorok, sędzia, król, posłaniec, czy kapłan. Oczywiście, że były okresy, w których lud Boży nie słuchał tych, których Pan Bóg do nich posyłał i wtedy bardzo szybko ponosili konsekwencje swojej buty i niewierności. A kiedy w swoim ciężkim losie wołali do Boga o wyzwolenie, to Pan Bóg ponownie wybierał i posyłał im swojego wybranego sługę. Tak było, jest i tak będzie do samego końca. A kto tego nie dostrzega jest ślepy i głuchy.

*„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto przyjmuje tego, **kogo Ja posyłam**, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Jan 13:20, BP).*

„Kto przyjmuje proroka z racji tego, że jest on prorokiem, będzie wynagrodzony jak prorok. Kto przyjmuje sprawiedliwego ze względu na to, że jest on sprawiedliwy, będzie wynagrodzony jak sprawiedliwy” (Mat. 10:41, PL).

Brak rozpoznania tego, kogo Jezus posyła z poselstwem, równa się z odrzuceniem samego Chrystusa. To samo dotyczy proroka czy też sprawiedliwego. Odrzucanie jakiegokolwiek napomnienia czy też rady, pouczenia lub nagany, które otrzymujemy za pośrednictwem kogokolwiek, kogo Jezus do nas posyła – jest równoznaczne z odrzucaniem Jezusa i grozi grzechem przeciwko Duchowi, który jest już niewybaczalny, gdyż jest grzechem śmiertelnym. Jeżeli odrzucamy jakieś poselstwo, prawdę, słowo, radę, napomnienie, pouczenie, zwróconą nam uwagę, prawdę o sobie samym – może to doprowadzić do tego, że w którymś momencie tego Ducha uznamy za ducha przeciwnika Bożego, a ducha szatana uznamy za Ducha Bożego, co też Jezus nazwał bluźnierstwem, za które nie ma już przebaczenia.

„Kto dopuści się bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma przebaczenia i będzie obciążony winą na wieki, winien jest wiecznego oddzielenia” (Mar. 3:29, SK, PWNT, NBG). A dlaczego? Bo oskarżali Chrystusa, że przemawia do nich w mocy ducha belzebuba. „Twierdzili bowiem: Jest opętany przez ducha nieczystego” (Mar. 3:30, SK).

Na nic się wtedy zda nawet Boże miłosierdzie, bo jeżeli to Duch przekonuje o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie, a słowa prawdy, które docierają do nas pod wpływem i mocą Ducha Bożego uznajemy za słowa i wpływ ducha nieczystego,

to Pan Bóg nie ma już żadnego narzędzia czy też sposobu, aby takiemu człowiekowi jeszcze pomóc.

I teraz, jeżeli zostało nam podane, że przyczyną odstępstwa w adwentyzmie było odstąpienie od porządku Ewangelii, to znaczy, że teraz ten porządek musimy przywrócić, aby z kolei

„Kto dopuści się bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma przebaczenia i będzie obciążony winą na wieki, winien jest wiecznego oddzielenia”

(Mar. 3:29, SK, PWNT, NBG)

powrócić do wierności Bogu i pozwolić się Jemu uformować w ciało Chrystusa i w tym ciele wzrastać do pełni wymiarów Chrystusowych, aby móc jako ciało Chrystusa uczestniczyć w zakończeniu Jego dzieła. Gdyż o ile zbawienie jest kwestią indywidualną, to jednak zakończenie dzieła Bożego już nie. W Bożym dziele nie ma miejsca na jakiegokolwiek niezależne działania, samowolę i usiłowanie samemu kreowania tego, co Pan Bóg w Swojej mądrości i mocy Sam ustanawia i nadaje określonego biegu w określonym czasie i przez określone wybrane i powołane do tego celu sługi - posłańców, proroków, starszych, itd.

„Pan pokazał mi, że za bardzo obawiano się i zaniebdywano porządek Ewangelii” (E. White, Early Writings, p. 97).

Takie były początki drogi ku odstępstwu. Ruch Adwentowy zaczął formować się w Kościół, jako instytucję religijną z ciałem kierowniczym wybieranym przez ludzi. Na każdym szczeblu powstał system ludzkich wyborów i ludzki sposób zarządzania.

A dlaczego obawiano się porządku Ewangelii?

A dlatego, że w porządku Ewangelii na wybory i powołania nie ma wpływu żaden człowiek, ani jego decyzje. To Sam Pan Bóg jest suwerenem Swojego dziedzictwa i tylko On Sam może wybierać i powoływać do określonej służby określonych ludzi i to w czasie wyznaczonym, z określonym Słowem/poselstwem. Słowo to kieruje do całego ciała Chrystusowego przez wybranych przez Siebie posłańców. To nie ma nic wspólnego z instytucjonalną religią.

Tak jak do upadku Izraela przyczyniło się pragnienie władzy królewskiej nad nimi, bo chcieli być jak inne narody, tak też do upadku Ruchu Adventowego przyczyniło się to samo - pragnienie zorganizowania siebie na modłę kościołów tego świata, a więc w system Babiloński. Taka organizacja nie ma żadnych szans, aby ustrzec się przed błędami, zwiedzeniem i odstępstwem, a w konsekwencji odrzuceniem przez Tego, Któremu wymówili posłuszeństwo, wierność i oddanie.

„Oni musieli mieć króla. Nie zapomnijcie tego nigdy; pamiętajcie o tym, że kiedy obierzecie tę drogę – bez względu na to gdziekolwiek byście nie byli – nigdy nie zapominajcie, że końcowym celem każdej organizacji, której twórcą jest człowiek, jest panowanie – monarchia. Wśród ludzi oznacza to despotyzm, a to jest ruina! To wszystko widzimy na przykładzie Izraela – w nim się to wypełniło... Jeżeli będziecie naśladowali tę drogę, powtórzy się wśród ludu Bożego ‘głupota Izraela z czasów Samuela’” (A.T. Jones, GCB, 1901, pp. 101-105).

I czy tak się nie stało w przypadku duchowego Izraela? Dokładnie poszli tą samą drogą. Jaki zatem koniec czeka duchowego Izraela? Taki sam jak tego literalnego. Tam gdzie śmiertelny człowiek stawia siebie w miejsce Boga i wmawia ludziom, że czyni teraz dzieło Boże, jest właśnie owym despotyzmem i prowadzi nieuchronnie do zagłady.

„Stali się jak wszystkie inne narody [kościół] i skończyli jak wszystkie inne narody. Najpierw uległo zniszczeniu pierwszych dziesięć pokoleń, a potem zostały zniszczone wszystkie pokolenia w czasie zniszczenia Jerozolimy. Dlaczego? Bo wybrali sobie cesarza zamiast Boga!” (A.T. Jones, GCB, 1901, pp. 101-105).

Dlatego też, dokładnie w taki sam sposób Adventyzm skończy jak wszystkie inne kościoły, skoro obrał sobie tę samą drogę sprzeciwu wobec Bożego porządku – porządku Ewangelii.

*„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idziecie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi działaniami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza*

niechęć do podążania za światłem umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów, nad którymi Chrystus wypowiedział ‘biada’” (E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 75-76).

*„Tak jak starożytny Izrael, kościół znieślił swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego CHRYSTUS ICH ZOSTAWIŁ. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (E. White, Testimonies, Vol. 2, pp. 441-442).*

Jeżeli w tym szczególnym czasie, w jakim przyszło nam żyć, chcecie ustrzec się przed zwiedzeniem i odstępstwem i stać w Prawdzie, to musicie odnaleźć poselstwo czasu końca. Musicie odnaleźć ten kanał, przez który Pan Bóg dzisiaj posyła światło Prawdy. Musicie odnaleźć ciało Chrystusa, którego On jest Głową. Musicie odnaleźć miejsce Bożej obecności, miejsce Jego przystani, miejsce, które On nawiedza światem Prawdy w tym zakłamanym świecie. Musicie odnaleźć Jego ogień, który posyła on w mocy Swego Ducha, aby prowadzić Swoją lud i aby przeprowadzić go zarówno przez wzburzone wody Jordanu, jak też później poprowadzić do zdobycia upragnionego niebiańskiego Kanaanu – naszej obiecanej ziemi – naszego dziedzictwa.

*„Prawda miała być zwiastowana przez dziesięć panien, lecz **tylko pięć uznało i postanowiło, aby dołączyć do tej grupy, która już wcześniej obcowała/kroczyła w objawionym świetle**” (E. White, Manuscript Releases, vol. 16, p. 269.3).*

Kiedy więc już znajdziecie tych, którzy kroczą w objawionym świetle, to musicie wtedy rozpoznać i zająć swoje miejsce w porządku Ewangelii, które wyznacza wam Niebo jako członkom ciała Chrystusowego. Nie należycie już wtedy do samych siebie. Koniec z waszym niezależnym życiem, stajecie się wówczas niewolnikami Chry-

stusa, żołnierzami Chrystusa do zadań specjalnych na miarę czasu końca. Wasze życie wkomponowane w ciało Chrystusa staje się życiem zależnym – nie tylko od Głowy, ale również od poszczególnych członków.

Spójrzcie na swoje ciała, czy jakikolwiek członek waszego ciała może funkcjonować niezależnie od pozostałych członków? Jeżeli np. ręka chce działać niezależnie od nogi i iść w miejsce, w które nogi jej nie prowadzą, to musi się odciąć od ciała. Ale wtedy, jak długo taka odcięta ręka może funkcjonować poza ciałem? Bardzo krótko, w zasadzie natychmiast staje się martwa, jest odcięta od życia, usycha. Odcięta się od krwioobiegu Chrystusowego. Tak jest z każdym, kto zabiera się do niezależnego działania religijnego chcąc jednocześnie należeć do ciała Chrystusa. W ciele Chrystusa nie istnieją niezależne działania, lecz pełne podporządkowanie się pod porządek Ewangelii, w którym Pan Bóg jasno określa zasady funkcjonowania wszystkich członków, gdzie naczelną zasadą jest uległość i podporządkowywanie się.

A Jezus „poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i **był im uległy**” (Łuk. 2:51, BW).

„Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany **dzięki swej uległości**” (Hebr. 5:7, BT).

„To się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie **uległ Bogu** znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie” (1Piotra 2:19, BT).

„Będziecie okazywać sobie nawzajem **uległość** - ze względu na Chrystusa” (Efez. 5:21, SŻ).

„Dlatego kobieta powinna mieć na głowie **oznakę uległości ze względu na aniołów**” (1Kor. 11:10, BW).

„Żony, **bądźcie uległe** mężom swoim jak Panu” (Efez. 5:22, BW).

„Kobieta niech się uczy w cichości i w **pełnej uległości**” (1Tym. 2:11, BW).

„...Żeby były wstrzemięźliwe, czyste, gospodarne, dobre, **mężom swoim uległe**, aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono” (Tyt. 2:5, BW).

„Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, **uległe swoim mężom**” (1Piotra 3:5, BW).

„Oddajcie każdemu to, co mu się należy: komu podatek - podatek, komu cło - cło, **komu uległość**

- **uległość, komu cześć - cześć**” (Rzym. 13:7, BT).

„...Dobrze zarządzający własnym domem, z całą godnością **trzymający swoje dzieci w uległości**” (1Tym. 3:4, BT).

„Powinien należycie przewodzić własnej rodzinie i **mieć podporządkowane, dobrze wychowane dzieci**” (PNŚ).

„Służba domowa niech z lękiem i czcią **będzie uległa swoim panom** nie tylko dobrym i łagodnym, ale i surowym” (1Piotra 2:18, BP). „Domownicy, **podporządkujcie się panom** we wszelkiej bojaźni...” (BW, NBG).

„**Bądźcie posłuszni i ulegli swoim przewodnikom...**” (Hebr. 13:17, PD).

„Zaufajcie tym, co wam przewodzą i **bądźcie im ulegli**” (EŚP).

„Jeżeli bowiem ośmielam się coś mówić, to mówię jedynie o tym, czego dokonał przeze mnie sam Chrystus, ażeby i pogan sprowadzić **do uległości względem Boga**. Dokonał On tego za pomocą słów i czynów... zgodnie z nakazem wiekustego Boga obwieszczona wszystkim narodom, by skłonić je **do uległości w wierze** (Rzym. 15:18; 16:26, BWP).

Uległość Bogu sprowadza się do uległości w porządku Ewangelii w każdym jego aspekcie, czy to w uległości mężów wobec Chrystusa, żon względem mężów, dzieci względem rodziców, młodszych względem starszych, jak również społeczności względem jej przewodnika wyznaczonego im przez Chrystusa.

„Waszą zaś **uległość Chrystusowi** wszyscy dobrze znają. Jesteście więc dla mnie źródłem prawdziwej radości. Chciałbym jednak, żebyście byli roztropni w czynieniu dobra i bezwzględni w unikaniu zła” (Rzym. 16:19, BWP).

Czy faktycznie wasza uległość Chrystusowi jest dobrze znana i jest świadectwem waszej przynależności do ciała Chrystusowego?

„Odrzućcie tedy od siebie wszystko, co nieczyste i złe, a poddajcie się z **całą uległością działaniu słowa**, które zostało w was zaszczepione i które ma moc zbawić wasze dusze. Wprowadzajcie to słowo w czyn...” (Jak. 1:21, BWP).

„Mądrość, która pochodzi z góry, jest przede wszystkim czysta, skłonna do zgody, wyrozumiała, **uległa**, pełna miłosierdzia i dzieł dobrych, wolna zaś od względów ludzkich i wszelkiej obłudny” (Jak. 3:17, BWP).

Jeżeli ktokolwiek chlubi się mądrością, a nie

posiada Ducha uległości, to nie jest to mądrość pochodząca z góry, z niebiańskich przedsięwzięć chwały Bożej.

Słowa te skierowane są „do wybranych zgodnie z uprzednim planem Boga Ojca, przez uświęcenie w Duchu, **do uległości ewangelii i do pokropienia Krwią Jezusa Chrystusa! Łaska i pokój niech będzie w pełni waszym udziałem!**” (1Piotra 1:2, BP).

„Dlatego że wybrani zostali **według przeznaczenia Boga Ojca**, a Duch ich uświęca, ponieważ, pokropieni krwią Jezusa Chrystusa, **chcą mu być posłuszni**. Niechaj przypadnie wam w obfitej mierze łaska i pokój!” (SK).

To moc Ducha świętości, czy też uświęcenia prowadzi do naturalnego pragnienia uległości i posłuszeństwa. Kto żyje ciałem, a nie Duchem, ten nigdy nie będzie ani uległy ani posłuszny. Dlatego błagajcie Boga o to, aby was pokropił drogocenną krwią Chrystusa i obdarzył Was Duchem Synostwa, Duchem uległości i posłuszeństwa. Wszystko dokonuje się w mocy Ducha, całe Boże stworzenie zaistniało w mocy Słowa, które jest Duchem i Życiem. Niechaj zatem to Słowo zradza was do duchowego życia. Jeżeli tylko staniecie się ulegli temu Słowu i pozwolicie, aby ono dokonało w was nowostworzenia do nowego życia, do nowostworzonego porządku, do nowostworzonej ziemi – to wówczas staniecie się dziedzicami nieskończoności.

Powróćmy zatem do tego miejsca, w którym nominalny Adwentyzm okazał się niewierny i pozwólmy Bogu uformować nas w ciało Chrystusa w porządku Ewangelii, a stanimy się tą społecznością, która otrzyma Boże uwierzytelnienie do zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi.

„W niebie panuje porządek. Porządek panował również w zborze, podczas pobytu Jezusa na ziemi, a po Jego odejściu uczniowie także go ściśle przestrzegali. **Obecnie, w tych ostatecznych dniach, gdy Pan Bóg chce zaprowadzić wśród swoich dzieci jedność wiary, porządek jest bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek przedtem**, bowiem w czasie jednoczenia przez Boga Swoich dzieci, szatan ze swymi aniołami czyni wszystko, aby zapobiec tej jedności i ją rozbić” (E. White, Early Writings, p. 97).

Porządek Ewangelii jest jedynym zabezpieczeniem nas przed wrogim działaniem przeciwnika Bożego, dlatego też Niebo skierowało takie

oto słowa do proroka Bożego:

„Widziałam, że drzwi, którymi wchodzi wróg, by siać zamęt i niepokoić trzodę, mogą być zamknięte. Zapytałam anioła, jak to może się stać? Anioł odpowiedział: **‘zbór musi uciec się do Słowa Bożego i być ustanowiony według porządku Ewangelii, co zostało pominięte i zaniedbane.’** A to jest niezbędne w celu doprowadzenia zboru do **jedności wiary**” (E. White, Early Writings, p. 100).

Jakże musi to być ważne, skoro sam anioł wypowiedział te słowa, które dotyczą porządku Ewangelii. A zatem, co nam pozostało, jak tylko pozwolić Bogu na uformowanie nas w ten porządek, na płaszczyźnie jednostki, małżeństwa, rodziny i zgromadzenia świętych.

Więc jeszcze raz przypomnijmy sobie ten porządek, w jakim budowane i zbudowane ma zostać ciało Chrystusa, Jego świątynia – ostatnia świątynia:

„Każdy z nas otrzymał łaskę w tej mierze, w jakiej mu Chrystus udzielił... **I On ustanowił jednych apostołami [wysłannikami/posłańcami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], celem budowania Ciała Chrystusowego, AŻ dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego [do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa, BP; abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, BWP], do miary wielkości według Pełni Chrystusa. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast **żyjąc prawdziwie w miłości** sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:7,11-15, SK, BT).**

Nie istnieje żaden inny porządek, ani żadna inna organizacja religijna, które mogłyby obrazować ciało Chrystusa w Jego pełni, zabezpieczać to ciało przed wszelkim zwiedzeniem, fałszywymi naukami i odstępstwem od Prawdy. I tak długo, dopóki ciało Chrystusa nie dojdzie do jedności wiary, do pełnej dojrzałości w Chrystusie, do osiągnięcia doskonałego człowieczeństwa – porządek Ewangelii musi wykonać swoje zadanie i nie ma żadnego innego sposobu, aby to

się stać mogło.

Apostoł, to nikt inny jak posłaniec, którego Pan Bóg posyła z poselstwem do Swojej wspólnoty, do ludzi, którzy tworzą ciało Jezusa Chrystusa. Oczywiście poselstwo z Nieba skierowane jest do każdego człowieka, do którego ono dociera. W tej hierarchii Bożego porządku, posłaniec jest pierwszym najwyższym stanowiskiem w ciele Chrystusa, z tego też powodu, jest też największym sługą, gdyż taka zasada funkcjonuje w Królestwie Bożym. Kolejnym stanowiskiem jest prorok, przez którego Pan Bóg potwierdza pochodzenie poselstwa, które przynosi posłaniec. Następnie są ci, którzy dalej i na innych miejscach rozgłaszają to poselstwo, czy też dobrą nowinę, gdyż każde światło Bożego Słowa jest dobrą nowiną dla Bożego ludu. W skutek służby głoszenia tejże dobrej nowiny powstają zbory, a więc lokalne społeczności, składające się z pojedynczych osób, małżeństw, rodzin, którzy przyjmują tę dobrą nowinę. Do zawiadywania, doglądania, opiekowania się, prowadzenia, do troszczenia się o taką trzodę, Jezus ustanawia pasterzy, a więc starszych (doglądających), którzy służą tej lokalnej społeczności ludu Bożego. To jest rola również każdego męża i ojca w służbie swojej rodzinie. W takim zborze Jezus ustanawia również nauczycieli Słowa Bożego, którzy wykładają i uczą Słów Prawdy nowo wstępujących do ciała Chrystusowego. A uczą według otrzymanego poselstwa, które Pan Bóg przekazał przez posłańca czy też proroka na czas obecny. Te wszystkie posługi, które Chrystus ustanawia mogą być oczywiście wymienne, jak też posłaniec może być również prorokiem lub prorok posłańcem. Tę prawidłowość posyłania poselstwa z Nieba widzimy również w Apokalipsie, gdzie czytamy: „*Objawienie, które Bóg przekazał Jezusowi Chrystusowi, aby zapowiedzieć swoim sługom, co miało się stać niebawem. Poprzez wysłannika swego, anioła, oznajmił wszystko, za pomocą specjalnych znaków, słudze swojemu Janowi*” (Obj. 1:1, BWP).

Zarówno apostoł jak i anioł oznaczają posłańca/wysłannika, jeden przekazuje drugiemu i w ten sposób posyła poselstwo dalej do ludu Bożego. Jakiegokolwiek zachwianie tego porządku powoduje zaburzenie w przekazie Bożego światła Prawdy, a tylko Prawda czyni człowieka prawdziwie wolnym. Poselstwo przekazywane

jest przez objawienie/odsłonięcie Słowa Bożego, przez które Pan Bóg nadaje właściwego znaczenia tego Słowa w przekazaniu Prawdy, a nie przez ludzkie możliwości intelektualne, które dowolnie sobie interpretują Słowo Boże.

W tak funkcjonującym ciele Chrystusa nie przedostanie się żadna fałszywa nauka i lud Boży zostanie doprowadzony do jedności wiary i do pełnych wymiarów doskonałości Chrystusowej, do Jego pełni w charakterze, miłości i sprawiedliwości. Wszystko jest spójne i odbywa się w harmonii, gdyż jest to porządek Królestwa Bożego, który Jezus ustanawia w społeczności wywołanych, których wywołał z ciemności do Swojej cudownej światłości.

W taki właśnie sposób został powołany Ruch Adwentowy. Wiliam Miller był Bożym posłańcem, przez którego Pan Bóg posłał poselstwo. Później powołanie E. White na proroka potwierdzało pochodzenie tego poselstwa z Nieba poprzez wizje, widzenia i sny. W czasie początków Ruchu Adwentowego Pan Bóg używał kilku posłańców, między innymi męża E. White, przez których posyłał coraz to więcej światła Prawdy Bożej. Ale z czasem, kiedy np. mąż E. White zmarł i kiedy zaczęli umierać również inni pionierzy, E. White stała się jedynym przekazem światła Bożego dla ludu Bożego. Ale 1888 roku Pan Bóg powołał kolejnych posłańców z tak potężnym światłem Prawdy Bożej i mocy Ewangelii, że gdyby tylko lud Boży przyjął to światło, to dzieło Boże mogłoby być zakończone jeszcze przed obiema wojnami światowymi. I w tym przypadku, prorok również potwierdzał niebiańskie pochodzenie tego poselstwa.

Jeżeli więc teraz ktokolwiek z ludu Bożego próbuje w jakiegokolwiek inny sposób wnieść do owczarni jakąkolwiek inną naukę, to od razu wiadome jest, że pochodzi ona od złego i ma za zadanie wnieść destrukcję, chaos i zwiść lud Boży. Tak też stało się z adwentyzmem jako ludem Bożym po śmierci proroka, przez co wszedł on na drogę odstępstwa od Prawdy, gdyż zaniechał porządku Ewangelii.

W różnych chrześcijańskich ugrupowaniach zawsze prawda jest mieszana z fałszem. Oczywiście, że Pan Bóg działa na poszczególne jednostki, gdyż każdy człowiek jest Mu drogi, ale zarówno katolicyzm jak i protestantyzm tkwią w ciemności, jak również i inne przeróżne pomniejsze

ugrupowania religijne. Natomiast nominalny lud Boży, duchowy Izrael, Adwentyzm również popadł w odstępstwo od Prawdy. Stąd Pan Bóg został zmuszony do tego, aby Swoje dzieło poprowadzić nie tyle przez powołanie kolejnego Ruchu, co raczej w łonie Adwentyzmu doprowadzić do przebudzenia i reformacji przez posłanie poselstwa czasu końca i skierować je do tych, którzy posnęli i stracili z oczu drogę i światło. W tym celu powołuje również posłańców/stróżów, od których to przebudzenie i kontynuowanie reformacji się rozpoczęło i przez których teraz Pan Bóg poprowadzi dalej Swoje dzieło, aż do jego zakończenia.

W Każdej społeczności, ruchu, zborze, kościele, zgromadzeniu, które nie są uformowane według porządku Ewangelii – Jezus Chrystus nie jest tam obecny swoim Duchem. W ten sposób to inny duch prowadzi daną społeczność, to inny duch śle światło i obdarza mocą, „ponieważ sam szatan przybiera postać anioła światłości, a jego słudzy czynią tak samo i podszywają się pod sługi sprawiedliwości. Ich koniec będzie taki, jakie są ich czyny” (2Kor. 11:14-15, PE, EŚP).

A zatem Pan Bóg ma Swoje sługi, posłańców, proroków, a szatan ma swoje sługi, które podszywają się pod sługi sprawiedliwości i wśród nich również są posłańcy, prorocy, itd.

Ale „Ten Wielki i Święty Jedyne, jest Bogiem zazdrosnym i do niesienia Swojej Prawdy **chce mieć świętych ludzi**” (E. White, Early Writings, p. 102), a nie pozorantów religijnych, przebierańców sprawiedliwości, udających wysłanników sprawiedliwości, podszywających się pod ludzi, którzy niby to służą sprawiedliwości.

„Kaznodzieje muszą być świętymi, czystymi, bez skazy, gdyż w przeciwnym razie zostaną zniszczeni przez Boga. Bóg się nie zmienił. On jest tak samo święty i czysty, i tak samo dokładny, jakim był zawsze. Ci, którzy twierdzą, że są sługami Jezusa, muszą być mężami doświadczonej i głęboko pobożnymi, a wtedy w każdym czasie i na każdym miejscu mogą wywierać święty wpływ... Musimy być uświęceni przez Prawdę oraz całkowicie poświęceni Bogu i tak wyżywać nasze święte wyznanie, po to, aby Chrystus mógł nam udzielać coraz więcej światła, abyśmy w Jego światłości, mogli ujrzeć światło i zostać wzmocnieni Jego siłą. W każdej chwili, w której nie jesteśmy czujni, możemy zostać usidleni przez wroga i znaleźć się

w wielkim niebezpieczeństwie bycia pokonanymi przez moce ciemności” (E. White, Early Writings, pp. 103, 105).

Szczególnie teraz, w czasie końca, rozeznac w tym wszystkim mogą się jedynie ci, którzy posiadają Ducha Bożego. Żaden intelekt nie sprosta diabelskiej sofistyce, żaden ludzki rozum nie może mierzyć się z rozumem niegdysiejszego

„Ten Wielki i Święty Jedyne, jest Bogiem zazdrosnym i do niesienia Swojej Prawdy chce mieć świętych ludzi”
(E. White, Early Writings, p. 102)

potężnego nosiciela światła Bożego.

„My zaś jesteśmy świadkami tych wydarzeń, a także **Duch Święty, którym Bóg obdarzył posłusznych sobie ludzi, którego Bóg daje podporządkowanym Mu jako władcy**” (Dz. Ap. 5:32, PWNT, PNs).

Posłuszni, podporządkowani, ulegli.

„Oto **posłuszeństwo jest lepsze od ofiary, uległość zaś lepsza od tłuszczu baranów**” (1Sam. 15:22, BP).

„Jeśli będziecie **ulegli i posłuszni**, będziecie zażywali dóbr ziemi” (Izaj. 1:19, UBG).

Stoimy u brzegów Jordanu, fale światowych wydarzeń sięgają coraz wyżej. Jedyną Bożą odpowiedzialnością na to całe światowe i kościelne zamieszanie ma być demonstracja mocy Jego Ducha w przeciwieństwie do ducha tego świata, do religijnego ducha, który zgromadza swoich wiernych na ostateczną konfrontację z resztką Bożego dziedzictwa, z resztką ludu Bożego, który nie uległ zepsuciu, zwiedzeniu i ogólnoswiatowemu odstępstwu od Boga prawdziwego. Ta resztką wiernego ludu Bożego może oprzeć się tym wszystkim siłom ciemności jedynie w mocy Ducha Bożego. Bez tej niebiańskiej potęgi, nikt się nie ostanie.

Aby zdobyć niebiański Kanaan, najpierw musimy przekroczyć Jordan. Aby natomiast przekroczyć Jordan, musimy wiedzieć w jaki sposób to uczynić i kiedy. Czy ktoś z was ma jakiś pomysł? I tutaj ponownie kłania się nam porządek Ewangelii. Jak Pan Bóg może nam przekazać

sposób przekroczenia Jordanu? A następnie skąd mamy wiedzieć, jak obalić „Jerycho”, w jaki sposób zwyciężyć Babilon?

Przekroczenie Jordanu jest jednoznaczne z zanurzeniem nas w mocy Ducha Bożego i to zanurzenie nas całych, aby nie pozostał jakikolwiek nawet skrawek ciała, który nie zostałby całkowicie zanurzony. Pieczęć późnego deszczu rozpoczyna zwycięski pochód ku zdobyciu upragnionego niebiańskiego Kanaanu. Potrzebujemy bardzo szczegółowych wskazówek, jak się do tego przygotować, a następnie w jaki sposób zostać objętymi tym wielkim błogosławieństwem.

A pamiętacie, że bez Ducha Bożego nic nie wiemy. Wszystko czego potrzebujemy, to Jezusa Chrystusa obecnego w nas Swoim Duchem, w każdym indywidualnie, jak też i obecnym w całym ciele Chrystusowym, w każdym jego członku, w ciele, które spojone jest miłością Chrystusową i którego krwioobieg wypełniony jest krwią Syna Bożego, która oczyszcza wszystko i wszystkich.

Świat rozpozna ciało Chrystusa tylko po dwóch rzeczach – miłości i jedności – gdyż tego w świecie nie ma i nikt tego nie osiągnie poza Chrystusem, ani w mocy fałszywego Chrystusa i fałszywego ducha. To będą tylko pozory pobożności, które będą mamły świat podróbką prawdziwej świętości, miłości i jedności. Dlatego też, jeszcze raz przypomnijmy sobie, Anioł powiedział: „*zbór musi uciec się do Słowa Bożego i być ustanowiony według porządku Ewangelii, co zostało pominięte i zaniedbane.*’ **A to jest niezbędne w celu doprowadzenia zboru do jedności wiary**” (E. White, *Early Writings*, p. 100).

Służba w porządku Ewangelii nie jest służbą sentymentalnych uniesień religijnych, nie jest służbą poklepywania się po ramieniu, nie jest tworzeniem towarzystwa wzajemnej adoracji – jest służbą Prawdy! Dlatego też Chrystus powiedział, że „*każdy, kto jest z prawdy, jest Mi posłuszny, słucha głosu Mego. Każdy, kto kocha prawdę, słucha Mnie. Kto żyje prawdą, jest Mi posłuszny*” (Jan 18:37, *EŚP, BW, PWNT*).

Gdyż tylko Prawda czyni człowieka prawdziwie wolnym w Chrystusie. Tylko Prawda czyni go uległym, posłusznym i podporządkowanym w porządku Ewangelii. Więc nie oszukujcie się Drodzy Bracia i Siostry, że jesteście z Prawdy, jeżeli jednocześnie nie jesteście ulegli,

posłuszni i podporządkowani tym, którzy w porządku Ewangelii są Waszymi widzialnymi głowami, których Chrystus ustanowił w waszym życiu, aby w ten sposób przygotować was do zamieszkania w Królestwie Jego Ojca. On tam nikogo nie przemyci, żadnego pozorantwa, zakłamania, fałszu, udawania, żadnej buty i niezależności. Tam wejdzie tylko Jego ciało, które stanie się Jego wyobrażeniem, na którym Chrystus objawi Siebie i Królestwo Jego Ojca z porządkiem tam panującym. Mamy przeogromny przywilej wybrania nas i powołania do niepojętego zaszczytu reprezentowania Chrystusa na tej ziemi w jej ostatniej fazie łaski i wezwania tych, którzy również są „z Prawdy”, więc rozpoznają głos Chrystusa i pójdą za Nim, aby Jego ciało zostało objawione w pełni Jego chwały.

Dzieło Boże zostanie zakończone w sprawiedliwości i tylko ci, którzy ją posiadają przez wiarę, będą mogli być uczestnikami zakończenia ery grzechu na tej ziemi.

„*Pan wkrótce nadchodzi. Stróże na murach Syjonu wzywani są do obudzenia/uaktywnienia w sobie danej im/nałożonej na nich przez Boga odpowiedzialności. **Bóg powołuje stróżów, którzy w mocy ducha, ogłoszą światu ostatnie ostrzeżenie; którzy ogłoszą czas nocy/godzinę północy [przyjścia Syna Bożego]. Bóg wzywa stróżów, którzy wybudzą mężczyzn i kobiety z ich letargu, gdyż inaczej ich sen, okaże się snem śmierci**” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 304.3).*

Czy zatem jesteście tymi, których Pan Bóg pragnie powołać na stróżów? Myślę, że po kolejnych naszych rozważaniach Słowa Bożego, każdy z was będzie w stanie odpowiedzieć sobie na to pytanie. Wśród was okażą się tacy, którzy będą się wymawiali, inni ze smutkiem odejdą, a jeszcze inni porzucą wszystko, aby pójść za Chrystusem.

Zatopcie się w modlitwie i niechaj ten czas, który będzie poprzedzał kontynuowanie dalszego czytania, stanie się dla was okresem głębokiej zadumy i wołaniem do Boga o Jego prawdziwą weryfikację was, abyście zdołali samych siebie zobaczyć w świetle Jego wzroku, który skieruje On w dalszej części tego poselstwa na każdego z was.

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Przekroczenie Jordanu



W1901 roku, podczas Generalnej Konferencji Adwentystów Dnia Siódmego, Ellen White zanim rozpoczęła swoje przemówienie, to powiedziała takie słowa:

„Wolałabym dzisiaj nie przemawiać i to nie dlatego, że nie mam żadnego poselstwa, lecz dlatego, że właśnie mam” (E. White, Spalding and Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies, p. 162).

I były to bardzo mocne i zdecydowane słowa skierowane do delegatów owej Konferencji. Przytoczę może tylko jeden krótki fragment z tego przemówienia:

„Mamy być reprezentantami Jezusa Chrystusa; mamy być przedstawicielami Jego charakteru... Pan nie przyjmie żadnego ‘obcego ognia’. On pragnie, abyś przyjął święty ogień, który jest rozniecony na Boskim ołtarzu; On pragnie, abyś według niego postępował, a wypali On wszelką twoją gburowatość, egoizm, niepowściągliwość, wszystkie twoje bezwartościowe idee, niepohamowane popędy i skłonności. To wszystko On chce odsunąć od swego ludu, gdyż lud ma być przygotowany do przetrwania w tym wielkim, ostatnim boju, który jest tuż przed nami. Nasze własne ‘ja’ musi być ukryte w Bogu, a kiedy jest tam ukryte, wtedy ujawnia się w nas Jezus Chrystus, a nie własne

‘ja’. Tylko na Niego można patrzeć jako na wielkiego Mistrza. Jesteście zwiedzeni, jeśli sądziecie w swojej ciasnocie umysłowej, że przez własne zrozumiałe idee, własne planowanie, przez własną zachłanność czy swój rozum, możecie poprawić Boskie plany i jeszcze przy tym coś osiągnąć. Jeżeli dotychczas tego nie pojęliście, będziecie się musieli tego nauczyć” (E. White, Spalding and Magan’s Unpublished Manuscript Testimonies, p. 165).

Osobiście również wolałabym do was nie przemawiać i nie dlatego, że nie mam żadnego poselstwa, ale dlatego, że właśnie mam. Ale wiem, co wskutek tego poselstwa się wydarzy. Wiem, że niektóre osoby zostaną przesiane i to na zawsze, bo nie przyjmą tych słów z powodu niewiary. Inne osoby doświadczą wielkiej rozterki duszy i pozostaną w rozdwojeniu, a jeszcze inne pozostaną bierne i nie zajmą żadnego stanowiska, ani nie podejmą żadnej decyzji, co do swojego dalszego życia. Dlatego przemawiam głównie do tych osób, które rozpoznają w tym poselstwie swoje powołanie pójścia za Chrystusem już bez oglądania się na cokolwiek i na kogokolwiek. Rozpoznają głos Boży, który zostanie do nich skierowany, aby ich oddzielić już wyłącznie do służby w Bożym dziele. Dlatego też, po ostatnim

już wykładzie podczas tegorocznego Święta Namiotów, przyjdzie czas decyzji, a dla niektórych, już nawet wcześniej. Zatem proszę was wszystkich o skupienie, powagę i poddanie się pod dogłębną, oraz wnikliwą weryfikację waszych serc i motywów z jakich każdy z was przybył na to Święto Namiotów. Na koniec tegorocznego poselstwa, każdy z was zostanie poddany próbie.

A teraz, powtórzę to pytanie, które zadałem w czerwcu na koniec trzeciej części wykładu pt. „Wieczna Sprawiedliwość”.

Dlaczego tylko 120 osób było razem zgromadzonych i czekało na spełnienie się obietnicy Zbawiciela, który powiedział, że nie zostawi ich sierotami, tylko do nich przyjdzie jako ich Pocieszyciel? (zobacz: Jan 14:18). Oni byli zgromadzeni razem, w jednym miejscu i w określonym czasie, w czasie wyznaczonym w porządku Świąt, w którym to czasie mieli zostać namaszczeni mocą Ducha, zanurzeni w wodach wczesnego deszczu Bożego błogosławieństwa. A zatem dlaczego, było ich tylko około 120 osób?

Zastanawialiście się nad tym pytaniem? Za Jezusem podążały tłumy, tysiące ludzi. Dlaczego więc tylko tylu zostało wybranych, aby doświadczyli mocy wczesnego deszczu? I następnie w mocy Ducha zaczęli głosić dobrą nowinę o Królestwie Bożym zwiastując Jezusa Chrystusa.

Powszechnie uważa się w Adwentyzmie, że wylanie późnego deszczu obejmie naraz cały Kościół i wtedy członkowie kościoła otrzymają szczególną moc do głoszenia adwentowego poselstwa. Cóż, dzisiaj kościół, ani nie głosi adwentowego poselstwa, więc też i nie żyje tym poselstwem, a na domiar złego zanurza się nie tyle w Duchu Boga, co w odstępstwie od Boga, od Jego Prawdy i od prawdziwego poselstwa Adwentowego, które Ruch Adwentowy otrzymał w pierwszych 50-ciu latach swojego powołania. Zamiast przyjmować Boży ogień, przyjmują „obcy ogień”. Ale czas ostatecznej weryfikacji przyjdzie już wkrótce na każdego adwentystę w tym świecie.

„Niechaj nikt nie odważy się burzyć fundamentów naszej wiary – fundamentów, które były zakładane w początkach naszego dzieła przez modlitwy, gorliwe studiowanie Słowa Bożego i objawienia. Na tych fundamentach budowaliśmy przez więcej niż 50 lat. Ludzie mogą przypuszczać, że znaleźli nową drogę, że potrafią założyć mocniejsze fundamenty, niż te, które zostały zało-

żone; jednak jest to wielkie oszustwo. Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który został założony’ (1Kor. 3:11). W przeszłości już wielu usiłowało zbudować nową wiarę, założyć nowe zasady; jak długo jednak trwała ich budowla? Wnet upadła, ponieważ nie była ugruntowana na Skale” (E. White, Słudzy Ewangelii, str. 307). „To co wtedy było Prawdą, jest Prawdą i dzisiaj” (E. White, Manuscript 31, 1896).

Jak już doskonale wiemy, to co było wtedy Prawdą, nie jest niestety Prawdą dzisiaj w nominalnym Adwentyzmie. Dlatego też, zostaliśmy powołani do przywrócenia owego fundamentu wiary, a następnie budowania na nim aż do zakończenia owej budowli – Świątyni, w której Pan Bóg objawi się w ogniu późnego deszczu, zanurzając nas w pełnej mocy Jego Ducha.

A zatem, dlaczego tylko około 120 osób otrzymało błogosławieństwo wczesnego deszczu? **Bo tylko tyle osób uwierzyło!** A kiedy już uwierzyli, to też i się przygotowali w określony sposób i w określonym czasie. Te około 120 osób stało się zaczynem, czy też zapalnikiem dla Bożego ognia, który od nich rozbuchał się na cały świat. Czy zatem chcecie stanowić teraz ten właśnie zczyn, czy też zapalnik dla Bożego ognia późnego deszczu?

Również i dzisiaj Pan Bóg śle poselstwo o konkretnym sposobie przygotowania się i w konkretnie do tego celu wyznaczonym czasie. Ile osób wierzy w to poselstwo? Ile osób jest zainteresowanych tym poselstwem? Jako społeczność adwentowa otrzymaliśmy więcej światła w tym temacie, aniżeli jakkolwiek inna społeczność na tym świecie. Czy we właściwy sposób doceniamy ten wielki dar i przywilej?

„Od każdego bowiem, komu wiele dano, wiele będzie się żądać, i od tego, komu wiele powierzono, więcej będzie się wymagać. Bowiem im większych kompetencji komuś się udziela, tym więcej się od niego wymaga” (Łuk. 12:48, PD, SŻ).

A jak możemy spodziewać się późnego deszczu, jeżeli nie mamy udziału we wczesnym deszczu? W jaki sposób żyli ci, którzy doświadczyli wczesnego deszczu? Czy my też tak żyjemy, czy jesteśmy społecznością wczesnego deszczu? Czego tak naprawdę dokonywał wczesny deszcz, a czego ma dokonać późny deszcz? Może zwróćmy się do natury, aby dostrzec rolę zarówno wczesnego deszczu, jak też i

późnego deszczu.

Kiedy np. ziarenko pszenicy zasadzimy w glebie, to aby mogło ono zacząć kiełkować, najpierw musi obumrzeć. Ale aby mogło obumrzeć, to co potrzebuje? Wczesnego/wiosennego deszczu. Ono musi zostać skropione wodą. Bez obumarcia pod wpływem wody, to ziarno wyschnie, wysuszy się i w ogóle nie wykiełkuje.

Podobnie jest z nami, z tymi, którzy przyjęli Ewangelię i zawrócili z dróg tego świata na drogi Boże. Duch Boży „wysiaduje” takiego człowieka, który zapragnął oddać swoje życie Chrystusowi i zradza w nim nowe życie poprzez śmierć w Chrystusie, czyli obumarciu, a zarazem zmartwychwstanie do nowego życia. To zrodzenie dokonuje się właśnie w mocy wczesnego deszczu, który skrapia grzesznika, aby ten obumarł dla swojego starego grzesznego życia i powstał w nowości życia do kiełkowania, jako owoc tego Ducha, z którego został zrodzony. Rozpoczyna się wówczas stały wzrost.

*„Imię Jezusa jest życiem Jezusa. Tak więc **będąc zanurzeni w Jego imię, jesteśmy wszczępieni w życie Chrystusa**” (E.J. Waggoner, GCB, 1901, pp. 146-147).*

Kto tego nie dokonał jest martwy duchowo, choć może sobie wyznawać jakąkolwiek religię. Kiedy człowiek zostaje oczyszczony z zamieszkującego w nim grzechu, nie ma wówczas żadnych ograniczeń możliwości dla wzrostu w łasce. Jednak dopóki pod wpływem wczesnego deszczu nie dokona się to obumarciu nasienia i człowiek wierzący nie zostanie wszczępiony w życie Chrystusa poprzez zanurzenie się w Jego imię, nie ma żadnego wzrostu, a jedynie pozór pobożności w wyznawanej przez siebie religii.

Po obumarciu ziarna następuje stały wzrost do pełnej dojrzałości tego ziarna, według porządku wzrostu.

„Najpierw pojawia się źdźbło, potem kłos i wreszcie dojrzałe ziarno w kłosie” (Mar. 4:28, PWNT)

„Najpierw ukazały się źdźbła, potem ukształtowały się kłosa, a w końcu dojrzało ziarno” (SŻ).

Ten wzrost nie ma już niczego wspólnego z grzechem. Tam gdzie ciągle występuje jeszcze świadomy grzech, tam nie może być żadnego wzrostu, lecz jedynie pozorantwo religijne. Gdyż „prawdziwe uświęcenie [wzrost] rozpoczyna się wówczas, kiedy ustaje wszelki związek z grze-

chem” (E. White, Nauki z Góry błogosławienia, str. 88, wyd. trzecie).

Natomiast posiadając nowe życie i trwając nieprzerwanie w Chrystusie i w Jego Słowie, które jest dla nas pokarmem, rozwijamy się aż do pełnych wymiarów człowieczeństwa Chrystusowego. Jesteśmy wpisani do Księgi życia

„Imię Jezusa jest życiem Jezusa. Tak więc będąc zanurzeni w Jego imię, jesteśmy wszczępieni w życie Chrystusa”

(E.J. Waggoner, GCB, 1901, pp. 146-147).

Baranka. A „kto zwycięży, będzie ubrany w białe szaty i **nie wymażę jego imienia z księgi życia, lecz wyznam jego imię przed moim Ojcem i przed jego aniołami**” (Obj. 3:5, UBG; zobacz także: 2Mojż. 32:32-33; Ps. 69:29; Filip. 4:3).

Trwając w tym stałym wzroście, choćbyśmy nawet umarli doczesną śmiercią, to i tak żyć będziemy, gdyż jeżeli posiadamy Ducha, a więc „**jeśli mieszka w was Duch Tego, który dokonał zmartwychwstania Jezusa, to Ten sam, który dokonał zmartwychwstania Chrystusa, ożywi również wasze śmiertelne ciała dzięki swemu Duchowi, który zamieszkuje w was**” (Rzym. 8:11, BP).

Pamiętajmy o tym, że człowiek odrodzony z Ducha Boga, z Ducha Jezusa Chrystusa, zostaje wszczępiony w to samo życie – w życie Chrystusa, w Boże życie. Dlatego też „**każdy, kto narodził się z Boga, nie dopuszcza się grzechu, gdyż trwa w nim moc życia Bożego** [nasienie Boże, BT]. **Taki człowiek nie może grzeszyć, bo narodził się z Boga**” (1Jana 3:9, BWP).

*„Każdy, kto się z Boga narodził, nie żyje w grzechu, bo **ma w sobie załączek boskiej natury**; taki człowiek nie może już ulegać grzechowi, dlatego, że Bóg jest jego Ojcem” (PWNT).*

Takie życie stale wzrasta do swojej pełni w Bogu, do swojego przeznaczenia w wieczności. To życie jest stale zanurzane w Duchu Boga i w nim egzystuje ku uwielbieniu swego Stwórcy w myśli, słowie i czynie, do których to czynów jest stwarzany w Jezusie Chrystusie każdego dnia dla służby Jemu i ludziom.

*„Wzrost może zachodzić tylko **w mocy życia***

Bożego. *A ponieważ życie Boże jest jego źródłem, może ono wzrastać według porządku Bożego”* (A.T. Jones, RH.18.07.1899).

Człowiek, który nie jest odrodzony z Ducha Bożego, jest niezdolny do podporządkowania się Bożemu porządkowi, aby w nim żyć, służyć i w ten sposób tworzyć ciało Chrystusa, które doskonale funkcjonuje wyłącznie w mocy zespolenia w Duchu Boga z Głową i z każdym poszczególnym członkiem tego ciała.

Jeżeli więc w ciele Chrystusa, jakiś członek tego ciała zaczyna mieć problemy z rozpoznawaniem prawdy, w tym Bożego porządku, Bożego poselstwa i Bożej woli, co z kolei zaczyna wpływać negatywnie na całe ciało, gdyż prowadzi do nieporozumień, przez co zagrożona jest jedność ciała – to znaczy, że jego związek z Głową tego ciała – Jezusem Chrystusem, został mocno zaburzony lub zupełnie przerwany. Wtedy zły duch wkrada się przez takiego członka do ciała Chrystusowego i zaczyna powodować zamieszanie, destrukcję. Ciało Chrystusa bardzo szybko rozpoznaje chorobę jednego ze swoich członków i rozpoczyna się proces, który ma ponownie doprowadzić tego członka do uzdrowienia, do wyleczenia się z tej choroby, którą został zainfekowany. Przenigdy żaden członek ciała Chrystusowego, który połuźnił, czy też stracił więź z Chrystusem nie wpłynie negatywnie na tych, którzy stoją w Chrystusie jako swojej Głowie i Jemu są poddani. Będzie sam musiał podporządkować się ciału poprzez odnowienie swojego związku z Chrystusem, albo jako uschła latorośl zostanie odcięta od ciała Chrystusa.

Jeżeli nasz związek z Chrystusem z jakichkolwiek powodów zostaje rozluźniany lub nawet ustaje, wówczas również i życie Boże w nas zaczyna zamierać, a wtedy nie ma już żadnego wzrostu. Ale jeżeli tylko trwamy w Chrystusie i w Jego Słowie, które jest dla nas Duchem i Życiem, wówczas nasz wzrost jest niczym nieograniczony i na każdym jego etapie jesteśmy w Bożych oczach sprawiedliwi w Chrystusie – w szacie Jego sprawiedliwości.

„Tam gdzie nie ma życia, nie może być wzrostu. *To jest wzrost w poznaniu Boga, wzrost w mądrości Bożej, wzrost w charakterze Bożym, wzrost w Bogu; dlatego to może się dokonywać tylko przez życie Boże. A to życie zostaje zaszczone człowiekowi przy nowonarodzeniu”*

(A.T. Jones, RH.18.07.1899).

Jakie jest to nasienie, które w mocy Słowa Bożego zostaje zasiane w glebie naszego serca, naszej duszy? Jest ono doskonałe, gdyż jego pochodzenie jest niebiańskie. To nasienie pochodzi od samego Chrystusa – jest Jego życiem. A zatem na każdym etapie jego wzrostu jest ono doskonałe.

„Odpowiednio do jego rozwoju, jest ono w tym stadium tak doskonałe, jakim będzie kiedy jego rozwój zostanie zakończony, to jest w tym momencie, czyli wtedy kiedy dojrzeje... Jest dlatego doskonałe, bo takim je stworzył Bóg... Tak samo ty i ja, nowonarodzeni z dobrego ziarna Słowa Bożego – zrodzeni przez Słowo Boże i Ducha Bożego, zrodzeni z doskonałego nasienia – kiedy to ziarno poczyna kiełkować i wzrastać, i poczyna pojawiać się wśród ludzi, ludzie dostrzegą znamienne rysy Chrystusa. A jakim jest Chrystus? Doskonałym! I w tej sytuacji, jakim jest taki chrystianin? Kiedy przez moc Jezusa Chrystusa jesteście nowonarodzeni, a Pan Bóg osobiście kieruje tym dziełem, to jakimż okaże się to, co będzie widać na zewnątrz? Będzie to doskonałe. W tym przypadku będzie to doskonałość chrystiańska. W takim przypadku Chrystus stawia was przed tronem świętymi, niewinnymi i bez nagany” (A.T. Jones, RH.18.07.1899).

Ale pamiętajmy, że mówimy tutaj o życiu Bożym, nie o naszym, choćbyśmy nie wiem jak się nawet starali, aby się zmieniać na lepszych. Nasze stare życie musi umrzeć i cały czas być utrzymywane w mocy Bożej łaski w stanie śmierci, aby mogło narodzić się nowe życie – życie Jezusa Chrystusa, i stałe w mocy Jego łaski wzrastać do pełni tego życia, do którego mamy dostęp w Jezusie Chrystusie. To On Sam wypracował/stworzył w swoim Człowieczeństwie nowego człowieka, człowieka według Bożego upodobania, według niebiańskiego kryterium, które ostanie się na sądzie i przekroczy bramy wieczności.

Tylko ci, którzy mają swój udział we wczesnym deszczu mogą zostać doprowadzeni do pełnego ziarna w kłosie, do pełnej dojrzałości i przekroczyć Jordan w mocy udoskonalającego późnego deszczu.

Powtórzę jeszcze raz, że jest rzeczą niemożliwą, aby podporządkować się Bogu w porządku Ewangelii bez odrodzenia z Ducha. Dlatego też Słowo Boże bardzo wyraźnie komunikuje nam, że tylko „ci, którzy **dają się prowadzić Duchowi**

Boga, są synami Boga” (Rzym. 8:14, PE); „**Bo wszyscy, którzy Duchem Bożym bywają rządzeni, ci są synami Bożymi”** (BB).

A co to oznacza praktycznie? Co oznacza dać się prowadzić Duchowi Boga? Co to oznacza, pozwolić na rządzenie sobą? Przepiękny obraz życia w Duchu widzimy w widzeniu, które otrzymał prorok Ezechiel. Zanim został on posłany do Izraela, zanim Pan Bóg powołał go na stróża ludu Bożego, otrzymał niezwykle widzenie Bożego porządku i funkcjonowania niebiańskich istot w połączeniu z tymi, których Duch Boga pragnie prowadzić na ziemi. W ten sposób Niebo i ziemia, istoty niebiańskie i te ziemskie, które są ożywione Duchem Boga, a więc posiadają to samo życie, które posiadają niebiańskie istoty – zostały harmonijnie połączone w jednym dziele Bożym. Aby w jedności, w pełnej harmonii, w doskonały sposób realizowały Boże zamierzenia, wielbiąc Stwórcę i w ten sposób żyjąc i wykonując wszystko zgodnie z Jego wolą, zamysłami i upodobaniem.

Przed wszystkim niebiańskie istoty „**szły tam, dokąd je Duch prowadził. Idąc, nie odwracały się, nie zbaczają nigdzie ze swej drogi. Każda posuwała się wprost przed siebie; szły tam, gdzie Duch chciał”** (Ezech. 1:12, EŚP, BWP, BW).

Tutaj nie ma miejsca już na to, czego ja chcę, ale liczy się tylko to, czego Bóg chce i czego On pragnie względem mojej osoby. Posiadanie Ducha Boga jest tożsame z posiadaniem Ducha Synostwa, a więc dostępujemy usynowienia w Jezusie Chrystusie. Nasza postawa, życie, posłuszeństwo, poświęcenie, zaangażowanie, służba, podporządkowanie się, nasza miłość i oddanie, czystość i prawość nie mogą już odbiegać od tego jakim był i jest Syn Boży, gdyż nie istnieje żadne inne synostwo Boże poza tym, które ukazał nam Jezus Chrystus. Nie ma więc znaczenia dokąd Duch nas poprowadzi, o ile w ogóle faktycznie pozwalamy na to, aby nas prowadził. Gotowość człowieka odrodzonego z Ducha Boga jest tą samą gotowością na wszystko i to aż do śmierci krzyżowej – którą posiadał Syn Boży. Dlatego napisane jest abyśmy byli „**przejęci tym samym duchem, który ożywił Chrystusa Jezusa”** (Filip. 2:5, SK).

Ezechiel dalej sprawozdaje nam: „**przypatrzyłem się dokładnie owym istotom żywym i zobaczyłem, że obok każdej z nich znajdowało się**

na ziemi jedno koło. Koła wyglądały tak, jakby były zrobione z chryzolitów. Wszystkie cztery były dokładnie do siebie podobne, a były tak zrobione, jakby jedno obracało się wewnątrz drugiego. Mogły się one poruszać we wszystkie cztery strony, nie zbaczając przy tym nigdzie z obranej drogi. Rozmiary tych kół były tak ogromne, że aż mnie przerażały. Wszystkie cztery koła na swych obręczach miały pełno oczu. Gdy istoty żywe zaczęły się poruszać, wówczas posuwały się do przodu także i koła. Posuwały się zaś tam, dokąd istoty były prowadzone przez ducha. Koła podnosiły się z miejsca razem z owymi istotami, bo duch tych istot był również w kołach. Gdy istoty żywe posuwały się do przodu, szły z nimi także koła, kiedy zaś się zatrzymywały, koła również stawały. Gdy któraś z istot podnosiła się z ziemi, podnosiły się także koła, bo duch istot żywych był również w kołach” (Ezech. 1:15-21, BWP).

Oto niebiański porządek służenia Bogu, a wszystko podporządkowane jest Duchowi Boga. Dlatego też tylko Duch Boga może zakończyć dzieło Boże. Te koła w harmonijny sposób współpracują między sobą i niebiańskimi istotami. Wszystko dokonuje się w doskonałym porządku, gdyż to Duch nadaje kierunek i tempo, a wszystko dokonuje się w czasie wyznaczonym przez Niebo.

Ostatnie pokolenie ludu Bożego musi wejść w te koła, w to duchowe życie, które będzie w doskonały sposób i harmonijnie współpracowało z Niebem i niebiańskimi istotami dla chwały Boga i zakończenia Jego dzieła. Tutaj nie ma miejsca na jakiegokolwiek niezależne działania, na ludzkie zabiegi, pomysły, uczynki. Dzieło Boże musi wyobrażać Jego Samego, mieć Jego namaszczenie, musi w doskonały sposób wyobrażać Samego Chrystusa jako Jego ciało. W tym dziele nie ma miejsca na jakąkolwiek niezależność, na jakiegokolwiek własne działania w oderwaniu od ustanowionego przez Chrystusa porządku, jak też w oderwaniu od tych, których to On Sam ustanowił, aby przez nich prowadzić powierzona im trzodę. A wszystko odbywa się w Duchu uległości względem siebie i we wzajemnym usługiwaniu sobie. Takie są właśnie znamiona posiadania szaty Chrystusowej sprawiedliwości przez tych „**którzy przez Chrystusa są uznani za sprawiedliwych, gdyż oni posiadają żywą wiarę, która**

dobrowolnie została wykształtowana. Gdyż o ile Pan Bóg uznaje jakiegoś człowieka za sprawiedliwego, jest on rzeczywiście sprawiedliwy przed Bogiem, a przez ten fakt, jest odłączony od wszystkich ludzi tego świata. Lecz to się nie dzieje przez wyróżnienie samego siebie, ani przez 'zasługę' za coś, czego sam dokonałeś. To wszystko dzieje się tylko przez Jezusa i z powodu tego, **co On uczynił w nas. A człowiek, dla którego to uczyniono wie, że osobiście nie jest lepszy od któregośkolwiek innego człowieka, lecz w świetle sprawiedliwości Bożej, która została mu udzielona bez jakiegokolwiek zasługi, w prawdziwej wierze i pokorze, poważa drugiego więcej, niż samego siebie**" (A.T. Jones, Bible Echo 28.01.1895).

Chwała Bogu za Jego stwórcze dzieło, w mocy którego stwarza nas w Jezusie Chrystusie do uczynków Bożych, które nie mają ziemskiego pochodzenia, ani nie wypływają z nas samych, lecz pochodzą z Nieba i wypływają z życia Jezusa Chrystusa, z Jego doskonałego Człowieczeństwa. To jest właśnie naszym przeznaczeniem – Jezus Chrystus w nas, jako jedyna nadzieja naszej przyszłej chwały!

*„Jesteście bowiem martwi dla świata,
a wasze prawdziwe życie jest ukryte
wraz z Chrystusem w Bogu”
(Kol. 3:3, SŻ).*

Jeżeli nasze życie nie jest wplecione w te niebiańskie koła i nie poruszamy się w nich w mocy Ducha, który to wszystko napędza, kieruje i prowadzi, to znaczy, że jesteśmy odcięci od życia Bożego. Dryfujemy na mieliźnie jakiegoś tam religijnego życia sądząc, że jesteśmy wierzący, bo wyznajemy jakieś tam biblijne prawdy. To nie ma niczego wspólnego z tą niebiańską rzeczywistością, do której Pan Bóg pragnie nas powołać i zarazem wyposażyć nas w to wszystko, co przyniesie Jemu chwałę, uwielbi Jego imię i uczyni nas gotowymi do zakończenia Jego dzieła, jako naczynia napełnione mocą Jego Ducha, które zostaną przeznaczone do celów zaszczytnych. Nie istnieje nic piękniejszego i wspanialszego, nad życie, które jest wplecione w te niebiańskie

koła i w pełni zależne od Ducha, który wszystko wprawia w ruch i w pełni wszystko kontroluje. To oznacza właśnie życie, które wraz z Chrystusem jest ukryte w Bogu.

„Jesteście bowiem martwi dla świata, a wasze prawdziwe życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:3, SŻ).

O ile faktycznie jesteście martwi dla świata, dla naszej cielesności, zmysłowości i dla grzechu – wówczas wprzężeni jesteście w jarzmo Chrystusa i żyjemy w błogim odpocznieniu ukryci w Bogu, otoczeni Jego łaską i mocą, które są już niczym nieograniczone w swojej nieskończoności. Dlatego też **„radośnie służcie Jahwe, przychodźcie przed oblicze Jego z okrzykami wesela! Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim!”** (Ps. 100:2, BP, BT).

Powinniśmy promieniować pokojem, radością, wdzięcznością i uwielbieniem dla naszego Stwórcy, *„który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego”* (Kol. 1:13, BW).

Zwróćmy teraz prośbę uwagę na bardzo ważną rzecz. Przytoczę obszerny fragment ze Świadectw, aby unaocznić wam wędrówkę Izraela do ziemi obiecanej w określonym porządku. Ten porządek zawsze był, jest i pozostanie nieodzownym elementem Bożego prowadzenia Jego ludu. Tak jak już wspominałem w poprzednim wykładzie, ten porządek został zaniechany w nominalnym adwentyzmie, dlatego też wkraść się w jego szeregi odstępstwo. Jeżeli więc jako resztką nominalnego adwentyzmu, która nie zgięła swych kolan przed tym odstępstwem i pragnie pozostać Bogu wierna - pozwolimy teraz Bogu przywrócić ów porządek w naszym życiu, w naszych małżeństwach, rodzinach, społeczności i w naszej służbie, to wówczas Pan Bóg poprowadzi nas Swoją możną ręką i Jego obecność będzie w coraz większym stopniu zaznaczała się w coraz to większych darach Jego łaski, aż do pełni tych darów, abyśmy mogli mieć udział w zakończeniu dzieła Bożego.

Posłuchajcie teraz uważnie tych słów:

„Kaznodzieje powinni kochać porządek i powinni chcieć siebie dyscyplinować, a wtedy będą mogli skutecznie dyscyplinować zbór Boży i uczyć go harmonijnej pracy niczym dobrze wyszkoloną kompanię żołnierzy. Jeżeli dyscyplina i porządek są niezbędne do skutecznego działania na polu

bitwy, to są one o wiele bardziej potrzebne w wojnie, w którą jesteśmy zaangażowani, ponieważ cel, który mamy zdobyć ma o wiele większą wartość i o wiele bardziej wzniosły charakter niż te cele, o które walczą przeciwne siły na ziemskim polu walki. Natomiast w konflikcie, w który my jesteśmy zaangażowani, stawką są wieczne sprawy.

Aniołowie pracują harmonijnie. Wszystkie ich posunięcia charakteryzują się doskonałym porządkiem. Im bardziej będziemy odzwierciedlać harmonię i porządek zastępów anielskich, tym skuteczniej będą oni mogli walczyć w naszym imieniu. Jeżeli nie widzimy konieczności harmonijnego działania, a nasze postępowanie jest nieuporządkowane, niezdiscyplinowane i zdeorganizowane, aniołowie, którzy są doskonale zorganizowani i poruszają się w doskonałym porządku, nie będą mogli skutecznie dla nas pracować. Odwracają się oni wtedy ze smutkiem, gdyż nie są upoważnieni do błogosławienia zamieszania, rozproszenia i dezorganizacji. Wszyscy, którzy pragną współpracy z niebiańskimi postaciami, muszą pracować z nimi w harmonijnej i jednomysłnej zgodzie. **Ci, którzy mają namaszczenie z wysokości będą zachęcać, mobilizować, ośmielać i przekonywać innych, aby we wszystkich swoich wysiłkach sprzyjali porządkowi, dyscyplinie i jedności w działaniu, a wtedy aniołowie Boży będą mogli z nimi współpracować.** Ale nigdy, przenigdy ci niebiańscy posłańcy nie będą popierać nieprawidłowości, dezorganizacji i nieporządku. Całe to zło jest wynikiem wysiłków szatana, który w ten sposób chce osłabić nasze siły, zniszczyć odwagę i zapobiec pomyślnemu działaniu.

Szatan dobrze wie, że prawdziwy sukces towarzyszy tylko porządkowi i harmonijnemu działaniu. Dobrze wie, że wszystko, co jest związane z Niebem, jest w doskonałym porządku, i że porządek i rzetelna dyscyplina są oznakami działania zastępów anielskich. Jego rzeczywistym, przemyślanym wysiłkiem jest odprowadzenie chrześcijan od porządku niebiańskiego tak daleko, jak tylko potrafi, dlatego zwodzi nawet rzekomy lud Boży i wmawia mu, że porządek i dyscyplina są wrogami duchowości i że jedynym bezpiecznym dla nich rozwiązaniem jest podążanie własną drogą i trzymanie się szczególnie daleko od tych, którzy są zjednoczeni i pracują nad ustanowieniem dyscypliny i harmonii w działaniu społecz-

ności Chrystiańskiej. Wszelkie wysiłki podejmowane w celu zaprowadzenia porządku uważane są przez nich za niebezpieczne i ograniczające słuszną i należną im wolność i stąd określają te działania pogardliwie jako 'zasady klasztorne'. Te oszukane dusze uważają za cnotę przechwalanie się wolnością niezależnego myślenia i działania. Nie przyjmują żadnej opinii ludzi postronnych. Nie są odpowiedzialni wobec żadnego człowieka. Ukazano mi, że szczególnym dziełem szatana jest doprowadzenie tych ludzi do poczucia, że Bożym prawem jest, aby walczyli o siebie samych i wybierali swój własny sposób postępowania niezależny od swoich braci.

Ukazano mi dzieci Izraela w starożytności. Bardzo szybko po opuszczeniu Egiptu **zostali oni zorganizowani pod bardzo gruntowną, dokładną i skrupulatną dyscypliną** [w jednym z tłumaczeń jest użyte słowo pod 'ostrą' dyscypliną]. Bóg w swojej szczególnej opatrności przystosował Mojżesza do tego, aby stał na czele armii Izraela. Mojżesz był potężnym wojownikiem, który dowodził armią egipską, i jeśli chodzi o generalstwo czyli jego sposób dowodzenia i przywództwa, to nikt nie mógł mu dorównać.

Pan Bóg nie powierzył noszenia Swojej Świętyni obojętnie jakiemu plemieniu. Był tak dokładny, że wyszczególnił nawet porządek jakiego należy przestrzegać przy niesieniu świętej Arki i **wyzaczył specjalną rodzinę** z plemienia Lewitów do jej niesienia. Kiedy dla dobra ludu i na chwałę Bożą mieli rozbić namioty w określonym miejscu, Bóg objawił się im powodując, że słup dymu spoczywał dokładnie nad świątynią gdzie pozostawał tak długo, aż rozkazał im iść dalej. **We wszystkich swoich podróżach musieli przestrzegać doskonałego porządku.** Każde pokolenie niosło sztandar ze znakiem domu ich ojca i od każdego pokolenia wymagano, aby rozbijało namioty pod swoim znakiem. Kiedy Arka się przesuwała, zastępy ciągnęły dalej, różne pokolenia maszerowały w porządku, każde pod swoim własnym sztandarem. Lewici zostali wyznaczeni przez Pana jako pokolenie, pośrodku którego miała być niesiona święta Arka. Mojżesz i Aaron maszerowali tuż przed Arką, a synowie Aarona szli obok nich, każdy niosąc trąbę. Otrzymywali polecenia od Mojżesza, które mieli przekazywać ludowi przemawiając do niego za pomocą trąb. Te trąby wydawały specjalne dźwięki, które ludzie

rozumieli i odpowiednio do nich kierowali swoimi ruchami.

Pierwszy sygnał był dawany przez trębaczy jako specjalny sygnał, który miał na celu skupić uwagę ludzi, a następnie wszyscy mieli uważać i być posłusznymi kolejnym, poszczególnym dźwiękom trąb. W głosach trąb nie było żadnego zamieszania dźwiękowego, zatem nie było usprawiedliwienia dla zamieszania w działaniach. Naczelny dowódca każdej kompanii dawał określone polecenia w związku z ruchami jakie mieli wykonać i nikt z tych, którzy słuchali uważnie nie pozostawał w niewiedzy co do tego, co miał robić. **Jeżeli ktoś nie podporządkował się wymaganiom przekazywanym przez Pana Mojżeszowi i przez Mojżesza ludowi, był karany śmiercią.** Nie było wymówek do usprawiedliwiania się, że nie znali natury tych wymagań, gdyż wtedy udowodniliby tylko, że nie chcieli podporządkować swej woli i odbierali sprawiedliwą karę za swoje przestępstwo. **Jeśli nie znali woli Bożej wobec nich, była to ich własna wina. Mieli takie same możliwości zdobycia tej wiedzy jak inni członkowie ludu, dlatego ich grzech niewiedzy, niezrozumienia, był w oczach Boga tak wielki, jak gdyby słyszeli i następnie w pełni świadomie popełniali występki.**

Pan wyznaczył specjalną rodzinę z pokolenia Lewiego do noszenia Arki, a inni Lewici zostali specjalnie wyznaczeni przez Boga do niesienia przybytku i całego jego wyposażenia oraz do wykonywania prac związanych z ustawianiem i demontażem przybytku. **I jeżeli jakkolwiek człowiek z ciekawości lub z braku porządku wyszedł poza swoje miejsce i dotknął jakiegokolwiek części świątyni lub jego wyposażenia lub nawet zbliżył się do któregoś z robotników, miał ponieść śmierć.** Bóg nie pozwolił, aby Jego święty przybytek był noszony, stawiany i rozbierany przez kogokolwiek, lecz zostały wybrane do tego osoby, które **potrafiły docenić świętość pracy, do której zostali zaangażowani.** Ci mężowie wyznaczeni przez Boga otrzymali polecenie, aby wpoić ludowi szczególną świętość Arki i wszystkiego, co się z nią wiąże, aby nie spoglądali na te rzeczy bez zdawania sobie sprawy z ich świętości i nie zostali wykluczeni spośród Izraela. Na wszystkie rzeczy, należące do Miejsca Najświętszego, należało patrzeć z szacunkiem.

Wędrowka synów Izraela jest wiernie opisana. Znajdziemy w tym opisie odkupienie, jakie Pan dla nich przygotował, opis ich doskonałej organizacji i **szczególnego porządku**, zapisy ich grzechu szemrania przeciwko Mojżeszowi, a tym samym przeciwko Bogu, zapisy ich występków, buntów, nakładanych na nich kar, znajdujemy wzmianki o ich zwłokach rozrzuconych po pustyni z powodu niechęci poddania się mądrym planom Bożym. **Ten wierny obraz pokazany jest nam jako ostrzeżenie abyśmy nie naśladowali ich przykładu w nieposłuszeństwie i nie upadli tak jak oni.**

‘Bóg jednak w większości z nich nie miał upodobania; poległi oni na pustyni. To stało się dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie pragnęli rzeczy złych, jakich oni zapragnęli. Nie bądźcie czcicielami bożków, jak niektórzy z nich, bo napisano: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstali, by się oddawać rozkoszom. Nie oddawajmy się rozpuście, jak to oni czynili - i jednego dnia padło ich dwadzieścia trzy tysiące. Nie wystawiamy Chrystusa na próbę, jak to czynili niektórzy z nich i poginęli od jadu węży. Nie narzekajcie, jak niektórzy z nich narzekali i zostali wytraceni przez niszczyciela. To wszystko, co ich spotkało, było zapowiedzią **wydarzeń czasów ostatecznych**, w których żyjemy i zostało spisane ku naszej przestrodze, dla nas, którzy żyjemy u kresu czasów, na których koniec świata przyszedł’ (1Kor. 10:5-12, EŚP, BP, BG). Czy Bóg się zmienił w Swoim porządku? Nie. On jest taki sam, jakim był w przeszłości. Paweł powiada: ‘Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju, jako i we wszystkich zborach też świętych’ (1Kor. 14:33). Jest tak samo szczególnie wymagający teraz jak wtedy i **On chce, abyśmy nauczyli się i otrzymali lekcje z organizacji i z porządku, z doskonałego porządku ustanowionego w czasach Mojżesza dla dobra dzieci Izraela**” (E. White, Testimonies for the Church, vol. 1, pp. 649.1-652.3).

Czy wyobrażacie sobie teraz, że kiedy trąba obwieszcza czas rozpoczęcia Święta Namiotów, to każdy z Izraelitów zjawia się na zgromadzeniu w dowolnym czasie? Tylko część z ludu Bożego jest od początku, a inni przyjeżdżają sobie dwa dni później, a jeszcze inni przyjeżdżają sobie tylko na trzy dni Święta.

Moi Drodzy, w ludzie Bożym zanikła zupełnie bojaźń Boża. Każdy żyje sobie jak chce i robi

co chce, a jakiegokolwiek apele o zachowanie porządku i dyscypliny, o to, aby być wiernym Bogu w najdrobniejszych aspektach swojego życia i podporządkowywać się we wszystkim Jego woli, stają się kamieniem obrazu. Czy myślicie, że Pan Bóg się zmienił? Że to co było wymagane od ludu Bożego w tamtych czasach, to dzisiaj nie ma już znaczenia? Obyście nie stali się uczestnikami trzykrotnego „biada”, które dotknie tych, którzy zostaną znalezieni bez pieczęci Bożej w czasie głosu ostatnich trzech trąb.

A zatem gdzie mamy szukać wzoru, czy też wskazówek, co do zakończenia dzieła Bożego – w czasach apostołskich, czy w czasach wędrówki Izraela po pustyni, w jego sposobie przejścia przez Jordan i w jego sposobie zdobycia ziemi obiecanej?

Czyż Słowo Boże nie mówi nam, że ich historia była „zapowiedzią wydarzeń czasów ostatecznych, w których żyjemy” (BP)?

Czyż Pan Bóg nie mówi nam, abyśmy zwrócili uwagę na minioną historię, aby tam dojrzeć koniec?

„Wspomnijcie sobie na **rzeczy pierwsze**, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; Który opowiadam **od początku rzeczy ostatnie** [ostateczne, BB; deklarując koniec od początku, KJV; **na początku zwiastuję o końcu**, NBG], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]” (Izaj. 46:10-11, BG).

Kiedy lud Boży rozpoczął swoją wędrówkę do niebiańskiego Kanaanu, po wyzwoleniu go z niewoli grzechu? Dokładnie w 27 roku n.e. W tym czasie Mesjasz rozpoczął swoją mesjańską służbę wyzwalając uciemiężonych przez grzech i szatana. Zaczął zwiastować wolność od grzechu i wyprowadzał na wolność z diabelskiej niewoli tych, którzy... uwierzyli. A Jego zapowiedzią było nie tylko wyzwolenie z niewoli grzechu, ale również całkowite wyzwolenie spod władzy śmierci, jak też i wyzwolenie naszej ziemi spod władzy jej okupanta. Zapowiedź ta ma ziścić się w czasie Jego powrotu.

Wędrówka duchowego Izraela do niebiańskiego Kanaanu ma trwać 40 jubileuszy jako paralela 40-tu lat wędrówki literalnego Izraela do ziemi obiecanej.

Cały okres 6000 lat diabelskiej supremacji,

którą uzyskał nad ziemią i człowiekiem od chwili jego upadku zaznaczony jest sto dwudziestoma jubileuszami jako zapowiedzią i symbolem całkowitego wyzwolenia człowieka spod panowania złego. I zauważmy proszę, że tak jak życie Mojżesza zostało podzielone na trzy równe fazy po 40 lat, a więc pierwsze 40 lat w Egipcie, kolejne 40 lat w oddzieleniu i przygotowywaniu go do służby, i ostatnie 40 lat w służbie Izraelowi – tak też 6000 lat zostało podzielone na trzy fazy po 40 jubileuszy.

Pierwsze 40 jubileuszy (2000 lat) - od upadku człowieka do powołania Abrahama.

Drugie 40 jubileuszy (2000 lat) - od Abrahama do rozpoczęcia publicznej służby przez Mesjasza.

Trzecie 40 jubileuszy (2000 lat) - od rozpoczęcia zwiastowania dobrej nowiny o nadchodzącym Królestwie Bożym przez Jezusa Chrystusa w 27 roku n.e. aż do Jego powrotu w 2027 roku.

Jest to zamknięty cykl 6000 lat, który zakończy erę grzechu i rozpocznie się siódme tysiąclecie pokoju, odpocznienia szabat, a tym samym rozpocznie się sąd nad tymi, którzy nie przyjęli łaski. Dopiero po zakończeniu siódmego tysiąclecia, na mocy weryfikacji Bożego sądu, zostanie wykonany wyrok na tych wszystkich, którzy nie uwierzyli Bogu, że jest On Bogiem miłości i sprawiedliwości. Zginie na wieki wówczas cały prowodyr tego zła, a więc szatan wraz ze swoimi upadłymi aniołami i wszyscy ludzie, którzy to jemu dali posłuch, a nie Jezusowi Chrystusowi.

Dzisiaj żyjemy już u kresu tej wędrówki, wręcz u brzegu Jordanu i jako ostatnie pokolenie ludu Bożego mamy zostać zaangażowani w zakończenie naszej wędrówki w tak potężnej mocy dzieł Bożych, jakich świat jeszcze nie widział. W tym czasie moce ciemności angażują wszystkie swoje siły, moc zwiedzenia będzie największa z dotychczasowych zwiedzeń, przez które szatan zbierał żniwo swojej diabelskiej działalności. Jego posiew zła doprowadził do wiecznej śmierci miliardy ludzkich istnień, a jego zamiarem jest, aby teraz ani jedna istota ludzka nie wymknęła się spod jego władzy, aby mogła stanąć po stronie sprawiedliwości Bożej. Pan Bóg jednak nie jest bierny w tych wrogich zakusach zła i przygotował zwycięski pochód dla

tych, którzy umiłowali Go bezwarunkowo i staną po Jego stronie w tym ostatecznym konflikcie, bez względu na wszystko, co tylko miałyby to dla nich znaczyć, bez względu na cenę i koszty. Dziś zostajecie właśnie wezwani, aby zająć swoje miejsce w tym bojowym szyku i oddać się całkowicie pod dowództwo Chrystusa, aby to On mógł przeprowadzić nas wszystkich przez Jordan w zwyczajnym pochodzie ku upragnionemu naszemu wiecznemu dziedzictwu.

*„Ci, którym zlecono głoszenie poselstwa, muszą iść wyznaczoną drogą, nie zwracając uwagi na stawiane im przeszkody, bez względu na to, jak groźny i odpychający charakter będą one miały. Ci, którzy twierdzą, że znają Prawdę, a jednak stawiają na jej drodze różnego rodzaju zawady, aby światło nie dotarło do ludu, będą musieli wytłumaczyć się przed Bogiem, a nie będzie to dla nich przyjemne spotkanie. **To Bóg prowadzi Swoje dzieło i biada mężom, którzy dotykają się Arki Bożej**” (E. White, List 19d, 1892).*

Jakże wielkim niebezpieczeństwem jest bierne czekanie na wydanie dekretów niedzielnych i nie rozpoznawanie czasu wyznaczonego nam na przygotowanie się. Słowo prorockie wyraźnie ostrzega nas abyśmy zanim wyjdą dekrety, odnaleźli nasze miejsce w ciele Chrystusa, w Jego sprawiedliwości i w ten sposób weszli do Arki, która z jednej strony nas ochroni przed ostatecznym tsunami jakie nawiedzi ten świat, a z drugiej strony dopłyniemy nią bezpiecznie do naszej wiecznej przystani pokoju.

Zarówno ta Arka, jak też i Arka Przymierza są szatą sprawiedliwości Chrystusa. Ta szata jest jedyną naszą ochroną, jak też i sposobem bezpiecznego dopłynięcia do portu o nazwie – Eden.

*„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! **Pierwej, niżeli wyjdzie dekret** [zanim ustawa cokolwiek zrodzi, PNs; nim jeszcze rozproszeni zostanieie, BWP], i niż dzień jako plewa przemienie; **pierwej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwaj niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, snaj się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej**” (Sof. 2:1-3, BG).*

Od zawsze, zanim cokolwiek miało się wydarzyć, posyłane było słowo ostrzeżenia, wezwania do pokuty, reformacji, odnowy, przygotowania

się. Tak więc bierność prowadzi do śmierci i to wiecznej. Wspomnijcie na głupie panny. Dla nich czas łaski skończył się w 2020 roku. One usłyszą wieść o powracającym Chrystusie i wybudzą się ze swojej laodycejskiej drzemki, ale czy to wybudzenie w czymkolwiek im pomoże? Nie będą już w stanie przyjąć światła prawdy. A dlaczego? Gdyż głupie panny symbolizowane są przez Ezawa, więc jeszcze raz przeczytajmy te złowieszcze słowa o tych, którzy choć będą pragnęli otrzymać szatę sprawiedliwości Chrystusa i Jego święty charakter, już jednak nie otrzymają tego błogosławieństwa, gdyż będzie dla nich już za późno.

*„Wicie przecież, że i potem, kiedy chciał [dziedzicznym prawem, BB] uzyskać błogosławieństwo, został odrzucony [został uznany za niegodnego, NBG; nie został wysłuchany, BWP; **nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, BW**], chociaż ze łzami dopraszał się o nie, bo nie mógł już nic zmienić [nie odkrył pozycji skruchy, NBG; **nie znalazł miejsca pokuty, choć jej ze łzami szukał, BJW; nie miał już możliwości odmiany, EDŚ; nie zdołał już odmienić myśli ojca, choć domagał się tego ze łzami, BWP]**” (Hebr. 12:14-17, BP).*

I jeszcze raz przypomnijmy sobie tę przyczynę, z powodu której głupie panny popadły w stan, z którego nie ma już możliwości jakiegokolwiek odmiany i zmiany ich położenia.

Ci, którzy reprezentują głupie panny, **„nie poddali samych siebie działaniu Ducha Bożego. Nie upadli na Skatę, Chrystusa Jezusa, i nie pozwolili, aby rozpadła się ich stara natura... Duch działa na serce człowieka zgodnie z jego pragnieniem i zgodą na zaszczepienie w nim nowej natury, jednak grupa reprezentowana przez głupie panny zgodziła się na **pobieżne działanie**. Nie znali Boga. Nie studiowali Jego charakteru, nie mieli z Nim wspólnoty, dlatego **nie wiedzieli jak zaufać, jak patrzeć i żyć**. Ich służba Bogu ogranicza się jedynie do formy... kiedy budzą się z letargu, dostrzegają swój brak i usilnie błagają innych, aby go uzupełnili, jednak w sprawach duchowych żaden człowiek nie może zrekompenzować cudzego braku... Nie da się jednak przenieść charakteru. Żaden człowiek nie może wierzyć za drugiego. Żaden człowiek nie jest w stanie przyjąć Ducha za innego. **Nikt nie jest w stanie udzielić drugiemu charakteru, który stanowi****

owoc działania Ducha... To w kryzysie objawia się charakter. Kiedy poważny głos oznajmił o północy: 'Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!', a śpiące panny podniosły się ze swej drzemki, **okazało się, kto przygotował się na to wydarzenie.** Obie grupy zostały zaskoczone, ale jedna była gotowa na nagły wypadek, a druga okazała się nieprzygotowana... Wielki końcowy test nadchodzi przy końcu próby ludzkości, kiedy będzie za późno, aby uzupełnić jego potrzeby" (E. White, *Christ's Object Lessons*, pp. 411-412).

Te słowa zostały napisane ponad 100 lat temu, a dzisiaj żyjemy właśnie w czasie tego testu i dla wielu adwentystów już jest za późno.

Zauważmy proszę, że ktoś musi wydać ten krzyk o północy i skierować go do wszystkich śpiących panien. Ktoś musi wcześniej znać ten czas – czas wyznaczony, w którym nadchodzi Oblubieniec. Ktoś musi najpierw otrzymać światło, aby później móc przekazać je pozostałym. Ten ktoś musi najpierw zostać wyposażony w moc Ducha i zostać zapieczętowanym do tej posługi, aby ogłosić poselstwo o powracającym Chrystusie wszystkim śpiącym pannom.

Czy tak nie było podczas wylania wczesnego deszczu? Czy to błogosławieństwo otrzymał wówczas cały lud Boży, czy jednak określona grupa ludzi, którzy uwierzyli i przygotowali się na to, aby stać się zaczynem czy też tym Bożym zapalnikiem dla ognia Ducha Bożego, który zaczął się rozlewać jak ogień na stepie?

Tylko około 120 osób otrzymało najpierw tę pieczęć Ducha Bożego, aby później rozpałać tym ogniem serca wielu innych z ludu Bożego, a następnie nieść go na cały świat.

W tym sensie, w roku 2024 czas łaski kończy się dla tych, którzy otrzymali to pełne światło odnośnie czasu wyznaczonego, odnośnie zakresu przygotowania się, odnośnie poselstwa czasu końca. Od zawsze Pan Bóg rozpoczynał Swoje dzieło od powołania posłańca/proroka, któremu udzielał światła na dany czas, a następnie wokół tego poselstwa zawiązywała się grupa ludzi, którzy uwierzyli, aby dalej nieść Słowo Prawdy na czas obecny.

Zobaczymy, w jaki sposób ta grupa około 120 osób miała zacząć zwiastować dobrą nowinę, kiedy otrzymała moc Ducha Bożego.

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeru-

zalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1:8, BT).

Powszechnie Jeruzalem i Judeę upatruje się dzisiaj w literalnym Izraelu, ale kto dzisiaj tak naprawdę symbolizuje Jeruzalem, Judeę, czy też Samarię? Adwentyzm! Ruch, który został powołany do zakończenia dzieła Bożego, a który poszedł tą samą drogą odstępstwa jak ówczesny literalny Izrael, który czekał na Mesjasza, a kiedy ten przyszedł, to Go nie rozpoznali i zamordowali. Czy dzisiejszy Adwentyzm rozpoznaje prawdziwego Chrystusa? Nie, gdyż związał się z Babilonem w trynitarnym dogmacie, w którym trynitarny Chrystus nie jest tym prawdziwym Chrystusem. Dlatego też nie rozpoznają Jezusa w późnym deszczu, nie rozpoznają Jego Ducha. Ale czy wszyscy? Oczywiście, że nie. Dlatego oni potrzebują usłyszeć krzyk o północy, krzyk późnego deszczu zwiastujący powrót naszego umiłowanego Zbawiciela. To świadectwo w mocy późnego deszczu nie ograniczy się wyłącznie do Adwentyzmu, ale również do wszystkich jego odłamów, jak też do wszystkich wyznawców szabatu, do grup, które wywodzą się z przebudzenia adwentowego, ale które pobłądziły w swojej religijności, bo nie otrzymały światła Prawdy. W tych wszystkich kościołach, denominacjach, grupach, społecznościach jest wielu szczerych wyznawców Chrystusa, do których Pan Bóg nas pośle w mocy Jego Ducha. Dopiero w taki sposób, kiedy Pan Bóg zgromadzi rozproszonych duchowego Izraela, ten krzyk rozprzestrzeni się aż po krańce ziemi, aby wywołać dzieci Boże z upadłego Babilonu. Ten zwycięski pochód będzie właśnie stopniowym zdobywaniem niebiańskiego Kanaanu. Ale najpierw Babilon musi upaść, jak też i ci wszyscy, którzy go wspierali, wraz z samym księciem ciemności i jego poplecznikami.

Tak więc Sam Chrystus i czasy apostołskie nadały początek tego pochodzenia ku zakończeniu dzieła Bożego, a dzisiaj, kiedy doszliśmy do brzegu Jordanu, rozpoczęła się ostatnia faza tego dzieła wraz z jego zakończeniem, które musimy upatrywać już nie w czasach apostołskich, ale tam gdzie ówczesny lud Boży i jego historia były „zapowiedzią **wydarzeń czasów ostatecznych**, w których żyjemy i zostało spisane ku naszej przestrodze, dla nas, którzy żyjemy u kresu czasów, **na których ko-**

niec świata przyszedł” (1Kor. 10:11, BP, BG).

Oczywiście, że wczesny deszcz obrazuje nam Boże działanie w mocy Jego Ducha. Obrazuje nam zakres przygotowania się na to wydarzenie, gdyż przejaw obecności Chrystusa w nas - w mocy Jego Ducha - musi w jeszcze większym stopniu i zakresie objawiać Jego Samego, aniżeli było to na początku, gdyż teraz to dzieło ma zostać uwieńczone pełnią Chrystusa w nas. Ale jeżeli chodzi o porządek i sposób zakończenia dzieła Bożego, musimy je upatrywać również w przygotowaniach i sposobie zdobycia ziemi obiecanej przez ówczesny lud Boży.

Już w 2014 roku podczas Święta Namiotów pokrótce studiowaliśmy ten temat i jest on opublikowany w Filadelfii nr 16, pt. „Żyj w Świątłości”. Ale teraz powrócę do niektórych myśli tam zawartych i następnie pójdziemy dalej w naszych rozważaniach.

*„Oto już się spełniły pierwsze zapowiedzi, teraz zaś nowe zwiastują zdarzenia. **Nim jeszcze na dobre dział się wśród was poczną, ogłoszę wam wszystkie dokładnie” (Izaj. 42:9, BWP).***

Od zawsze w taki sposób Pan Bóg prowadził tych, których powoływał. On nie pozostawiał ich bez wiedzy, co do wydarzeń, które miały nadejść, jak również co do czasu wyznaczonego, według którego Pan Bóg od zawsze działa.

Przed nami jest szczególne dzieło, do którego Pan Bóg potrzebuje szczególnego ludu – jest to dzieło zakończenia istnienia tego świata jaki znamy, w którym przez okres niespełna 6000 lat ludzkość dokonywała wyboru o swoim wiecznym przeznaczeniu. Ci, którzy umarli w nadziei, czekają w grobach na zmartwychwstanie. Ale aby żniwo mogło się rozpocząć, musi zostać zebrany pierwszy snop pierwocin, o czym już wielokrotnie wspominaliśmy.

Nastał więc czas wyselekcjonowania i zebrania odpowiedniej grupy ludzi, którzy nie zawiodą i przez których Bóg położy kres grzechowi, zakończy działalność mocy ciemności, „wiąząc” ich na tysiąc lat, następnie osądzi (przeprowadzi przewód sądowy) wszystkich, którzy wybrali śmierć wraz z szatanem i jego aniołami, a następnie po siódmym tysiącleciu dokona wyroku, unicestwiając ich na całą wieczność.

Dopiero wówczas śmierć zostanie pochłonięta na zawsze i będzie mogło rozpocząć się wieczne życie na nowej ziemi w „ósmym” tysiąc-

leciu. Przed nami ostateczna bitwa, w której ma nastąpić zdobycie niebiańskiego Kanaanu.

Więc teraz jeszcze raz powtórzmy sobie te słowa, że wydarzenia z czasów zdobycia ziemi obiecanej przez Izraela były „zapowiedzią **wydarzeń czasów ostatecznych**, w których żyjemy i zostało spisane ku naszej przestrodze, dla nas, którzy żyjemy u kresu czasów, **na których koniec świata przyszedł” (1Kor. 10:11, BP, BG).**

A więc Słowo Boże upoważnia nas do tego, abyśmy wniknęli głęboko w czasy starożytnego Izraela, gdyż ich dzieje są zapowiedzią wydarzeń czasów ostatecznych, jest tam też podany nam pewnego rodzaju wzór, co z kolei ma nam posłużyć jako przestroga i napomnienie.

*„A te wszystkie rzeczy **przydały się im za wzór” (BG).***

Swego czasu już sporo miejsca poświęciliśmy na analizowanie wędrówki Izraela przez pustynię jako również ostrzeżenie dla nas. Ci, którzy obrazują tych, którzy polegli na pustyni są dzisiaj właśnie głupimi pannami, które nie wejdą na wesele, gdyż drzwi zostaną przed nimi zamknięte. Dzisiaj już nic się nie odmieni, w tym właśnie sensie przyszedł rok stanowi koniec czasu łaski dla ludu Bożego w kontekście głupich panien. Ale ci, którzy pod wpływem krzyku o północy obudzą się z letniej drzemki, a zgromadzili jednak zapas oliwy, rozpoznają światło prawdy i Boże poselstwo w krzyku o północy i oporządzą swoje lampy i dołączą „**do tej grupy, która już wcześniej obcowała/kroczyła w objawionym świetle” (E. White, Manuscript Releases, vol. 16, p. 269.3).**

Dzisiaj żyjemy w czasie przesiewu, selekcji i powołań. Przez to każdy z was będzie musiał opowiedzieć się, kiedy usłyszy głos Jezusa: „**pójdź za Mną” (Jan 1:43, EŚP).**

Zatem musimy być czujni, zvarci, gotowi i zdecydowani na wszystko, co tylko Pan Bóg nam wskaże. Nawet na porzucenie wszystkiego i wszystkich, o ile okaże się to konieczne. A przede wszystkim na porzucenie już jakiegokolwiek grzechu, grzesznego przyzwyczajenia, nawyku, czy w ogóle wszystkiego, co jeszcze stoi pomiędzy nami a Bogiem i ograbia nas z pełni Jego błogosławieństwa, którym jest coraz głębsze zanurzenie nas w Jego Duchu.

„Aby oprzeć się pokusie, musimy pilnie pracować nad sobą. Wszystkie drogi prowadzące

do duszy winny być strzeżone przed szatanem. Trzeba wystrzegać się **ogłądania, czytania lub słuchania** rzeczy, które mogą kierować myśli na złe tory. Myśl ludzka nie może być puszczone na wodze przypadku i nie może zajmować się rozważaniem tego, co jej podsuwa wróg duszy” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 350-351, wyd. II).

„**Posłuszeństwo** miało być **dowodem wiary**... Jedynie Chrystus może nas wykupić od kary za grzech, ale **my sami musimy dobrowolnie odwrócić się od zła i żyć w posłuszeństwie**” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 207, wyd. II).

Nie rozumiemy, że przyczyna naszych upadków najczęściej leży po stronie naszych wyborów, jakich dokonujemy. To my decydujemy o tym, na co patrzymy, czego słuchamy i o czym myślimy, gdzie idziemy, co robimy i jak to robimy, w jaki sposób organizujemy sobie czas i na co go poświęcamy, jak też ile tego czasu poświęcamy na przeróżne sprawy dnia codziennego. Nikt nie jest w stanie zmusić cię do grzechu, nawet sam szatan. On może jedynie cię kusić, nęcić, ale nigdy zmusić. Nie oszukujmy się tym, że jesteśmy słabi, że jesteśmy tylko ludźmi, że mamy grzeszną naturę. Nie chcesz zgrzeszyć, to nie zgrzeszysz. Natomiast, jeżeli zgrzeszyłeś, czy upadłeś, to dlatego, że takiego dokonałeś wyboru. W Chrystusie mamy dostęp do nieograniczonej mocy, która już pokonała moce ciemności i zwyciężyła, więc nie ma żadnego usprawiedliwienia dla grzeszenia.

Jeżeli zrozumiemy, że to od naszego wyboru zależy nasze zwycięstwo, a w następstwie otrzymanie mocy, której udzieli nam Chrystus, aby odeprzeć pokusę, to nasze życie stanie się pasmem samych zwycięstw. Pan Jezus nie udziela nam mocy do tego abyśmy powiedzieli pokusie: nie. On nas wzmocni tylko i wyłącznie wówczas, kiedy dobrowolnie odwrócimy się od zła i wybierzemy posłuszeństwo. Ciało i nasza ludzka zmysłowość muszą umrzeć, aby narodziło się życie duchowe. A następnie życie duchowe musi być regularnie dokarmiane, aby mogło się rozwijać poprzez chodzenie w Duchu Jezusa Chrystusa w Jego porządku, który obrazują nam właśnie te koła z widzenia Ezechiela.

Jeżeli Duch Boży jest dawcą twojego życia, to żyjesz Duchem a nie ciałem. Jeżeli natomiast grzech występuje w twoim życiu i chodzisz wła-

snymi drogami, znaczy to, że żyjesz ciałem, cielesnym usposobieniem, czyli, że jesteś cielesny i tak naprawdę nigdy jeszcze nie poznałeś Chrystusa, nigdy Go nie widziałeś i nie doświadczyłeś mocy Jego zmartwychwstania (zobacz: 1Jana 3:6).

„Na takich ludziach dokładnie sprawdza się powiedzenie: *Wraca pies do swoich wymiocin oraz umyta świnia znowu lezie w błoto*” (2Piotra 2:22, SŻ).

To jest pierwsza selekcja/przesiew. Kto nie żyje w Światłości tak jak Chrystus żył w światłości, ten nie jest oczyszczany z wszelkiego grzechu, ten nigdy nie zjednoczy się z ciałem Chrystusa i nie stanie razem z Nim w jednym szyku bojowym. Dla takiego człowieka porządek Ewangelii jest głupstwem i fanatyzmem. Więc w jaki sposób będzie mógł wykonać rozkazy Wodza? On nie tylko ich nie wykona, lecz nawet ich nie posłucha, gdyż nie posiada rozpoznania.

Przypuśćmy, że Pan Bóg każe Izraelowi przedostać się na drugi brzeg Jordanu... i nic więcej im nie mówi. A więc nie mówi kiedy mają to zrobić i jakim sposobem. I teraz, każdy na swój sposób próbuje przedostać się na drugą stronę. Jedni robią to wpływ, drudzy budują tratwy, a inni jeszcze czekają na lepszą aurę lub kiedy woda stanie się płytsza. Podobnie byłoby ze zdobyciem Jerycha. Część armii Izraelskiej krzyczy, inni wdrapują się na mur, jeszcze inni strzelają z łuków, a reszta bezradnie stoi i się patrzy. Wiem, że to wszystko śmiesznie brzmi. Ale niestety w taki sposób funkcjonuje dzisiaj nominalny lud Boży, na zasadzie przypadkowości i ludzkiego planowania, ludzkich wymysłów i działań. Na domiar złego, jeszcze z zanoszącymi prośbami, aby Pan Bóg te wszystkie ich wysiłki i dobre uczynki pobłogosławił.

Moi Drodzy, w taki sposób lud Boży nigdy nie osiągnie zwycięstwa i nie zdobędzie niebiańskiego Kanaanu. Izraelici po czterdziestu latach tułania się po pustyni dotarli nad Jordan. Byli pełni wiary, gdyż po drodze zwyciężyli niejedną armię wroga. Już tylko rzeka Jordan dzieliła ich od upragnionej ziemi obiecanej. I co się nagle stało? Jedno z największych odstępstw w dziejach tego narodu. Tuż przed wkroczeniem do ziemi obiecanej. Na czym polegało to odstępstwo?

Izrael został opętany przez obce kobiety. „Lud

był jak odurzony, a przywódcy i wodzowie, rządzący ludem należeli do **najbardziej opętanych**. Tak wielu przeszło na tamtą stronę, że odszczepieństwo stało się ogólne. 'I przyłączył się Izrael do służby Baal Fegora' 4Mojż. 25:4" (E. White, *Patriarchowie i prorocy*, str. 433-434, wyd. z 1961 roku).

Odstępstwo stało się powszechne. Zwyczaje i grzeszne praktyki pogańskie wkradły się do obozu Izraelskiego i zakorzeniły się na dobre. W skutek tego odstępstwa od zarazy jaka nawiedziła obóz zginęły dziesiątki tysięcy Izraelitów. Przywódcy tego odstępstwa zostali skazani na śmierć i wyrok niezwłocznie wykonano. Pozostali przy życiu korzyli się przed Bogiem, błagając o to, aby Bóg oszczędził resztę ludu i aby nie wyginął cały naród. Po wyrokach i uśmierceniu wszystkich odstępców dokonano nowego spisu ludności.

„Sąd, który nawiedził naród izraelski za grzech popełniony w dolinie Szittim, zgładził wszystkich, którzy dotychczas przeżyli wyrok Boży, wydany na nich blisko czterdzieści lat temu, a głoszący, że wyginą na puszczy. Nowy spis ludności, który odbył się pod okiem Boga nad rzeką Jordan, wykazał, że 'wśród nich nie było ani jednego z objętych spisem przez Mojżesza i Aarona, kapłana, którzy sporządzili spis synów izraelskich na pustyni Synaj... nie ostał się nikt z nich oprócz Kaleb, syna Jefunnego i Jozuego, syna Nuna' 4Mojż. 26:64-65" (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 347, wyd. VII).

Analizując tak pokrótce historię Izraela z obecną sytuacją duchowego Izraela, mogę jednoznacznie stwierdzić, że doszliśmy do brzegów Jordanu i jesteśmy świadkami największego odstępstwa w dziejach adwentyzmu – odstępstwa Omegi, które stało się powszechne i doprowadzi do całkowitego i ostatecznego odstąpienia od wiary „która raz na zawsze została przekazana świętym” (Judy 3). Tylko resztką ocaleje!

Jak duża to będzie resztką? W tamtym czasie były to dwie osoby, które razem z Izraelem wyszły z Egiptu i weszły do ziemi obiecanej. Dzisiaj nie ma już nikogo z początków powołania Ruchu Adwentowego, gdyż minęło więcej niż 40 lat od naszego wyjścia z „Egiptu”, otrzymania Dekalogu i odstępstwa w Minneapolis. Nikt już z tamtego pokolenia nie przeżył, nie doczekał kolejnego dotarcia do wód Jordanu.

Omega odstępstwa jest powszechna i tym właśnie różni się od odstępstwa Alfy, które jeszcze wtedy nie było powszechne, bo żył prorok i Bóg mógł przez niego zastępować rozwijające się odstępstwo. Dzisiaj, prorok już nie żyje, więc nie poprowadzi nas dalej. Doprowadził nas nad brzeg Jordanu, ale teraz potrzebujemy żywego przewodnika, posłańca/proroka, który wskaże nam kierunek i pouczy o sposobie przekroczenia Jordanu i zdobycia niebiańskiego Kanaanu.

Przed nami ostatnia bitwa. „*Stanąć w obronie wiary, Prawdy i sprawiedliwości, gdy większość opuści nas, walczyć w bitwach dla Pana, gdy obrońców jest niewielu – to będzie naszą próbą*” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 5, p. 136).

Powszechnie uznaje się, że to w ilości powinniśmy upatrywać Bożej pieczęci czy aprobaty. Czym jest nas więcej, tym czujemy się pewniej, to wpływa również na naszą odwagę i dodaje nam pewności siebie. Już gorzej, kiedy zaczyna się dziać coś przeciwnego, kiedy np. coraz więcej ludzi nas opuszcza i odwraca się od nas. Wówczas nierzadko zadajemy sobie pytanie, czy to ci ludzie błędzą, czy to może my pobłądziliśmy. Jakże silna musi być nasza wiara, znajomość naszego Boga i pewność Jego prowadzenia, abyśmy niezależnie od opozycji i jej skali, potrafili być niewzruszeni i pewni Bożej obecności w naszym życiu i prawdę, jaką wyżywamy – nawet, gdybyśmy musieli zostać sami!

Jak prześledzimy dzieje Izraela, czy okres po Chrystusie aż do dnia dzisiejszego, to zauważymy, że ludzi wiernych Bogu i to bezwarunkowo było zawsze niewielu, a czasami pozostawały wierne jedynie jednostki. Taka próba czeka również i nas, ostatnie pokolenie. W zasadzie to i dzisiaj możemy ją przechodzić, jeżeli tylko idziemy drogą prawdy i to w sposób bezkompromisowy. Drogą tak wąską, że dla większości ludzi jest ona nie do pojęcia, a tym samym nie do przyjęcia.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej selekcji, jakiej dokonał Gedeon w przygotowaniu trzydziestotysięcznej armii, która miała stoczyć bitwę z armią wroga o przeogromnej przewadze nad nimi.

Pierwsze słowa Boga do Gedeona brzmiały tak: „*zbyt liczny jest lud, który ci towarzyszy...*” (Sędz. 7:2, BP). Jakżeż musiał zdziwić się Ge-

deon, kiedy usłyszał takie słowa, gdyż jego armia i tak była w zdecydowanej mniejszości od armii wroga.

„Ci, którzy okazali strach przed wrogiem i niebezpieczeństwem i ci, których ziemskie zainteresowania odwodziły od pracy Bożej, nie mogli przyczynić się do zwycięstwa. Przeciwnie, odebrałyby odwagę i otuchę armii izraelskiej. Obecność takich elementów osłabiłaby ducha... Pan widział pychę i niewiarę w sercach ludu... Gedeon usłuchał rozkazu Pańskiego i z ciężkim sercem odesłał do domu około dwudziestu dwu tysięcy żołnierzy, to jest ponad dwie trzecie swoich sił zbrojnych” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 421, wyd. II).

Cóż, niełatwe zadanie miał Gedeon, ale wierzył, że to Bóg jest Jego Dowódcą i Przewodnikiem. Jakże musiał się zdziwić, kiedy ponownie usłyszał następujące słowa:

„Ale Jahwe rzekł do Gedeona: Lud jest jeszcze zbyt liczny” (Sedz. 7:4, BP).

I rozpoczęła się próba z picciem wody.

„Zaprowadzono więc lud do wody. Tam oczekiwali na mogący nastąpić w każdej chwili niespodziewany atak nieprzyjaciela. **Niewielu** z nich nabrało pośpiesznie trochę wody w dłoń i piło idąc. Lecz ogromna większość uklękała przy wodzie i powoli gasiła pragnienie. Zaledwie trzystu na dziesięć tysięcy mężów wytrzymało próbę i tych wybrano. Reszta musiała powrócić do domu. Przy pomocy najprostszych metod często poddawany bywa próbie charakter człowieka. Ci, którzy w niebezpieczeństwie **myślą tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb**, nie są godni zaufania w czasie walk. **Dla egoistów i niesumiennych nie ma miejsca w dziele Pańskim**. Ludzie wybrani przez Niego [Boga] stanowili niewielką liczbę. Byli oni świadomi swego obowiązku, a własne sprawy odkładali na bok, **gdy chodziło o dobro ogółu i pośpiech**... zwycięstwo w walce nie jest uzależnione od liczby walczących. Bóg zwycięża przy pomocy niewielu, lecz muszą to być ludzie o niezachwianym mocnym charakterze... Bóg nie zawsze wybiera do swej pracy ludzi **posiadających najwyższe uzdolnienia**. Dokonuje wyboru wśród tych, **których może najlepiej użyć do swych celów**...

Niewielu jest ludzi, którym można zaufać i obarczyć wielką odpowiedzialnością lub zapewnić powodzenie bez wywołania natychmiastowej reakcji pychy. Niewielu jest takich, którzy

osiągnąwszy powodzenie pamiętać będą o swej zależności od Boga... **Ufność w Bogu i posłuszeństwo wobec Jego woli są zasadniczymi prawdami, którymi chrystianin kierować się musi w walce duchowej**... Bóg chce, aby Jego lud używał prostych środków w dokonywaniu wielkich rzeczy” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 422-424, wyd. II).

Co takiego jest złego w tym, że nachylę się nad wodą i napiję się, aby zaspokoić swoje pragnienie? W zasadzie nie ma w tym nic złego, a jednak ta próba była ostatecznym przesiewem w armii Gedeona. Tym, którzy nie przeszli tej próby zabrakło czujności i pełnego skupienia się na zadaniu, a nie na zaspakajaniu swoich własnych potrzeb czy pragnień. Stracili z oczu cel.

Może okazać się, że wielu z was poddawanych jest próbom nie wiedząc nawet o tym. I niestety wielu z was dowie się tego, kiedy będzie już za późno. Dlatego, że teraz nie macie uszu ku słuchaniu, nie chcecie rad i nie przyjmujecie napomnień... Boża selekcja polega na przesiewie, na eliminowaniu tych, którzy po prostu nie nadają się do tak wzniosłego dzieła, jakie stoi przed ludem końca. Dzisiaj każdy bardziej szuka swego, aniżeli tego co jest Chrystusowe (zobacz: Filip. 2:21). Również w religii, każdy chce się wykazać i podejmuje się wielu przeróżnych zadań, działań, które potocznie nazywa się ewangelizowaniem, a w rzeczywistości jest to jedynie religijna agitacja ludzi do danego kościoła. Przywódcom to pasuje, zresztą ciągle do tego nawołują ludzi, aby się bardziej zaangażowali. Cóż, więcej ludzi, oznacza więcej wpływów do budżetu danego kościoła. Później tym ludziom głosi się bajki, aby tylko nie opuścili kościoła. Niech raczej tylko płacą i najlepiej siedzą cicho, nie zadając zbyt wielu trudnych pytań.

Ale Jezus Chrystus pragnie objawić się wszystkim ludziom, całemu światu w mocy Swego Ducha, którego udzieli swoim wybranym, aby stali się Jego listem do zgubionych – listem, w którym otrzymają słowa nadziei i ukazana zostanie im droga ku Zbawicielowi.

„Wy jesteście naszym listem, pisany w sercach naszych, listem, który **znają i czytają wszyscy ludzie** [czytany przez cały świat, SK]. Powszechnie o was wiadomo, **żeście listem Chrystusowym** dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz **Duchem Boga**

żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2Kor. 2:2-3, BT).

Ludzie patrząc na nas mają widzieć Jezusa – to jest Ewangelia Wieczna w swej mocy i w blasku chwały Bożej.

Wejść do wód Jordanu możemy wyłącznie w sprawiedliwości Chrystusa. Symbolem sprawiedliwości Bożej jest Skrzynia Przymierza, która torowała drogę Izraelitom w przeprawie przez Jordan.

„Następnie powiedział Jozue do kapłanów: **Weźcie Arkę Przymierza i idźcie na czele ludu. Ci wzięli Arkę Przymierza i wyszli na czoło pochodu” (Joz. 3:6, PI).**

Wcześniej Jozue zawezwał lud do oczyszczenia i poświęcenia się.

„Oczyśćcie się [poświęćcie się, BW], gdyż jutro Pan sprawi cuda wśród was” (Joz. 3:5, BT).

Aby zostać zapieczętowanymi, musimy pierw zostać oczyszczonymi, uświęconymi i poświęconymi.

„Nikt z nas nie otrzyma kiedykolwiek pieczęci Bożej, jeżeli na naszych charakterach będzie chociażby jedna skaza, czy plama...”
(E. White, Testimonies for the Church, Vol. 5, p. 214)

„Dziś jest czas przygotowania. **Pieczęć Boża nigdy nie będzie odcisnięta na czołach grzesznych, na czole męża pysznego, czy światowej kobiety” (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 5, p. 216).**

„**Nikt z nas nie otrzyma kiedykolwiek pieczęci Bożej, jeżeli na naszych charakterach będzie chociażby jedna skaza, czy plama.** Nam pozostawiono usunięcie wad charakteru, oczyszczenie świątyni duszy z wszelkiego zanieczyszczenia. **Wtedy** spadnie na nas Późny Deszcz, tak jak spadł Wczesny Deszcz na uczniów w dniu Zielonych Świąt” (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 5, p. 214).

A więc późny deszcz jest zapieczętowaniem ludu Bożego, naszych charakterów i sprawiedliwości Chrystusa, której Chrystus udzielił nam na drodze uświęcenia i dorastania do pełni w Nim, kształtując nas na Swój obraz.

W sprawiedliwości Chrystusa, w Jego mocy, w Jego charakterze w mocy późnego deszczu przekraczamy wody Jordanu. Nasza stopa dotyka ziemi obiecanej – niebiańskiego Kanaanu. „*Chrystus w nas nadzieja chwały*”. Skuteczność ofiary Chrystusa znalazła swoje całkowite wypełnienie w zapieczętowanych.

Przechodząc przez Jordan, przechodzimy ze śmierci do życia wiecznego. Już nikt z zapieczętowanych nie cofnie się, już nikt i nic nie odbierze im tej pieczęci, którą otrzymali na wieczność. Ich charakter, który został ukształtowany na podobieństwo charakteru Bożego objawionego w Chrystusie pozostanie w nich już na wieki.

Jordan został przekroczony, dotknęliśmy Nieba, ale jeszcze go nie osiągnęliśmy. Jeszcze nadal pozostajemy na ziemi. Przed nami ostatnia bitwa do stoczenia w mocy późnego deszczu.

„*Hebrajczycy wkroczyli do Kanaanu, lecz nie podbili go jeszcze...* Jozue zrozumiał, że pierwszym krokiem do pokonania Kanaanu będzie zajęcie Jerycha. Przede wszystkim szukał oparcia w Bogu i w pełni je otrzymał. Oddalił się z obozu aby w spokoju oddać się rozmyślaniom i modłom. Prosił Boga, by poprowadził Swój lud” (E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 371, wyd. II).

Które miasto stoi na naszej drodze do zajęcia niebiańskiego Kanaanu? Babilon Wielki! Hebrajczycy nie tyle zdobyli Jerycho, co go pokonali i zniszczyli, i to doszczętnie, nie zabierając żadnych łupów. Również i Babilon Wielki musi zostać osądzony, pokonany i zniszczony doszczętnie. To wielkie miasto stoi nam na drodze do objęcia ziemi obiecanej w dziedziczne posiadanie.

Jozue bezpośrednio od Chrystusa otrzymał szczegółowe wskazówki jak ma postępować przy zdobywaniu miasta. Również i my musimy otrzymać szczegółowe wskazówki, w jaki sposób pokonać Babilon Wielki, gdyż to miasto stoi nam na drodze do niebiańskiego Kanaanu. Pokonanie Babilonu przygotowuje również drogę powrotu Królowi królów – Jezusowi Chrystusowi. Ale najpierw musimy przejść przez Jordan i wiedzieć w jaki sposób tego dokonać. Natomiast w kolejnych wykładach poświęcimy czas na rozważanie sposobu w jaki ma zostać pokonany Babilon Wielki. Ale dzisiaj stoimy przed wyzwaniem przekroczenia Jordanu.

Czy wiecie co to jest filtr i czemu służy? W

naszym codziennym życiu spotykamy się z wieloma filtrami, jak np. filtr powietrza zamontowany w aucie, który stanowi swoiste płuca dla samochodu, jako ochronna warstwa służąca do ochrony silnika, aby ten prawidłowo funkcjonował. W samochodach zamontowany jest również filtr paliwa, aby zanim ono dotrze do układu zasilania zostało przefiltrowane. Na pewno stosujecie również filtry do wody, które usuwają z wody wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia, abyście mogli mieć do dyspozycji wodę czystą i wolną od wszelkich brudów. Są również filtry, które pozwalają na filtrację powietrza. W każdym bądź razie takie filtry mają za zadanie przyjąć na siebie wszelkie brudy, aby oczyścić paliwo, powietrze czy też wodę.

Takim właśnie Filtrem jest dla nas Jezus Chrystus. On stanął pomiędzy nami a Świętym Majestatem Boga Ojca i przez Siebie przepuszcza każdego z nas do nieskończonego tronu chwały, do miejsca absolutnej czystości, świętości i mocy. On wszelkie nasze brudy i nieczystości wzięt i bierze na Siebie, filtruje to wszystko przez Swoje doskonałe Człowieczeństwo i jako już czyste dostaje się przed Boży tron i dochodzi do uszu i wzroku wszechpotężnego Absolutu, nieskończoności i potęgi. Jest to wprost niewyobrażalny dla śmiertelnika przejaw chwały i majestatu, czystości i świętości. Dlatego też Jezus powiedział nam, że *„nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie”* (Jan 14:6, EŚP).

To on jest naszą Zastoną dzielącą nas od Miejsca Najświętszego i tej właśnie nadziei *„trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i niewzruszonej, sięgającej aż poza zastonę”* (Hebr. 6:19, PD).

Tylko dzięki Chrystusowi mamy dostęp do Ojca. Tylko dzięki Niemu nasze modlitwy mogą docierać do Ojca i być wysłuchiwane. Nasz kanał porozumiewania się z Niebem jest nieczysty. Choćbyśmy nie wiem jakie mniemanie mieli o sobie i byli pewni Bożego przebaczenia i odnawiania nas na Jego obraz, to tak i tak w obliczu świętości absolutnej – jesteśmy nieczyści. Dlatego też czytamy, że *„jeśli człowiek sprawiedliwy tylko z trudem będzie ocalony, to jaki będzie*

los bezbożnych i grzeszników?” (1Piotra 4:18, PWNT).

Ileż musi być w nas pokory i bojaźni Bożej, abyśmy w ogóle mogli egzystować w tej duchowej rzeczywistości i móc korzystać z Bożej łaski i Jego miłosierdzia. Ileż wdzięczności, ileż skruchy i uniżenia powinno z nas emanować zarówno wobec Boga, jak również i we wzajemnych relacjach w ciele Chrystusa.

I pamiętajmy teraz o tym, co najważniejsze dla nas, dla ostatniego pokolenia. W którymś momencie ta Zastona oddzielająca Święte od Najświętszego zostanie przerwana – Jezus Chrystus opuści Świątynię! Nie będzie już Filtra, przez który moglibyśmy nadal ślać nasze modlitwy i stawać przed Obliczem Świętego Boga. Jaki z tego wniosek dla tych, którzy żywo oczekują powrotu Jezusa? Muszą w zupełności odzwierciedlać obraz Elohim, na który zostali pierwotnie stworzeni, aby spotkać się w Miejscu Najświętszym przed Obliczem potężnego Boga już bez Pośrednika, bez tego Filtra, przez który przepuszczane było nasze życie i oczyszczone przez Chrystusa mogło dostawać się przed Święty Majestat Niebios.

Tak więc, z jednej strony błogosławieństwo późnego deszczu prowadzi do dojrzałości ziarna w kłosie, ale z drugiej strony umożliwia dopiero w swojej mocy udoskonalic tę grupę ludzi, którzy bez doznania doczesnej śmierci mają osiągnąć nieśmiertelność i to jeszcze w swoich grzesznych ciałach, które dopiero przy przyjsciu Jezusa zostaną przemienione na ciała niebiańskie i chwalebne. Jest to świętość, która nie potrzebuje Pośrednika; jest to świętość, która nie potrzebuje Filtra, jest to świętość, która ma odciśniętą na sobie pieczęć Boga żywego, zarówno imię Ojca i Syna – naszego Elohim.

Błogosławieństwo późnego deszczu pieczętuje wybranych do wieczności, ale nie zabezpiecza ich przed doczesną śmiercią, natomiast pieczęć Boga żywego jest pieczęcią nieśmiertelności bez doznania doczesnej śmierci, którą to pieczęcią zostanie zapieczętowana tylko grupa 144000.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Małżeństwo – w obrazie Elohim

Wkolejnym naszym rozważaniu chcemy mówić o małżeństwie, zważywszy na dwie pary, które podczas Święta Namiotów stanęły przed Bogiem, aby to On jako ich Stwórca udzielił im błogosławieństwa, gdyż to On jest Tym, który ich odnalazł i połączył w święty związek małżeński. On Sam ustanowił małżeństwo koroną Swojego stwórczego dzieła. A dlaczego akurat małżeństwo w obrazie Elohim? Gdyż człowiek został stworzony właśnie w tym obrazie jako mężczyzna i niewiasta.

„Powiedział Elohim: uczynimy Adama na nasz wizerunek/obraz, podobnego nam... Stworzył więc Elohim Adama **w obrazie Elohim** GO stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (1Mojż. 1:27, PI).

Dlatego zgodnie z tym porządkiem, to „Mąż... jest obrazem i odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały męża” (1Kor. 11:7, BW). A więc w małżeństwie zachodzi to samo podobieństwo, na które zostało ono stworzone w obrazie Elohim, gdzie z kolei Syn Boży jest „odblaskiem chwały Boga samego i najdoskonalszym [obrazem, NBG] wyrazem tego, czym jest sam Bóg” (Hebr. 1:3, BWP).

I teraz „czyż to nie On stworzył ową jedność,

istotę żywą [częstką Swojego Ducha, NBG]? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo? (Mal. 2:15, BWP).

„Czy On nie uczynił was jedno, udzielając ze Swego Ducha? A czego ten jeden pragnie/szuka/wymaga/prosi? **Nasienia Elohim** (PI)”.

Jedynym sensem i celem istnienia małżeństwa, jest właśnie to powyższe przeznaczenie, dla którego każde małżeństwo zostało przez Boga powołane, aby w ten sposób nieść światu wyobrażenie Boga Ojca i Jego Syna ku Ich chwale. Aby zdradzać również Boże potomstwo z duchowego nasienia Elohim, gdyż jak czytamy w Słowie Bożym, „sprawiłeś, że nawet usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę, by zamknąć usta przeciwnikowi i buntownikowi” (Ps. 8:3, BT, BP). Każde dziecko, może być już w łonie matki napełnione Duchem Boga i staje się wówczas potężnym świadectwem chwały Bożej i w ten sposób Pan Bóg zamyka usta swoim przeciwnikom i oskarżycielom. Wtedy też, każde takie dziecko może być wychowywane, kształtowane i wzrastać w łasce podobnie jak Jezus Chrystus.

Gdyż „Jezus jest doskonałym wzorem **dzieciństwa, młodości i męskości**. Życie Chrystusa jest objawieniem tego, czym mogą stać się upadłe istoty ludzkie poprzez zjednoczenie i społeczność

z Boską naturą. **Wszystko, co Chrystus otrzymał od Boga Ojca, my także możemy otrzymać**” (E. White, *The Faith I Live By*, p. 219.4-210.5).

A z kolei „będąc uczestnikami boskiej natury, możemy być **czyści, święci i nieskalani**” (E. White, *Selected Messages, Book 3*, p. 131.2).

Tak więc, również „każde dziecko może zdobyć wiedzę tak, jak zrobił to Jezus... Społeczność z Bogiem w modlitwie rozwija zdolności moralne i umysłowe, a siły duchowe wzmacniają się, gdy pielęgnujemy myślenie o rzeczach duchowych. **Życie Jezusa było życiem w harmonii z Bogiem**” (E. White, p. *The Desire of Ages*, p. 70.4.5).

Każda rodzina, która swój początek czerpie ze związku małżeńskiego mężczyzny i niewiasty w obrazie Elohim, a więc z rodziców nowonarodzonych z Ducha Jezusa Chrystusa, ma wyobrażać Niebiańską Rodzinę. A więc funkcjonować, żyć, pracować, służyć - będąc w ten sposób obrazem Królestwa Bożego. Jako zjednoczona z Niebem staje się ambasadorem Niebiańskiego Królestwa w Jego Mocy, Miłości, Sprawiedliwości, w Jego zasadach, porządku, czystości i świętości. Małżonkowie w obrazie Elohim posiadają jedno serce, jednego ducha, jeden umysł, mają te same cele i pragnienia. Są również jednym ciałem z jedną głową.

Takie małżeństwo i taka rodzina stanowią swoistą kwintesencję swojego istnienia dla dużo wyższych i głębszych celów, aniżeli jakikolwiek ludzki umysł jest w stanie to ogarnąć. Jedynie Duch Boga może wprowadzić w istotę przeznaczenia dla takiego małżeństwa i rodziny. W czasie końca w jakim przyszło nam teraz żyć, taka rodzina staje się potężnym światłem w kontraście do tej ciemności, która spowija dzisiejszy świat, dzisiejsze małżeństwa i rodziny, będące niestety przeciwieństwem tego cudownego, pierwotnego dzieła stwórczego.

„**Jedna** dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu **aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem... Największym dowodem potęgi Chrystianizmu, jaki można przedstawić światu, jest dobrze zorganizowana, zdyscyplinowana rodzina... Uporządkowana, zdyscyplinowana rodzina w oczach Boga jest cenniejsza niż szczerze złoto, nawet niż złoto z Ofiru**”. Gdyż „**Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolami rodziny w niebie**” (E. White,

The Adventist Home, pp. 32.1-4; 17.2).

W kontekście tych słów, taka rodzina jest najpotężniejszym świadectwem mocy Bożej, najpotężniejszym świadectwem na rzecz wyznawanego Chrystianizmu, na rzecz Królestwa Bożego. Żadne kazania i religijne gadulstwo nie są w stanie wydać takiego świadectwa. Dlatego też, dzieło Boże zostanie zakończone w mocy takiego właśnie świadectwa na rzecz Prawdy i Bożej miłości objawionej w Jego sprawiedliwości. Zakończenie dzieła Bożego będzie demonstracją i objawieniem zasad Królestwa Bożego, zasad sprawiedliwości i zasad Bożej miłości opartych na porządku Ewangelii. A dokona się to jeszcze na tej grzesznej ziemi, dlatego też od owej demonstracji cała ziemia zajaśnieje blaskiem chwały Bożej, co też będzie ostatnim przejawem łaski dla zgubionej ludzkości, a tym samym ostatnim już ostrzeżeniem dla niej przed zagładą tego świata, którą to zagładę uwieńczy powrót Jezusa Chrystusa w tak potężnej chwale, że cała ziemia wraz z jej bezbożnymi mieszkańcami spłonie w ogniu.

„**Będzie to sprawiedliwe, że Bóg odplaci uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, ucśnionym, da odpoczynek razem z nami w dniu objawienia, gdy Pan Jezus zstąpi z nieba w płomieniach ognia, z aniołami, zwiastunami swej mocy. Wymierzy On zapłatę tym, którzy nie chcą uznać Boga i nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę wiecznego odrzucenia od oblicza Pana i od Jego potężnego majestatu w dniu, w którym przyjdzie, aby być uwielbiony w swoich świętych i podziwiany przez wszystkich wierzących w Niego. A wy uwierzyliście naszemu świadectwu i dlatego nieustannie modlimy się za was. Niech Bóg nasz uczyni was godnymi powołania i swoją mocą spełni wszystkie wasze dobre pragnienia - **dzieło wiary waszej**. Aby było w was uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, a wy w Nim, za łaską Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa**” (2Tes. 1:6-12, BP).

„Z tego się radujecie, choć teraz na krótko, jeśli trzeba, zasmuceni jesteście z powodu rozmaitych prób. Wasza wypróbowana wiara musi się okazać cenniejsza niż zniszczalne złoto, **które sprawdza się w ogniu**. Dzięki temu będziecie mieć udział w chwale, wspaniałości i czci samego Jezusa Chrystusa w dniu jego objawienia” (1Piotra 1:6-7, UBG, PWNT).

„Dzień Jego powrotu nadejdzie niespodzianie jak złodziej. Wtedy niebiosa runą z przerażającym hukiem, ciała niebieskie strawi ogień, a **ziemia i wszystko na niej zostanie spalone**” (2Piotra 3:10, SŻ).

Czy dla tych, którzy uwierzyli Ewangelii i z utęsknieniem oczekują powrotu Jezusa Chrystusa, Jego pojawienie się również będzie zaskoczeniem? Oczywiście, że nie, gdyż oni są w żywej relacji z Nim i wiedzą, kiedy ma powrócić po nich, aby zabrać ich do domu Ojca.

„Ale wy, bracia, nie żyjecie przecież w ciemnościach, by ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wy wszyscy jesteście synami światła i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności” (1Tes. 5:4-5, BWP, PL).

Dlatego też wypatrując powrotu Jezusa zostaliśmy powiadomieni przez Niebo, kiedy to nastąpi, gdyż „Jahwe-Pan **nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia** [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom” (Amos 3:7, BP).

I teraz, „skoro to wszystko ulegnie takiej zagładzie, to jak nieskalane powinno być wasze życie

„Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach”

(Obj. 14:1, BT).

i postępowanie? (2Piotra 3:11, SŻ). Dlatego też „Drodzy przyjaciele, w czasie tego oczekiwania dołóżcie wszelkich starań, by Pan zastał was czystych i bez zarzutu, bez skazy i bez nagany, żyjących w pokoju” (2Piotra 3:14, SŻ, BW).

Jakże więc istotną kwestią w tych przygotowaniach się na powrót Jezusa stanowi właśnie małżeństwo i rodzina, które uległy całkowitej destrukcji w dzisiejszym świecie. Więc, najczęściej żona wynosi się nad męża i nie jest mu uległa, dzieci nie są posłuszne swoim rodzicom, a mężowie i ojcowie nie czynią z Chrystusa swojej Głowy i nie są Jemu oddani, ani poddani, więc Chrystus nie może wówczas prowadzić takiej rodziny i obdarzać jej łaską, poznaniem i błogosławieństwem, aby wszyscy członkowie

rodziny stanowili jedno w niebiańskiej jedności.

Już wiele miejsca i czasu poświęciliśmy na studiowanie kwestii małżeństw/rodzin i ich roli jaką mają odegrać w zakończeniu dzieła Bożego. Można to wszystko znaleźć w naszych publikacjach i wykładach. Więc teraz chciałbym tylko podkreślić, czy też przekazać pewne dodatkowe myśli ze Słowa Bożego, które w mniejszym stopniu były zawarte w dotychczasowych poselstwach.

Dośkonale wiemy, że ten obraz, na który został stworzony Adam, a w nim jego małżonka, został całkowicie przez szatana wypaczony, wykpiony, niemalże zdruzgotany, wykrzywiony i dzisiaj nie ma niczego wspólnego z obrazem, na który pierwotnie małżeństwo zostało ustanowione i miało świadczyć na rzecz Ojca, Syna i aniołów. Tak więc, aby dzieło Boże mogło zostać zakończone w sprawiedliwości, ten obraz musi ponownie zostać przywrócony i to na sposób pierwotnej doskonałości. Chwała Boga będzie tym większa, że 144000 małżeństw/rodzin, które zostały powołane do tego zadania, objawią doskonałość pierwotnego stworzenia jeszcze w grzesznych ciałach, aby udowodnić przed całym Uniwersum, że grzeszność ciała nie stoi na przeszkodzie prowadzenia świętego i doskonałego życia. Więc jako oblubienica Baranka w sposób doskonały zobrazuje swego Męża – Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, gdyż na czołach 144000 wypisane jest imię Ojca i Syna.

„Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające **imię Jego i imię Jego Ojca** wypisane na czołach” (Obj. 14:1, BT).

Do tej pory dosyć często podkreślaliśmy rolę niewiasty, a więc małżonki i matki w dziele przywrócenia tego wspaniałego obrazu Elohim w małżeństwie i rodzinie. I faktycznie rola niewiasty jest przeogromna w tym dziele, gdyż jak czytamy w Słowie Bożym, „Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, **przestępstwa przyczyną była**. Pierwsza zgrzeszyła, stając się winną przestępstwa” (1Tym. 2:14, BG, SŻ, PT).

Tak więc skoro niewiasta stała się przyczyną przestępstwa, a tym samym również przyczyną upadku jej męża Adama, to odwrócenie tej całej degrengolady zła jest możliwe tylko i wyłącznie poprzez jej oddanie się całkowite, czyli całego

swego życia Chrystusowi, aby to On uczynił ją zdolną do zadośćuczynienia temu złu w jej uległości wobec swego męża w porządku Ewangelii. Bez Chrystusa, żadna niewiasta nie jest do tego zdolna, gdyż korzeń zła, to nasienie zła, z którym przychodzi już na ten świat nigdy nie pozwoli jej na uległość. To tylko Duch Synostwa, Duch uległości Syna Bożego może zaszcześcić w niej ten niebiański porządek poprzez odrodzenie jej z Ducha Boga do zupełnie nowej egzystencji w Chrystusie i dla Chrystusa. Tylko w ten sposób stając się uczestniczką Boskiej natury, w naturalny sposób stanie się uległą żoną swemu mężowi jak samemu Jezusowi Chrystusowi.

„Żony niech będą poddane, uległe, podporządkowane swym mężom, tak jakby ulegały samemu Panu. Bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus głową Zgromadzenia Wybranych...” (Efez. 5:22-23, BWP, BW, PNs, NBG).

Ale teraz moi Drodzy Bracia, mężowie i ojcowie, zwróćcie proszę uwagę na to, jakie słowa Pan Bóg wyrzekł do Adama po jego upadku:

*„Do Adama zaś powiedział: **Ponieważ usuchałeś głosu swojej żony** i zjadłeś z drzewa, o którym ci przykazałem, mówiąc: Nie będziesz z niego jadł - **przeklęta będzie ziemia z twego powodu**, w trudzie będziesz z niej spożywać po wszystkie dni twego życia. Ona będzie ci rodzić ciernie i oset i będziesz spożywał rośliny polne. W pocie czoła będziesz spożywał chleb, aż wrócisz do ziemi, gdyż z niej zostałeś wzięty. Bo jesteś prochem i w proch się obrócisz” (1Mojż. 3:17-19, UBG).*

Z czyjego powodu została przeklęta ziemia? Choć to niewiasta stała się przyczyną przestępstwa, gdyż pierwsza zgrzeszyła, to jednak dlatego, że Adam posłuchał swojej żony ziemia została przeklęta, a więc to z jego powodu ziemia została przeklęta. Po ich upadku, zaczęli nawzajem siebie obwiniać, a w konsekwencji obwinili Boga za ich własny upadek. I w ten sposób powstał bunt ludzkości wobec ich Stwórcy, a piękno korony stworzenia, a więc człowieka jako męża i mężatki zaczęło być coraz bardziej wypaczane i degenerowane. Ta cudowna jedność, spójność i piękno ich miłości zostały zamienione na wzajemne obwinianie siebie, pretensje, walkę o dominację, panowanie, pierwszeństwo, ubliżanie sobie, a nawet wzajemne niszczenie siebie. To co dzisiaj nazywa się miłością pomiędzy męż-

czyną, a niewiastą nie ma niczego wspólnego z tą pierwotną zasadą niebiańskiej miłości, która była wyrażeniem i obrazem Elohim – Stwórcy Nieba, ziemi i wszystkich stworzeń w całym Uniwersum.

Naczelną zasadą owej miłości jest nie szukanie swego. A więc miłość Boża nie szuka w niczym własnych korzyści. Dlatego też, tak właśnie *„Bóg umiłował świat, że poświęcił i wydał swego Jedynego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jan 3:16, PD, BP).*

Doświadczenie udręki Syna Bożego z ogrodu Getsemane, a następnie Jego agonია i śmierć na krzyżu Golgoty ze świadomością wiecznej rozłąki ze swoim Ojcem dla uratowania zgubionych stworzeń – uwidacznia nam pełen blask tej miłości, która *„Wszystko wytrzymuje” (EŚP); „Wszystko znosi w milczeniu (SK), „Wszystko przetrzyma” (BT) i „wszystko przebacza” (BL – zobacz: 1Kor. 13:7).*

I teraz moi Drodzy Bracia, tą właśnie miłością macie umiłować swoje małżonki, gdyż napisane jest:

„Mężowie, miłujcie wasze żony, jak i Chrystus umiłował Zgromadzenie Wybranych oraz wydał za nie samego siebie” (Efez. 5:25, NBG).

A dlaczego aż tak mamy umiłować nasze małżonki? Pozwólcie, że dalszą część tej wypowiedzi nieco sparafrazuję:

„Mężowie, miłujcie wasze żony... by je uczynić świętymi, po oczyszczeniu kąpielą wody w Słowie. Abyście mogli je postawić przy sobie, jako wspańnięte niewiasty, nie mające skazy, czy zmarszczki, lub czegoś z takich; ale by były święte i bez zarzutu, bez nagany, nieskalane” (Efez. 5:26-27, NBG, BG, BT).

W taki sam sposób Chrystus miłuje każdego z nas i to wcale nie oznacza, że to On jest nam uległy. Tak więc miłowanie naszych żon nie polega na tym, aby im ulegać, albo posłuchać ich głosu, tak jak Adam posłuchał głosu swojej żony. Jezus Chrystus nigdy nie uległ naciskom swoich uczniów, nigdy ich nie posłuchał, choć nie raz oni w ogóle nie rozumieli Jego poczynań, opacznie oceniali Jego decyzje lub ich brak. Ale On z kolei w swojej miłości cierpliwie ich znosił, uczył, prowadził, życzliwie się do nich odnosił, ale też i karcił słowem. Był niewzruszony w pełnieniu przede wszystkim woli Swego Ojca i poprzez pełne podporządkowanie się Swojej Głowie,

prowadził tych, którzy zostali Mu powierzeni.

„Powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (Jan 4:34, BT).

Mąż w swojej miłości do małżonki ma się stać dla niej, jak i dla całej swojej rodziny niejako jej zbawicielem, skoro jego miłość ma uczynić ją świętą przy jego boku.

W takich oto słowach Rut zwróciła się do swojego przysłego męża: „jestem Rut, twoja służebnica. Okryj mnie, swoją służebnicę, brzegiem płaszcza, **ponieważ jesteś wykupicielem**” (Rut 3:9, EŚP).

Jeżeli miłość męża do swej małżonki ma być tą samą miłością, którą Zbawiciel umiłował grzeszników, aby ich odkupić i zbawić, to też, to mąż bierze na siebie jej winę, tę pierwotną, czyli tę praprzyczynę pojawienia się grzechu w ludzkości, jak też i tę, która w tym słabszym rodzaju niewieścim ciągle jeszcze może emanować w pożyciu małżeńskim. A więc jego panowanie czy też rządzenie w małżonce jest tym samym panowaniem czy też rządzeniem w nas naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. A ten rodzaj pano-

„Chcę więc, abyście wiedzieli, że **głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg**”
(1Kor. 11:3, PL, PT).

wania jest samopoświęcającą się służbą na rzecz drugiego człowieka, a w tym przypadku na rzecz naszych małżonek i rodzin. Ta miłość, jak czytamy „**jest cierpliwa [łaskawa, BT] szlachetna, nie zazdrości, nie przechwala się [nie szuka poklasku, BT; nie działa lekkomyślnie, BL; nie zna zawiści, SK; nie chełpi się, PWNT], nie jest zarozumiała [nie unosi się pychą, BT; nie jest rozpustna, BG; nie jest harda i nie nadęta, BB; nie wyrządza złości, BJW], nie postępuje nieprzyzwoicie [nie zachowuje się niestosownie, PD; nietaktownie, PB; niewłaściwie, NBG; nie szuka swego, BW; nie szuka własnej korzyści, SK], nie wybucha gniewem [nie jest drażliwa, SŻ; nie jest porywcza, PL], nie liczy doznanych krzywd [nie pamięta, SŻ; nie myśli nic złego, BW; swych krzywd nie dochodzi, PWNT],**

nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz raduje się prawdą; wszystko wytrzymuje [wszystko przebacza, BL; wszystko zakrywa, BW; wszystko znosi w milczeniu, SK], wszystkiemu wierzy [nigdy nie traci wiary i nadziei, SŻ], wszystkiemu ufa, wszystko przetrwa [każdego cierpliwie znosi, PWNT; wszystko cierpi, BB]. Miłość nigdy się nie kończy [nigdy nie ustaje, BW; nigdy nie upada, NBG]” (1Kor. 13:4-8, EŚP).

Czy zatem nasze małżonki są odbiorczyniami tej właśnie miłości? To właśnie oznacza umiłowanie swojej żony tą miłością, którą Chrystus umiłował tych, których przyszedł odkupić. A w jaki sposób nas odkupił? Wziął na Siebie nasze winy, wszystkie nasze przewinienia i ułomności, grzechy i podłości, nasze nieprawości i cały nasz grzeszny stan. Ale nie tylko wziął to wszystko na Siebie, ale jeszcze sam poniósł śmierć za to, aby nas z kolei obdarzyć życiem i to wiecznym życiem. W swojej miłości wszystko nam przebaczył, obdarzył łaską i miłosierdziem. I teraz tych, którzy przyjmują tę Jego łaskę i miłość, stale odnawia na swój obraz, służąc nam, wstawiając się za nami, strzegąc nas, kształtując nas, doświadczać, poddając przeróżnym próbom, aby zaszczerpić w nas Swoje własne szlachetne usposobienie, Swoje własne cechy charakteru, Swoją czystość i świętość, aby w ten sposób przysposobić nas do życia w nieskalanym Niebie i stawić przed świętym majestatem naszego Boga Ojca.

Mąż i ojciec swojej rodziny, niejako dokonuje tego samego dzieła, o ile tylko to Chrystus stał się jego Głową i we wszystkim to Jemu jest on poddany, a jego codziennym pokarmem jest rozpoznawanie i pełnienie woli Nieba dla siebie i dla swojej rodziny.

„Chcę więc, abyście wiedzieli, że **głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg**” (1Kor. 11:3, PL, PT).

Oto porządek Ewangelii ustanowiony przez naszego Stwórcę, w którym pragnie On prowadzić każde małżeństwo i rodzinę, błogosławić im, strzec, chronić i doprowadzić do wiecznego ich przeznaczenia.

Nie wiedzieć o tym, oznacza prowadzić życie z dala od tego wzniesłego powołania i przeznaczenia, a tym samym skazywać siebie i swoich najbliższych na życie bez nadziei, czyli na życie, które wiodą ludzie w tym świecie zmagając się z tysiącami problemów, tak w małżeństwach,

jak i w rodzinach i w ogóle w całej swojej doczesnej egzystencji. Problemy natury światowej nie oznaczają od razu biedy czy też niepowodzeń życiowych, ale na pewno brak pokoju i pojednania, które dostępne są wyłącznie w Chrystusie, w Jego pokoju. A na mocy przyjęcia Jego ofiary prowadzą nas do pojednania z naszym Stwórcą. Tego pokoju i pojednania nikt nie jest w stanie wytłumaczyć, czy też wyjaśnić, gdyż można go jedynie doświadczyć i żyć każdego dnia w we-

„...Prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; Ojciec bowiem takich właśnie czcicieli sobie szuka. Bóg jest duchem, a ci, którzy Go czczą, winni to czynić w duchu i w prawdzie”

(Jan 4:23-24, PD).

wnętrznym odpocznieniu, które jest już Niebem na ziemi.

Dlatego też, już „*przestańcie martwić się o cokolwiek, nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem przedstawiajcie wasze prośby Bogu. A **pokój Boży**, który przewyższa wszelki rozum, przekraczający najśmielsze wyobrażenia, przewyższający wszelki umysł i poznanie, będzie strzegł waszych serc i waszych myśli w Chrystusie Jezusie”* (Filip. 4:7, PD, SŻ, BW, BL, EŚP).

Chwała Bogu!

W jaki sposób określilibyście dzisiaj męża i ojca w rodzinie? Czy też jakie cechy wymienilibyście, które powinien posiadać mąż i ojciec w domu, którego głową jest Jezus Chrystus?

Co oznacza przede wszystkim „głowa” w koncepcji biblijnej? Mąż i ojciec musi przede wszystkim być „głową” dla swojej małżonki i dla swoich dzieci. Wszelka koncepcja „głowy” ma swój początek w Bogu. Tę koncepcję w doskonały sposób zobrazowały nam właśnie relacje Ojca i Syna i Ich dzieło Zbawienia ludzkości. Aby więc wiedzieć, co to znaczy być „głową”, musimy dogłębnie rozważać Boże dzieła, gdyż jak czytamy w Słowie Bożym, „*nie ma równego Tobie wśród bogów, Panie, i nie ma takich dzieł jak Twoje, Jahwe. Nic nie dorówna dziełom Twoim”*

(Ps. 86:8, BL, BP).

Również i koncepcja ojca bierze swój początek od Bożego ojcostwa, „*dlatego zginam moje kolana przed Ojcem, w którym jest wzór prawdziwego ojcostwa w niebie i na ziemi”* (Efez. 3:14-15, PL, PWNT).

Moi Drodzy Bracia, ten wzór „głowy”, jak też i ojcostwa zawarty jest w Biblii. W tej świętej Księdze każdy indywidualnie ma dostęp do tego wzoru, aby go powielić. Tak więc nie podam wam na talerzu gotowego przepisu czy też instrukcji, jak stać się głową dla swojej małżonki i ojcem dla swoich dzieci. Ale zanim zaczniecie poszukiwać tego wzoru w Słowie Bożym, to musicie otrzymać Ducha Boga, gdyż bez Ducha Bożego niczego tam nie znajdziecie poza suchą literą, którą zaczniecie interpretować według własnych idei i według własnych przekonań religijnych. Tylko Duch Prawdy może wprowadzić was we wszelką Prawdę Słowa Bożego i dać wam właściwe poznanie każdego zakresu waszego obowiązku wobec waszych małżonek i dzieci, a również wobec każdego zakresu waszego życia, które macie wieść na chwałę waszego Stwórcy w Jezusie Chrystusie.

„...Prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; Ojciec bowiem takich właśnie czcicieli sobie szuka. Bóg jest duchem, a ci, którzy Go czczą, winni to czynić w duchu i w prawdzie” (Jan 4:23-24, PD).

Z samej już tylko definicji „ducha” w języku hebrajskim wynika, że „Duch Boży - ruah” oznacza wiatr, Boży oddech, Jego tchnienie, czy też umysł, który jest wszechpotężny. Kiedy podzielimy słowo „Duch” w obrazowej formie hebrajskiego alfabetu, odnajdziemy jeszcze głębsze znaczenie słowa „Duch”.

R – Resz – głowa, przywództwo

W – Var – stałość

H – Chet – płot, ochrona

Tak więc posiadając Bożego Ducha, jesteśmy prowadzeni przez Boga i kierowani przez Niego, mamy Jego ochronę i stałość w Jego Słowie oraz w naszym stałym wzroście duchowym.

A więc: przywództwo, stałość, ochrona. Zatem „głowa” i „ojcostwo” oznaczają to samo: przywództwo, stałość i ochronę, o ile to wszystko dokonuje się w Duchu Boga. Mąż i ojciec przewodzi

rodzinie, zapewnia małżonce i rodzinie ochronę, poczucie bezpieczeństwa i zarazem stałość zarówno w swoich poczynaniach, jak też w emocjach, gdyż jego stopy postawione są na Skale, którą jest dla niego Chrystus.

Co jeszcze takiego posiadamy w Duchu Ojca, czy też w Duchu Synostwa?

„I spocznie na nim Duch Jahwe: duch mądrości i rozumu, duch rady, wiedzy, mocy i męstwa, duch umiejętności, poznania i bojaźni Jahwe, duch bogobojności” (Izaj. 11:2, BP, BT, BJW).

A więc mąż i ojciec jako „głowa”, jeżeli tylko spoczywa na nim Duch Jahwe, posiada mądrość, rozum, wiedzę, moc, jest mężny, posiada umiejętność w przewodzeniu swojej rodzinie, ma właściwe poznanie, żyje w bojaźni Bożej i w bogobojności.

Czytamy również w Słowie Bożym, że to *„nie wy jesteście tymi, którzy mówią, ale Duch waszego Ojca, który w was mówi” (Mat. 10:20, NBG)*. A zatem, kiedy zanurzeni jesteśmy w Jego Duchu, nasze słowa wyrażają Jego myśli. Poprzez Swego Ducha Pan Bóg objawia nam Swoje myśli o nas, Swoją wolę, lub też kieruje do nas Słowo i w ten sposób otrzymujemy poznanie, co do naszego życia, kierunku, drogi, Bożych zamiarów co do nas i dla naszej rodziny, czy też całej społeczności, jeżeli takowa zostaje nam przez Niego powierzona.

Pamiętajmy, że Duch Boga ma nieograniczoną moc, jest to tak wielki autorytet, że cokolwiek Bóg powie, tak się staje. Jest to tak wielka moc, że prędkiej niebo i ziemia przeminą, ale nie Jego Słowo/Duch.

„Tak samo jest z moim słowem. Wychodzi ono z ust moich, nie po to, by wrócić do Mnie bezowocnie, lecz aby wypełnić moją wolę i spełnić to, z czym je posłałem” (Izaj. 55:11, EŚP).

Taki sam autorytet posiada mąż i ojciec jako głowa swojej rodziny, jeżeli tylko zanurzony jest w Duchu Boga.

Zatem Duch Boży jest objawioną myślą Boga, wyrażoną przez Jego Słowo. Są to święte myśli, stąd też wszystkie Jego dzieła są święte. Dlatego też i Jego Duch jest święty. Tylko z Duchem Boga w nas możemy prowadzić innych do Niego. Tylko z Duchem Boga w nas możemy skutecznie prowadzić nasze rodziny. Tylko z Duchem Boga w nas możemy miłować naszą małżonkę tak, jak Chrystus nas umiłował. Tylko z Duchem Boga

w nas możemy stale podsycać płomień wiary w swojej rodzinie i nasze oddziaływanie będzie darzyło siłą, mocą i życiem oraz będzie błogosławieństwem dla wszystkich tych, których ten wpływ będzie dosięgał.

Gdy tylko ziemia została stworzona w jej doskonałym pięknie, wraz ze wszystkimi stworzeniami – była dla człowieka odpoczynkiem, którym miał się delektować. Człowiek otrzymał wprawdzie pracę, jednak ona go nie męczyła. Niestety, człowiek to wszystko utracił, ale teraz Pan Bóg pragnie ponownie przywrócić to doskonałe stwórcze piękno człowiekowi i przyprowadzić go do owego wysokiego przeznaczenia, by mógł on znowu cieszyć się odnowioną ziemią i jej służyć, dbać, pielęgnować, troszczyć się, obserwować, doglądać i podziwiać Boże dzieła w Bożym odpocznieniu. Natomiast, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, abyśmy mogli wprowadzić do tych wiecznych przybytków również nasze małżonki i dzieci i to bez doznania doczesnej śmierci – potrzebujemy czegoś znacznie więcej, niż wyznawanie jakiejś religii z jej doktrynami. W naszych małżeństwach i rodzinach musimy przywrócić ten pierwotny obraz, na który zostaliśmy stworzeni – w obrazie Elohim. Nasz Stwórca ma moc tego dokonać w Jezusie Chrystusie poprzez objawienie nam tajemnicy pierwotnego stworzenia człowieka jako męża i małżonki.

„To jest wielka tajemnica; a ja mówię o Chrystusie oraz o Zgromadzeniu Wybranych. Jednakże i wy, wzorem jednego/jedności, niech każdy miłuje swoją żonę tak jak siebie samego, zaś żona oby poważała męża” (Efez. 5:32-33, NBG).

Odzwierciedlenie pierwotnego stwórczego obrazu w małżeństwie ma również ukazać miłość Zbawiciela do Jego zgromadzenia wybranych, którzy po zmartwychwstaniu będą pełnić służbę tych aniołów, którzy zbuntowali się wobec Boga i poszli za przywódcą owej rebelii. To miejsce musi zostać ponownie wypełnione, właśnie przez wszystkich zmartwychwstałych zbawionych, o których Chrystus powiedział, że *„kiedy ludzie powstaną z martwych, nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie” (Mar. 12:25, BP).*

Ale nie tak się ma sprawa z tymi, którzy nigdy nie doświadczą doczesnej śmierci i zostaną po przemienieniu ich ciał zabrani do Nieba w czasie

powrotu Jezusa. Powyższe słowa Jezusa dotyczą tych, którzy powstaną z martwych. Natomiast ta szczególna pierwotna miłość, która zostanie wlana w te małżeństwa, które ostaną się w czasie końca, uczyni ich związki małżeńskie nieśmiertelnymi.

A zatem podsumowując teraz temat „głowy”, głowa nie może być ciężarem niesionym przez ciało. To nie małżonka ma dźwigać niedomagania swego męża, ani jego dzieci. To on jest ich ochroną, źródłem błogosławieństw, ich zaopatrzeniem, opiekunem, mądrym przewodnikiem i kapłanem dla swojego ogniska domowego. To on dba o ich potrzeby i stale zachęca ich, aby podążali wyznaczoną im przez Boga drogą.

Spójrzmy na Chrystusa w jaki sposób wyrażał się o Swoim Ojcu. Jakże często powtarzał, że Bóg Ojciec jest z Nim, że nie pozostawiał Go samego. Chrystus zawsze czynił to, co się Ojcu podobało. Wykonywał wyłącznie wolę Ojca. Również i my sami powinniśmy naszym rodzinom dawać wyłącznie to, co pochodzi od naszej Głowy – Jezusa Chrystusa. Aby chronić nasze rodziny musimy określać dla niej pewne granice. Zarówno dla naszych żon, jak też i dla naszych dzieci. To poprzez określanie im granic mają one żyć w poczuciu bezpieczeństwa. Jeżeli ustanowione granice nie są respektowane przez nasze postanowienia, to znaczy, że nie posiadamy autorytetu, który nadaje nam Bóg w mocy Swego Ducha. Nie posiadamy również Bożej mądrości w przewodzeniu tymi, których Pan Bóg nam powierzył. Jeżeli żona robi co tylko chce, a dzieci odchodzą od Boga, to cała wina spada na głowę tej rodziny – na męża i ojca. To przez niego przekleństwo spada na rodzinę, tak jak przez Adama przekleństwo objęło całą ziemię. A dlaczego? Gdyż Adam posłuchał głosu swojej żony, a nie głosu swego Stwórcy.

Każdy mąż i ojciec, jeżeli będzie słuchał głosu swej Głowy – Jezusa Chrystusa, będzie błogosławiony w swoich poczynaniach, nawet, jeżeli one doprowadzą do opuszczenia rodziny, która odmawia mu posłuszeństwa. Jezus wielokrotnie o tym wspominał w swoim nauczaniu. Ale jeżeli mężowie i ojcowie słuchają swoich żon czy dzieci, a nie swojej Głowy, wówczas rodzina taka staje pod przekleństwem. Wtedy spełniają się słowa, które Bóg wypowiedział, że „ciemnizcami mego ludu są dzieci i kobiety nim rządzą...” (Izaj. 3:12, UBG).

Słowo Boże mówi nam, że „dzielna, stateczna i pilna żona jest koroną swojego męża...” (Przyp. 12:4, BW, BB, BJW). Jak również, że „koroną starców są wnukowie, natomiast chlubą synów są ich ojcowie” (Przyp. 17:6, EŚP).

Czy zatem posiadasz Drogi Bracie owe korony? To czy twoja żona jest koroną twej głowy świadczy o tobie samym. Jaką głową dla niej byłeś, czy jesteś? Dzielna żona staje się ukoronowaniem tego, kim jest jej mąż. To samo dotyczy

„Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną, chodź przed obliczem moim i bądź doskonały! Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy, bądź nieskazitelny. Chodź zawsze drogą, którą ci wskażę, i bądź sprawiedliwy. Postępuj zawsze według mojej woli”
(1Mojż. 17:1, BW, BG, EŚP, BT, BWP, BP)

dzieci, jak też i wnuków, a czy nasze dzieci i kolejne pokolenie chlubią się nami?

O ile nie posiadamy Ducha Bożego, to też i nie posiadamy autorytetu, a jeżeli nie posiadamy autorytetu, to też i nie możemy prowadzić w posłuszeństwie naszych rodzin. Tylko posiadanie autorytetu na mocy Ducha Bożego, którego posiadamy upoważnia nas do dyscyplinowania naszych rodzin, korygowania i stawiania im wyraźnych i określonych granic w ich postępowaniu, działaniu i życiu, troszcząc się w ten sposób o nich i chroniąc ich przed złem.

Duch Boga zasadza nas w Bożej miłości, która jest sprawiedliwa, a która nie jest chwiejnym uczuciem, którym manipuluje się, steruje, wpływając na emocje, używając niejednokrotnie szantażu emocjonalnego wobec męża czy ojca. Taki człowiek, który poddaje się temu wszystkiemu, nigdy nie powinien się żenić, ani płodzić dzieci.

Bożego autorytetu nabieramy tylko przez nasze osobiste życie w bliskości z Bogiem. To nasza indywidualna relacja z Bogiem nadaje mocy naszym słowom, które zmieniają wówczas rzeczywistość.

„Jam jest Bóg Wszechmogący, **trwaj w spo-**

łeczności ze mną, chodź przed obliczem moim i bądź doskonały! Żyj ze Mną w zażyłości i bądź bez skazy, bądź nieskazitelny. Chodź zawsze drogą, którą ci wskażę, i bądź sprawiedliwy. Postępuj zawsze według mojej woli” (1Mojż. 17:1, BW, BG, EŚP, BT, BWP, BP).

Jeżeli doświadczysz tych powyższych słów, to nawet twój szept będzie miał więcej mocy, aniżeli krzyk niejednego męża i ojca, który krzyczy, aby go w domu posłuchano.

Osobiste relacje z Bogiem wynikać powinny z naszej tęsknoty za Nim, ze szczerego pragnienia zanurzenia się w Jego Duchu, w tej Niebiańskiej rzeczywistości. W ten sposób buduje się silna więź, przyjaźń, głębokie relacje, szacunek, zachwyty, a nawet rozkosz z przebywania u progu chwały i nieskończoności.

A wtedy, „niech Jahwe będzie twą rozkoszą, a użyć ci wszystkiego, czego serce twoje pragnie. Zawierz Jahwe swoje losy, na Nim polegaj i zaufaj Mu, a On sam będzie działał. On sprawi, że sprawiedliwość twoja zajaśnieje jak światło, a prawo twoje - jak blask południa. W milczeniu trwaj przed Jahwe i miej ufność w Nim, złóż w Nim nadzieję...” (Ps. 37:4-7, BP, BWP, BW).

Autorytet męża i ojca jako kapłana, również pochodzi z jego głębokiej więzi z Bogiem. On wie wtedy, jakiego słowa użyć i jakie i kiedy wypowiedzieć do swojej małżonki, jak też i do swoich dzieci. Oni muszą wiedzieć, że ich ojciec zawsze na kolanach pyta się Boga o drogę, po której ma prowadzić swoją rodzinę. Jego małżonka może być w pełni spokojna, że jej mąż buduje na Skale, która jest nie do ruszenia przez moce ciemności. Stąd głowa rodziny posiada również autorytet nad przeciwnikiem Bożym i nie dlatego, że sam z siebie jest taki silny, ale dlatego, że swoją siłę i moc czerpie od Tego, który już pokonał owe przeciwne Bogu siły, więc zarówno on sam, jak też i jego rodzina są wszyscy bezpieczni, gdyż ich życie wraz z Chrystusem ukryte jest w niezwykłym Stwórcy nieba i ziemi.

„W ten sposób będą wzywać mojego imienia nad Izraelitami [rodzinami], a Ja będę im błogosławił” (4Mojż. 6:27, EŚP).

Nasze modlitwy mamy zanosić w autorytecie wszechpotężnego Boga, dla Jego chwały i wywyższenia Go wśród narodów, dla rozślawienia Jego imienia w Prawdzie po same krańce tej ziemi.

Tak więc, „niech cię Jahwe błogosławi i strzeże! Niech Jahwe rozjaśni nad tobą swe oblicze i niech będzie łaskawy dla ciebie! Niech Jahwe zwróci ku tobie swe oblicze i **udzieli ci pokoju!**” (4Mojż. 6:24-26, BP).

„Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was - mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość, jakiej oczekujecie i natchnąć nadzieją. Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam - mówi Pan - odmienię wasz los...” (Jer. 29:11-14, BW, BT).

Chwała Bogu za Jego łaskę i tę cudowną przyszłość jaką nam zgotował na mocy ofiary Jego Syna. I to właśnie ta miłość, która jest podwaliną i fundamentem Bożego istnienia, unieśmiertelni związek małżeński w ostatnim pokoleniu ludu Bożego. W ten sposób zostanie przywrócone piękno korony stworzenia, gdzie teraz małżonka stanie się przyczyną powrotu do Edenu, a z powodu męża zostanie stworzona nowa ziemia już bez jakichkolwiek oznak przekleństwa. Zarówno nowa ziemia, jak też i ogród Eden mogą zostać przywrócone i odkupione przez związek małżeński w obrazie Elohim, czyli człowieka - którym jest mąż i małżonka - korona stworzonego dzieła Bożego.

Oni zwycięsko przejdą próbę miłości o wiele trudniejszą od tej, której nie przeszli nasi pierwsi rodzice - Adam i jego małżonka. O ile oni upadli w doskonałych okolicznościach i doskonałych ciałach i naturach, tak te ostatnie małżeństwa zwyciężą w okolicznościach, w jakich jeszcze nigdy wcześniej nie istniał ten świat. Kiedy Jezus Chrystus opuści Świątynię, a co za tym idzie Swoją pośredniczą posługę i Duch Boży zostanie zabrany z tej ziemi, nasza ziemia pograży się w takiej ciemności, w jakiej jeszcze nigdy wcześniej nie była. Tak więc Pan Bóg dzięki tym ostatnim wiernym świadkom swojej chwały, objawi potęgę swojej łaski, miłości i sprawiedliwości. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie skali owej próby, gdyż nigdy takiego ucisku jeszcze nie było na tej ziemi, więc trudno nam określić rozmiar owej próby. Możemy jedynie opierać się na słowie proroczym, które zapewnia nas, że grupa 144000 zaśpiewa pieśń zwycięstwa i że pomimo swojej grzesznej przeszłości i grzesznych ciał,

oddadzą Bogu cześć i chwałę w Jego doskonałej sprawiedliwości i miłości. Nie zaprą się Boga, ani siebie samych, jak to miało miejsce w przypadku pierwszego małżeństwa – ale dla chwały swojego Stwórcy przejdą zwycięsko każdą próbę, która zostanie na nich dopuszczona.

Małżeństwo może dać swoim dzieciom i światu tylko to, co daje sobie wzajemnie. Jeżeli w ich pożyciu małżeńskim króluje Chrystus, to wówczas ich miłość, wzajemne relacje, ich wspólne wychowywanie dzieci świadczą na rzecz Królestwa Bożego i w zasadzie odzwierciedlają piękno Nieba i nowej ziemi, którą otrzymamy w dziedziczne posiadanie. Ale jeżeli to nie Chrystus jest Panem ich życia, i to nie On jest Głową takiej rodziny, to wówczas takie małżeństwo i rodzina nie mają nic do przekazania światu w odniesieniu do wieczności, a ich dzieci powielają niestety schematy tego świata i zapadają się w tę czarną rzeczywistość ludzkiej egzystencji, bez nadziei na przyszłość, która jedynie

w Jezusie Chrystusie sięga poza śmierć ku nieskończoności.

Dzisiaj żyjemy w szczególnym czasie przygotowywania nas do wydarzeń na tym świecie, w których świat jeszcze nigdy wcześniej się nie znalazł. Jeżeli tylko mamy zgodę na branie udziału w tych przygotowaniach, patrząc w górę i myśląc o celu naszego ziemskiego pielgrzymowania – to możemy żyć nadzieją zwycięstwa – o ile tylko zwycięsko przechodzimy te pomniejsze próby naszej miłości, wierności i bezwarunkowego oddania siebie Bogu. Niechaj zatem nasz Zbawiciel jednoczy nasze małżeństwa w Jego Duchu, jak też całą naszą społeczność ku Jego chwale i chwale naszego Ojca w Niebie.

Ta uroczystość zaślubin, w której mogliśmy wziąć udział podczas Święta Namiotów, stała się dla nas wszystkich przedsmakiem tej właśnie chwały, do której te dwie pary małżeńskie zostały powołane, w tym ostatnim już pokoleniu ludu Bożego – resztkę dziedzictwa Bożego.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*





Zdobycie niebiańskiego Kanaanu

Powracamy teraz do tematu przekroczenia Jordanu i zdobycia niebiańskiego Kanaanu. Na początku chciałbym wam zwrócić uwagę na dwa bardzo ważne aspekty związane z zakończeniem dzieła Bożego.

Kiedy Jezus zaczął powoływać ludzi do służby słowami: „*pójdź za Mną*” (*Jan 1:43, EŚP*), to z czym to się wiązało w ich życiu? A z czym wiąże się to w naszym życiu? Czy warunki pójścia za Chrystusem się zmieniły?

Słowo Boże sprawozdaje nam, że ci którzy posłuchali tego wezwania „*zostawili **wszystko** i poszli za Nim*” (*Łuk. 5:11, BT*).

A na innym miejscu czytamy takie słowa: „*Oto opuściliśmy całe nasze mienie, co było nasze i poszliśmy za Tobą. Zapewniam was – rzekł Jezus – że każdy, kto opuści dom, żonę, braci, rodziców lub dzieci dla sprawy królestwa Bożego, otrzyma już teraz znacznie więcej, a w przyszłości życie wieczne*” (*Łuk. 18:28, SK, BW, SŻ, PE*).

Jak czytamy – są to dość poważne i jednoznaczne słowa, a cena jaką trzeba zapłacić za oddanie swojego życia Jezusowi Chrystusowi, aby pójść za Nim rośnie w górę. Ale to nie wszystko.

„*Na te słowa **bez wahania pozostawili sieci** i poszli za Nim*” (*Mat. 4:20, PL*).

Rybołówstwo było dla nich wtedy jedynym sposobem utrzymania. A więc na wezwanie Jezusa bez wahania pozostawili dotychczasową

pracę, od której zależał przecież ich byt.

„*Oni także pozostawili łódź oraz swojego ojca i natychmiast poszli za Nim*” (*Mat. 4:22, PL*).

Bez wahania, natychmiast, ci których wezwał Jezus do pójścia za Nim, pozostawiali wszystko i wszystkich. Cokolwiek miałoby stanąć im na przeszkodzie pójścia za Jezusem – zostawiali. To samo dotyczyło kogokolwiek, kto miałby im w tym przeszkodzić. Jezus stał się dla nich największą wartością ich życia. Tylko Jego pragnęli i tylko z Nim chcieli być, służyć Mu, pracować z Nim i współpracować w zwiastowaniu Królestwa Bożego.

Każdy, dla którego Bóg jest najważniejszy, zawsze porzucał wszystko, aby swoje życie oddać pod Jego całkowite panowanie i Jemu służyć według Jego woli, zamysłów i upodobania.

Czyż Abraham nie otrzymał takiego samego wezwania?

„*Powiedział wtedy do niego: Opuść swoją ziemię i rodzinę, idź do kraju, który ci wskażę*” (*Dz. Ap. 7:3, EŚP*).

A Mojżesz?

„*Uważał zniewagi i poniżenie znoszone dla Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu, bo wypatrywał zapłaty. Dzięki wierze nie przeraził się gniewu króla, wyostał się z Egiptu, bo **czerpał moc z niewidzialnego Boga**, jakby go miał przed oczyma. Trzymał się bowiem Niewi-*

działnego tak, jak gdyby Go widział” (Hebr. 11:26-27, UBG, SZ, PWNT, PL).

Czy wy również widzicie to co jest niewidzialne? Czy dostrzegacie i słyszycie Niewidzialnego, który wzywa was do uczestniczenia w zakończeniu Jego dzieła? Czy myślicie, że skoro początek zwiastowania Królestwa Bożego wymagał porzucenia wszystkiego i wszystkich, to czy dla zwiastowania nastania już Królestwa Bożego i powrotu Jezusa wystarczy coś pomniejszego? A może jednak od nas wymaga się jeszcze czegoś znacznie głębszego i większego, aniżeli wymagane było od tych, którzy byli na początku tej drogi? Czy jesteście na to gotowi? Czy pragniecie tego? Skoro oczekujecie pieczęci późnego deszczu, to w jaki sposób chcecie zostać zapieczętowani, jeżeli nie macie udziału w błogosławieństwie wczesnego deszczu?

„I nie pomyśleli w swoim sercu: Bójmy się Pana, naszego Boga, który daje w czasie właściwym zarówno deszcz wczesny, jak i późny, który nam zapewnia ustalone tygodnie żniwa” (Jer. 5:24, BW).

Czy chcecie odczuwać bojaźń wobec waszego Boga? A może wystarczy wam jedynie sentymentalne uczucia i chwilowe doznania religijne okraszane fajnymi emocjami, które niczym religijny narkotyk wprowadzają was w przyjemne samopoczucie?

Kiedy był czas wczesnego deszczu? Prawie dwa tysiące lat temu i to błogosławieństwo jest nadal dostępne przez wiarę. A co się wiązało i nadal się wiąże z tym błogosławieństwem? Jakiej postawy Pan Bóg od nas oczekuje, aby nam błogosławić dobrami duchowymi? Takiej samej, jaką mieli ci, którzy rozpoczynali to dzieło. Dlaczego oni mogli być tak potężnie zanurzeni w Duchu Chrystusa, że faktycznie w Jego miejsce zaczęli sprawować poselstwo i wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem?

Jezus Chrystus obiecał nam i powiedział, że *„kto idzie za Mną, nigdy nie będzie chodził i błędził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia” (Jan 8:12, BWP, PD).*

I tego właśnie Światła uchwycili się wiarą pierwsi wyznawcy Chrystusa. Pokochali Zbawiciela miłością, której my jeszcze nie znamy, ani jej nie doświadczyliśmy wobec Jezusa, gdyż opanowała nas religia i religijność, a nie żywa *„wiara, która jest czynna w miłości” (Gal. 5:6, BW);*

„Wiara wyrażająca się w miłości” (EŚP); „Wiara, która działa przez miłość” (BT); „Wiara ujawniająca swą moc dzięki miłości” (BP); „Wiara, owocująca czynami miłości” (BWP).

To co my dzisiaj nazywamy wiarą jest jedynie zachowawczym sposobem na życie, które posiada pozory prawdziwej wiary, a tak naprawdę jest życiem pseudo wierzących ludzi. W takim życiu nie ma aktów wiary, przez którą człowiek oddaje Chrystusowi wszystko i idzie za Nim bez-

„kto idzie za Mną, nigdy nie będzie chodził i błędził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia”

(Jan 8:12)

warunkowo tam dokąd On chce go poprowadzić.

„Nie bądźcie tacy jak te pięć panien, które przyjmują z założenia, że obietnice Boga do nich należą podczas gdy nie wypełniają nauk Chrystusa. Chrystus uczy nas że samo wyznanie jest niczym. Mówi On: ‘Jeśli kto chce iść za Mną, niech wyrzeknie się siebie i codziennie bierze swój krzyż, i idzie za Mną i niech Mnie naśladuje’” (E. White, Maranatha, str. 54.6).

„Jezus wyrzekł się siebie. W tym, co czynił, nie było cienia własnego ja. Wszystko podporządkował woli Ojca i dlatego przy końcu swej ziemskiej misji mógł powiedzieć: ‘Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał’ (Jan 17:4). Również do nas kieruje apel: ‘uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca...’; ‘Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie...’ (Mat. 11:29; 16:24), niech zdetronizuje własne ja, by przestało panować nad sercem” (E. White, Najpiękniejsze nauki Jezusa, str. 17.4).

I teraz moi Drodzy, bardzo ważne pytanie. Czy Jezus wybranych przez Siebie ludzi powołał w czasie wylania wczesnego deszczu, czy zanim to nastąpiło? Oczywiście, że zanim nastąpiła pora wczesnego deszczu, określone osoby zostały powołane, aby pójść za Jezusem, gdyż w ten sposób On przygotowywał tych, którzy mieli dopiero otrzymać owo błogosławieństwo i wówczas stać się Jego świadkami w dziele Ewangelii – w zwiastowaniu dobrej nowiny o nadchodzącym Królestwie Bożym i o ukrzyżowanym i zmartwych-

wstałym Mesjaszu.

I jak myślicie, czy dzisiaj, w dobie zakończenia dzieła Bożego, będziemy tak sobie biernie czekali na wylanie późnego deszczu, który dopiero uzdolni nas do pójścia za Chrystusem, porzucenia wszystkiego i wszystkich? Czy myślicie, że dopiero wtedy zostaniemy automatycznie oddzieleni do publicznej służby, a będzie nam łatwiej, bo przecież moc Ducha nas do tego wtedy uzdolni? Czy wówczas będzie potrzebna jakaś wiara, skoro to Duch wszystkiego dokona?

To dzisiaj właśnie dokonajcie wyboru, co do pójścia za Chrystusem, aby pozwolić Mu na przygotowanie was do publicznej służby w mocy późnego deszczu, wcześniej przyjmując wczesny deszcz Jego błogosławieństwa. A co się z tym wiąże? To samo co się wiązało z życiem tych, do których Jezus skierował wezwanie: „*pójdź za Mną*” (Jan 1:43, EŚP).

Musicie posiadać wiarę, która sięga Niewidzialnego. Pierwszym krokiem owej wiary jest zanurzenie się w Jego imię, aby otrzymać Jego Ducha.

„*Zerwijcie z grzechem i szczerze zwróćcie się do Boga, starajcie się o wewnętrzną przemianę, zmieńcie swoje myślenie... i dajcie się zanurzyć w imię Jezusa Chrystusa, by uwolnić się od swych grzechów. Wtedy otrzymacie dar Ducha Świętego*” (Dz. Ap. 2:38, SŻ, BP, PI).

Kogo dotyczą te słowa?

„*Obietnica ta bowiem dotyczy was, waszych dzieci i wszystkich, którzy są daleko, każdego, kogo powoła Pan, nasz Bóg*” (Dz. Ap. 2:39, UBG).

To jest służba w mocy wczesnego deszczu, uwalnianie ludzi z niewoli grzechu i poprzez zwiastowanie im Jezusa Chrystusa – ich osobistego Zbawiciela, który pragnie zamieszkać w nich mocą Swego świętego Ducha.

„*Imię Jezusa jest życiem Jezusa. Tak więc będąc zanurzeni w Jego imię, jesteśmy wszczępieni w życie Chrystusa*” (E.J. Waggoner, GCB, 1901, pp.146-147).

Wielu z was już zostało powołanych, gdyż zanurzyliście się w imię Jezusa i zostaliście wszczępieni w Jego życie, ale również i w Jego ciało, które jest społecznością wywołanych z ciemności do Jego cudownej Światłości. Natomiast, jeżeli wierzycie, że Chrystus niebawem powraca, jeżeli wierzycie, że żyjemy w porze późnego deszczu, w który Pan Bóg stopniowo

nas zanurza, to też musicie zdać sobie sprawę z tego, że zanim nastąpi pełne zanurzenie, to już dzisiaj niektórzy z was mają zostać oddzieleni wyłącznie do służby, a to z kolei wiąże się z tym samym, co wiązało się z pierwszymi powołaniami tych, od których to dzieło się rozpoczęło. Dzisiaj Pan Bóg pragnie zgromadzić tych, przez których to dzieło ma zostać zakończone w sprawiedliwości. I teraz właśnie przejdziemy do drugiego aspektu związanego z zakończeniem dzieła Bożego, o czym wspominałem na początku tego poselstwa.

Przypomnijmy sobie te wszystkie warunki, jak też i owoc życia tych, którzy otrzymali błogosławieństwo wczesnego deszczu.

Ci wszyscy, którzy uwierzyli słowom Jezusa i Jego obietnicy „*trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach, z żonami i z Maryją, matką Jezusową, i z braćmi jego. Wszyscy oni, ożywieni jedną myślą, spędzali czas na wspólnej modlitwie*” (Dz. Ap. 1:14, BG, PWNT).

Trwanie w modlitwie i prośbach, będąc ożywionymi jedną myślą. Oni o nic już nie zabiegali w tym świecie. Tylko jedna myśl ich determinowała – otrzymanie daru Ducha, daru wczesnego deszczu, który zrosi glebę ich serc, aby Jezus Chrystus mógł w pełnej mocy objawić się w nich, gdyż tylko w taki sposób mogli zwrócić uwagę innym ludziom na Jego zbawcze dzieło.

Kolejnym bardzo ważnym warunkiem była zgodność, co do liczby powołanych. Skoro Judasz odpadł z grona dwunastu apostołów, brakowało jednej osoby. Dlatego też apostoł Piotr zaproponował, aby przez losy wybrano tego, który miałby zająć miejsce Judasza w ich gronie. Los padł na Macieja. Z jednej strony dopełnienie tego powołania musiało być bardzo istotne, jednak zbyt pośpieszyli się z tym wyborem, tym bardziej, że przedstawili Bogu tylko dwie osoby, z których to miała być wybrana ta jedna osoba. Tak więc nie było innej możliwości, jak tylko wylosowanie jednej z tych dwóch osób. Natomiast Pan Bóg już miał wybranego przez Siebie Samego dwunastego apostoła, a był nim apostoł Paweł. Biorąc pod uwagę to, ile miejsca jest poświęcone Maciejowi w Biblii, a ile Pawłowi, nasuwa się jednoznaczne stwierdzenie, że Piotr zbyt pośpieszył z tym wyborem. Co jednak nie ulega wątpliwości, że dopełnienie liczby apostołów było bardzo ważne.

A zatem, czy dopełnienie liczby wszystkich zgromadzonych w czasie Święta Tygodni (pięćdziesiątnicy), tych, którzy uwierzyli i spełnili warunki otrzymania błogosławieństwa wczesnego deszczu – było bez znaczenia?

Jak myślicie, dlaczego Biblia sprawozdaje nam, że zgromadzonych w tym czasie ludzi było około 120 osób.

„...a zebrało się razem **około** stu dwudziestu osób wierzących” (Dz. Ap. 1:15, BT, SZ). A jeszcze precyzyjniej oddaje nam to sprawozdanie przekład dosłowny: „*był tam razem tłum liczący około stu dwudziestu imion*” (PD).

Skoro Słowo Boże jest tak bardzo precyzyjne w podawaniu różnych liczb i to w okresie całych sześciu tysięcy lat, to w tym przypadku podaje nam, że tych osób było **około** 120.

Zauważmy, że Pan Bóg znał dokładnie imiona ich wszystkich i na pewno była to precyzyjna liczba wierzących, ale znał ją tylko Pan Bóg, a nam zostało tylko podane, że było ich około 120.

Czy liczba 120 ma swoje znaczenie i wymowę w Słowie Bożym? Wspominaliśmy już o tym co nie co we wcześniejszym wykładzie. Ale przypomnijmy sobie jeszcze raz znaczenie tej liczby, a zobaczymy, że ona zawsze była pełna, a więc nigdy nie występowała jako liczba „około 120”, ale jej znaczenie zawsze wyrażała jej pełnia, czyli równe 120.

Ludzkość otrzymała 120 jubileuszy łaski. Pan Bóg powiedział, że dłużej „*nie będzie się wadził duch mój z ciałem na wieki, gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat*” (1Mojż. 6:3, BG). Czyli 120 jubileuszy razy 50 lat tworzy sześć tysięcy lat zamkniętego okresu dla grzesznej natury. Grzeszna ludzkość nie będzie istniała na wieki, a potop jest właśnie tego przykładem i zarazem zapowiedzią końca w określonym czasie.

Życie Mojżesza składało się z trzech części, 3x40 lat, co daje nam 120 lat. Każdy z tych okresów był dla niego czasem próby. 120 lat jego życia nie jest przypadkowe, gdyż ono również wskazuje na zamknięty przedział czasu, który wiąże się z zamkniętym okresem istnienia grzesznej ludzkości.

„*A Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość*” (5Mojż. 34:7, BW).

Stąd możemy wnioskować, że w zasadzie

mógł jeszcze dłużej żyć, ale jednak dokładnie w sto dwudziestym roku jego życia, Pan Bóg odwołał go z jego ziemskiej egzystencji.

Oto kolejny przykład występowania liczby 120 lat: pierwszych trzech królów w Izraelu rządziło po 40 lat każdy. Byli to: Saul, Dawid i Salomon. Łączny czas ich panowania daje nam nie mniej ani więcej, jak 120 lat próby dla narodu wybranego. Po tym okresie Izrael podzielił się na dwie części: Izrael - 10 plemion i Juda - 2 plemiona. Od czasu tego podziału naród izraelski już nigdy nie połączył się w jednolity naród. W skutek buntu, dziesięć plemion zostało w końcu przez Asyryjczyków zasymilowanych z poganami i w zasadzie przestało istnieć. Również szekina, a więc obecność Boga w Miejscu Najświętszym Świątyni po raz ostatni ukazała się w Świątyni Salomona. Tak więc okres 120 lat zamknął pewien odcinek historii Izraela i to już bezpowrotnie.

Mamy jeszcze pomniejszych przykłady w Słowie Bożym, które odnoszą się do liczby 120, jak np.: w ofiarnych darach, które składali naczelnicy rodów/plemion izraelskich było między innymi 120 sykli złota (zobacz: 4Mojż. 7:86). Salomon złożył jako ofiarę Bogu między innymi 120 tysięcy owiec (zobacz: 1Król. 8:63). Królowa Saba podarowała Salomonowi 120 talentów złota (zobacz: 1Król. 10:10).

A więc, dlaczego w przypadku osób zgromadzonych w czasie Święta Tygodni w oczekiwaniu na wylanie Ducha, na spełnienie się obietnicy Jezusa, który powiedział, że nie zostawi ich sierotami, lecz przyjdzie do nich w mocy Swego Ducha – było ich tylko około 120 osób? Dlaczego nie została podana precyzyjna liczba?

„*A gdy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, wszyscy byli jednomyślnie na tym samym miejscu, wszyscy razem zgromadzeni w jednym miejscu*” (Dz. Ap. 2:1, UBG, PL).

To byli ci, którzy uwierzyli, a wraz z ich wiarą stali się sobie tak bliscy, że „*byli razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb*” (Dz. Ap. 2:44-45, BW, EŚP). „*Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne*” (Dz. Ap. 4:32, BT).

Zauważcie proszę, że najpierw Jezus powołuje dwunastu ludzi, którzy zostawiają wszystko, aby

pójść za Nim. W czasie publicznej służby Jezusa wielu ludzi za Nim chodziło i dołączało się do Jego wyznawców. Ale w tym szczególnym czasie Święta Tygodni, tylko około 120 osób uwierzyło, że stanie się coś niezwykłego. W porządku Świąt, w których Pan Bóg zawarł cały swój plan odkupienia człowieka i ziemi z ręki Jego przeciwnika, w tamtym czasie, akurat Święto Tygodni nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia, więc w te 50 dni po święcie Paschy, ci ludzie oczekiwali wydarzenia, na które to święto właśnie wskazywało. Pierwsze trzy święta znalazły już swoje wypełnienie w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a teraz w pięćdziesiątym dniu po święcie Paschy mieli zostać ubłogosławieni obecnością Jezusa w mocy Jego Ducha, aby rozpocząć pochód Ewangelii i zacząć zbierać wiosenne żniwo ludzkich serc dla Chrystusa.

Dzisiaj żyjemy już w czasie sądu (święto Jom Kippur), na mocy którego lud Boży zostanie zweryfikowany i zapieczętowany, a następnie dokona się jesienne żniwo ludzkich serc, które kończy jednocześnie ten rozpoczęty dwa tysiące lat temu pochód Ewangelii, który zapoczątkowało właśnie owe około 120 osób - które uwierzyły.

Zanim jednak również i dla świata zakończy się czas łaski, ludzkość musi otrzymać ostrzeżenie, a tym ostrzeżeniem będzie właśnie poselstwo siedmiu trąb, o czym będziemy studiowali w kolejnym wykładzie.

W każdym bądź razie porządek zakończenia dzieła Bożego, a więc przekroczenie Jordanu i zdobycie niebiańskiego Kanaanu nie będzie w niczym odbiegał od porządku, w mocy którego dokonało się to w czasie przekroczenia Jordanu i zdobycia ziemi obiecanej przez literalnego Izraela.

Zastanówmy się teraz nad kwestią ilości osób, które uwierzyły, zgromadziły się w jednym miejscu i w określonym czasie, aby otrzymać namaszczenie i oddzielenie do zwiastowania Ewangelii – dobrej nowiny o Królestwie Bożym.

Dlaczego nie była to pełna liczba 120? Dlatego, że ta liczba osób musi zostać dopiero teraz dopełniona! Czy zatem było to 115 osób? A może 108 osób? Tego nie wiemy. Być może jest dla Was szokiem to, że tak niewiele osób ma teraz dopełnić tę liczbę, która symbolizuje zamknięty przedział czasu, ale również i zamknięte dzieło

Boże, co do osób, które uwierzyły i w ten sposób stały się zapalnikami dla pochodu Bożego ognia, który rozpałał ludzkie serca w wielkiej mocy i zbierał żniwo Ewangelii.

„Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”

(Łuk. 18:8, PD)

Moi Drodzy, a czy Pan Jezus nie zadaje nam pytania odnośnie wiary u końca czasu? Czy ona będzie powszechna? Czy ludzie, którzy dzisiaj deklarują się jako wierzący, naprawdę wierzą? A czy wy wierzycie?

„Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łuk. 18:8, PD).

Znajdzie, czy jej nie znajdzie? Powiedzcie mi, kto dzisiaj wierzy, że Jezus Chrystus powraca w 2027 roku? To prawda, że coraz więcej ludzi zaczyna w to wierzyć i można zapoznać się z tym samym lub podobnym poselstwem w publikacjach z Anglii, czy z USA. Ale czy gdzieś słyszeliście poselstwo, które mówi nam, w jaki sposób mamy się na to wydarzenie przygotować? Czy słyszeliście gdzieś poselstwo łączące przygotowanie się - z obchodami Święta Namiotów? A czy słyszeliście gdzieś poselstwo późnego deszczu, które zawarte jest w proroctwie Ezechiela o jego stopniowym zanurzeniu nas w Duchu Boga? A jeżeli nawet gdzieś i ktoś je słyszy, to czy w to wszystko wierzy? A wy wierzycie? Czy wierzycie do tego stopnia, aby teraz wszystko porzucić i w tym ostatnim roku przygotowań na Święto Namiotów 2024 otrzymać pełnię Bożego Ducha i stać się zwiastunami poselstwa czasu końca?

Ofiarowując Swojego Syna, Bóg Ojciec po prostu szuka miłości. Tak! On pragnie być pokochany przez tych, którym tak wiele dał i poświęcił, aby obfitowali we wszelkie błogosławieństwa, których pragnie On im udzielić w celu zakończenia Jego dzieła.

W przyszłym roku nie będzie już żadnego poselstwa, gdyż to my sami mamy stać się poselstwem czasu końca i stać się żywą Ewangelią. Wtedy nie będzie już czasu na słuchanie, ale na działanie w mocy Ducha Bożego. To nasze życie zatopione w Chrystusie będzie miało świadczyć

na rzecz Królestwa Bożego. To nasze życie będzie miało świadczyć o naszym oczekiwaniu na powracającego Chrystusa i byciu gotowymi na to spotkanie.

„Ostatnie promienie łaski, ostatnie poselstwo miłosierdzia, jakie będą dane światu – to wyraz Jego pełnego miłości charakteru. **Dzieci Boże mają być ucieleśnieniem tego charakteru. Życiem mają świadczyć o tym, co łaska Boża dla nich uczyniła**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 239, 1900).

Jezus przyszedł do nas z przebaczeniem, z miłością i z objawieniem nam Swojego Ojca. Ale czy my wiemy, co to znaczy mieć wybaczone grzechy? Czy my kiedykolwiek do tego stopnia byliśmy przygnieceni przez grzech i naszą grzeszną naturę, aby docenić to wielkie przebaczenie i pokochać naszego Zbawiciela miłością bezwarunkową i bez granic? A może, dostrzegamy w sobie jednak jakąś wartość, jakieś dobro, poczciwość i sprawiedliwość, i dlatego przebaczenie nie jest dla nas czymś tak wzniosłym, pożądanym i drogocennym, abyśmy byli w stanie wszystko za to oddać, aby tylko mieć przebaczone?

Czy myślicie, że te kilka miejsc, których brakuje do 120 osób jest małą liczbą ludzi? A ja myślę, że nawet tylu będzie Panu Bogu trudno znaleźć.

Większość z nas kalkuluje, czy to się nam opłaca, czy faktycznie koniec nadchodzi? A może jeszcze trochę poczekam i jak będzie to już pewne, to wtedy oddam wszystko i zaciągnę się do służby?

Niestety moi Drodzy, ale to dzisiaj zostajecie wezwani do oddania wszystkiego na ołtarzu poświęcenia. I tylko te osoby, które odpowiedzą na to wezwanie, i przed widzialnymi i niewidzialnymi świadkami zaświadczą o swojej gotowości pójścia za Chrystusem i złożenia wszystkiego co posiadają i całego swojego życia u stóp Zbawiciela – być może po rocznym okresie próby zostaną zaliczone w poczet brakujących osób do tej szczególnej grupy 120 osób, od których wszystko się zaczęło, a tym razem też się zacznie, ale i zakończy.

Na pewno trudno Wam uwierzyć w to, że wobec miliardów ludzi, którzy zamieszkują ziemię, Pan Bóg upodobał sobie nasz kraj i tę małą garstkę, którą pragnie powołać do grona ludzi, od których ma rozpocząć się pieczęto-

wanie błogosławieństwem późnego deszczu. Ale cóż, wtedy tylko „ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, **uwierzyli**” (Dz. Ap. 13:48, BW).

A zatem, czy wy również jesteście tymi, którzy są przeznaczeni do życia wiecznego? Czy jesteście w stanie docenić to wielkie zbawienie, które dokonało się za sprawą tak niepojętego wprost cierpienia, udręki, bólu, poświęcenia i ofiary ze strony naszego Stwórcy? Czy jesteście przeznaczeni do zapieczętowania późnym deszczem? Czy jesteście przeznaczeni do uzupełnienia grona 120 osób, aby otrzymać namaszczenie Świętego, które jest wręcz nieprawdopodobnym błogosławieństwem, przywilejem i wyróżnieniem?

A „wielu z tych, **którzy uwierzyli**, przychodziło, aby publicznie wyznać i ujawnić swoje czyny” (Dz. Ap. 19:18, EŚP).

„Wszyscy zaś, **którzy uwierzyli**, byli razem [stanowili jedno, EŚP; tworzyli jedną rodzinę, SK] i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb. [Ożywieni jednym duchem, PWNT], codziennie zbierali się razem w świątyni na wspólną modlitwę [udzielali się w świątyni, PD], a po domach, łamiąc chleb, spożywali dary Boże z radością i prostotą serca. **Wielbili Boga**, a wszyscy ludzie odnosili się do nich życzliwie. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 2:44-47, BW, EŚP, BWP, EŚP).

A ci, „**którzy uwierzą**: w moim imieniu będą wypędzać demony, będą mówić nowymi językami; Będą brać węże, a choćby wypili coś śmiertelnego, nie zaszkodzi im; na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie” (Mar. 16:17-18, UBG) – powiedział Chrystus.

W takim razie „**Kto wierzy we Mnie**” – mówi Jezus Chrystus – „wówczas sprawdzą się na nim słowa Pisma: Strumienie **wody żywej** popłyną z jego wnętrza. **A powiedział to o Duchu**, którego mieli otrzymać ci, **którzy uwierzyli w Niego**” (Jan 7:38-39, BWP, PENT).

Aż w końcu Jezus obiecuje nam, że ten „**Kto wierzy we Mnie**, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, ponieważ Ja odchodzę do Ojca” (Jan 14:12, EŚP).

Oto moc wiary, która chwyta się Niewidzialnego, która sięga po rzeczy nieosiągalne. Oto

moc wiary, która jest pewnością tego czego nie można dotknąć, ani sprawdzić.

Jak myślicie, czy Noe, który na Słowo Boga uwierzył, że nastąpi zagłada świata, stał bezczynnie i biernie czekał, aż to się stanie? Bez uczynków wiara jest martwa. On uwierzył i dokonywał czynów wiary budując arkę. A jakie są wasze czyny wiary? Za kilka lat ten świat zamieni się w spalony popiół, a jakie są wasze czyny wiary?

Raczej „wszyscy zabiegają o swoje sprawy, a nie o Chrystusa Jezusa, troszczą się o swoje, myślą tylko o swoich własnych sprawach, pilnują tylko własnego interesu, szukają własnych korzyści” (Filip. 2:21, BP, PE, PWNT, SZ, EŚP).

Czy tak też jest u was? Czego szukacie, o co dbacie? Za czym gonicie i o co zabiegacie? Czy myślicie, że Pan Bóg potrzebuje waszych majątków i waszych pieniędzy? On ma tyle bogactwa, że ta ziemia nie pomieściłaby tych zasobów. A może myślicie, że ja potrzebuję waszych majątków? Mam wszystkiego pod dostatkiem i niczego mi nie brakuje, gdyż moim bezpośrednim Zaopatrzeniowcem jest Niebiański Ojciec, do którego należą wszystkie skarby wszechświata, więc jestem najbogatszym człowiekiem na tej ziemi. Tak więc nikt nie potrzebuje waszych środków. To WY potrzebujecie pozbyć się tego wszystkiego, co trzyma was jeszcze w okowach tego świata, w okowach doczesności i ziemskości, w fałszywym poczuciu własnej poczciwości i sprawiedliwości, własnej gospodarności i uczciwości. To wy musicie doświadczyć, co to znaczy żyć wiarą i być całkowicie każdego dnia zależnym od Boga i to we wszystkim.

Pan Bóg może na Swoje dzieło łożyć nieograniczone środki, ale wówczas pozbawiłby ludzi największego błogosławieństwa jakim jest dawanie, które wiąże się z poświęceniem i z pełnym zaangażowaniem w służbę Bogu i ludziom, gdyż „bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać, szczęście polega bardziej na dawaniu niż na braniu” (Dz. Ap. 20:35, UBG, EŚP).

A największym błogosławieństwem jest nie posiadanie niczego, gdyż dopiero wtedy jesteś naprawdę wolny. Wiem co mówię, bo właśnie niczego nie posiadam i nie mam żadnych dochodów. A więc, z czego żyję? Z wiary! I dlatego niczego mi nie brakuje, bo należę do tych, „...którzy nic nie mają, a posiadają wszystko”

(2Kor. 6:10, BT).

Jeżeli myślicie w kategoriach gromadzenia majątków dla waszych dzieci, wnuków, to nie mówcie, że wierzycie w rychły powrót Jezusa.

„...budujcie się w dom duchowy [w świątynię, BT], w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa”
(1Piotra 2:5, BW).

Kto wierzy, ten nie gromadzi, tylko się pozbywa, bo za chwilę i tak to wszystko straci, jeżeli będzie chciał pozostać Bogu wierny. Noe budował arkę, a co wy budujecie? Co jest dzisiaj naszą arką? Co takiego mamy budować?

„...budujcie się w **dom duchowy** [w świątynię, BT], w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1Piotra 2:5, BW).

„W Nim złączona cała budowla wzrasta, aby stać się świętą w Panu świątynią. W Nim także wy wspólnie budujecie, aby być mieszkaniem Boga w Duchu” (Efez. 2:21-22, EŚP).

Zatem, co jest dzisiaj tym duchowym domem/świątynią? To wy „Budowlą Bożą jesteście” (1Kor. 3:9, BW). To my sami, jako poszczególne członki ciała Chrystusowego; tą świątynią jest nasze ciało, serce, umysł, duch, nasz charakter i usposobienie, które mają stać się mieszkaniem dla świętego Syna Bożego, abyśmy mogli z odwagą głosić Słowo Boże i aby przez imię Jego zaczęły dokonywać się uzdrowienia, cuda i znaki Jego obecności w nas.

Więc „...Pozwól nam, Twym sługom, **odważnie** głosić Twoje słowo. Wyciągnij swoją rękę, aby w imię Twojego świętego Syna, Jezusa, dokonywały się uzdrowienia, znaki i cuda” (Dz. Ap. 4:29-30, EŚP, BW).

Świątynia Jego ciała musi być tożsama z Nim Samym, bo kiedy Chrystus mówił o odbudowie świątyni w trzy dni, „mówił o świątyni **ciała swego**” (Jan 2:21, BW).

A Bóg Ojciec Swojego Syna „wyznaczył głowę nad całym Zgromadzeniem Wybranych, **które jest jego ciałem**; pełnią Tęgo, co **wypełnia Sobą** wszystko we wszystkich” (Efez. 1:22-23, NBG).

Jezus Chrystus mówi nam: „zbuduję moje zgromadzenie wybranych” (Mat. 16:18, NBG). To właśnie błogosławieństwo późnego deszczu wieńczy tę budowlę i ciało Jezusa Chrystusa – zgromadzenie świętych staje się tożsame z

„Pozwól mi, Jahwe, poznać drogi Twoje, poucz mnie o Twoich ścieżkach. Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, Ciebie tęsknie wyglądam codziennie!”
(Ps. 25:4-5, BP, BW).

Głową i w doskonałej współpracy, w porządku Niebios zdobywa upragniony niebiański Kanaan. Jezus Chrystus może wówczas powrócić po Swoich wybranych i zabrać ich do domu Ojca, „bo jesteśmy członkami ciała Jego, z ciała Jego i z kości Jego” (Efez. 5:30, BJW).

Zdobycie niebiańskiego Kanaanu jest niczym innym, jak odzwierciedleniem w ciele Chrystusa Jego Samego, jak też odzwierciedleniem obrazu Elohim w małżeństwach ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Nasze powołanie i przeznaczenie jest tak wzniosłe, że jakiegokolwiek nasze wątpliwości, zniechęcenie, niewiara, brak hojności, poświęcenia i zaangażowania są grzechem.

„Możemy mieć w pewnym stopniu Ducha Bożego, ale naszym obowiązkiem jest, przez modlitwę i wiarę dążyć do tego, aby mieć Go coraz więcej. Nasze wysiłki w tym kierunku nigdy nie powinny ustawać. Jeśli nie czynimy postępów, jeśli nie trwamy w gotowości przyjęcia zarówno wczesnego, jak i późnego deszczu, zatracimy nasze dusze i będziemy musieli wytłumaczyć się z naszego zaniedbania” (E. White, Testimonies to Ministers and Gospel Workers, p. 508, 1887).

Czy my czasami nie boimy się doświadczyć wczesnego deszczu, wiedząc, że wtedy tak naprawdę to po ludzku mówiąc „tracimy” wszystko, po to, aby To Jezus Chrystus „wypełnił Sobą wszystko we wszystkich” – czyli tak naprawdę po to, by zyskać wszystko?!

„Pójdź za Mną” (Jan 1:43, EŚP) – kto posłucha tego wezwania? Czy myślicie, że pójdzie za Chry-

stusem to znaczy wyznawanie jakichś tam doktryn i uczęszczanie co szabat do kościoła, organizowanie nabożeństw i spotykane się, aby poklepywać siebie po plecach i mówić: jak fajnie jest?

„**Gdy zostanie przygotowana droga dla Ducha Bożego, błogosławieństwo zostanie zesłane. Szatan nie może powstrzymać deszczu błogosławieństw spływających na lud Boży, tak jak nie może zamknąć okien niebieskich, by deszcz padał na ziemię**” (E. White, Selected Messages, vol. 1, p.124, 1887).

Nie sądzicie, że jesteście gotowi pójść za Chrystusem, jeżeli zaniedbujecie każdego dnia relacje z Nim; jeżeli co rano nie rozpoczynacie dnia od spotkania z Nim u Jego stóp i nie otwieracie Jego Słowa, w mocy którego to Słowa On do was przemawia i przemienia was na Swój obraz. Jeżeli nie szukacie każdego dnia Jego prowadzenia, objawiania wam Jego woli, zamysłów, aby każdy dzień przeżyć według Jego upodobania.

„Pozwól mi, Jahwe, poznać drogi Twoje, poucz mnie o Twoich ścieżkach. Prowadź mnie w prawdzie swojej i nauczaj mnie. Ty bowiem jesteś Bogiem zbawienia mego, **Ciebie tęsknie wyglądam codziennie!**” (Ps. 25:4-5, BP, BW).

Czy taka tęsknota determinuje nas każdego dnia? Czy spotkanie się z Chrystusem co rano lub w czasie nocnej pory i nocnej modlitwy - jest dla nas najpiękniejszą i najwspanialszą porą dnia i doby?

„Choć bliscy śmierci – z łaski Pana żyjemy, gdyż nieskończone jest Jego miłosierdzie. Odnawia się ona **co rano**; ogromna jest Twa wierność. Działem moim jest Jahwe; Bóg jest częściąką moją, mówi moja dusza, **dlatego czekam na Niego**. Temu Pan dobro wyświadcza, kto Mu ufa, i człowiekowi, który **szuka Jego woli**. Dobrze jest spodziewać się **w ciszy** wybawienia Bożego; **w milczeniu; w spokoju; cierpliwie oczekiwać**” (Treny 3:22-25, EŚP, BT, PSK, BP, BW, BL, UBG).

W jaki sposób mamy na Niego czekać? Jego Świątynia nie może być wypełniona grzechem, tylko świętością, czystością i Jego chwałą. Czy zatem chcecie stać się Jego Świątynią? Czy chcecie stać się ciałem Jezusa Chrystusa, Jego świętym zgromadzeniem?

Czytaliśmy powyżej, że „**gdy zostanie przygotowana droga dla Ducha Bożego, błogosławieństwo zostanie zesłane**”. O jaką drogę chodzi? Pamiętacie z pierwszego naszego spotkania? Z

pierwszego poselstwa, które głosiłem?

„Głos się odzywa: **Przygotujcie na pustyni drogę Pańską**, wyprostujcie na stepie ścieżkę dla Boga naszego! Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane, a strome zbocza niech się staną doliną! **Wtedy** objawi się chwała Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, gdyż usta Pana to powiedziały” (Izaj. 40:3-5, BW).

Naczynie musi być czyste, aby mogło zostać po brzegi wypełnione Duchem świętego Boga. Przez cały czas oczekiwania musi nam towarzyszyć post i modlitwa.

„Późny deszcz spadnie i błogosławieństwo Boże wypełni każdą duszę, **która oczyściła się z wszelkiego skalania**” (E. White, *Selected Messages*, vol. 1, p. 191, 1892).

„Wszystko, co mamy czynić, to **zachować naczynia czyste** i właściwą stroną zwrócone do góry, przygotowane na przyjęcie niebiańskiego deszczu, oraz modlić się: niech spadnie późny deszcz do mojego naczynia. Niech światłość wspaniałego anioła, który połączy się z trzecim aniołem, rozbłyśnie nade mną; pozwól mi Boże mieć udział w tym dziele; zwiastować poselstwo; być współpracownikiem Chrystusa. Jeśli tak szukacie Boga, to zapewniam was, że On w swej łasce zachowa was w pełnej gotowości” (E. White, *The Upward Look*, p. 283, 1891).

I jeszcze raz przypomnijmy sobie wypowiedź Waggonera z pierwszego wykładu:

„Jedynie pokorny człowiek może zostać wywyższony. Dlatego, że wszystkie rzeczy pochodzą od Boga, **człowiek osiąga wówczas swój najwyższy stan, gdy się przyznaje, że jest niczym i radosnym sercem ogłasza moc Bożej miłości**” (E.J. Waggoner, *The Gospel in Creation*, p. 70).

Oto droga, która musi zostać przygotowana, aby Duch Boga mógł całkowicie nas wypełnić dla Jego chwały i w celu zwiastowania poselstwa czasu końca.

„...gdy dasz z siebie to, co cenne, bez tego, co pospolite, **będziesz Moimi ustami**. Wtedy to ty ich przekonasz, a nie oni ciebie. Im wolno zacząć żyć tak, jak ty, ale ty nie bądź taki, jak oni” (Jer. 15:19, BW, EŚP, PL).

„Będą pouczać mój lud o różnicy między świętym a pospolitym, uczyć go rozróżniać między czystym a nieczystym” (Ezech. 44:23, PL).

„Unikaj światowej i czczej gadaniny; pospo-

litej, pustej mowy, jałowej i bezsensownej gadaniny; próżnych dyskusji, bo ci, którzy ją uprawiają, będą się pograżać w coraz większej bezbożności” (2Tym. 2:16, SK, BW, SŻ, BWP, EŚP, BP).

„Jeśli ktoś zachowa czystość w tych sprawach, będzie naczyniem szlachetnym, uświęconym, chwalebny, zaszczytny, poświęconym, pożytecznym **dla właściciela domu**, przydatnym do każdej dobrej czynności, gotowym do wszelkiego dobrego dzieła” (2Tym. 2:21, EŚP, BL, PT, PE, PD).

Oto zakres naszej służby: stać się ustami Bożymi, aby moc przekonywania wypływała z Ducha Prawdy, a nie z ludzkich argumentów intelektualnych; posiadać umiejętność odróżniania tego co święte, wzniosłe i czyste od tego co pospolite, nieczyste i świeckie; unikać światowej i czczej gadaniny, pustej i jałowej mowy oraz dysput religijnych; stać się czystym naczyniem, szlachetnym, uświęconym i chwalebny dla użycia nas przez naszego Stwórcę.

Właścicielem/Gospodarzem tego duchowego domu, świątyni, ciała Chrystusowego jest Sam Stwórca. Więc jeżeli pragniemy zostać przez Niego użytymi w Jego dziele, to jako członkowie ciała Chrystusowego musimy pozwolić Mu na oczyszczenie nas, abyśmy w ten sposób zostali przygotowani na przyjęcie pełni Jego Ducha.

Tego nie dokona się poprzez jakieś jednorazowe emocjonalne ożywienie, ale przez ustawiczne trwanie w modlitwie, poście, w Jego Słowie i w Nim Samym, jako jedynej nadziei naszej przyszłej chwały. W głębokich, żywych relacjach z Chrystusem, we współpracy z Nim, co do każdego elementu naszego życia, służby, czy też pracy. To On ma stać się naszym Przewodnikiem każdego dnia, Tym, który nas prowadzi, uczy, kształtuje, wychowuje, poucza, udziela rad, oczyszcza, doświadcza, poddaje przeróżnym próbom, ćwiczy nas w wierze, a przede wszystkim udziela nam ze Swego Ducha, abyśmy stawali się z Nim jedno w umyśle, sercu i w jednej spójnej woli, co do każdego najdrobniejszego elementu naszego życia.

To tylko On może skutecznie przeprowadzić nas przez Jordan i poprowadzić nas do ostatecznego zwycięstwa, którym jest zdobycie upragnionego przez nas niebiańskiego Kanaanu. I do tego miejsca, wszystko jeszcze wydaje się dla nas klarowne i oczywiste, ale to co najtrudniejsze jest teraz właśnie przed nami, a uznanie i

przyjęcie tego jest konieczne, abyśmy faktycznie mogli stać się tą garstką ludzi, którzy dopełnią te 120 osób, jako zamkniętą liczbę ludzi, którzy otrzymają szczególne błogosławieństwo i zostaną odłączeni oraz uwiarygodnieni i ustanowieni przez Samego Chrystusa Bożym zapalnikiem zanurzenia Jego ludu w ogniu.

Problem polega na tym, że to nie Jezus osobiście nas poprowadzi, ani żaden Jego anioł, ale widzialny przewodnik/przywódcą, którego Pan Bóg do tego celu wyznaczy, czy już wyznaczył. Pamiętajmy o porządku Ewangelii. Nie istnieje żaden inny sposób, aby lud Boży osiągnął metę swojego przeznaczenia. Nie istnieje żaden inny sposób, aby lud Boży został skutecznie poprowadzony w Prawdzie czasu końca.

*„On pobudzi zwykłych ludzi, by wykonywali Jego dzieło, tak jak kiedyś powołał rybaków, by byli Jego uczniami. **Wkrótce nastąpi przebudzenie, które zaskoczy wielu.** Ci, którzy nie zdają sobie sprawy z konieczności wykonania tego, co zostało zleczone, zostaną pominięci, a niebiańscy wysłannicy będą współpracować z tymi, którzy uchodzą za prostych ludzi, i przygotowują ich do zanieśienia prawdy do wszystkich zakątków ziemi” (E. White, Manuscript Releases, vol. 15, p. 312, 1905).*

*„Ludzie **wiary i modlitwy** pobudzeni będą do gorliwego głoszenia słów, powierzonych im przez Boga” (E. White, Wielki bój, wyd. VII, str. 491, 1911).*

*„Gdy Boża moc połączona zostanie z wysiłkami ludzi, dzieło rozprzestrzeni się jak ogień na ścierniku. **Bóg zastosuje środki, których pochodzenia ludzie nie będą się domyślać**” (E. White, Selected Messages, vol. 1, p. 118, 1885).*

*„**Tylko takim osobom, które gorliwie szukają światła i przyjmują z radością każdy promień boskiego oświecenia, padający z Jego świętego Słowa, będzie ono dane.** Przez te dusze Bóg objawi światło i moc, które oświecą całą ziemię Jego chwałą” (E. White, Testimonies for the Church, col. 5, p. 729, 1889).*

Czy należymy do tej grupy ludzi? Czy pragniemy należeć do tych, którzy gorliwie szukają światła? A może boimy się, że ono nas oślepi? Że będziemy musieli zbyt dużo stracić, oddać, zostawić, porzucić?

A zatem, co wybieracie? Kto z was odważy się wyjść teraz na środek i zadeklarować swoje oddanie się Chrystusowi wraz z oddaniem wszyst-

kiego co posiada? Kto z was bezwarunkowo przyjmie teraz warunki oddzielenia was do służby, do uczynienia was „kodesz”?

Hebrajskie słowo „święty - kodesz” oznacza „oddzielony” i ma ono w Biblii dwa aspekty: oddzielenie od czegoś i oddzielenie dla czegoś. A zatem, czy pragniecie zostać oddzieleni od grzechu, od tego świata i jego przyjemności, do przebywania z Bogiem? Do życia i służby w Jego obecności, w mocy Jego Ducha?

Pragnę wam przypomnieć doświadczenie Ananiasza i Safiry i proszę abyście pochopnie pod wpływem emocji nie wychodzili tutaj na środek. To co dzisiaj zostanie zadeklarowane przez was, zostanie związane w Niebie i na tej ziemi. Ten kto dzisiaj nie wyjdzie na środek, aby zostać oddzielonym do służby, niekoniecznie musi stracić zbawienie. Mówimy tutaj o ludziach, których Jezus Chrystus pragnie ustanowić czynem Jego szczególnego błogosławieństwa i przysposobić do zajęcia miejsca w gronie 120 osób, które uwierzyły i poświęciły wszystko dla Królestwa Bożego, aby stać się oddzielonymi zwiastunami poselstwa czasu końca. Stać się owym zapalnikiem Bożego ognia, innymi słowy, doświadczyć zanurzenia w Duchu i ogniu.

Ci, którzy wyjdą na środek, zostaną poddani wielu próbom w czasie tego roku, który jest przed nami aż do kolejnego Święta Namiotów 2024. Czeka ich wiele doświadczeń, ale też i niepojętych wprost błogosławieństw. Zaznaczam również, że aby pójść za Jezusem, musicie oddać wszystko co posiadacie - wszystko za wszystko. W czasie tego roku, w którymś momencie Jezus Chrystus Sam zawezwie was i wtedy według waszej dzisiejszej deklaracji pójdziecie za Nim oddając wszystko co posiadacie. A w jaki sposób za Nim pójdziecie? W porządku Ewangelii, nie ma innego sposobu. A więc będziecie musieli pójść za widzialnym przewodnikiem, którego On Sam ustanowił.

*„Hetman wojsk Pańskich porozumiewał się **tylko z Jozuem.** Nie objawiał się całemu zgromadzeniu, któremu nic innego nie pozostało jak uwierzyć lub zwątpić w słowa wodza, przemawiającego w imieniu Boga. **Mogli odrzucić lub przyjąć autorytet Boży**” (E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 374, wyd. II).*

Jozue – to inaczej Jezus i to On jest naszym Przewodnikiem, a więc jest Tym, który przepro-

wadzi nas przez Jordan w szacie Swojej Własnej Sprawiedliwości. Ale ta sprawiedliwość zawsze uzna Jego porządek i rozpozna widzialnego przywódcę i będzie mu posłuszna i uległa jak Samemu Chrystusowi. A to z kolei jest nie do przyjęcia przez ludzi religijnych, którzy kompletnie nie rozumieją i nie uznają porządku Ewangelii, sądząc, że Pan Bóg poprowadzi Swój lud w sposób demokratyczny, albo ciągle improwizując i będąc zależny od ludzkich wyborów, które oni najlepiej wyrażają przez głosowanie. Takie myślenie jest popieraniem prywaty i nie ma niczego wspólnego z dziełem Boga.

Na każdym szczeblu i we wszystkich zorganizowanych kościołach, w instytucjonalnej religii, w partiach, stowarzyszeniach, fundacjach, ludzkich rządach, panuje ludzki wybór, którego dokonuje się poprzez głosowanie. Ale czy w Bożym porządku, gdziekolwiek w Biblii znajdziecie taki ustrój, czy też sposób prowadzenia dzieła Bożego? Już mówiliśmy o wylosowaniu Macieja, co jednak tylko pokazuje, że był to ludzki wtór w Boże zamierzenia. Chyba, że uznamy, że apostołów było 13-tu, a nie 12-stu. A jeżeli nie, to w takim razie kim był apostoł Paweł, który napisał najwięcej listów i został osobiście powołany przez Chrystusa?

„Paweł, powołany z woli Bożej na apostoła Chrystusa Jezusa...” (1Kor. 1:1, BW).

On był właśnie tym dwunastym apostołem. Ale nie to jest teraz aż tak istotne, ale *„aby postanowienie Boże według wybrania trwało niewzruszone, nie z uczynków, ale przez Tego, który powołuje. Aby ukazać swą wolę; dla utrzymania Bożego planu” (Rzym. 9:11, PT, SŻ, PL).* Żadne uczynki, ludzkie kryteria, losowania, ludzkie wybory nie mają miejsca, ani znaczenia w służbie Bogu i ludziom. To On jest Tym, który wybiera i powołuje, obsadza i przysposabia do służby według własnego postanowienia i upodobania. Jeżeli nie uznajecie tego porządku, to lepiej abyście znaleźli sobie i odeszli do jakiegoś kościoła lub grupy, gdzie poprzez akt głosowania będziecie mogli mieć wpływ na to, kto was będzie prowadził i kto będzie uczestniczył w dziele Bożym.

Natomiast w tym zgromadzeniu, w którym jesteście teraz - nigdy do czegoś podobnego nie dojdzie.

Zanim teraz poproszę o wystąpienie na środek tych, którzy są świadomi swojego prze-

znaczenia, a tym samym Bożego powołania, postaram się was zniechęcić do uczynienia tego kroku wiary, gdyż Sam Jezus również zniechęcał.

Jeżeli zostawicie wszystko w pragnieniu podążania za Jezusem, aby On uczynił was Jego współpracownikami w służbie Bogu Ojcu i ludziom, to zapewne wasze myśli oscylują wokół waszego dalszego bytu. A więc, gdzie będziecie mieszkali i z czego będziecie się utrzymywali. Otóż Jezus bardzo jasno odpowiadał na tego typu dylematy tych, którzy wprawdzie chcieli pójść za Nim, ale jednak mieli zbyt dużo do stracenia.

*„Gdy byli w drodze, powiedział ktoś do Niego: Pójdę za Tobą, dokąd tylko się udasz. Lecz Jezus powiedział do niego: Lisy mają swoje nory, a ptaki gniazda, lecz Syn Człowieczy **nie ma dachu nad głową.** A do drugiego rzekł: Chodź za Mną! Lecz ten odpowiedział: Panie, pozwól mi wpiery pójść i pogrzebać mego ojca. A Jezus na to: **Zostaw umarłym grzebanie umarłych Ty zaś idź i głos królestwo Boże.** Wówczas ktoś inny powiedział: Pójdę z Tobą, Panie, lecz pozwól mi wpiery pożegnać się z tymi, którzy pozostali w domu. Lecz Jezus powiedział do niego: **Nie jest godzien królestwa Bożego ten, kto uchwyciwszy pług, ogląda się do tyłu. Nie nadaje się do królestwa Bożego, nie jest przydatny w królestwie Bożym”** (Łuk. 9:57-62, BWP, BP, EŚP).*

Czy czasami Pan Jezus nie przesadzał ze Swoimi wymaganiami wobec tych, którzy chcieli pójść za Nim?

„Posłał też swego sługę, gdy nadszedł czas uczty, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. A oni wszyscy poczęli się wymawiać. Jeden powiedział: Kupiłem pole, muszę przecież pójść i zobaczyć je. Proszę cię, miej mnie za wytłumaczonego. Drugi zaś rzekł: Zakupiłem pięć par wołów; idę je wypróbować. Proszę cię, miej mnie za wytłumaczonego. A jeszcze inny oświadczył: Żonę pojąłem i dlatego nie mogę przyjść...” (Łuk. 14:17-20, BWP).

Znamy dalszą część wypowiedzi Jezusa, więc teraz pragnę jedynie zwrócić waszą uwagę na dwa zdania: *„**żaden** z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje mojej uczty... Tak więc nikt z was nie może być moim uczniem, jeśli się nie wyrzeknie wszystkiego, co posiada”* (Łuk. 14: 24, 33, BWP).

Czy te słowa mamy rozumieć metaforycznie, czy dosłownie? Jezus Chrystus powraca, cały

świat musi zostać ostrzeżony. Nasz Zbawiciel pragnie w pełni objawić się w nas i przyciągnąć do Siebie tych, którzy mają zostać zbawieni i uratowani. On pragnie zgromadzić rozproszonych. Jeżeli pragniemy Bożego namaszczenia,

„Jezus spojrział na niego z głęboką miłością i rzekł: – Zatem jedno pozostało ci do zrobienia: Idź i sprzedaj wszystko, co posiadasz. Pieniądze, które za to otrzymasz, rozdaj biednym – one dadzą ci bogactwo w niebie – a potem wróć, weź krzyż swój i pójdź za Mną”

(Mar. 10:21, SŻ, SK, BP).

odłączenia, wyświęcenia i posłania nas, to tylko w takim samym celu w jakim został namaszczony Duchem Boga Jezus Chrystus i posłany, aby ubogim głosić dobrą nowinę, uzdrawiać skruszonych na sercu. On pragnie nas posłać, abyśmy ogłosili więźniom wyzwolenie, a niewidomym przejrzenie, abyśmy zniewolonych uczynili wolnymi. Abyśmy ogłosili nadchodzący rok jubileuszowy, jako rok ostatecznego wyzwolenia nas spod ciemnicy, który zniewolił ludzi i naszą ziemię, a którego władza i panowanie dobiegają już swego kresu. A tym samym, abyśmy ogłosili „dzień odpłaty Boga naszego” (BP); „dzień obrachunku (BL); „dzień pomsty naszego Boga” (BW). I wreszcie, abyśmy pocieszyli tych wszystkich, co się smućą, abyśmy przynieśli pociechę ucieszonemu, strapionemu, płaczącemu, gdyż powraca nasz Zbawiciel w chwale Swego Ojca wraz z aniołami, aby sprawiedliwie oddać każdemu według uczynków jego (zobacz: Łuk. 4:18-19; Izaj. 61:1-2; Mat. 16:27).

Czy zatem pragniecie mieć swój udział w tym niepojętym wprost dziele Boga? W samym już zakończeniu tego dzieła, w jego kulminacyjnym etapie? Jeżeli tego pragniecie, to musicie zostać do tego dzieła przysposobieni, namaszczeni, zapieczętowani i posłani.

A „Jezus spojrział na niego z głęboką miłością i rzekł: – Zatem jedno pozostało ci do zrobienia: Idź i sprzedaj wszystko, co posiadasz. Pieniądze, które za to otrzymasz, rozdaj biednym – one dadzą ci bogactwo w niebie – a potem wróć, weź krzyż

swój i pójdź za Mną” (Mar. 10:21, SŻ, SK, BP).

Czy ten wezwany człowiek uradował się i poszedł za Chrystusem? Nie, „*lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony. Miał bowiem wiele posiadłości” (Mar. 10:22, EŚP).*

Jak bardzo cenisz Chrystusa? Czy Jego przebaczenie, łaskę i miłość przeliczasz na kwestię opłacalności? On dotknął twojego serca i odnalazł Ciebie w gąszczu grzechu i bezprawia. Ale teraz pragnie, abyś tuż przed Jego powrotem pomógł Mu odnaleźć pozostałych, których miłuje tak samo jak ciebie. Pragnie uczynić ciebie zwiastunem Jego chwały, pragnie wyposażyć ciebie w moc Jego własnego Ducha prawdy i miłości. On pragnie cię posłać, uczynić ciebie posłańcem sprawiedliwości, posłańcem Jego Słowa. Pragnie wręczyć ci trąbę, z której wydobędziesz dźwięki ostatecznego ostrzeżenia dla tego świata, dla ludzi, którzy są zagubieni w mrokach ciemności i zniewoleni przez księcia tego grzesznego świata.

Utrzymaniem twoim i twojej rodziny zajmie się od teraz już bezpośrednio Władca wszechświata. To on zatroszczy się o Twój byt. Kiedy powierzysz siebie całkowicie Bogu i stawiasz się do Jego dyspozycji we dnie i w nocy, kiedy rezygnujesz z troszczenia się o swój byt i porzucasz „sieci”, to On o wszystko zadba według własnych zamysłów i planów. Możesz więc całkowicie spocząć w Jego łasce i prowadzeniu ciebie.

Pamiętajcie jednakże, że kiedy już wybieriecie drogę odłączenia do służby, to wejdziecie na pierwszą linię frontu w bezpośrednie starcie z mocami ciemności o dusze ludzi, którym zaczniecie służyć, a to z kolei rodzić będzie w was wiele zmagania, trudów, bólu i cierpienia. Będzie to kosztowało was wielu wyrzeczeń i mierzenia się z wieloma przeciwnościami. Będziecie jak żołnierze na pierwszej linii frontu, którzy przecierają szlak pozostałym formacjom, aby wszyscy mogli zdobywać coraz więcej terenu przeciwnika, aż do całkowitego zwycięstwa i objęcia w posiadanie pełnego dziedzictwa.

A zatem „*bierz udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Znoś razem ze mną cierpienia. Przyjmij swoją część cierpienia” (2Tym. 2:3, BT, EŚP, SK).*

I jeszcze ostatnie już przesłanie dla tych, którzy podejmą decyzję o wstąpieniu do armii Chrystusa:

„Kto odbywa służbę wojskową nie powinien

się troszczyć o swoje utrzymanie; nie zajmuje się już troskami codziennego życia; nie troszczy się sam o środki potrzebne do życia, ale niech stara się spełniać wolę dowódcy” (2 Tym. 2:4, PWNT, SŻ, BWP).

Nie istnieje wznioślejsze powołanie od powołania i oddzielenia do bezpośredniej współpracy z Niebem w Bożym dziele zbawienia ludzi. I to szczególnie teraz, kiedy Pan Jezus powraca i pragnie zgromadzić Swój lud, Swoje Ciało i uczynić Ję doskonałym wyobrażeniem Siebie Samego ku uwieńczeniu Jego dzieła.

Proszę zatem o wyjście teraz na środek tych, którzy pragną zostać do tej służby odłączeni, przysposobieni i namaszczeni. Którzy pragną całe swoje życie wraz ze wszystkim co posiadają złożyć na ołtarzu poświęcenia i zostać namaszczonymi do publicznej służby w mocy wczesnego i późnego deszczu Bożego błogosławieństwa, które uczyni ich gotowymi do zwiastowania ostatniego poselstwa łaski dla ginącej ludzkości. Proszę o wyjście tych, którzy są świadomi swojego powołania i wybrania ich przez Niebo do tej służby, a zarazem pragną okazać się wiernymi i godnymi tak wzniesłego powołania.

Niechaj nikt pochopnie tego nie robi, lecz w pełnej dojrzałości, bojaźni Bożej, świadomości celu, a przede wszystkim z bezwarunkowej miłości do Chrystusa, do Boga Ojca i do każdego człowieka, któremu przyjdzie mu służyć. Niechaj będzie świadomy czekających go wielu przeciwności, trudów, znoju, niewygód, cierpienia, bólu, ale z sercem pełnym radości, wdzięczności i uwielbienia dla naszego Stwórcy.

Z tymi osobami, które wyjdą teraz na środek, wspólnie się pomodlimy, aby Pan Bóg w swojej łasce uwierzytelnił ich. Aby pragnienia ich serc, ich oddanie i poświęcenie znalazło aprobatę i upodobanie w oczach Boga i potwierdziło ich powołanie do tej służby. Aby ten kolejny rok, który jest przed nami utwierdzał ich w tej decyzji i aby w każdej próbie i doświadczeniu, które na nich przyjdą okazali się zwycięzcami w Jezusie Chrystusie ku chwale Boga Ojca.

Po tym wezwaniu, na środek wyszło dwunastu mężczyzn i siedem niewiast. Wśród tej grupy braci i sióstr, którzy zadeklarowali swoje pójście za Chrystusem w odłączeniu ich do służby znalazło się siedem małżeństw i pięciu mężczyzn.

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*





Siedem Trąb Apokalipsy

„Niech strażnicy obecnie podniosą swoje głosy i dadzą poselstwo, które jest teraz-niejszą prawdą na nasz czas. Niech pokażą ludziorom, gdzie jesteśmy w proroczej historii” (E. White, Testimonies, Vol. 5, p. 716).

Zarówno listy skierowane do siedmiu zborów, jak też i siedem pieczęci, poselstwo siedmiu aniołów, siedem trąb i siedem plag – ukazują nam pełnię Bożego dzieła wraz z jego zakończeniem, czyli powrotem Jezusa Chrystusa.

Już na samym początku Biblii mamy sprawozdanie o tygodniowym akcie stworzenia. A więc jest to pierwsze użycie liczby „siedem”, gdzie Pan Bóg odpoczął dnia siódmego i uczynił go świętym, co pokazuje nam kompletność Bożego dzieła. Zatem już od samego początku Biblii, liczba siedem była identyfikowana z czymś, co jest ukończone, pełne i doskonałe.

Siedem zborów, siedem pieczęci, siedem anielskich poselstw, siedem trąb i siedem plag możemy interpretować w sposób historyczny i w jakiś sposób poukładać te klocki w wydarzeniach, które na przestrzeni dwóch tysięcy lat miały miejsce w historii ludu Bożego. Znamy te

interpretacje, tak więc studiowanie Apokalipsy staje się w tym momencie dla nas bezzasadne, bo prawie wszystko się już wypełniło i nie ma już co odkrywać. Ale jak pamiętacie z poselstwa, które głosiłem w 2020 roku, pt. „Czas objawienia”, takie podejście do prorocत्व Apokalipsy nie pozwala nam dojrzeć światła, które ma oświetlić zarówno ostatnie pokolenie ludu Bożego, jak też umiejscowić ich we właściwym czasie proroczym, w którym muszą oni ściśle współpracować z Niebem w dziele zakończenia dzieła Bożego. Jest coś takiego, jak „prawda na czas obecny”. Ta prawda nie umniejsza wagi prawdy, która była prawdą w minionych latach, ale staje się coraz jaśniejszą i pełniejszą z uwagi na czas w jakim przyszło nam żyć.

Tak więc, pragnę podzielić się z wami zrozumieniem prorocत्व nie tyle w pojęciu historycznym, co znaczeniowym, a chodzi o to, jakie to prorocze słowo ma znaczenie dla nas, żyjących dzisiaj i to na krótko przed powrotem Jezusa, a tym samym na krótko przed zagładą tego świata.

Dzisiaj, siedem poselstw skierowanych do

siedmiu zborów dotyczy wszystkich ludzi wierzących, gdyż na przykład wielu z nich utraciło pierwszą miłość (Efez), wielu z nas stanie się męczennikami z uwagi na ich wiarę (Smyrna). Ale również i wielu z ludu Bożego idzie na kompromis w kwestii wiary i popadli w odstępstwo (Pergam), dają się również zwodzić przez fałszywą duchowość, obcy ogień (Tiatyra), a tym samym ostatecznie pokłonią się bestii i jej posągowi (Sardes). Jednak obok wiernej Smyrny, mamy również tych, którzy pozostaną do końca wierni Bogu i nie doznają doczesnej śmierci, więc powitają powracającego Chrystusa (Filadelfia). I na końcu mamy tych, którzy są letni, a więc zostaną zwymiotowani przez Chrystusa (Laodycea). To są właśnie głupie panny, ale wśród nich są również mądre panny, które po przebudzeniu staną się gorące i zasilą zwyczajski pochód zmierzający do bram Królestwa Bożego.

Dzisiaj żyjemy w czasie trzeciej pieczęci, w czasie sądu nad ludem Bożym, ale jeszcze przed siedmioma trąbami, gdyż trójjanielskie poselstwo nie przerodziło się jeszcze w głośny zew. A więc żyjemy w czasie proroczym przed pojawieniem się czwartego anioła z Obj. 18:1. Również i siedem plag nie zostało jeszcze wylanych, gdyż dzieło Boże nie osiągnęło swojego kulminacyjnego momentu, w którym każdy człowiek opowie się, po której stronie stanie w tym ostatecznym konflikcie pomiędzy Chrystusem, a mocami ciemności.

Tak więc, pomijając teraz w tym poselstwie wszelkie interpretacje siedmiu trąb Apokalipsy, skupimy się na tym, co nam – ostatniemu - pokoleniu Pan Bóg pragnie objawić w poselstwie siedmiu trąb Apokalipsy.

Każde pokolenie ludu Bożego ma swój czas objawienia. To co było objawieniem na przykład dla Adwentyzmu z początku powołania tego Ruchu, nie przystaje teraz do nas, do ostatniego pokolenia. Na nic się nam nie przyda interpretacja trąb, która dotyczy narodów pogańskich, różnych klęsk militarnych Rzymu, czy też nawet tego Rzymu papieskiego. O tym wszystkim wiemy i nie potrzebujemy teraz jakiegoś poselstwa o trąbach, które odkryją nam to, co już dawno się stało, lub, co wiemy, że się stanie, gdyż słowo prorocze bardzo wyraźnie objawia nam poczynania bestii, czyli papieżstwa. Teraz musimy wiedzieć, czego Pan Bóg od nas samych

oczekuje, abyśmy mogli mieć udział w tych ostatnich wydarzeniach na tym świecie i stać się Bożymi świadkami w końcówce wielkiego boju.

Na początku musimy określić sobie, co takiego w ogóle symbolizuje trąba w biblijnym znaczeniu. Następnie porównamy sobie *znaczenie* jakie trąby miały w czasie przekroczenia Jordanu i podczas zdobycia Jerycha, czyli ziemi obiecanej, *ze znaczeniem* trąb w Apokalipsie. Ale najważniejszą dla nas kwestią będzie odkrycie czasu, a więc, od kiedy rozpoczyna się trąbienie i jakie to ma dla nas znaczenie.

Pamiętajmy, że *„wszystko ma swój czas. Dla wszystkiego, co dzieje się pod słońcem, jest czas wyznaczony”* (Kazn. Salom. 3:1, BWP).

Nie będziemy niestety szczegółowo rozważali trąby za trąbą, gdyż musielibyśmy poświęcić temu osobne Święto Namiotów. Po tym nakreśleniu nam znaczenia trąb, jak też i czasu trąbienia, każdy z was będzie mógł już sam rozważać dokładne przesłanie, które zawarte jest w trąbach Apokalipsy. To nie będzie wcale trudne po tym, co dzisiaj odkrywamy.

W 4Mojż. 10:1-19 czytamy, że trąby służyły do zwoływania zgromadzeń, dawały sygnał do wyruszenia na wojnę lub do zwinięcia obozu.

Ogólnie rzecz biorąc, trąby oznaczają ostrzeżenie przed grożącym niebezpieczeństwem, jak też obwieszczają Boże wyroki. Dają również sygnał do rozpoczęcia ważnych zadań. Trąby zwiastują Boże poselstwo i informują o Bożych sądach. Są też symbolem mocy Bożej.

Tak więc trąby były używane przy różnych okazjach, ale jednak najczęściej w Słowie Bożym trąba kojarzy się z obwieszczeniem powrotu Jezusa – Dnia Pańskiego.

„Zadmijcie w trąbę na Syjonie, krzyczcie na mojej świętej górze! Niech zadrżą wszyscy mieszkańcy ziemi, bo nadchodzi dzień Jahwe, bo już jest bliski... Zadmijcie w trąbę na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie” (Joel. 2:1,15 UBG, BP).

„Jahwe bowiem ukaze się nad nimi i jak błyskawica wyleci jego strzała. Pan, mój Jahwe zadmie w trąbę i wyruszy w wichrach południa” (Zach. 9:14, UBG, BL).

„Bliski jest wielki dzień Jahwe, bliski jest i bardzo szybko nadchodzi głos dnia Pana. Tam nawet moczcz zawoła gorzko. Ten dzień będzie dniem gniewu, dniem utrapienia i ucisku, dniem

ruiny i spustoszenia, dniem ciemności i mroku, dniem obłoku i gęstych chmur; **Dniem trąby i trąbienia** przeciwko miastom warownym i przeciwko basztom wysokim” (Sof. 1:14-16, UBG, BP).

To właśnie Święto Trąbienia przygotowywało lud Boży na ten dzień, na dzień sądu i aby przygotowali się na spotkanie ze swoim Bogiem. Zatem „przygotuj się na spotkanie ze swym Bogiem, Izraelu!” (Am. 4:12, UBG).

Taka jest wymowa Święta Trąbienia i ono znajdzie swoje wypełnienie właśnie w trąbach Apokalipsy. Tym razem trąby zostaną skierowane do całego świata, ostrzegając ludzkość przed ich zagładą, ale też i obwieszczając im koniec łaski i wyroki Boże, jakie spadną na bezbożną ludzkość.

Tak więc trąby są związane z sądem, ponieważ oznajmiają rozpoczęcie się sądu Bożego. Wzywają do pokuty i zawrócenia ze złej drogi. Przez 10 dni siódmego miesiąca w Izraelu trwały Święto Trąbienia, które miało przygotować lud Boży na Dzień Sądu.

Nie inaczej będzie tym razem, zarówno wobec nominalnego ludu Bożego, jak też i całego świata.

„Przyłóż trąbę do ust, jako stróż Domu Jahwe i mów: Oto przyleci na dom Jahwe jak orzeł, gdyż złamali moje przymierze i przekroczyli moje Prawo. Izrael będzie wołać do mnie: Mój Boże, znamy cię. Ale Izrael odrzucił dobro. Wróg będzie go ścigać. Oni ustanawiają królów, ale beze mnie; wybierają książąt, lecz bez mojej wiedzy. Ze swego srebra i złota czynią sobie bożki na własną zgubę” (Oz. 8:1-4, UBG, BP).

Oto pełen obraz instytucjonalnej religii z ludzkimi wyborami tych, których ustanawia się nad ludem Bożym. Cały ten ludzki porządek niebawem legnie w gruzach. I właśnie dostrzeżemy to w piątej trąbie, gdzie rozpoczyna się trzykrotne „biada”, co z kolei całkowicie zmienia wcześniejszą narrację czterech pierwszych trąb. Kiedy pierwsze cztery trąby przeminą, widzimy lecącego orła, który oznajmia mieszkańcom ziemi trzykrotne „biada”. Wówczas nie tylko niewierny lud Boży, który nie otrzymał pieczęci Boga żywego, ale każdy mieszkaniec ziemi, zostanie „użądłony” jadem wiecznej śmierci przez króla, którego sobie obrali, jako swego „zbawiciela”. Ale o tym później. Najważniejsze, że lud Boży wyposażony w pieczęć Nieskończonego -

będzie bezpieczny.

Przypomnijmy sobie teraz króciutko udział trąb w zdobyciu ziemi obiecanej. Zaczniemy od sposobu przekroczenia Jordanu.

„Gdy ujrzycie Arkę Przymierza Jahwe, Boga waszego, i niosących ją kapłanów z rodu Lewiego, wtedy i wy ruszajcie z miejsca swego postoju i ciągnijcie za nią... W ten sposób poznacie drogę,

„Wtedy rzekł Jozue do ludu: Poświęćcie się, oczyśćcie się, uświęćcie się, albowiem Jahwe dokona jutro cudów pośród was”

(Joz. 3:5, BP, BWP, BT).

którą macie iść, bo dotąd nie szliście nią nigdy” (Joz. 3:3-4, BP).

Arka symbolizuje sprawiedliwość Bożą i Jego obecność. A więc odziani wyłącznie w szatę sprawiedliwości Chrystusa będziemy mogli przekroczyć Jordan, a więc zostać zapieczętowani pieczęcią późnego deszczu. Jest to droga, którą nigdy wcześniej nie kroczyliśmy, gdyż o ile znamy świadectwo mocy wczesnego deszczu, to jednak finalny aspekt dzieła Bożego nie jest nam znany z żadnego wcześniejszego doświadczenia. Stąd potrzebujemy oczyszczenia i uświęcenia, które dostępne jest dla nas wyłącznie w Miejscu Najświętszym Świątyni w Niebie.

Dlatego też czytamy dalej:

„Wtedy rzekł Jozue do ludu: Poświęćcie się, oczyśćcie się, uświęćcie się, albowiem Jahwe dokona jutro cudów pośród was” (Joz. 3:5, BP, BWP, BT).

Bardzo istotną rzeczą jest wzmianka o tym, że kapłani z Arką Przymierza mieli stanąć pośrodku Jordanu, aż cały lud przekroczy rzekę suchą nogą, gdyż kiedy tylko kapłani weszli do wody, to ona się rozstała (zobacz: Joz. 3:17).

Pamiętacie z zeszłorocznego poselstwa przesłanie o zasłonie, którą jest dla nas Jezus Chrystus? Teraz musimy wejść poza już trzecią zasłonę, a więc do samego celu naszej wędrówki. Kapłani stanęli pośrodku Jordanu wraz z Arką jako wyraz sprawiedliwości Bożej, na mocy której cały Izrael mógł bezpiecznie przejść przez Jordan i to suchą nogą. Tak więc to Chrystus jest

naszą sprawiedliwością, to On jest naszą szatą sprawiedliwości, którą musimy przyoblec, aby wiarą wejść do Miejsca Najświętszego, gdyż tylko tam czeka na nas pieczęć późnego deszczu. Tylko w szacie Jego sprawiedliwości możemy przekroczyć Jordan, aby otrzymać tę upragnioną pieczęć i wtedy niech wszystkie moce ciemności drżą, gdyż chwała Boża spowije ten grzeszny świat i żadna moc nie powstrzyma już tego zwycięskiego pochodu.

Aby zostać zapieczętowanymi, musimy najpierw zostać oczyszczonymi, uświęconymi i poświęconymi. A więc, późny deszcz jest zapieczętowaniem ludu Bożego; jest zapieczętowaniem w nich Chrystusowych cech Jego charakteru i Jego sprawiedliwości, której udzielał im na drodze uświęcenia i dorastania do pełni w Nim, kształtując ich na Swój obraz poprzez okoliczności życia, w których ich umieszczał, o ile tylko szukali Jego woli dla swojego życia.

Wejść do wód Jordanu możemy wyłącznie w sprawiedliwości Chrystusa. Symbolem sprawiedliwości Bożej jest Arka Przymierza, która torowała drogę Izraelitom w przeprawie przez Jordan. W sprawiedliwości Chrystusa, w Jego mocy, w Jego charakterze i w mocy późnego deszczu przekraczamy wody Jordanu. Nasza stopa dotyka ziemi obiecanej – niebiańskiego Kanaanu. „Chrystus w nas nadzieja chwały”. Skuteczność ofiary Chrystusa znajduje swoje całkowite wypełnienie w zapieczętowanych.

Przechodząc przez Jordan, przechodzimy ze śmierci do życia wiecznego. Już nikt z zapieczętowanych nie cofnie się, już nikt i nic nie odbierze im tej pieczęci, którą otrzymali na wieczność. Ich charakter, który został ukształtowany na podobieństwo charakteru Bożego objawionego w Chrystusie pozostanie w nich już na wieki. Jordan został przekroczony, dotykamy Nieba, ale jeszcze go nie osiągnęliśmy. Jeszcze nadal pozostajemy na ziemi. Przed nami ostatnia bitwa do stoczenia w mocy późnego deszczu, a następnie - doświadczenie, które rozpoczyna ostatnie trzy trąby.

„Hebrajczycy **wkroczyli** do Kanaanu, lecz **nie podbili go jeszcze...** Jozue zrozumiał, że pierwszym krokiem do pokonania Kanaanu będzie zajęcie Jerycha. Przede wszystkim szukał oparcia w Bogu i w pełni otrzymał je. Oddał się z obozu aby w spokoju oddać się rozmyślaniom i modlitwie.

Prosił Boga, by poprowadził Swój lud” (E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 371, wyd. II).

I teraz ten kluczowy moment zdobycia Jerycha:

„*A siedmiu kapłanów będzie niosło przed arką siedem trąb z rogów baranich. Siódmego zaś dnia obejdziecie miasto siedem razy, a kapłani będą dąć w trąby” (Joz. 6:4-5, UBG).*

Co się stało siódmego dnia oblężenia Jerycha? W ostatnim dniu, gdy zatrąbili, Jerycho legło w gruzach!

Podobnie będzie w czasie trąbienia siedmiu trąb Apokalipsy.

„*Bo na dany znak na głos archanioła i **gdym trąba Boża zabrzmi**, zstąpi z niebios Pan we własnej osobie, a ci, którzy w Chrystusie zmarli, pierwsi z grobów powstaną” (1Tes. 4:16, SK).*

Która to będzie trąba? Siódma - ostatnia. Więc widzimy, że trąba Boża zapowiada powtórne przyjście Chrystusa i głównie na tym skupia się całe poselstwo siedmiu trąb.

„*Nagle, w jednej chwili, w mgnieniu oka, **na sygnał ostatniej trąby**. Kiedy ona zabrzmi, umarli zostaną wskrzeszeni niezniszczalni i my zostaniemy przemienieni” (1Kor. 15:52, EŚP).*

Chwała Bogu Najwyższemu!

„*Wtedy pojawi się na niebie znak, że Syn Człowieczy nadchodzi. Trwoga ogarnie wszystkich ludzi na świecie, będą się szamotać w przerażeniu, będą płakać i zobaczą, jak Syn Człowieczy pełen mocy i majestatu przychodzi otoczony chmurami. Pośle On swoich aniołów, którzy **donośnie zatrąbią** i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, z najdalszych zakątków ziemi” (Mat. 24:30-31, PWNT, SŻ).*

Hebrajczycy nie tyle zdobyli Jerycho, co pokonali to miasto i zniszczyli je doszczętnie, nie zabierając z niego żadnych łupów. Również i Babilon Wielki musi zostać osądzony, pokonany i zniszczony doszczętnie. To wielkie miasto stoi nam na drodze do objęcia ziemi obiecanej w dziedziczne posiadanie. Jozue bezpośrednio od Chrystusa otrzymał szczegółowe wskazówki, jak ma postępować przy zdobywaniu miasta. Również i my musimy otrzymać szczegółowe wskazówki, w jaki sposób pokonać Babilon Wielki, gdyż to miasto stoi nam na drodze do niebiańskiego Kanaanu. Pokonanie Babilonu przygotowuje również drogę powrotu Królowi królów – Jezusowi Chrystusowi.

„Wojska Izraelskie miały po prostu okrążyć miasto ze Skrzynią Przymierza na czele i trąbić. W pierwszym szeregu wyruszyli wojownicy, złożeni z **wybranych ludzi**. Nie mieli oni zwyciężać dzięki własnej odwadze i roztropności, lecz **trzymać się ściśle zlecenia Bożego**. Za tym szeregiem postępowało **siedmiu kapłanów z trąbami**. Za nimi szli **kapłani w świętych szatach niosąc Skrzynię otoczoną nimbem chwały**. Potem szły wszystkie plemiona, każde pod własnym sztandarem. Oto jak wyglądał pochód otaczający skazane na zagładę miasto... **Zwycięstwa tego Izraelici nie zawdzięczali sobie**” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 372-373, wyd. II).

Oto określony porządek, na mocy którego Izrael miał odnieść zwycięstwo. Wyrazem ich wiary miało być posłuszeństwo Słowu Boga. Ale czy to Słowo każdy z nich bezpośrednio otrzymał od Boga? Przypomnijmy sobie jeszcze raz ten fragment ze Świadectw, który już cytowałem:

„Hetman wojsk Pańskich porozumiewał się **tylko z Jozuem**. Nie objawiał się całemu zgromadzeniu, któremu nic innego nie pozostało jak uwierzyć lub zwątpić w słowa wodza, przemawiającego w imieniu Boga. **Mogli odrzucić lub przyjąć autorytet Boży**” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 374, wyd. II).

Cóż, trudne doświadczenie dla ludu Bożego. Gdyby jeszcze do każdego z nich osobiście - przyszedł anioł i bezpośrednio mu wydawał polecenia, byłoby im może łatwiej uwierzyć, ale oni musieli posłuchać człowieka. Gdyby go nie posłuchali, nigdy nie zdobyliby ziemi obiecanej. Prawdą jest, że tylko na bazie swojego indywidualnego - osobistego związku z Bogiem - mogli uwierzyć w to, że Jozue faktycznie został wyznaczony do przewodzenia im. Wszystko czego od nas Pan Bóg oczekuje, aby zdobyć upragnione Królestwo Pokoju, to przyoblec się w szatę Jego sprawiedliwości – Sprawiedliwości Jego Syna Jezusa Chrystusa i trąbić, czyli zwiastować poselstwo czasu końca w mocy Jego Ducha, którego otrzymamy - którego już otrzymujemy. Musimy wreszcie rozpoznać swoje miejsce w ciele Chrystusa, w porządku Ewangelii i z wielką wdzięcznością oraz uwielbieniem Boga je przyjąć.

„Głoszenie Ewangelii jest jedynym środkiem, przez który Pan Bóg, ratuje dusze, **posługując się ludźmi jako swoimi narzędziami**. Gdy mężczyźni, kobiety i dzieci głoszą Ewangelię, Pan Bóg

otwiera oczy ślepych, aby zobaczyli Jego Prawo i zapisuje je na sercach **prawdziwie skruszonych osób**. Zaś ożywiający Duch Boży, **działa poprzez ludzkie narzędzia**, doprowadza wierzących do **jedności myśli, jedności duszy**, łącząc ich w miłości do Boga i do zachowywania Jego przykazań, przez co przygotowuje ich już tu na ziemi na przemienienie” (E. White, RH.13.10.1904).

Ale czy my chcemy słuchać ludzi, którzy nas pouczają, napominają, udzielają rad, zwracają uwagę? Ludzka duma nie jest w stanie podporządkować się drugiemu człowiekowi. Nie potrafimy rozpoznać, od jakich ludzi mamy trzymać się jak najdalej i faktycznie ich nie słuchać, gdyż są zwodzicielami, a którzy są nam dani, bo zostali powołani przez Boga i są Jego narzędziami w zwiastowaniu Słowa Prawdy - również tej prawdy o nas samych. Duch Boży działa bezpośrednio na umysły i serca każdego z nas, ale również i przez Boże narzędzia, które tego Ducha posiadają. Brak rozpoznania tego, kto jest kim, skutkuje tragicznymi skutkami co do naszego wiecznego przeznaczenia. A rozpoznać Boży porządek i sposób Bożego działania możemy wyłącznie przez posiadanie Ducha Synostwa, Ducha uległości, posiadając skruszone serce i ciche, pokorne usposobienie - usposobienie Jezusa Chrystusa.

„Chrystus prowadzi pokornych, gdyż chłoną Jego naukę i chcą żyć w świetle. Posiadają szczerą pragnienie wiedzy i czynienia woli Bożej. Obietnica Pańska brzmi: *‘Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga’* (Jan 7:17)... Obietnica ta dotyczy **jedynie tych**, którzy całkowicie postępują według woli Bożej. **Pan nikomu jej nie narzuca**. Toteż nie może On prowadzić ludzi, którzy kroczą własną drogą i są **za dumni, by być pouczanymi**. O takich ludziach, którzy postępują według własnej woli, a głoszą, że słuchają Boga, napisano: *‘niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma’* (Jak. 1:7)” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 290, wyd. II).

Jeżeli chcesz wydać głos trąby, musisz zostać do tego przysposobiony. A więc przede wszystkim musisz zamilczeć, czyli przestać mówić, aby najpierw samemu usłyszeć - głos trąby, a następnie ponieść go dalej.

Kiedy więc zaczną brzmieć pierwsza trąba? Przeczytajmy trzy fragmenty Słowa Bożego, aby ten czas odkryć:

„Potem otrzymałem **kij mierniczy** i nakaz: Wstań i idź zmierzyć świątynię Boga oraz ołtarz. I policz tych, którzy tam oddają Bogu cześć; którzy oddają w niej pokłon; którzy się w niej modlą; tych, którzy wielbią w niej Boga” (Obj. 11:1, SŻ, EŚP, BW, BWP).

„Zaprowadził mię z powrotem ku wejściu do Świątyni, a oto woda wypływała spod progu Świątyni w kierunku wschodnim, gdyż fasada Świątyni była zwrócona ku wschodowi. Woda płynęła spod prawej strony Świątyni z południowej strony ołtarza... Potem poprowadził mnie ów mąż w kierunku wschodnim; miał on w ręku **pręt mierniczy**, odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść przez wodę; woda sięgała aż **do kostek**. Następnie znów odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść przez wodę; sięgała aż **do kolan**; i znów odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść; sięgała aż **do bioder**; Gdy odmierzył jeszcze tysiąc łokci, znalazłem się przed strumieniem tak głębokim, że nie mogłem już przejść na drugą stronę. Wody było tyle, że **czuło się prawdziwą głębię** i rzekę wielką nie do przebycia” (Ezech. 47:1-5, BP, BT, BWP).

„I zobaczyłem siedmiu aniołów, którzy stoją przed Bogiem. I dano im siedem trąb. I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę. Dano mu wiele kadzideł, **aby je ofiarował z modlitwami wszystkich świętych** na złotym ołtarzu, który jest przed tronem. I dym kadzideł **z modlitwami świętych wzniosł się z ręki anioła przed Bogiem**. Anioł zaś wziął kadzielnicę, **napełnił ją ogniem z ołtarza i zrzucił na ziemię**. I nastąpiły głosy i gromy, i błyskawice, i trzęsienie ziemi. A siedmiu aniołów, którzy mieli siedem trąb, **przygotowało się, aby zatrąbić**” (Obj. 8:2-6, UBG).

W tych słowach zawarty jest początek, od którego rozlegnie się głos siedmiu trąb. Gdzie przebywa dzisiaj prawdziwy lud Boży? W Świątyni! Przebywając przez wiarę w Świątyni, wielbią w niej Boga w Duchu i Prawdzie, więc czczą Go tak, jak Jego Syn. Przebywając przez wiarę w Świątyni zanoszą do Boga modlitwy. O co tak naprawdę modlą się ci, którzy są świadomi czasu w jakim przyszło im żyć, świadomi potrzeby i swojego zadania?

„Możemy mieć w pewnym stopniu Ducha Bożego, ale naszym obowiązkiem jest, **przez modlitwę i wiarę dążyć do tego, aby mieć Go coraz**

więcej. **Nasze wysiłki w tym kierunku nigdy nie powinny ustawać**. Jeśli nie czynimy postępów, jeśli nie trwamy w gotowości przyjęcia zarówno wczesnego, jak i późnego deszczu, **zatracimy nasze dusze** i będziemy musieli wytłumaczyć się z naszego zaniedbania” (E. White, Testimonies to Ministers and Gospel Workers, p. 508, 1887).

„Gdy będziemy prosić Boga o Ducha Świętego staniemy się pokorni, uniżeni, **świadomi zależności od Boga i potrzeby późnego deszczu**, który ma nas doprowadzić do doskonałości” (E. White, Testimonies to Ministers and Gospel Workers, p. 509, 1887).

Czy jesteśmy świadomi tego wszystkiego? Na czym mijają nam kolejne dni naszego życia?

„...jesteście listem Chrystusowym, napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żyjącego, nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2Kor. 3:3, PE).

Czy faktycznie każdy człowiek może przeczytać w nas i dostrzec Chrystusa? Ludzie patrząc na nas mają widzieć Jezusa – to jest Ewangelia Wieczna w swej mocy i w blasku chwały Bożej. Ale w tych słowach czytamy coś jeszcze:

„Jesteście listem Chrystusa, który powstał dzięki naszej posłudze, **sporządzonym przez nasze usługiwanie**” (PL, BW).

Czy to Słowo, które od tylu lat jest już głoszone na tym miejscu znalazło w was Boże upodobanie i staliście się wykonawcami tego Słowa w swoim codziennym praktycznym życiu? Czy może jednak ono nie miało do was przystępu?

I znowu widzimy tutaj kwestię roli człowieka – czy też ludzi - w służbie innym ludziom. Jeżeli w jakiś sposób chcecie uniknąć tego, aby to jakiś człowiek wam mówił, co macie robić, a co nie - co jest właściwe, a co niewłaściwe; jeżeli chcecie uniknąć, aby jakiś człowiek wami kierował, czy też prowadził was - to musicie opuścić ciało Chrystusa. To tylko poza ciałem Chrystusa panuje coś takiego jak niezależność i stanowienie o sobie samym i nieliczenie się z nikim i z niczym, uznając, że tylko wtedy jest się naprawdę wolnym. Takie myślenie jest utopią w Bogu – choć jest normą w świecie - i nie ma niczego wspólnego ani z porządkiem Ewangelii, ani z zasadami Królestwa Bożego. Jeżeli pragniecie osiągnąć tę „**prawdziwą głębię**” Ducha Bożego – Ducha, który „**przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego**” (1Kor. 2:10, BT), to musicie

uznać, wiedzieć i przyjąć tę prawdę, że Ducha otrzymują tylko ci, którzy są Bogu posłuszni, którzy Go słuchają i podporządkowują się Jego woli w porządku Ewangelii, „abyście nie czynili tego, co chcecie” (Gal. 5:17, BW), gdyż nie należy już do samych siebie (zobacz: Dz. Ap. 5:32; 1Kor. 6:19).

„Bóg przyjmie jedynie całkowite poddanie się. Połowicznie zaangażowani, grzeszni chrystianie nigdy nie wejdą do Nieba. Nie znaleźliby tam szczęścia, gdyż **nie wiedzą nic o wielkich, świętych zasadach, którymi kierują się członkowie królewskiej rodziny**. Prawdziwy chrystianin stale ma okna duszy otwarte w kierunku Nieba. Żyje w społeczności z Chrystusem. **Jego wola jest podporządkowana woli Chrystusa**. Jego największym pragnieniem jest upodobnić się coraz bardziej do Chrystusa” (E. White, RH 16 maja 1097).

Poprzez przebywanie przez wiarę w Świątyni jesteście zaangażowani w dzieło Boże i świadomi zadań, jakie Niebo nam zleca, świadomi czasu, w jakim przyszło nam żyć, oraz świadomi Bożych poczynań i Jego oczekiwań co do nas. To jest w pełni świadoma współpraca, społeczność z Bogiem w Jezusie Chrystusie i pełnienie Jego woli w każdym zakresie naszego życia według Jego zamysłów i upodobania.

„Bóg wzywa nas do przebudzenia, ponieważ koniec jest blisko... Studiuj twą Biblię tak, jak nigdy przedtem. O ile nie powstałeś do wyższego stanu świętości w twoim duchowym życiu, nie będziesz gotowy na przyjście naszego Pana. Gdy wielkie światło jest dane, Bóg oczekuje proporcjonalnie do tego - gorliwości, wierności i oddania się ludu Bożego - Bogu. Wśród ludu Bożego musi być więcej uduchowienia i głębszego poświęcenia się Bogu oraz gorliwość w Jego pracy, **która jeszcze nigdy nie była osiągnięta**. Więcej czasu powinniśmy spędzić w modlitwie, aby nasze szaty charakteru mogły być oczyszczone i uczynione białe we krwi Baranka Bożego” (E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 716-717).

Czy jesteście na to gotowi? Czy pragniecie wydać wyraźny dźwięk trąby?

Zatem, lud Boży, który przebywa przez wiarę w Świątyni, jest mierzony, badany i sądzony. Ci, którzy przechodzą tę weryfikację pozytywnie, otrzymują coraz więcej Ducha Bożego i są przygotowywani cały czas do otrzymania pełni

Ducha w błogosławieństwie późnego deszczu. Proroctwo Ezechiela pokazuje nam to stopniowe wylewanie Ducha Bożego ze Świątyni. Studiowaliśmy już to proroctwo, więc teraz nie będę się powtarzał.

Zauważcie proszę, że te wszystkie modlitwy świętych, którzy są zgromadzeni przez wiarę w Świątyni docierają przed Boży tron i zostają wy-

„W tej samej chwili pojawiły się nad nimi języki ognia i zajaśniały nad każdym z nich w postaci rozdwojonego płomienia”

(Dz. Ap. 2:3, PWNT).

słuchane. I to właśnie w wyniku tych modlitw, jak też i pozytywnego zweryfikowania ich w czasie mierzenia, a więc sądzenia, ta kadzielnica napełniona modlitwami świętych zostaje napełniona ogniem i rzucona na ziemię. Ogień ten jest wzięty z ołtarza poświęcenia. Ich życie zostało pozytywnie zweryfikowane przez sąd nad ludem Bożym, więc mogą mieć teraz udział w Świącie Trąbienia, jako zwiastunowie ostatniego poselstwa łaski dla świata. Mogą wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem, gdyż sami są pojednani i wreszcie mogą mieć udział w Świącie Namiotów, w jego rzeczywistym wypełnieniu, jakim jest rozpoczęcie zbiorów jesiennego żniwa w mocy późnego deszczu.

Jaki znak otrzymało te około 120 osób w czasie wylania na nich błogosławieństwa wczesnego deszczu?

„W tej samej chwili pojawiły się nad nimi **języki ognia** i zajaśniały nad każdym z nich w postaci rozdwojonego płomienia” (Dz. Ap. 2:3, PWNT).

A zanim to nastąpiło, co takiego miało miejsce?

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali” (Dz. Ap. 2:2, BT).

Początek trąbienia, czyli wylania późnego deszczu w jego pełni, również zaznaczony jest jako „głószy i gromy, i błyskawice, i trzęsienie ziemi” (UBG).

Zostało nam powiedziane, że „On będzie was zanurzał w Duchu Świętym i **w ogniu**” (Łuk. 3:16,

SZ). Na innym miejscu Jezus powiedział, że „każdy ogniem będzie solony, tak jak każdą ofiarę przyprawia się solą” (Mar. 9:49, SK). Jeżeli nasze życie złożymy na ołtarzu poświęcenia, to zostaniemy przyprawieni ogniem, aby w świątyni naszych serc mogła ukazać się pełnia chwały Bożej. Ale iluż z nas unika właśnie tego ognia, aby zostać przyprawiony solą? Każde nasze sprzeciwianie się woli Bożej dla naszego życia jest właśnie takim unikaniem ognia, w mocy którego Chrystus pragnie nas przeciw uczynić czystymi naczyniami, aby wypełnić nas mocą Swego Ducha. Musicie się więc na coś zdecydować w waszym życiu, gdyż dalsze pozorantwo religijne nie przejdzie próby ognia, przez co zostanie tylko potwierdzone, że okazaliście się jednak głupimi pannami.

Zauważmy, że „wylanie Ducha w czasach apostołskich było wczesnym deszczem, a jego rezultaty były wspaniałe. **Późny deszcz będzie jednak jeszcze obfitszy**” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 21; 1094). Czy pragniecie mieć swój udział w tym niepojętym wprost dziele? Jeżeli tak, to najpierw moc wczesnego deszcz musi dokonać w was swojego dzieła, jeżeli tylko wyrazicie na to waszą zgodę i staniecie się gotowymi na zanurzenie was w Duchu i ogniu.

Treść wszystkich trąb przedstawia nam poselstwo siedmiu aniołów, a więc jest to trójanielskie poselstwo głoszone w mocy czwartego anioła z Obj. 18:1, którym jest właśnie późny deszcz, jak też poselstwo ostatnich trzech aniołów, które umiejscowione zostało już po końcu czasu łaski dla świata (zobacz: Obj. 14:14-20).

Trąby ukazują nam skutek, czy też konsekwencje tego zwiastowania i ostrzegania ludzi przed ich zagładą. W mocy tych trąb (późnego deszczu) ludzie są ostrzegani, że nastął sąd Boży, że Babilon wielki upadł i zostają wezwani do opuszczenia wszelkich kościołów, instytucjonalnej religii i w ogóle, aby wyszli z każdego religijnego systemu tego świata. Zostają ostrzeżeni przed jakimkolwiek oddawaniem pokłonu bestii i jej posągowi, a więc papieżowi i niedzielnemu dogmatowi, który na mocy państwowych ustaw zaczyna być wymogiem, do którego wszyscy muszą się podporządkowywać. Są ostrzegani przed przyjmowaniem znamienia bestii na swoje czoło lub na swoją rękę. Aby więc nie popierać dążeń Babilonu i aby uniknąć zwiedzenia

– trzeba z niego wyjść. To wszystko obrazują nam właśnie pierwsze cztery trąby.

Czwarta trąba, w skutek której „*zdruzgotano jedną trzecią słońca, jedną trzecią księżycy i jedną trzecią gwiazd, tak że trzecia ich część się zaćmiła, a dzień – podobnie jak noc – utracił jedną trzecią swego światła*” (Obj. 8:12, EŚP) – zaczyna umniejszać wpływ nominalnego, odstępczego adwentyzmu, jak również całego świata religijnego na ludzi wierzących, którzy zaczynają słuchać ludu Bożego mówiącego w przekonujących słowach zanurzonych w potęgę Ducha Bożego. Zaczyna się końcowa faza stanu łaski dla świata. Każdy mieszkaniec tej ziemi będzie musiał dokonać wyboru. Prawda o szabacie będzie lśniła pełnym blaskiem, a ludzkie oczy i serca zostaną skierowane na Tego, który w sześć dni stworzył niebo i ziemię i to wszystko co ją napędza, a dnia siódmego odpoczął i uczynił ten dzień świętym, jako pamiątkę Swego stwórczego dzieła.

Świat jednak wybrał jako dzień święty, ten który uczynił człowiek, a nie Bóg. Dlatego też ostatni konflikt rozegra się nie tyle pomiędzy niedzielą, a szabatem, co pomiędzy człowiekiem grzechu, upadłym chrześcijaństwem, szatanem, a Stwórcą nieba i ziemi, i ich reprezentantami.

Tak więc pierwsze cztery trąby obwieszczają światu poselstwo końca i ostrzegają świat przed ich zagładą. Zwracają uwagę na Boga prawdziwego, na Boga Biblii i na Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Niestety szatan nie pozostaje bierny, ale aby zawalczyć o swoje królestwo, personifikuje się i sam pojawia się widzialnie na tej ziemi jako fałszywy Chrystus, aby zwieść całą ludzkość. Dlatego też w symbolice orła Pan Bóg ostrzega świat przed tym ostatnim już zwiedzeniem i woła trzykrotne „biada”: „*Biada, biada, biada mieszkańcom ziemi, gdy rozlegną się pozostałe głosy trąb trzech aniołów, którzy jeszcze mają trąbić*” (Obj. 8:13, BW).

Tym razem trąby z głosu ostrzegającego przemieniają się w głos wyroku, w głos sądu. Orzeł symbolizuje szybkość w działaniu, jak też i krótki czas jaki pozostał, coś co się dokona bardzo szybko, podobnie jak greckie słowo „tachei”, które używane jest w Apokalipsie, aby uświadomić nam nagłość następujących po sobie wydarzeń.

„*Prześladowcy, nasi krzywdziciele jak orły w*

przestworzach byli od nas szybsi. Ścigali nas po górach, czaili się na pustyni” (Treny 4:19, BW, EŚP).

Oddzielenie tych ostatnich trąb od pierwszych czterech jest bardzo wymowne, a szkody, jakie te trzy ostatnie trąby wyrządzą ludziom są już o wiecznym zasięgu.

Aby więc wzmocnić moc zwiedzenia, szatan pojawia się jako fałszywy Chrystus na krótko przed końcem czasu łaski dla świata. I choć niektórzy ludzie pierwotnie skłaniali się do słuchania ludu Bożego, to jednak nie dając się w pełni oczyścić - teraz pod wpływem mocy tego oszustwa zaczynają stawać po stronie księcia ciemności. Nasila się więc prześladowanie ludu Bożego, który w mniemaniu zwiedzonych ludzi, przeciwstawia się samemu Chrystusowi. Świat jest właśnie dzisiaj przygotowywany na pojawienie się tego króla. Całe chrześcijaństwo w mocy „boga ducha świętego” w tym trynitarnym pojęciu oddaje właśnie hołd fałszywemu Chrystusowi, sądząc, że służy prawdziwemu. Dlatego też fałszywy Chrystus objawi się takim, w jakiego dzisiaj wierzą.

Opis piątej trąby jest druzgocący. Szarańcza, to demony na usługach ich króla „niszczyciela”, o czym świadczą cechy owej szarańczy, które Jan podaje nam w piątej trąbie (zobacz: Obj. 9:1-11). Jak wiemy, szarańcza niszczy wszystko i to tuż przed okresem żniwa. Tak więc szatan wraz ze swymi demonami dopełnia całkowitego zwiedzenia ludzkości. Staje się realnym zagrożeniem i źródłem cierpienia dla tych, którzy nie przyjęli wezwania czterech pierwszych trąb, nie przyjęli ostrzeżenia i teraz ulegli duchom nieczystym.

Według wiedzy naukowej, szarańcza prowadzi samotny tryb życia **do czasu rozpoczęcia pory deszczowej**, kiedy to organizuje się w duże grupy, zmienia formę z osiadłej na wędrowną i rozmnaża się. Cykl życiowy składa się z trzech etapów: jaja, larwy i oskrzydłonej formy dorosłej. Dojrzewanie młodych osobników może trwać dwa do czterech tygodni. **Jej cykl życiowy trwa około trzech miesięcy**. Szarańcza pustynna potrafi bardzo szybko migrować w gromadach liczących do 50 miliardów osobników, dziennie jest w stanie przemieścić się na odległość do 200 kilometrów.

Niechaj tych kilka informacji unaoczni wam owo spustoszenie jakiego szatan dokona w

bardzo krótkim czasie tuż przed powrotem Jezusa. A uderzy w czasie pory deszczowej, kiedy lud Boży w wielkiej mocy późnego deszczu będzie wywoływał lud Boży z upadłego chrześcijaństwa.

Szarańcza opisana w piątej trąbie posługuje się mocą, jaką mają skorpiony, co z kolei symbolizuje odstępców i ludzi zbuntowanych wobec Boga prawdziwego.

„Synu człowieczy, ja cię posyłam do synów Izraela, do narodu buntowniczego, który mi się sprzeciwił. Oni i ich ojcowie występowali przeciwko mnie aż do dziś. Są to synowie o bezczelnych twarzach i zatwardziałym sercu. Do nich cię posyłam. Powiesz im: Tak mówi Pan, Jahwe. A oni, czy posłuchają, czy nie - gdyż są domem buntowniczym - przecież będą wiedzieć, że był wśród nich prorok. Ale ty, synu człowieczy, nie bój się ich ani nie lękaj się ich słów, chociaż otaczają cię osty i ciernie i **mieszkasz wśród skorpionów**. Nie bój się ich słów ani nie lękaj się ich twarzy, gdyż są domem buntowniczym, Jest to naród bardzo oporny” (Ezech. 2:3-6, UBG, BP, BWP).

Tak więc widzimy bardzo wyraźnie, że demony posługują się ludźmi zbuntowanymi przeciwko Bogu. Ale nie tylko, gdyż jak czytamy: „miały **ogony** - takie jak u skorpionów - oraz **żądła**. Właśnie w ogonach tkwiła ich moc niszczenia ludzi przez pięć miesięcy” (Obj. 9:10, EŚP).

Co to za moc, która tak skutecznie zniszczy ludzi?

„Starszyzna, dostojnik - to głowa, ogon zaś - **to prorok fałszywy** [ogon to prorok i nauczyciel kłamstwa, BT]. Przywódcy tego ludu stali się zwodzicielami, a prowadzeni przez nich - idą na zgubę” (Izaj. 9:14-15, BP).

A więc, są to wszelkiej maści przywódcy religijni, księża, pastory, duchowni, którzy stali się najemnikami samego ich wodza „niszczyciela”, więc niszczą ludzi przez zwiastowanie im fałszywych prorostw, fałszywej Ewangelii i fałszywie nauczają ludzi w swoich kościołach.

Natomiast żądło symbolizuje grzech, a jad utratę zbawienia, gdyż z powodu fałszywego nauczania, grzech się mnoży i ludzie umierają w grzechach swoich. Ludzie nie mają rozeznania pomiędzy tym co święte, a tym co pospolite, gdyż są fałszywie nauczani dla poklasku i mamony.

„Wessał w siebie jad wężowy, język żmii go zabije” (Hiob. 20:16, BP). „Żądłem zaś śmierci jest

grzech, a siłą grzechu prawo" (1Kor. 15:56, UBG).

Ci, którzy pełnią tę niechlubną rolę w zgubie człowieka odpowiedzą przed Bogiem.

„Dlatego Ja jestem przeciwko prorokom, którzy jeden przez drugiego przywłaszczają sobie moje słowo – wyrocznia Pana. Uderzę w proroków - mówi Pan - w tych, którzy rozpuściwszy swe języki, wygłaszają tylko własne proroctwa, którzy nadużywają własnego języka, aby głosić: ‘wypo-

*„Oto dałem wam władzę i moc, abyście mogli deptać po węzach i skorpionach i panować nad wszelką potęgą nieprzyjacielską; nic nie będzie mogło wam szkodzić; nie doznacie żadnej krzywdy; nic wam nie zrobi złego”
(Łuk. 10:19, SK, BW, SŻ, BL).*

wiedź Jahwe” (Jer. 23:30-31, EŚP, BP).

Dziękujmy Bogu, że jednak nie wszyscy dają posłuch demonom i fałszywemu nauczaniu. Podczas piątej trąby demony nie mają żadnej władzy ani mocy nad wyznawcami prawdziwego Chrystusa, gdyż są oni zabezpieczeni pieczęcią Ducha Bożego, pieczęcią późnego deszczu.

*„Zostało im też powiedziane, aby nie czyniły szkody trawie ziemi, ani żadnej zielonej roślinie, ani żadnemu drzewu lecz **tylko ludziom, co nie mają na swoich czołach pieczęci Boga**” (Obj. 9:4, NBG).*

W skutek przejścia przez Jordan w szacie sprawiedliwości Chrystusa, lud Boży otrzymuje pieczęć Bożej aprobaty, pieczęć Jego Ducha, pieczęć późnego deszczu, jest więc bezpieczny od zwiedzenia, co nie oznacza, że nie będzie prześladowany, więziony i mordowany. Ale jednak śmierć w Chrystusie jest przecież tylko snem, z którego powstaną do życia wiecznego na odgłos ostatniej trąby.

Jezus Chrystus złożył nam obietnicę:

*„Oto dałem wam władzę i moc, abyście mogli deptać po **węzach i skorpionach** i panować nad wszelką potęgą nieprzyjacielską; nic nie będzie mogło wam szkodzić; nie doznacie żadnej krzywdy; nic wam nie zrobi złego” (Łuk. 10:19, SK, BW, SŻ, BL).*

Chwała naszemu Zbawicielowi! Szatan zo-

stał już przecież pokonany i jest wrogiem przegrany. Może męczyć nasze ciało, może nas dręczyć, kusić, więzić, torturować i mordować, ale nie może nas splamić, ani zmusić do grzechu, ani do tego, abyśmy zdradzili naszego Stwórcę.

Na pewno zastanawiacie się nad owymi pięcioma miesiącami, jakie zezwolono szarańczy szkodzić ludziom, którzy nie mają pieczęci Bożej.

Piąta trąba wprowadza nas w zakończenie czasu łaski dla świata. Pamiętajcie, że trzech ostatnich aniołów z Obj. 14-tego rozdziału głosi już po końcu czasu łaski dla świata. Ale oni nie głoszą już Ewangelii, lecz stają się żywym świadectwem, na mocy którego Pan Jezus może opuścić już Świątynię i powrócić na ziemię.

Podobnie jest teraz właśnie z trąbami. Piąta trąba obwieszcza dla świata koniec czasu łaski i to w czasie, kiedy sam szatan osobiście ukazuje się światu w postaci fałszywego Chrystusa. Moc zwiedzenia dochodzi do apogeum. Jak czytaliśmy wcześniej, szarańcza egzystuje przeważnie trzy miesiące, więc mniej więcej tyle czasu będzie miała ostateczna próba dla wszystkich mieszkańców ziemi.

Skoro zgodnie z proroctwem Daniela z 12-tego rozdziału, plagi będą trwały 75 dni, to owych pięć miesięcy jest ostatnim okresem działania mocy ciemności pod bezpośrednim przywództwem szatana w jego personifikacji. Po pięciu miesiącach od chwili pojawienia się fałszywego Chrystusa, powraca Ten prawdziwy, a obwieszcza to właśnie szósta trąba.

A zatem, szatan musi pojawić się na ponad trzy miesiące przed końcem czasu łaski dla świata. To on właśnie doprowadzi do uchwalenia dekretu śmierci. To za jego sprawą, jeszcze przed końcem i przed dekretem śmierci, lud Boży, jako dwaj świadkowie z Obj. 11-tego rozdziału (Mojżesz i Eliasz) poniosą śmierć męczeńską. Dopełnią liczbę męczenników, a są symbolizowani przez Smyrnę, która nie otrzymała żadnej nagany. To właśnie w liście do Smyrny opisana jest szczególna udręka ludu Bożego, która potrwa 10 dni. Być może będzie to jakieś szczególne, pełne nienawiści pospolite ruszenie, aby jeszcze przed wejściem w życie dekretu śmierci, mordować jak najwięcej wiernych Bogu ludzi. Tak więc po okresie trzech i pół miesiąca w wyniku wzmożonego prześladowania ludu Bożego, podobnie jak przez ukamienowanie Szczepana, kończy się

czas łaski dla świata.

Świat na krótką chwilę oddaje pełną władzę szatanowi (zobacz: Obj. 17:12-13). Duch Boży zostaje całkowicie wycofany z ziemi, Jezus opuszcza Świątynię i swoją wstawienniczą posługę, a ludzkość pogrąża się w takiej ciemności, w jakiej jeszcze nigdy nie była. Jest to czas takiego ucisku, jakiego jeszcze nigdy na tej ziemi nie było. Rozpoczyna się również wylewanie siedmiu ostatnich plag. O plagach również już studiowaliśmy.

Teraz, szczególnym momentem dla ludu Bożego, który pozostał jeszcze przy życiu, jest właśnie szósta trąba, która obwieszcza dokładnie dzień i godzinę powrotu Jezusa Chrystusa. Resztką ludu Bożego, która uciekając przed wściekłym motłochem kryje się w górskich rozpadlinach, w tych ostatnich dniach niepojętej wprost duchowej trwogi żyje w rozproszeniu. Świadomi są, że nie ma już przebaczenia za chociażby najmniejszy grzech i to choćby popełniony tylko w myślach. Ich wiara i wierność zostają poddane niepojętej wprost próbie, a ich udręka podobna jest do udręki Samego Chrystusa z ogrodu Getsemane.

„Dla świętych był to czas okropnej trwogi i strasznej męki... Aniołowie pragnęli ich wyswobodzić, ale musieli jeszcze nieco poczekać, gdyż lud Boży musiał wypić swój kielich do dna...” (E. White, Early Writings, p. 284).

I w tym właśnie czasie głos szóstej trąby obwieszcza im przymierze, jakie Pan Bóg z nimi zawiera. A dla świata nadchodzi straszliwy koniec.

„Głos Boży dobiegający z nieba obwieszcza dzień i godzinę przyjścia Chrystusa, a także przekazuje Swojemu ludowi treść wiecznego przymierza. Jego słowa brzmią nad ziemią jak potężne grzmoty” (E. White, The Great Controversy, p. 640.2).

Ten głos wydobywa się z tego samego miejsca – ze złotego ołtarza, od którego rozpoczęło się przygotowanie siedmiu aniołów z siedmioma trąbami, aby zacząć trąbić. W szóstej trąbie dostrzegamy poselstwo szóstego i siódmego anioła z Obj. 14-tego rozdziału, gdzie ludzkość zostaje wrzucona do wielkiej tłoczni gniewu Bożego, gdyż kiście winogron z winorośli ziemi dojrzały, aby je obciąć (zobacz: Obj. 14:17-20). Szósta trąba nawiązuje również do trzech plag, które musimy umiejscowić jeszcze przed końcem

czasu łaski dla świata, gdyż siedem kolejnych plag jest już po końcu czasu łaski dla świata. Podobnie było z plagami wylewanymi na Egipt. W szóstej trąbie dostrzegamy skutki odrzucenia szansy, jaka została dana ludziom w pierwszych czterech trąbach. Gdyby tylko przyjęli trójjanielskie poselstwo to zostaliby zapieczętowani, ale oni jednak nie skorzystali z tej szansy i odrzucili to poselstwo. Stąd nawiązanie do tego poselstwa jako trzech plag, gdyż ludzie dali posłuch demonom, a nie Chrystusowi. Dlatego też, to co wychodziło z ust demonów, jako przeciwstawienie się trójjanielskiemu poselstwu określone jest jako dym, ogień i siarka, które z kolei doprowadziły do śmierci niezliczone rzesze ludzi.

„Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich niektórzy odstąpią od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów” (1 Tym. 4:1, BT).

Dym zaciemnia naukę Chrystusa, obcy ogień jest symbolem ducha szatana, a siarka dokańcza niszczycielskiego dzieła.

„Osądzę go przez zarazę i krew. Ześlę ulewę i kamienie gradowe, ogień i siarkę spuszczę na niego, na jego oddziały i na liczne ludy, które będą z nim” (Ezech. 38:22, BP).

„Na bezbożnych zsyła deszcz rozżarzonych węgli i siarki, a wicher palący jest udziałem ich” (Ps. 11:6, BW).

Obwieszczenie godziny, dnia, miesiąca i roku powrotu Jezusa w czasie szóstej trąby jest danie zapewnienia ludowi Bożemu, że Jezus Chrystus faktycznie powraca w czasie tego mrocznego okresu ich życia. Oni wcześniej znali już ten czas, ale teraz w tej niepojętej wręcz trwodze i udręce, wołają do Boga, aby ich wybawił i zostają wzmocnieni przez głos szóstej trąby. Zapieczętowani pieczęcią Boga żywego słyszą przymierze, jakie Pan Bóg z nimi zawiera. I tak jak w przypadku trójjanielskiego poselstwa, w tym przekazie również, dla jednych jest to znak wyzwolenia, a dla innych znak ich końca. Pomimo spadających plag i straszego swego położenia ludzie jednak nie pokutują i nie przestają oddawać czci demonom. Nie są w stanie znaleźć już miejsca do pokuty, ich wcześniejsze wybory doprowadziły już do całkowitego przejęcia ich umysłów przez moce ciemności i są w pełni kontrolowani przez te moce.

Dlatego też zaczyna brzmieć donośnym głó-

sem siódma trąba, która ogłasza nastanie panowania Boga i Jego Syna.

„I zatrąbił siódmy anioł; i odezwały się w niebie potężne głosy mówiące: Panowanie nad światem przypadło w udziale Panu naszemu i Pomazańcowi jego i królować będzie na wieki wieków” (Obj. 11:15, BW).

Zostaje objawiona również Boża sprawiedliwość w niezmienności Jego Prawa (zobacz: Obj. 11:19). Wierny lud Boży zostaje wywyższony przed wszystkimi bezbożnymi mieszkańcami ziemi i ostatecznie wyzwolony.

Na temat wydarzeń siódmej trąby apostoł Paweł pisze: **„Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy przemienieni. W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby - zabrzmi bowiem trąba - umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy przemienieni. Trzeba, ażeby to, co niszczytelne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność. A kiedy już to, co niszczytelne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć” (1Kor. 15:51-54, BT, BW).**

Zanim Apokalipsa podaje nam treść siódmej trąby, czytamy, że „w dniach, gdy odezwie się i zacznie trąbić siódmy anioł, **spełni się tajemnica Boga, którą ogłosił On swoim sługom, prorokom” (Obj. 10:7, EŚP).**

Apostoł Paweł tę tajemnicę nam ogłasza, a siódma trąba ją urzeczywistnia. Dokona się również jeszcze jedna tajemnica, o której apostoł Paweł również wspominał, a o której już studiovaliśmy, a mianowicie tajemnica wielka, jaka zawarta jest w związku małżeńskim. W czasie siódmej trąby grupa 144000 małżeństw zostanie znaleziona w obrazie Elohim, według ich pierwotnego stworzenia, bez skazy. Jako pierwociny dla Boga i dla Jego Syna, jako pierwszy doskonały snop, dzięki któremu będzie mogło dokonać się żniwo sprawiedliwych – ich zmartwychwstanie.

10-ty i 11-ty rozdział Apokalipsy jest przewidywaniem pomiędzy szóstą, a siódmą trąbą. To właśnie w poselstwie siedmiu grzmotów objawiony jest czas powrotu Jezusa, jak też Jezus pod przysięgą zapewnia Swój lud, że czasu „chronos” więcej już nie będzie. A więc, że to poselstwo o

Jego powrocie w 2027 roku nie odwlecze się, ani też nie będzie powodem rozczarowania dla Jego ludu.

*„A anioł, którego widziałem stojącego na morzu i na ziemi, podniósł swoją rękę ku niebu; I przysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w nim jest, i ziemię i to, co na niej, i morze, i to, co w nim, że **czasu [chronos Pl] już więcej nie będzie, nie będzie już zwłoki” (Obj. 10:5-6, UBG, BJW, NBG).***

Tym razem ostateczna próba nie będzie związana z czasem, lecz będzie to próba związana z utrapieniem Jakuba, tożsama z udręką Jezusa, której doświadczył w ogrodzie Getsemane, kiedy został opuszczony przez swego Ojca z powodu przyjęcia na Siebie przekleństwa naszych grzechów. Nasz Zbawiciel na Sobie Samym doświadczył Bożego gniewu wobec grzechu.

*„Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębiającą na duchu [znękaną, BP; strapioną, BB; przygnębiającą, UBG; złamaną, BWP, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: **Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel” (Izaj. 54:6-8, BT).***

*„Gdyż wielki to ów dzień, **żaden do niego niepodobny, nie ma sobie równego. Jest to czas utrapienia, trwogi, ucisku, udręki, niedoli dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30:7, BW, EŚP, BT, NBG).***

Następnie w 11-tym rozdziale dokładniej podany jest nam okres ostatniej supremacji papieskiej i zarazem Bożego odzewu, którym będzie w mocy późnego deszczu ostrzeżenie ludzi przed bestią i wywoływanie ludu Bożego z upadłego chrześcijaństwa. Okres ten będzie trwał 3,5 roku i pokazuje nam również los jaki spotka lud Boży symbolizowany przez Mojżesza (pszenica, goście weselni) i Eliasza (adwentyzm, mądre panny, druhny oblubienicy). *„Wszyscy, którzy umarli wierząc w poselstwo trzeciego anioła, wychodzą z grobów przemienieni, **aby usłyszeć przymierze Boga z tymi, co przestrzegają Jego prawa” (E. White, The Great Controversy, p. 637.1).** Grupa symbolizowana przez Eliasza, a więc mądre panny jako druhny oblubienicy, zmartwychwstają wcześniej, w częściowym*

zmarłychwstaniu podczas głosu szóstej trąby.

Natomiast jęczmienny zbiór tych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci i żywo doczekają powrotu Jezusa symbolizowany jest przez Enocha (oblubienica). To będzie jedyny świadek, który żywo doczeka powrotu Jezusa i żadne moce zła nie będą w stanie ich uśmiercić.

Siódma trąba brzmi również w słowach z Obj. 19-tego rozdziału:

*„I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu i jakby szum potężnych wód, i jakby huk potężnych gromów, które mówiły: Alleluja! Bo Pan, Bóg nasz, Władca wszechrzeczy objął królewską swą władzę. Cieszymy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę. Bo nadeszły zaślubiny Baranka i Jego **Oblubienica jest już gotowa... Błogosławieni ci, którzy są zaproszeni i wezwani na wieczerzę weselną Baranka**” (Obj. 19:6-9, BP, EŚP, PT).*

Zarówno listy skierowane do siedmiu zborów, siedem pieczęci, jak też siedmiu aniołów z poselstwem czasu końca, siedem trąb i siedem plag przeplatają się tak, jak te koła z widzenia proroka Ezechiela. Jedne zachodzą w drugie i tworzą harmonijne dzieło Boże. Tylko ci, którzy zostali wszczępieni w życie Chrystusa i posiadają Jego Ducha potrafią w rytm tych kół posuwać się dokładnie w tym samym kierunku i w tym samym czasie, w jakim te koła są wprawiane w ruch. To wszystko Pan Bóg dokonuje w mocy Swego Ducha, czego symbolem są właśnie te koła. Jest to płynne przemieszczanie się w czasie wyznaczonym, w poznaniu i działaniu. Jest to ścisła współpraca z Niebem na rzecz zebrania wszystkich zbawionych, aby ich liczba się dopełniła, gdyż każdy z nich jest dokładnie policzony i zapieczętowany.

Dzisiaj jest właśnie czas zbioru – zbioru jęczmienia i pszenicy. Jest to również czas przesiewu, aby oddzielać kąkol od pszenicy, według słów Jezusa: *„Zbierzcie **najpierw kąkol** i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły”* (Mat. 13:30, BW). Tego dzieła dokonuje Sam Bóg, my nie musimy się martwić o to, aby

wiedzieć, kto jest kąkolem, a kto pszenicą. To On sam oczyszcza Swoje zgromadzenie świętych, ciało Jezusa Chrystusa. Natomiast miłość Chrystusowa ma się rozlewać z naszych serc na wszystkich ludzi i im służyć.

„Siewcą dobrego nasienia jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, a dobrym nasieniem są synowie Królestwa. Kąkolem zaś są synowie złego” (Mat. 13:37-38, EŚP, BL).

*„Mocny fundament przez Boga założony **stoi niewzruszony**, a na nim **wyciśnięta jest pieczęć** z takim napisem: **Pan zna tych, którzy do Niego należą...**”* (2Tym. 2:19, SK).

I to nam wystarcza. Przez wiarę postawmy więc nasze stopy na tym mocnym fundamencie, ufając, że nikt go nie ruszy z jego podstawy, gdyż stoi on niewzruszony.

„Moje owce słuchają mojego głosu. Ja je znam i one idą za Mną. Ja daję im życie wieczne; dlatego nigdy nie zginą i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, Ten, który Mi je dał, większy jest od wszystkich. Nikt też nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (Jan 10:27-29, BWP).

Spocznijmy zatem w pokoju, w tym Chrystusowym zapewnieniu nas o Jego miłości i wielkości Jego Ojca. Przed nami najcudowniejszy okres uczestniczenia w potężnych dziełach Bożych i objawiania nam chwały Jego świętego majestatu. Niebo zniży się do nas, jak nigdy wcześniej, gdyż przyszło nam żyć w porze późnego deszczu, jak też w zakończeniu dzieła Bożego, w zakończeniu ery grzechu i zła. Mamy wprost niepojęty przywilej uczestniczenia w tym wszystkim i otrzymania wszelkich niezbędnych darów i narzędzi, aby sprostać temu zadaniu. To tylko od nas zależy, co wybierzemy, czy nasze życie złożymy u stóp Nieskończonego, aby mógł nami dowolnie dysponować, czy jednak się Go zaprzemy.

„Tak więc, synu mój, bądź silny łaską, którą mamy dzięki zjednoczeniu z Chrystusem Jezusem” (2Tym. 2:1, BWP).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Ostatnie ostrzeżenie

Moi Drodzy, co takiego definiuje naszą społeczność, nasze zgromadzenie? Jesteśmy tymi, których determinuje przygotowanie się na powrót Jezusa Chrystusa, gdyż On jest dla nas najwyższą wartością i miłością - teraz i po wieki wieczne. Jesteśmy tutaj dla Niego, gdyż to „Słowo pełne łaski i prawdy stało się cielesną naturą oraz **rozbiło wśród nas namiot**. Więc oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca” (Jan 1:14, NBG). Nasz Zbawiciel „**rozbił swój namiot przy naszych namiotach, aby mógł mieszkać wśród nas i zapoznać nas ze swym boskim charakterem i życiem**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 23).

Dlatego też w każde Świątę Namiotów Jezus Chrystus w szczególny sposób objawia się nam, błogosławi mocą Swego Słowa i pieczętuje nas mocą Swojego Ducha. A dlatego, bo jesteśmy tymi, „którzy umiłowali przyjście Jego” (2Tym. 4:8, BW); „którzy z miłością czekają na przyjście Jego” (PED); którzy z utęsknieniem oczekują Jego powrotu” (SŻ).

Dlatego też dzięki Jego łasce i miłości otrzymujemy światło Prawdy, Prawdy, która przygotowuje nas do tego, abyśmy stali się takim ludem Bożym, który będzie „**gotowy; uległy; prawy i doskonały**” (Łuk. 1:17, BG, SK, BW, BT).

Mamy też tego potwierdzenie w Świadc-

twach, że tylko taka właśnie społeczność ludu Bożego otrzymuje pełne światło Prawdy na czas obecny.

„Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz **Bóg dał WSZYSTKIE Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień**. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 99, Wydawnictwo „Poselstwo wyzwolenia”, wyd. III).

Te słowa definiują właśnie dzisiejszy prawdziwy lud Boży, który posiada pełne światło, a są nimi ci, którzy przygotowują się na powrót Jezusa Chrystusa i w swojej miłości do Niego, z utęsknieniem Go wypatrują. I w związku z tym „On chce przez ciebie objawić swoją moc, a może się to stać jedynie wtedy, kiedy **zajmiesz takie stanowisko**, na którym będzie mógł ci udzielić tej mocy” (E. White, *The General Conference Bulletin*, pp. 35-37). Innymi słowy, kiedy każdy z was rozpozna swoje miejsce w ciele Chrystusa, które On

Sam wam wyznaczył i do którego was przeznaczył – otrzymacie wówczas wszelkie niezbędne dary łaski, aby wasza służba objawiała moc Jego Ducha i była skuteczna w tym ostatnim już zniwie ocalałych. A pamiętajcie, że ciało Chrystusa funkcjonuje w porządku Ewangelii. Jakikolwiek zaburzenie tego porządku wprowadza destrukcję i chaos, a tym samym aniołowie nie mogą wówczas z nami współpracować.

Kulminacją dzieła Bożego ma być wystawienie Bogu ostatniej Świątyni, w której On w pełni ma się objawić. Tą Świątynią jest ostatnie pokolenie ludu Bożego. Zauważmy, że w czasie poświęcenia Świątyni Salomona, zanim ukazała się chwała Boża, to stu dwudziestu kapłanów zadęło w trąby.

*„...Stu dwudziestu kapłanów dmących w trąby, taka zaś zgodność panowała między nimi, co grali na trąbach, a tymi, co śpiewali, że **słuchać było jakby jeden głos sławiący i wychwalający Jahwe** - gdy jeszcze głośniej grali na trąbach, cymbałach oraz innych instrumentach muzycznych i chwalili Jahwe, że jest dobry, że na wieki trwa miłosierdzie Jego, **Świątynia napełniła się obłokiem Chwały Jahwe**” (2Kron. 5:12-13, BW, BP).*

Oczekujemy na objawienie się tej samej chwały, a nawet większej, od której cała ziemia zajaśnieje blaskiem wspaniałości Bożej lśniącej na obliczach Bożego ludu. Świat czeka na głos siedmiu ostatnich trąb, a szczególnie czeka na to lud Boży, który jeszcze tkwi w Babilonie, aby usłyszeć dźwięk trąby Bożej i na to wezwanie opuścić Babilon wielki. Liczba tych, od których ma rozpocząć się trąbienie musi zostać dopełniona. Muszą znaleźć się ci, którzy dopełnią liczbę 120 trębaczy, od których rozpocznie się pochód ostatniego ostrzeżenia dla ludzkości, ostatni akt miłosierdzia Bożego. Zobaczcie o jaką zgodność chodzi w tej służbie, aby ich głos stał się jednym głosem uwielbienia dla Stwórcy. Mają być jednej myśli, jednego serca, jednego zdania, jednego Ducha i w tej jedności będzie właśnie tkwiła moc ich służby. Ciało Jezusa Chrystusa w pełni odzwierciedli Głowę i tak jak te koła Ezechiela napędzane Duchem Boga, w niebiańskim porządku dzieło Boże zostanie zakończone.

Oby ci, którzy odpowiedzieli na wezwanie Jezusa i wystąpili do przodu, wytrwali w tym postanowieniu i stali się Bożym zapalnikiem, iskrą dla Bożego ognia, która roznieci praw-

dziwy pożar obecności Bożej w tym świecie. W ostatnim akcie Bożej łaski ludzkość zostanie wezwana do opamiętania się i wybrania życia, zamiast śmierci. Do oddania pokłonu i czci „*Temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód*” (Obj. 14:7, BW).

Jak już wiemy, wezwanie Pana Jezusa: „*pójdź za Mną*” (Jan 1:43, EŚP), skierowane zostało do tych, których Jezus wybrał jeszcze przed wylaniem wczesnego deszczu, aby ich dopiero przysposobić do przyjęcia tego daru.

W tym wezwaniu nie tylko chodzi o to, aby zostać oddzielonym do służby. To wezwanie jest skierowane do wszystkich zgromadzonych na tej sali i do wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu, aby usłyszeć to wezwanie, zostawić wszystko i pójść za Jezusem. A co to oznacza w praktyce? Nic mniej i nic więcej, jak to o czym już dowiedzieliśmy się podczas tegorocznego Święta Namiotów. A więc, bezwarunkowe oddanie się do dyspozycji Bogu w myśl słów Pana Jezusa, które skierował do Swojego Ojca: „*Ojcze... Twoja wola niech się stanie, a nie to, czego ja chcę. Niech się dzieje Twoja wola, nie moja*” (Mar. 14:36, SŻ; Łuk. 22:42, BWP).

Jezus te słowa wypowiedział w niepojętej wprost udręce, kiedy pocił się krwią. A nam, jakże łatwo jest żyć według własnych planów, pragnień i pożytkowości. Jakże łatwo jest obierać własne drogi i rozwiązania na swoje życie, a przy tym jeszcze prosić tylko, aby Pan Bóg nam pobłogosławił. Tak jak już mówiłem, wiarę traktujemy jako zlepek doktryn, które uznajemy swoim intelektem i tak wygląda cała nasza wiara, aczkolwiek oczekujemy wielkich rzeczy.

Czy myślicie, że w czasie wylania późnego deszczu będzie wam łatwiej wszystko porzucić, aniżeli teraz? Nie będzie łatwiej, a wręcz przeciwnie - będzie to niemożliwe. Porzucenie wszystkiego dla Chrystusa musi nastąpić już dzisiaj, gdyż jest to kolejny stopień na drodze sprawdzenia i kształtowania naszego charakteru - jest to test i pewien kolejny element wprawiający się w przygotowania do otrzymania pieczęci późnego deszczu.

Dzisiaj powinniśmy żyć w mocy wczesnego deszczu, a czytamy przecież w Słowie Bożym opisy tego, w jaki sposób ta pierwsza społeczność apostołska, czyli święte zgromadzenie – to ciało Chrystusa żyło, pracowało i służyło światu

poselstwem Prawdy podczas wylania wczesnego deszczu. Tak samo i my musimy zacząć żyć, służyć i pracować! Bo to właśnie wczesny deszcz przygotowuje nas do przyjęcia deszczu późnego.

„Późny deszcz, który przygotowuje zborze do żniw, symbolizuje duchową łaskę, która przygotowuje zbór na przyście Syna Człowieczego. **Jeśli jednak nie spadnie wczesny deszcz, nie będzie życia; zielone źdźbło nie pojawi się. Jeśli wczesny deszcz nie wykona swojego dzieła, późny deszcz nie spowoduje, że zboże dojrzeje**” (E. White, *Testimonies to Ministers and Gospel Workers*, p. 506, 1897).

I jeszcze jedno bardzo ważne ostrzeżenie:

„Ci, którzy nie przyjmą i nie skorzystają z wczesnego deszczu, **nie dostrzegą też i nie pojmą znaczenia późnego deszczu...** Jedynie ci, którzy żyją zgodnie z otrzymanym światłem, otrzymają więcej światła. Jeśli nie czynimy **codziennie** postępów w wyżywaniu chrześcijańskich cnót, **nie rozpoznamy objawienia Ducha Bożego w późnym deszczu.** Będzie on padał wokół nas, ale my nie dostrzeżemy go, ani nie przyjmiemy” (E. White, *Testimonies to Ministers and Gospel Workers*, p. 399, 507; 1896, 1897).

To są bardzo ważne słowa, a nawet druzgocące, które unaoczniają nam, że z powodu naszej niewierności wobec otrzymanego światła, które dotyczy każdego zakresu naszego życia, wobec naszej opieszałości, zwlekania, lekceważenia ostrzeżeń i napomnień, znajdziemy się w takim stanie i położeniu, że w ogóle nie pojmujemy znaczenia późnego deszczu i nie rozpoznamy go, a tym samym nie przyjmiemy.

W skutek tego zostaniemy przejści przez obcy ogień, przez religijnego ducha tego świata, który jest bliższy naszej cielesności i przyjemniejszy w odczuwaniu przeróżnych doznań i emocjonalnych uniesień. W tym duchu również jest światło i dużo mocy, ale to jest duch zwodniczy, duch kłamstwa i fałszu! Jest to duch, który nie głosi krzyża w jego Prawdzie, a pokazuje łatwiejszą drogę dla osiągnięcia wieczności.

Dlatego też z tego powodu „poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, światło które ma oświecić ziemię swą chwałą zostanie nazwane fałszywym światłem **przez tych, którzy nie będą chcieli za nim podążyć**” (E. White, *RH*, 27 maja 1890).

„W objawieniu mocy, która oświeci ziemię chwałą Bożą, zobaczą jedynie coś, co w swej ślepotie uznają za niebezpieczne, coś, co wzbudzi ich lęk, więc **zdecydowanie tę moc odrzucą.** Ponieważ Pan nie działa zgodnie z ich poglądami i oczekiwaniami, sprzeciwiają się Jego działaniu. Powiedzą: ‘dlaczego nie mielibyśmy rozpoznać Ducha Bożego, skoro już od tak wielu lat uczestniczymy w dziele Bożym?’” (E. White, *RH Extra*, 23 grudnia 1890).

No właśnie, skoro nie potrafią rozpoznać prawdziwego dzieła Ducha Bożego, a więc późnego deszczu, oznacza to, że wcześniej musiał ich prowadzić inny duch. I tak właśnie jest, gdyż od kiedy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego przyjął trynitarny dogmat jako jedną ze swoich nowych zasad wiary, to inny duch przejął wówczas kontrolę nad dziełem Bożym. Od tamtego momentu to „bóg duch święty” w pojęciu trynitarnym, który to kontroluje przeciw całe upadłe chrześcijaństwo, a więc duchowy Babilon – prowadzi również i tych, którzy trwają w strukturach kościelnych. Przywódcy Kościoła ADS, jak też pastory bronią tego trynitarnego dogmatu za wszelką cenę, ale to ich nie uratuje, bo kiedy wyjdzie w końcu na jaw, że zwiedli oni lud Boży, to wówczas nie unikną tego wielkiego „biada”, które rozlegnie się nad nimi.

„**Biada pasterzom, którzy prowadzą do zguby i rozpraszają owce z mojego pastwiska**” (Jer. 23:1, BT). „**Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą!**” (Ezech. 34:2, BT). „**Biada głupim prorokom, którzy kierują się własnym urojeniem, choć nic nie widzieli; Którzy idą za swoim własnym duchem**” (Ezech. 13:3, EŚP, NBG). „**Biadajcie, pasterze i krzyczcie, tarzajcie się w popiele, przewodnicy owiec, gdyż nadeszły dni waszej rzezi, roztrząskam was i padniecie jak okazałe barany!**” (Jer. 25:34, BW).

A zatem, skoro nominalny lud Boży nie rozpozna późnego deszczu, to znaczy, że nie miał też udziału w doświadczeniu wczesnego deszczu. Wczesny deszcz nie dokonał w nich swego dzieła, nie otrzymali oni życia Bożego. Dlatego też późny deszcz **nie ma czego** doprowadzić do dojrzałości, gdyż ziarno Ewangelii w nich nie obumarło i dlatego wyschło.

„**Góry Gilboa! Pozostańcie bez rosy i deszczu!** Niech wyschną pola na waszych zboczach, bo tam została skalana tarcza mocarzy. Tarcza Saula **nie**

została namaszczone oliwą” (2Sam. 1:21, EŚP).

Fałszywa Ewangelia zbiera żniwo posuchy, nieurodzaj stał się powszechny. Nie ma owoców, nie ma zboża, które mogłyby dojrzeć do żniwa. Gdyż nie ma właściwego nauczania, ludziom nie mówi się o ich grzechach, nie wskazuje się im na te najwyższe standardy, które wyznaczył nam Pan Bóg, szczególnie ostatniemu pokoleniu ludu Bożego, które przecież ma zakończyć dzieło Boże.

Gdyż „powierzchnownie, pobieżnie tylko leczą ruinę ludu mojego; Nieznacznie chcą uzdrowić charakter Mojego ludu, wołając: Pokój! Pokój! Ale nie ma pokoju!” (Jer. 8:11, BP, BT, NBG).

„Chciałbym żniw u nich dokonać - mówi Pan; lecz na krzewach winnych nie ma żadnych jagód, nie ma też fig na drzewach figowych i nawet ich liście są zwiędłe” (Jer. 8:13, BWP).

„Martwcie się, rolnicy, lamentujcie, uprawiający winnice, bo przepadły zbiory, nie będzie pszenicy ani jęczmienia” (Joel 1:11, EŚP).

Zwykłe nawrócenia i intelektualne przyjmowanie przez ludzi określonych doktryn traktuje się jako prawdziwe odrodzenie z Ducha Chrystusowego i wmawia się tym ludziom, że są na właściwej drodze do Nieba, skoro zostali ochrzczeni w trynitarną formułę, przyjęli zasady wiary danego kościoła i zostali zapisani do księgi zborowej.

A jaki był wynik wczesnego deszczu? Prawdziwego odrodzenia? Prawdziwego zanurzenia się w Chrystusie, w Jego śmierci i zmartwychwstanie do nowego życia? Już rozważaliśmy to i widzieliśmy czego dokonuje wczesny deszcz indywidualnie w życiu każdego członka ciała Chrystusowego, jak też i w całym zgromadzeniu świętych. Ale przytoczę teraz jeszcze dodatkowe myśli ze Świadectw:

„Jaki był wynik wylania Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy? Oto radosna wieść o zmartwychwstałym Zbawicielu została zaniesiona do najdalszych krańców zamieszkanego świata... Nowo nawróceni przybywali do zboru ze wszystkich stron. Odstępcy nawracali się ponownie... **Dążeniem wierzących było osiąść charakter Jezusa i pracować, aby rozszerzyć Jego Królestwo**” (E. White, *Działalność Apostołów*, p. 30; 1911).

„**Ich serca pełne były życzliwości tak głębokiej i wszechogarniającej, że nagliły do pójścia aż na krańce ziemi, by świadczyć o mocy Chrystusa**”

(E. White, *Działalność Apostołów*, p. 29; 1911).

„**Im ściślej wierzący chodzili z Bogiem, tym wyraźniej i mocniej świadczyli o miłości i zbawiennej łasce swego Odkupiciela... Odczuwali potrzebę dążenia ze wszystkich sił danych im przez Boga do pełnej dojrzałości w Jezusie Chrystusie. Codziennie modlili się o nowe zasoby łaski, aby mogli dążyć wyżej i wyżej ku doskonałości... Gdyby wszyscy pragnęli, wszyscy zostaliby napełnieni Duchem**” (E. White, *Działalność Apostołów*, str. 29.2-29.4).

Więc jak to jest z tymi naszymi pragnieniami?

„**Jedynie ci, którzy stale przyjmują nowe zasoby łaski, będą mieli moc proporcjonalną do ich codziennych potrzeb i zdolności jej wykorzystania. Zamiast wyglądać w przyszłość, kiedy przez specjalne udzielenie duchowej mocy zostaną w cudowny sposób przygotowani do dzieła zdobywania ludzi dla Chrystusa, oni już teraz codziennie poddają się Bogu, aby mógł czynić ich naczyniami dla swego użytku. Codziennie korzystają z możliwości służby będących w ich zasięgu. Codziennie składają świadectwo o Mistrzu wszędzie, gdzie się udają, czy to w skromnej sferze obowiązków domowych, czy na polu publicznej użyteczności**” (E. White, *Działalność Apostołów* str. 32.4).

Pamiętam, że kiedy Pan Jezus stanął na drodze mojego życia, to po moim nawróceniu, w tej mojej pierwszej miłości do Zbawiciela, od razu zostałem kolporterem i wstąpiłem do Seminarium, aby służyć Bogu i ludziom, oraz rozgłaszać tę cudowną wieść o powracającym Chrystusie. W swojej gorliwości chciałem zostać pastorem, gdyż już nic innego mnie nie interesowało i nic innego nie miało dla mnie znaczenia ani sensu, aby zajmować się czymś, co nie jest związane ze służbą Bogu. Cóż, musiało minąć niespełna czterdzieści lat, abym przekonał się, o jaką służbę Bogu chodziło i na czym ona ma faktycznie polegać.

Jakiś czas temu, pewien adwentysta, lekarz medycyny zaproponował mi współpracę na dość szeroką skalę w służbie misyjno-medycznej. Roztaczał przede mną cały zakres tej służby, jak też taką typową adwentową wizję, jakby to miało wszystko wyglądać i ile jeszcze dałoby się na tym zarobić.

Po jakimś czasie otrzymałem sen. Na długim stole rozstawiane były pewne symbole, które

przedstawiały właśnie te wszystkie pomysły tego adwentysty, jak też takie typowe kościelne działania ewangelizacyjne. Kiedy ten stół wypełnił się dużą ilością tych miniaturowych różnych przedmiotów, w pewnej chwili od góry pojawiła się potężna ręka i całą swoją długością aż po ramię, zmiotła to wszystko z tego stołu i usłyszałem głos: „nie tak będzie wyglądało Moje dzieło”. A następnie ta sama ręka zaczęła ustawić na tym stole również przedmioty, ale inne, - te które miały symbolizować właściwy sposób prowadzenia dzieła Bożego według Bożego upodobania.

Cóż, moje relacje z tym adwentystą ustały, gdyż w sumie jeszcze trzy osoby z naszej rodziny otrzymały o nim sny i wszystkie były bardzo negatywne. On jednak nie przyjął świadectwa prawdy na swój temat i nasze drogi póki co się rozeszły. Ale w moich modlitwach stale o nim pamiętam.

To nie my jesteśmy tymi, którzy mają tworzyć dzieło Boże, planować je i wymyślać sposoby jego prowadzenia. Choć Pan Bóg powierza człowiekowi służbę w ciele Chrystusa, to jednak to On każdego z członków tego ciała stwarza w Chrystusie do jego przeznaczenia, do Bożych uczynków, a nie do jego własnych. Żaden ludzki uczynek nie ostoja się w obliczu świętości Najwyższego, choćby nie wiem jak bardzo gorliwie był pełniony i w jak wielkim poświęceniu.

*„Jesteśmy bowiem dziełem Bożym; to Bóg w Chrystusie Jezusie **stworzył nas, byśmy pełnili dobre uczynki**, przygotowane zresztą u Boga od dawna do spełniania przez nas; **Zostaliśmy stworzeni dla szlachetnych uczynków**, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich żyli; abyśmy zgodnie z nimi postępowali” (Efez. 2:10, BWP, NBG, EŚP).*

Zauważmy, że aby odnaleźć w Bogu owo przeznaczenie, do którego zostaliśmy stworzeni w Chrystusie i to jeszcze zanim w ogóle zaistnieliśmy na tym świecie – potrzebujemy wiary, aby przyjąć Boży dar, aby przyjąć Jego łaskę i aby ona okazała się w nas skuteczna w swojej mocy. Potrzebujemy wiary w Słowo Boga, w mocy którego zwraca się On do każdego z nas bezpośrednio.

*„Tak więc jest to dar Boży, a **nie wasze dzieło**” (Efez. 2:9, BWP).*

Budowanie zależności od Boga we wszystkim jest naszą podstawową potrzebą i wyznacznikiem

dla naszej wiary. A to z kolei wymaga od nas wielkiej pokory względem naszego Stwórcy, wszechpotężnego Boga. Jeżeli mamy o sobie jakiegokolwiek dobre mniemanie, że coś znaczymy, że coś potrafimy, że umiemy sobie dobrze radzić w życiu, to też i nie widzimy aż tak wielkiej potrzeby zależności we wszystkim od Boga. Tylko małe dziecko w pełni jest świadome zależności od swoich rodziców we wszystkim i takimi właśnie mamy się stać w obcowaniu z naszym Ojcem w Niebie. Zawsze być gotowymi do posłuchania, do pokornego przyjęcia rady, pouczenia, wskazówki, napomnienia, uwagi i to jeszcze z wdzięcznym usposobieniem wszystko przyjmować – żona od męża, dzieci od rodziców, młodsi od starszych, domownicy od gospodarza, członkowie zboru od tego, który jest dogłębnie badającym trzody, społeczność wywołanych od ich przewodnika. Jeżeli tego nie potrafimy, to znaczy, że króluje w nas jeszcze nasze własne „ja”, a nie Chrystus, który choć *„mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem, że za wszelką cenę musi zachować swoje boskie przywileje” (Filip. 2:6, EŚP, SŻ).*

A co zrobić? Jak dalece się unieżył i upokorzył? Stwórca nieba i ziemi stał się sługą grzesznego i upadłego człowieka i poniżył się przed nim, pozwalając na ubicie Siebie aż na śmierć i to na śmierć na krzyżu, jak podłego zbrojnego i przestępcę. Pozwolił się bić, opluwać, wyrywać sobie włosy z brody, szydzić z Siebie, naśmiewać się i kpić. A nam trudno jest przyjąć uwagę, kiedy się nam ją zwraca. Jakże wysoko została wyniesiona ludzka duma, która nie potrafi unieżyć się nawet w obliczu sprawiedliwego osądu, czy też oceny, a często po prostu dlatego, że nie chce nam się zmieniać naszych nawyków, więc zasłaniamy się dumą i wyższością wobec osoby, która zwraca nam uwagę. Nie potrafimy przyjąć prawdy o sobie, a zarazem lekarstwa na swoją grzeszną podłość. O jakże marny jest los grzesznego człowieka, który myśląc, że coś znaczy i że jest kimś, nie chce unieżyć się przed swoim Stwórcą, aby przyjąć Jego łaskę. Nie chce uznać swojej grzeszności, a zarazem potrzeby wyznania, przebaczenia i odnowienia go na obraz pokornego i cichego Zbawiciela. A On przecież *„został tak przebit i zraniony z powodu naszych grzechów i zdruzgotany, zmiążdżony i ubity za nasze winy. A kara, którą wziął na siebie, nam pokój przynosi*

i dzięki Jego ranom my uleczeni będziemy” (Izaj. 53:5, BWP, BW, EŚP, BB).

Nie może być nikt uleczone, ani uratowany, kto nie ma takiej potrzeby, bo uważa, że jest zdrowy i bez winy, a jego życie jest dobre. Nie ma w nas dobra, nigdy nie było i nigdy nie będzie, gdyż to jedynie Bóg jest dobry i tylko On wie, co to znaczy dobro, i co jest dla nas dobre. Jedyne więc dobro pochodzi tylko od Niego. To

„Jeśli wczesny deszcz nie wykona swego dzieła, późny deszcz nie spowoduje, że zboże dojrzeje”

(E. White, Testimonies to Ministers and Gospel Workers, p. 506, 1897)

On jest jedynym Źródłem dobra, sprawiedliwości, mądrości i miłości. Wszystko co od człowieka pochodzi i to co człowiek sobą reprezentuje jest skażone i zawsze będzie skażone. Stąd też potrzebujemy łaski i pomocy z zewnątrz, aby otrzymać to wszystko, co jest pochodzenia Niebiańskiego, aby też i w Niebie móc się znaleźć.

*„Wskazano ci, człowiecze, co dobre i czego Jahwe żąda od ciebie: **jedynie**, byś strzegł sprawiedliwości; ukochał miłosierdzie; świadczył miłość, kochał łaskę, wierność i **żył w pokorze wobec Boga swego**. Pokornie chodził z twoim Bogiem” (Mich. 6:8, BP, NBG, PL, BT, UBG).*

To pokorne obcowanie z Bogiem zjednuje nam właśnie Jego łaskę, gdyż *„Bóg się pysznym przeciwstawia, lecz pokornych i unizonych darzy łaską” (Jak. 4:6, PL, NBG). „Z szyderców szydzi, lecz pokornym i cichym okazuje łaskę” (Przyp. 3:34, BW, BJW).*

I zauważmy też, że ta zasada wprasowuje się również w kontekst porządku Ewangelii, gdyż młodsi mają być ulegli starszym.

*„...młodszy, bądźcie **ulegli, posłuszni i podporządkowani** starszym; Wszyscy zaś we wzajemnych stosunkach niech się przyodzieją w szatę pokory, gdyż Bóg sprzeciwia się wyniosłym, a pokornych obdarza swoją łaską. Unizajcie się więc pod potężną ręką Boga, aby wywyższył was w stosownym czasie. We wszystkich potrzebach waszych zaufajcie Jemu, gdyż On troszczy się o was” (1Piotra 5:5-7, BW, EŚP, NBG, BWP, BP).*

Pokora, uniżenie, posłuszeństwo, podporządkowanie, ufność. Generalnie w jakichkolwiek relacjach - powinniśmy zawsze być wobec siebie pokorni, darzyć siebie szacunkiem i z życzliwością się do siebie odnosić. To, że żona ma być uległa mężowi, nie oznacza, że mąż nie musi w ogóle wsłuchiwać się w potrzeby swojej żony, czy dzieci. Pokora jest darem Niebios, a jest to pokora Syna Bożego, który unizył się tak nisko, że niżej już nie było gdzie i jak się unizzyć. Zstał na samo dno piekła i nas z niego wydostał, ale czy my kroczymy Jego śladem, podążając za Nim w kierunku wyznaczonym nam przez Niebo? Czy podążamy w kierunku Ojca, aby stać się Jego świadkami w tym ostatecznym rozrachunku z mocami ciemności?

I jeszcze raz powtórzę:

„Jeśli wczesny deszcz nie wykona swego dzieła, późny deszcz nie spowoduje, że zboże dojrzeje” (E. White, Testimonies to Ministers and Gospel Workers, p. 506, 1897).

Jakże istotne i ważne jest zatem dzieło wczesnego deszczu. Jakże ważnym jest, aby je zrozumieć oraz doświadczyć błogosławieństwa wynikającego z uczestniczenia w tym dziele. Bez doświadczenia wczesnego deszczu, nie ma zbawienia, a bez uczestniczenia w późnym deszczu nie ma możliwości osiągnięcia doskonałości w Chrystusie.

Nie ma możliwości osiągnięcia przez nieskazitelne nasienie dojrzałości i pełni wymiarów Chrystusowych, czyli życia Chrystusa, a w przypadku małżeństw - osiągnięcia pierwotnego obrazu Elohim, na który to obraz małżeństwo zostało stworzone, jeśli nie przyjęliśmy wczesnego deszczu i sukcesywnie po nim - deszczu późnego.

Zauważcie proszę, że późny deszcz też nie jest jeszcze finalnym etapem dzieła Bożego. Jak już wielokrotnie to zaznaczałem, błogosławieństwo późnego deszczu nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią, ale jest z kolei błogosławieństwem, które w ostateczności ma doprowadzić do przyjęcia pieczęci Boga żywego. Zwróćcie jeszcze raz proszę uwagę na te dwa końcowe etapy pieczętowania w różnym okresie czasu.

„Gdy na początku czasu ucisku zostaniemy napełnieni Duchem Świętym, wyjdziemy i będziemy głosili obszerniej o Szabacie. To rozgniewa kościoły i adwentystów z imienia, gdyż prawdzie

o Szabacie nie będą mogli zaprzeczyć” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 29, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

„Słudzy Boży, obdarzeni mocą z wysokości, z rozjaśnionymi obliczami oraz opromienieni świętym poświęceniem, szli naprzód, aby ogłosić niebiańskie poselstwo. Dusze, które rozproszone były po wszystkich społecznościach religijnych, odpowiedziały na to wezwanie i śpiesznie opuściły oszczędzone kościoły tak, jak Lot opuścił Sodomę przed jej zniszczeniem. **Lud Boży został wzmocniony wspaniałą chwałą, która obficie spoczęła na nim i która przygotowywała go do wytrwania w godzinie próby**” (E. White, „Doświadczenia i widzenia”, str. 206, wyd. Poselstwo wyzwolenia, wyd. III).

Początek czasu ucisku, to nie koniec czasu łaski dla świata, ale dla ludu Bożego. Napętnienie Duchem jest wylaniem właśnie późnego deszczu, w mocy którego będzie głoszone Niebiańskie poselstwo czasu końca.

Natomiast w innym miejscu czytamy o błogosławieństwie pieczęci Boga żywego, którą zostaje zapieczętowana resztką ludu Bożego w czasie, w którym Pan Jezus opuszcza już Świątynię. W czasie wylania późnego deszczu Pan Jezus nie opuszcza jeszcze Świątyni, gdyż świat zostaje poddany ostatecznej próbie, która będzie trwała 3,5 roku. To obszerniejsze głoszenie o szabacie wynika właśnie z wylania późnego deszczu, natomiast pieczętowanie pieczęcią Boga żywego następuje już na koniec tego okresu. Tak więc po tym okresie kończy się czas łaski dla świata, Jezus opuszcza Świątynię i nikt już temu światu niczego głosił nie będzie.

„Jezus znajduje się jeszcze w Swojej świątyni i teraz chce przyjąć nasze ofiary, nasze modlitwy i wyznania naszych uchybień i grzechów, i chce przebaczyć wszystkie przestępstwa Izraela, aby mogły zostać wymazane, zanim opuści świątynię. **Gdy Jezus opuści świątynię, wtedy ci, którzy są święci i sprawiedliwi, zostaną świętymi i sprawiedliwymi, bowiem wszystkie ich grzechy zostaną wówczas wymazane, a oni zostaną zapieczętowani pieczęcią Boga żywego**” (E. White, Doświadczenia i widzenia, str. 39, wyd. Poselstwo Wyzwolenia, wd. III).

A więc widzimy wyraźnie, że pieczęć Boga żywego nie jest tożsama z pieczęcią późnego deszczu, ani z pieczęcią wczesnego deszczu, ani

z pieczęcią szabatu. To jest pieczęć nieśmiertelności, którą zapieczętowana zostanie wyłącznie grupa 144000, która do wieczności przejdzie bez zakosztowania doczesnej śmierci.

Powstrzymywanie czterech wiatrów przez czterech aniołów jest niczym innym jak powstrzymywaniem ostatnich plag, jakie mają nawiedzić mieszkańców tej ziemi, gdyż wiąże się z tym koniec czasu łaski. Dlatego też tuż przed tym okresem grupa 144000 musi zostać dopełniona i zapieczętowana pieczęcią Boga żywego, aby nie ponieść doczesnej śmierci.

Trzykrotne „biada” ogłoszone pod symbolem orła najpierw obwieszcza zbliżający się koniec czasu łaski dla mieszkańców ziemi, a następnie ogłasza jej koniec.

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny i nieczysty, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22:11, BW, EŚP).

Po tych słowach o końcu łaski użyte jest greckie słowo „tachei” [ταχει], w kontekście powrotu Jezusa, które oznacza, że dokona się ono bardzo szybko, w pośpiechu.

„Przyjdę szybko [tachei] i będę miał ze sobą zapłatę, żeby każdemu oddać według jego postępowania” (Obj. 22:12, PNŚ). „Uważajcie! Już nadchodzi i niosę nagrodę. Każdego wynagrodzę, jak sobie zasłużył” (PWNT).

A więc dzieło Boże musi zostać dopełnione do samego końca i dopiero wtedy Jezus Chrystus może odłożyć szaty arcykapłańskie, założyć szaty królewskie i jako Król królów powrócić po odkupionych.

Pan Bóg nie będzie się ciągle i bez końca borykał z sercem, które jest przepełnione przewrotnością i uporem, które sprzeciwia się Duchowi Bożemu, które ciągle zwleka, mataczy, a łaskę Bożą przyjmuje nadaremno.

Wątpliwości, niepewność, niewiara, uprzedzenia, nieustępliwość, zakłamywanie, dokonują spustoszenia w duszy i ostatecznie uśmiercają takiego człowieka na wieki. A brak wytrwałości, determinacji, odwlekanie, lenistwo, odkładanie na później, pozorantstwo, płytkość, opieszałość, pobłażanie sobie, połowiczność, brak dokładności, niedbałość, są głównymi powodami życiowej destrukcji i przeszkodą w osiągnięciu celu, a w tym przypadku w osiągnięciu tego naj-

ważniejszego celu, który skutkuje wiecznością, lub jej brakiem.

Natomiast roztropność, rozważa, przezorność, zwartość, czujność, dbałość, wnikliwość, skrupulatność, dokładność, czystość, dyscyplina, pozwalają człowiekowi rozwijać się w zasadzie w każdej dziedzinie życiowej, a tym samym w tej najważniejszej, którą jest kształtowanie swojego charakteru na podobieństwo charakteru Jezusa Chrystusa. Tych cech potrzebujemy nawet w studiowaniu Bożego Słowa, aby ono było skuteczne i abyśmy mogli czerpać z niego tę moc, która jest w nim zawarta.

Jakże ważne są więc nasze nawyki, które wydają się nam być niegroźne, ale to właśnie one stanowią o naszym charakterze. Na przykład „bylejakość” rozpościera się na każdy zakres twojego życia, zarówno taki będziesz w pracy, jak też w studiowaniu Słowa Bożego. Taki będziesz w rozmowach, w relacjach, w każdej czynności, którą będziesz wykonywał.

Niedbałość, to również nawyk, który będzie stanowił o tym kim jesteś i jaki jesteś. Zobaczcie, jak zdecydowanie Słowo Boże potępia niedbałość: „**Przeklęty, kto wykonuje dzieło Jahwe niedbale...**” (Jer. 48:10, BW, BL).

Jeżeli niedbale będziesz podchodził do swoich codziennych obowiązków, do swojej pracy, nauki, to nie myśl, że to co dotyczy spraw świętych nagle uczyni ciebie dbałym. Jeżeli nie potrafisz zadbać o powierzone ci rzeczy, jak narzędzia, auto, mieszkanie lub cokolwiek co otrzymujesz lub posiadasz, to w każdej dziedzinie swojego życia będziesz niedbały, również w aspekcie wiary i spraw Bożych.

To samo dotyczy porządku i czystości, ładu i karności, estetyki i schludności. To właśnie poprzez stałe patrzeć na Chrystusa i trwanie w Jego Słowie stajemy się wyczuleni na wpływ Jego Ducha, którego pochodzenie jest przecież niebiańskie, a więc wraz z Duchem otrzymujemy również te wszystkie cechy charakteru, usposobienia, które posiada Chrystus i które stanowią o zasadach i życiu w Królestwie Jego Ojca. To wszystko ma bardzo praktyczne przełożenie na całe nasze życie, które staje się zupełnie inną wartością od tego, jakie prowadziliśmy zanim przyjęliśmy Chrystusa.

Owoc Ducha jest przecież wczesnym deszczem, a zawarte w nim określone postawy i

cechy świadczą o waszym nowym życiu lub zaprzeczają temu, że owo życie posiadacie. Jeżeli nie posiadacie na przykład cierpliwości zawsze i wszędzie, w każdych okolicznościach waszego życia, oznacza to, że nie przyjęliście błogosławieństwa wczesnego deszczu. To samo dotyczy miłości, która już nigdy nie szuka w niczym swego, wszystko i wszystkich cierpliwie znosi okazując dobro, emanując pokojem, okazując w relacjach życzliwość i uprzejmość, łagodność i cichość, będąc przy tym skromnym i pokornym. A co z opanowaniem i wstrzemięźliwością? Opanowanie dotyczy każdej sfery naszego życia, opanowanie w słowach, w jedzeniu, w emocjach.

Owoc Ducha jest świadectwem życia Chrystusa w nas, dlatego też czytamy, że „*Kto ma Syna – ma życie, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma życia wiecznego*” (1Jana 5:12, SŻ). Mieć Syna oznacza posiadać Jego Ducha, a tym samym owoc tego Ducha, który emanuje cechami charakteru Jezusa i Jego usposobieniem. Dlatego też, „*jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, ten do Niego nie należy*” (Rzym. 8:9, PE).

Wyznawanie doktryn czy dogmatów nie świadczy o naszej przynależności do Chrystusa, lecz Jego Duch, a wraz z Jego Duchem otrzymujemy owoc Jego życia – sprawiedliwego życia, życia, które ma upodobanie w oczach Boga Ojca.

Zatem czego szukacie w waszym duchowym życiu? A może nie potrzebujecie duchowego życia wiary, a wystarczy wam tylko życie religijne? Jakich korzyści oczekujecie? Błogosławieństw, Bożej aprobaty i Jego upodobania, czy wystarczają wam emocje związane z cotygodniowym pobytem na nabożeństwie, puste, przegadane rozmowy religijne, wysyłanie wersetów biblijnych tu i tam? Co ma dla was najwyższą wartość?

To o czym mówimy oscyluje cały czas wokół wczesnego deszczu, więc jeżeli nie posiadacie owocu wczesnego deszczu, to zapomnijcie o uczestniczeniu w błogosławieństwie późnego deszczu. Tam, gdzie nie nastąpiła śmierć, tam też i nie narodziło się nowe życie – życie Jezusa Chrystusa, które powinno stale wzrastać do pełni w Nim, do pełnej dojrzałości.

Z czym drodzy adwentyści chcecie wyjść do świata? Z doktrynami adwentowymi? Z zasadami prawa zborowego? Z tym całym bagażem instytucjonalnej religii? Chcecie świata głosić

trynitarnego Boga? Przecież cały świat w takie rzeczy właśnie wierzy, więc jakie poselstwo chcecie zanieść tym ludziom? Chcecie mówić im o szabacie? Bez posiadania w sobie życia Pana szabatu, będziecie zwiastowali ludziom szabat tak jak zwiastowali go Żydzi.

Tylko Prawda czyni człowieka prawdziwie wolnym, a nie można posiadać Prawdy, żyć Prawdą, być Prawdą, jeżeli nie posiada się Ducha Prawdy – Ducha Jezusa Chrystusa, który jest jedyną Prawdą w tym zakłamanym świecie. On jest Prawdą dlatego, bo jest miłością i sprawiedliwością. Jego Prawda objawia się w miłości, która jest sprawiedliwa i dlatego jest prawdziwa. A można ją przyjąć tylko przez wiarę, rezygnując i uśmiercając własną miłość i własną sprawiedliwość. Przestać po prostu istnieć, aby narodziło się nowe istnienie, to które jest jedyną wartością i nadzieją chwały dla ginącej ludzkości.

„Ci więc, którzy są własnością Chrystusa, ukrzyżowali swoje ciało wraz z namiętnościami i pożądliwościami” (Gal. 5:24, PT).

To znaczy, że posiadają Jego Ducha i owoc Jego życia. Namiętności i pożądliwości już nie istnieją, ciało zostało poddane pod władzę Ducha, więc choć żyjemy w ciele, to jednak nie postępujemy według ciała, lecz według Ducha.

„Skoro więc żyjemy mocą Ducha, postępujmy według Ducha” (Gal. 5:25, EŚP).

I ponownie widzimy tu praktyczne przełożenie na nasze postępowanie, zachowanie i po prostu życie.

„Jeśli żyjemy w Duchu, Duchowi się podporządkowujemy” (PT). „Duchem też posuwajmy się w rządzie” (BG) – można by dodać: posuwajmy się, czy też kroczy w porządku Ewangelii. Życie w porządku Ewangelii również jest owocem Ducha Bożego, gdyż Bóg nie jest Bogiem „nieporządku (BW); nieładu (BT); „zamętu” (EŚP); „zamieszania” (SK); „waśni” (BL); „chaosu” (PWNT) – lecz? Jest Bogiem „pokoju” (BW).

Co to znaczy podporządkować się Duchowi? Już o tym mówiliśmy. Posiadając Ducha, nie czynimy wówczas tego co chcemy, ale to co Bóg pragnie abyśmy czynili.

„Pożądania naszego ciała są bowiem sprzeczne z tym, czego żąda od nas Duch; to zaś, czego żąda Duch, wyklucza pożądanie ciała; tak więc Duch pozostaje w ustawicznej sprzeczności z tym, do czego odczuwa pociąg ciała. I dlatego nie możecie

czynić czegoś jedynie dlatego, że odczuwacie ku temu pociąg, tak, że nie możecie czynić tego, co chcecie” (Gal. 5:17, BWP, UBG).

A my myślimy przecież, że wolność polega właśnie na tym, że możemy robić to co chcemy. Otóż nie, wolność polega na tym, że wybieramy naszą przynależność do Chrystusa, Jemu oddajemy prawo do siebie samych, gdyż On nas wykupił na własność. Jemu oddajemy naszą wolę i pełne prawo do dysponowania nami według Jego upodobania i dla Jego chwały ku uwielbieniu naszego Ojca w Niebie, cokolwiek miałyby to dla nas oznaczać.

Jeżeli myślimy, że jesteśmy wolni, wtedy kiedy robimy co chcemy, to żyjemy w utopi i zakłamyjemy samych siebie. Jeżeli nasze życie nie jest w posiadaniu Chrystusa, to w czym posiadaniu jesteśmy? W posiadaniu Bożego przeciwnika, a wtedy myślimy, że jesteśmy wolni, bo faktycznie możemy robić co chcemy. Ale wtedy robimy to, na co mamy ochotę według naszej cielesności, według pożądliwości ciała. Łudzimy się, że jesteśmy wolni, gdyż nie odczuwamy żadnego sprzeciwu naszej woli. Ciało i wola są zgodne, gdyż są w niewoli tego, który panuje nad naszym ciałem i wolą. I dopóki nie poddamy tego wszystkiego Chrystusowi, jesteśmy w największej niewoli w jakiej tylko człowiek może być. W zasadzie żyjemy wokół samych niewolników szatana i można to widzieć każdego dnia na każdym miejscu, w kościołach również.

„Jeśli bowiem pragnienia ciała kierować będą waszym życiem - umrzecie. Gdy natomiast, dzięki Duchowi, zadacie śmierć działaniu ciała - żyć będziecie” (Rzym. 8:13, BP).

„Żyjąc według cielesnej natury, umrzecie. Ale jeżeli zadacie śmierć sprawom cielesnej natury, to będziecie żyli” (PWNT).

Chwała Bogu, że Chrystus wyzwolił nas właśnie z tej niewoli naszej grzesznej natury, naszego ciała, które podbijało nas w niewolę i teraz przyjmując Jego łaskę, trwając w Jego Słowie możemy przez to Słowo narodzić się na nowo, aby posiąść Jego Ducha, aby umartwiać wtedy naszą grzeszną naturę wraz z jej cielesnością i wszelkimi grzesznymi pragnieniami, dumą i własnym „ja”. Dlatego też dar Ducha, jest wprost niepojętym błogosławieństwem dla nas.

„Uśmiercajcie zatem w ciele waszym to, co jest przyziemne...” (Kol. 3:5, BP). Jeżeli Jezus Chrystus

odkupił nas i wyzwolił z mocy złego, to „nie powinniśmy żyć już dla ciała, ulegając jego pragnieniom” (Rzym. 8:12, BP).

Narodzenie z Ducha Jezusa Chrystusa, a następnie pielęgnowanie tego cudownego daru nowego życia, stałe odżywianie Słowem, niesie w

To są cechy, które wyróżniają człowieka żyjącego w Chrystusie, którego ufność ulokowana jest w Bogu i w Jego mocy oraz mądrości. On każdego dnia pozwala zanurzać się w Duchu Boga, aby żyć na Jego chwałę w każdej swojej myśli, słowie i czynie. Taki człowiek wie, że jego jedyną war-

„A dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc naszych, który woła: Abba, Ojcze! Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga”

(Gal. 4:6-7, SK, EŚP).

sobie pokój, pojednanie i odpocznienie. Niesie w sobie wolność od tego wszystkiego, co człowieka zniewala pod panowaniem ducha złego, który działa w ludziach opornych i sprzeciwiających się temu, co z Ducha Bożego pochodzi.

„A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią, którzy wprowadzają pokój” (Jak. 3:18, BW, PL).

W jaki sposób możemy być nosicielami pokoju, aby z kolei stać się siewcami Bożej sprawiedliwości?

Posiąść przez wiarę życie Tego, który jest naszym pokojem i naszą sprawiedliwością. A wtedy otrzymujemy stały umysł, umysł Jezusa Chrystusa, jeżeli ustawicznie karmimy się Jego Słowem, w którym jest Jego Duch i Życie.

A „temu, którego umysł jest **stały, niezachwiany**; który ma **stateczne** usposobienie, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo Tobie zaufał. Jego charakter jest **stateczny**; Jego usposobienie jest **trwałe. Mocny** ma on charakter i pokój nad wszystko miłuje” (Izaj. 26:3, BW, EŚP, BT, KUL, NBG, BWP).

tością i potrzebą jest posiadanie Ducha Jezusa Chrystusa. To jest jedyną jego radością i sensem jego życia, a jego celem jest, aby żyć w stałym uwielbieniu dla swojego Stwórcy i być Jego świadkiem w tym wielkim boju o przywrócenie Bożej sprawiedliwości i chwały Jego imieniu.

*„Nie otrzymaliście przecież ducha niosącego niewolę, który by znów miał rodzić strach, lecz **otrzymaliście Ducha dającego synostwo**, dzięki czemu możemy wołać: Abba! Ojcze! Tenże sam Duch daje świadectwo naszemu duchowi, że **jesteśmy synami Bożymi**” (Rzym. 8:15, BP, SK).*

*„A dowodem na to, że jesteście synami, jest to, że Bóg zesłał **Ducha Syna swego** do serc naszych, który woła: Abba, Ojcze! Tak więc nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem z woli Boga” (Gal. 4:6-7, SK, EŚP).*

Nie istnieje żadne wznioślejsze powołanie, ani błogosławieństwo ponad synostwo Boże w Jezusie Chrystusie. Co zatem wybieriecie Drodzy Bracia i Siostry? „Jeśli chodzi o mnie i o moją rodzinę, mój dom, to my będziemy służyć Jahwe” (Joz. 24:15, EŚP, BP).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cyllkow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Współczesna Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT - Jewish New Testament; PD – Przekład Dosłowny (NT); SŻ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki; PWNT – Przekład Współczesny; PT – Przekład Toruński; NPD – Nowy Przekład Dynamiczny

Święto Namiotów 2024

Serdecznie zapraszamy na organizowane w Gliniku Zaborowskim Święto Namiotów 2024

W 2024 roku Święto Namiotów rozpoczyna się w **środę wieczorem 16 października** i kończy się **ósmego dnia w czwartek wieczorem 24 października**.

Wspólnie z Wami pragniemy dalej kroczyć śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa tam, dokąd pragnie On nas poprowadzić. W roku 2023 otrzymaliśmy trzecie z czterech - namaszczenie Duchem Chrystusa przygotowujące nas do przyjęcia Jego pieczęci, czyli pełni Jego Ducha. W roku 2023 Pan Bóg ukazał nam w szczególny sposób prawdę o nas samych i tę, którą mamy w Jezusie Chrystusie. To poselstwo postawiło nas w mocy decyzji, w skutek której nasze dotychczasowe życie nabierze zupełnie nowych barw. Słowo, które Pan Bóg do nas skierował oderwało nasz wzrok od ziemskiej egzystencji, a skierowało na tę niebiańską rzeczywistość, do której Pan Bóg w swojej łasce nas powołuje i zarazem wyposaża w te dary łaski, które mają służyć na rzecz każdego człowieka. Celem naszego istnienia nie jest życie dla samych siebie, ale dla Chrystusa, w służbie Jemu i ludziom potrzebującym - potrzebującym Jego łaski, przebaczenia, odnowy i Jego życia, Jego sprawiedliwości i miłości, Jego Ducha i mądrości.

Tematem przyszłorocznego Święta Namiotów będzie: „**Słowo Boże**”. Ale nie Słowo Boże w teorii czy też w teologii, ale Słowo, które ma moc i to nieograniczoną. Święto Namiotów 2024 będzie jednym wielkim świadectwem na rzecz Prawdy w mocy Słowa Bożego; Świadectwem składanym przez tych, którzy sami stali się żywą Ewangelią – poselstwem czasu końca.

Naszym Słowem jest Jezus Chrystus i Jego Słowo ma być w nas obecne i objawiać się w potężnej mocy wyłącznie poprzez obecność Jezusa w naszych sercach. To On nadaje mocy Swojemu Słowu, jeżeli ono staje się żywe w nas poprzez przyjmowanie tego Słowa w mocy Jego Ducha. Bądźcie więc czujni i nasłuchujcie... a zarazem módlcie się o gotowość na przyjęcie wszystkiego, co tylko Pan Bóg Wam wskaże.

„*CZUWAJCIE i módlcie się, abyście nie zawiedli w czasie próby. Duch wprowadzie pełen chęci, ale ciało - słabe*” (Mar. 14:38, PL). „*CZUWAJCIE nieustannie i módlcie się, abyście zdołali uniknąć tego wszystkiego, co nastąpi, i stanąć przed Synem Człowieczym*” (Łuk. 21:36, BP). „*CZUWAJCIE! Stójcie mocno przy wierze! Zachowujcie męską postawę i bądźcie silni! Cokolwiek robicie, róbcie to z miłością*” (1Kor. 16:13-14, SK, SŻ). „*W każdej chwili módlcie się do Boga i zanoście swoje prośby pod natchnieniem Ducha. CZUWAJCIE wytrwale i módlcie się za współwyznawców*” (Efez. 6:18, PWNT).

Poniżej podajemy Wam wszystkie pozostałe jeszcze daty obchodów Święta Namiotów aż do powrotu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa:

Rok 2025 – ŚN rozpoczyna się w poniedziałek wieczorem 6 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia we wtorek **14 października/22 tiszri**.

Rok 2026 – ŚN rozpoczyna się szabatem w piątek 25 września/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia szabatem **3 października/22 tiszri**.

Rok 2027 – ŚN rozpoczyna się szabatem 15 października/15 tiszri (powrót Jezusa Chrystusa)
i kończy się ósmego dnia w szabat **23 października/22 tiszri (święte i uroczyste zgromadzenie w Niebie i spotkanie z Bogiem Ojcem wszystkich odkupionych)**.

Czekamy na Was w 2024 roku. Do zobaczenia...

Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować:

Piotr Maciejewski - tel. 609-981-808; e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska - tel. 723-807-444; e-mail: beata.chrystianie@gmail.com

Uczestnictwo w Święcie Namiotów wraz z noclegami i wyżywieniem jest bezpłatne